

A romantic couple embracing in a field at sunset. The man is wearing a white button-down shirt and jeans, and the woman is wearing a light-colored, sleeveless dress. They are looking at each other and smiling. The background is a warm, golden sunset over a field of flowers.

THE
ALABAMA
SUMMER
SERIES
BOOK ONE

Where
I BELONG

Amazon Bestselling Author

J. Daniels

Where I belong

J. Daniels

Alabama #1

Tłumaczenie nieoficjalne

Tłumaczenie: youandme4ever

Korekta: dominkko88

NIE ZGADZAM SIE NA UDOSTEPNIANIE I ROZPOWSZECHNIANIE TEGO TŁUMACZENIA GDZIEKOLWIEK!

(dotyczy to również przesyłania w wiadomości na facebook'u i/lub na lubimyczytac.pl czy gdziekolwiek przyjdzie Wam do głowy! Na to jest całkowite i bezdyskusyjne NIE!)

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autorki jako jej prawo autorskie i stanowi WYŁĄCZNIE materiał marketingowy, który służy promocji twórczości w naszym kraju.

Dodatkowo, za tłumaczenie nie otrzymujemy kompletnie i całkowicie żadnych korzyści majątkowych, w związku z czym każdy, kto wykorzystuje to tłumaczenie w celu innym niż marketingowym - łamie prawo.

**Dla Beav i Lolli. Najlepsze dziewczyny groupie o jakie mogłam prosić.
Kocham Was obie. To jest dla Was.**

Prolog

Benjamin Kelly był zmorą mojej egzystencji.

Jego dokuczliwe zachowanie było nieustępliwe, zawsze upewniał się, aby zwrócić uwagę na każdego i każdą z moich niepewności za każdym razem, kiedy byłam w jego pobliżu. A ponieważ moją najlepszą przyjaciółką była jego siostra Tessa, miałam go wokół siebie przez cały czas.

– Masz jedzenie pod swoimi szelkami. To obrzydliwe. Może powinnaś przestać jeść, skoro i tak jesteś gruba.

– Ohyda. Co masz na twarzy? Wygląda jak druga głowa.

– Boże, czy chociaż widzisz coś bez tych okularów, kujonie? Jak wiele razy wpadałaś przez nie na różne rzeczy?

– Mia Corelli jest najbrzydszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem. Och, przepraszam Mia. Nie widziałem, że siedzisz obok mnie.

Nienawidziłam go z wściekłością. Byłam przekonana, że jego jedynym celem w życiu było złamanie mnie. I udało mu się to więcej, niż raz. Choć nigdy przed nim nie płakałam. Nigdy nie dałam mu tej satysfakcji. Po prostu stałam tam i przyjmowałam to na siebie, oszczędzając swoje łzy, na chwilę, w której zostawałam sama. Zawsze była tam dla mnie Tessa, rzucając każdą zniewagę, jaką o nim tylko pomyślała. I byłam jej za to wdzięczna, ponieważ nie było we mnie nic, na co on by sobie zasłużył. Moje zasoby boju były żałosne w porównaniu do Tessy. Więc po prostu siedziałam tam i pozwalałam Tessie zająć się tym.

– Jesteś zazdrosny, że zęby Mii będą bardziej proste niż twoje, frajerze. Dlaczego nie pójdziesz do tego wielkiego łuku, zanim ktoś strzeli gola?

– Co jest na twojej twarzy, Ben? Boże to ohydne. Och, nie ważne. Nie masz nic na twarzy. Po prostu tak wyglądasz.

– Przynajmniej Mia nie jest tak głupia, jak ty, Ben. Jeśli skończysz ósmą klasę, to będzie cud.

– Ben Kelly ma najmniejszego penisa na świecie. Musi używać pęsety, aby się wysikać.

Jej odzywki zamknęły go tymczasowo, ale kiedy ponownie odnalazł głos, to częściej używał go na mnie, na swoim celu. Byłam kujonką jego siostry, niewygodną, najlepszą przyjaciółką, która stała się najlepszym workiem treningowym na pięć, wyczerpujących lat. Urosła mi przez ten czas twardsza skóra i przyzwyczaiałam się do tej męki, ale moja niepewność zawsze była tam gdzieś ukryta. Nigdy nie pozwolił mi o niej zapomnieć. Był pomiotem Szatana, największym palantem na planecie i nienawidziłabym go przez resztę swojego życia.

Benjamin Kelly był najgorszą rzeczą, która wyniosła się z Alabamy. I jeśli nigdy więcej nie musiałabym zobaczyć go, to nie miałam nic przeciwko temu.

Rozdział 1

– Nie muszę iść. Jeśli to jest zbyt wiele dla ciebie, to zostanę tutaj. To naprawdę nic wielkiego, ciociu Mae. – Zamykając drzwi sypialni mojej matki, idę korytarzem do kuchni za moją ciocią. – Naprawdę. O to mi chodzi. Tylko dlatego, że ona ma się teraz dobrze nie oznacza, że dobrym pomysłem jest dla mnie opuszczenie stanu.

Ciocia dotyka mojego ramienia i lekko go ściska.

– Potrzebujesz przerwy od tego wszystkiego, kochanie. Zajmujesz się nią dwadzieścia cztery godziny na dobę przez ostatnie dziewięć miesięcy. Każdy potrzebuje czasu tylko dla siebie. – Przechyliła głowę, a jej wyraz twarzy łagodnieje wraz z uśmiechem. – Ona chce, żebyś się zabawiła, Mia. Idź, ciesz się latem i zostaw to wszystko mi.

Wzdycham, kręcąc głową nie do końca zaangażowana w pomysł wyjazdu.

– Co jeśli naprawdę zachoruje, a mnie tutaj nie będzie? Co jeśli mnie potrzebuje? – Myśl, że moja matka wzywa mnie, kiedy jestem cztery godziny drogi dalej jest wystarczające, aby odwołać całą tę podróż. Kocham moją ciocię, ale ja jestem jedyną, która jest tutaj codziennie. Jestem jedyną osobą, która robi wszystko dla niej, odkąd zachorowała. Używała mnie, a nie Mae. Wiem, jak wygląda, kiedy czuje się naprawdę źle, ale nie chce się do tego przyznać. Wiem, jak podać jej jedzenie, gdy go odmawia. Ja. Nie potrzebuję przerwy, nie mówiąc już o całym lecie nie troszczenia się o moją matkę.

– Jeśli *cokolwiek* się stanie, nawet najmniejsza zmiana w jej stanie, zadzwonię do ciebie. – Dotyka dłonią mojej i pociera kciukiem skórę mojego policzka. – Obiecuj mi, że obawa nie umożliwi ci spędzenia niesamowitego lata z Tessą.

– Nie wiem, czy to jest najlepszy czas. Nie miała siły od dłuższego czasu.

Ciocia Mae posyła mi spojrzenie, które mówi, że nie pozwoli mi się z tego tak łatwo wycofać.

– To jest idealny czas. I tak jak powiedziałam wcześniej, ona *chce*, żebyś pojechała. Jeśli spróbujesz i zostaniesz teraz w domu, to obawiam się, że nie będę jedyną, od której się nasłuchasz.

Uśmiecham się i przytakuję w zgodzie. Moja mama lubi mnie krytykować, kiedy na to zasługuję. Jest surowa, ale jednocześnie słodka karząc zawsze z uściskiem.

– W porządku, pojedę. Ale musisz mi obiecać, że zadzwonisz do mnie, jeśli cokolwiek się zmieni. Nawet w najdrobniejszej kwestii.

– Obiecuję. – Odsuwa swoją dłoń i obchodzi ladę, zagłębiając się w stosie naczyń, które stoją w zlewie. Zatrzymam się z Tessą w domu jej rodziców w czasie lata, kiedy ona będzie zajmować się tutaj wszystkim. Mam mnóstwo wspomnień z tamtym domem, biorąc pod uwagę fakt, że praktycznie tam mieszkałam przez pięć lat. Zawsze chodziłam do domu Tessy po szkole, zostając tam, aż do momentu, w którym odbierała mnie mama w drodze do domu. Tessa była jak siostra, której nigdy nie miałam, gdy moja babcia zachorowała i musieliśmy przeprowadzić się do Fulton w Georgii, latem przed dziewiątą klasą, płakałam przez tygodnie. Zostałyśmy w kontakcie przez lata i teraz spędzę z nią całe lato, tak jak kiedyś. Tak długo, jak jej ból–w–dupie brat będzie trzymał się z dala ode mnie, jak jest to tylko możliwe, to, to będzie najlepsze lato w życiu.

Benjamin Kelly. Największy kutas świata.

Wracam z powrotem do sypialni, musząc dokończyć pakowanie. Tessa spodziewała się mnie jutro popołudniu, ale nie chcę czekać, aż do tego czasu, aby dostać się do Alabamy. Jest coś, co muszę zrobić, zanim rozpocznę letnią przerwę. Coś, na co czekałam od dłuższego czasu. Jeśli naprawdę mam zamiar cieszyć się latem, to muszę pozbyć się wszelkich zahamowań. To nie będzie lato z blokadą czy z nieśmiałością. Nie jestem już tą samą dziewczyną, która

wyjechała z Ruxton dziewięć lat temu. Ta dziewczyna zniknęła dawno temu. Szelki zniknęły jako pierwsze, a później waga i okulary, które zmieniły się w szkła kontaktowe. Moje włosy nie są dłużej dzikim bałaganem loków, teraz nauczyłam się je opanowywać.

Moja skóra wyczyściła się w dziesiątej klasie i to nie była jedyna wielka zmiana, która pojawiła się tamtego roku. Wydawało się, że moje piersi pojawiły się w czasie nocy i z całą pewnością są one moim największym atutem, jeśli mogę tak powiedzieć o sobie. I z pomocą drużyny siatkarek, do której dołączyłam w liceum, moje ciało stało się silniejsze i stabilniejsze w każdym tego słowa znaczeniu. Nowa Mia Corelli zostanie wypuszczona i ma zamiar doświadczyć wszystkiego, co letnia Alabama ma jej do zaoferowania. Jednak, aby to osiągnąć, muszę zrobić coś wcześniej. I to będzie załatwione dzisiaj wieczorem.

Chwytam telefon i rzucam się plecami na poduszkę, zanim zrzucam walizkę na podłogę.

Ja: *Wszystko spakowane! Zadzwoń do Ciebie jutro, kiedy będę w drodze.*

Tessa: *OMFG¹, jestem tak podekscytowana! Twój tyłek należy do mnie przez lato! Mam już tak wiele planów dla nas. :)*

Ja: *Taaak! Nie mogę się doczekać, aby tam być i relaksować się przy basenie przez trzy miesiące.*

Tessa: *To nie wszystko, co będziemy robić. Znajdziemy Ci zabawną rzecz na lato. Otoczę Cię penisami, jeśli będę musiała.*

Jezu, Tessa.

Ja: *Cóż, to jest wyobrażenie. Mówiąc o kutasach, jest jakaś szansa, że Twój brat będzie poza krajem w czasie tego lata?*

¹ OMFG - mocniejsza wersja OMG - "O mój Boże"

Tessa: *Nie martw się Benem. Nie widuję go zbyt często, więc Ty też nie będziesz. A poza tym został już ostrzeżony. Jeśli będzie Cię zaczepiał, to kopnę go w orzeszki.*

Ja: *Tylko po tym, jak ja kopnę go jako pierwsza.*

Tessa: *To moja dziewczynka. To lato będzie niesamowite!!! Do zobaczenia jutro!*

Ja: *Do zobaczenia!*

Nie jestem nawet pewna nazwy baru, w którym obecnie siedzę. Ale wątpię, żeby to miało znaczenie. To była pierwsza rzecz, którą zauważyłam po wjeździe do Ruxton i wyglądało to obiecująco. Bar wydaje się być idealnym miejscem do tego, co chcę zrobić albo przynajmniej próby zrobienia. Nie chcę kolejnego lata, jako dziewica.

Zwłaszcza, kiedy moja najlepsza przyjaciółka nie jest nieśmiała co do swojego życia seksualnego. Jeśli mam zamiar wytrzymać z nią całe lato, to muszę porzucić swoje dziewictwo i to szybko. Tessa nie ma pojęcia, że nadal trzymam swoją kartę "d" i naprawdę nie chcę machać nią jutro jako sztandarem abstynencji. Tak więc z pomocą mojego najbardziej niedziwicowego stroju, mam zamiar oddać tą kartę jednemu ze szczęśliwców z tego baru, dzisiejszego wieczoru.

– Proszę, kochanie – mówi barman, umieszczając jasno purpurowy drink przede mną. – Od faceta w czarnej koszulce z końca baru.

Obejmuję kieliszek i przesuwam wzrokiem po barze, spotykając się z oczami mężczyzny, który kupił dla mnie drinka. Jest gorący. Naprawdę gorący. Szalenie gorący. Taki rodzaj gorąca, który sprawia, że zaczynasz myśleć, że *nie ma mowy, aby taki facet na mnie spojrział*. Z krótkimi, ciemnymi włosami i oczami, które są wystarczająco jasne, aby widzieć je w przyćmionym świetle. Posyłam mu uśmiech, zanim odwracam spojrzenie i biorę łyk mojego drinka. Smakuje pysznie, jak maliny i kokos. Biorę kolejny łyk i ponownie

spoglądam na bar, ale nie ma tam już dłużej tego mężczyzny. Fala rozczarowania zalewna mój system.

– Cholera. Gdzie on polazł? – mamroczę pod nosem, kiedy przeszukuję zatłoczony bar.

Kto kupuje dziewczynie drinka, a potem znika, zanim ta może mu podziękować? Czy nie widział olbrzymiej, podświetlanej strzałki na mnie, mówiącej, *że ta laska chce być kochanką? Cholera.* Zdecydowanie był gorący na „d” kartę.

– Gdzie kto polazł, skarbie?

Odwracam głowę i spotykam oczy mojego seksownego kupującego drinka, gdy zajmuje stołek obok mnie. Sapię cicho, pozwalając sobie na to, aby gorąco wsunęła się po moich ramionach. Jego jasno szare oczy są odziane ciemnymi brwiami i moja uwaga kieruje się do jego ust, kiedy uśmiecha się. Te. Usta. *Jasna cholera.* Pełne i cholernie zachęcające, gdybym miała czelność w to wskoczyć. Spoglądam ponownie w jego oczy i uśmiecham się.

– Och, właściwie to ty. Chciałam ci podziękować za drinka. Jest naprawdę dobry. Co to jest?

– Purpurowa namiętność. Nie, purpurowy huragan? – Jego brwi zmarszczyły się, gdy myślał nad tym. Uśmiecham się przy słonce i biorę kolejny łyk. – Nie wiem. Jakiś purpurowy, dziewczynski drink. Naprawdę wyglądałaś na spragnioną z miejsca, w którym stałem, więc pomyślałem, że ci pomogę.

Unoszę brew.

– Och? Jak długo mnie obserwowałaś, aby poczynić takie obserwacje?

Śmieje się, a jest to jeden z najśłodszych śmiechów, jakie kiedykolwiek słyszałam, gdy odpowiada.

– Wystarczająco długo, aby zobaczyć, że jesteś tutaj sama, co mnie zaskoczyło.

Patrzę jak przywołuje barmana, podziwiając jak jego ramiona napinają się, kiedy sięga do kieszeni i wyjmuję portfel.

– Dlaczego to cię zaskoczyło? Jesteś tutaj sam, czy twoja dziewczyna jest w toalecie? – Mój ton jest dokuczliwy i widzę, jak jego wargi zwijają się, gdy pochłania moje słowa. Lepiej, żeby ten facet nie miał dziewczyny. Inaczej będzie miał na sobie mój drink, jeśli tak jest.

Odwraca swoje ciało w moją stronę i przesuwa dłonią po moim ramieniu.

– Jesteś cholernie gorąca, to dlatego mnie to tak zaskakuje. I nie mógłbym zabrać cię do siebie, jeśli miałbym dziewczynę. – Stara Mia byłaby zszokowana jego bezpośredniością, ale nowa Mia spogląda w niebo, dziękując Bogu za zesłanie tego wspaniałego mężczyzny, który nie marnuje czasu na planecie i w tym barze dzisiejszego wieczoru. Jego palec zatrzymuje się na mojej dłoni i zaczyna pocierać delikatnie moją skórę. – Oczywiście, jeśli chcesz pójść do mnie. Albo możemy pójść do ciebie. Nie ma to dla mnie znaczenia. Pasuje mi każde miejsce, w którym umieścisz mnie między swoimi nogami. – Jego uśmiech rozszerza się, a dwa wielkie dołeczki pojawiają się na jego policzku. *Och, dobry Boże. To urocze.*

– Na pewno skrucasz pościg.

Wzrusza ramionami.

– Po prostu wiem, co chcę i wpatrywałem się w ciebie przez ostatnie dwadzieścia minut.

Lubię tego faceta. Nie tylko dla tego, że jest zbyt przystojny, jak na takie słowa i szczerzy jak cholera. Jest coś w jego żartobliwości, która uderza we mnie. Łatwo się z nim rozmawia i nie sprawia, że w ogóle nie czuję się niezręcznie. Jeśli już, to czuję się gorętsza niż kiedykolwiek wcześniej, nawet pewna siebie. Tessa będzie dumna z tej Mii. Zakładam nogę na nogę, przyciągając jego uwagę, kiedy krawędź mojej sukienki ześlizguje się w górę mojego uda.

– Dostanie się pomiędzy moje nogi, wymaga zmiany miejsca? Nie wyglądasz na typ faceta, który wstydzi się uprawiania seksu w miejscu publicznym.

On zdecydowanie taki nie jest. On wygląda na typ faceta, który jest w stanie wziąć mnie w każdej chwili, w każdym miejscu i pieprzyć całe gówno, które będzie konsekwencjami. Jest w nim podenerwowanie, które zdecydowanie uderza we wszystkie moje ciepłe rejony.

Uśmiecha się zanim pochyla się i przykładą usta do mojego ucha.

– Nie jestem, ale ten bar będzie w końcu zamknięty, a ja nie planuję przestać tego, co mam zamiar zrobić, aż twoje ciało nie będzie w stanie być dłużej brane.

Drzę na tę myśl i kładę dłonie na jego udach, rozciągając palce i czuję jego mięśnie. Odwracam delikatnie głowę i przykładam usta do jego ucha, powtarzając jego pozycję.

– Będziesz ze mną delikatny? Nigdy wcześniej tego nie robiłam – szepczę. – Ale Boże, chcę tego. Chcę, żebyś sprawił, żebym doszła. – Odchyłam się i spotykam jego jasne oczy, widząc plamki błękitu, które wyróżniają się na tle szarości. – Poradzisz sobie z tym?

Przysięgam, że słyszę jęk wydobywający się z jego gardła, kiedy jego dłoń przesuwa się w górę mojego ramienia i łapie moją szyję pod włosami. Ma się wrażenie, że jest to zaborcze, tak, jakby zatwierdzał mnie na oczach wszystkich.

I wiem, że to brzmi szalenie, ale chcę należeć do tego mężczyzny. Chcę dać mu siebie całkowicie i część mnie nie chce tego ani trochę delikatnie. Nie obchodzi mnie to, że mogę być zraniona. Chcę, żeby mnie wziął i nie chcę, żeby się powstrzymywał. Łapie mnie za podbródek drugą ręką i odwraca moją głowę łącząc nasze usta w delikatnym dotknięciu. Od razu pragnę więcej, skomlać, kiedy jego usta opuszczają moje. Widzę jak jego usta drżą w odpowiedzi na moją desperację. On mnie ma i wie o tym.

– Mam zamiar kurewsko cię skonsumować – mówi w moje usta, biorąc drugą dłoń i przesuając kciukiem po mojej dolnej wardze.

Otwieram je, a on wślizguje się do środka, jego oczy obserwują mnie z nowym ciepłem, kiedy zaciskam zęby na jego skórze i przygryzam z niewielkim naciskiem. Mięśnie jego szyi szarpią się i wyslizguje się, przesuując teraz mokry kciuk w dół mojej szyi.

– U ciebie czy u mnie, skarbie? Jestem bliski postradania rozumu, jeśli nie będę wkrótce w tobie.

Oblizuję usta, smakując whisky, które zostawił na mnie od naszego krótkiego pocałunku.

– Do ciebie. Nie mam własnego miejsca.

– Jesteś przejazdem? – pyta z uniesioną brwią. Nadal siedzimy tak blisko siebie, że praktycznie do siebie przylegamy i czuję się bezpiecznie. Chroniona. Tak, jakbym mogła mu całkowicie ufać.

– Taa, można tak powiedzieć. – Kończę swojego drinka i wstaję, wskazując, że jestem gotowa iść tam, gdzie oboje chcemy się udać. Nie mogę siedzieć dłużej w tym barze z nim, dotykającym mnie i nie stracić razem z nim rozumu. Wstaje na nogi, a moje oczy rozszerzają się podwójnie. *Cholera, on jest wspaniały*. Nie mogłam tego powiedzieć z siedzącej pozycji, ale ten mężczyzna ma tors na dni. Szeroki i dobrze zbudowany, zdecydowanie musi często ćwiczył z tym typem budowy. Jego wąska talia idealnie pasuje do dżinsów, a jego nogi są długie i umięśnione. Mogę tylko sobie wyobrazić, jak wyglądają jego plecy. Trzymam się kurczowo i spoglądam w górę.

– Poważnie mogę się wspinać po tobie, jak po dębie.

– O tak? Myślę, że spodobałoby mi się obserwowanie tego. – Jego żartobliwa odpowiedź wywołuje u mnie śmiech, przeciskam się szybko przez tłum i wychodzę za drzwi. Słodkie powietrze Alabamy rozwiewa moje włosy z ramion. – Pojedziesz za mną, czy mam podrzucić cię tutaj z powrotem, abyś odebrała samochód? To zależy od ciebie. – Zatrzymuje się, kiedy dochodzimy

do środka parkingu, a moja dłoń nadal jest mocno trzymana przez niego. Nie chcę się od niego oddalać, aby dostać się do mojego samochodu. Nie chcę być nawet sekundę z dala od niego, ponieważ mamy tylko dzisiejszą noc. Tak właśnie działa przygoda na jedną noc albo przynajmniej tak słyszałam. To nie tak, że wiem, co ja tutaj robię. Ale to będzie miało większego sensu, jeśli pojedziemy oddzielnie. Poza tym, jeśli jest jakimś psycholem, to muszę mieć swój środek transportu. Ściskam jego dłoń i spoglądam na niego spod rzęs.

– Pojadę za tobą, ale najpierw chcę poczuć jeszcze raz te usta.

Nie marnuje czasu. Jest tak, jakby myślał o tym samym, ponieważ zanim nawet mogę poruszyć się, on jest na mnie. Jego usta poruszają się na mnie, nasze języki ścierają się ze sobą. To nie jest drażniący się pocałunek. To jest *chcę cię właśnie teraz i jeśli wkrótce nie będziemy w łóżku, wkrótce zostaniesz wzięta przez pocałunki*. Nigdy wcześniej nie byłam tak całowana. Nigdy. Mogę to robić przez godziny. Nawet dni. Czuję, jak promieniuje to przez moje ciało, spalając każde zakończenie nerwowe. Nasze dłonie nadal są złączone, nacisk jego uścisku zwiększa intensywność pocałunku. Liże powoli moją dolną wargę, kończąc namiętym połączeniem naszych ust, które są tak uszczęśliwiające. Cóż, moje usta, w każdym razie.

– *Kokos* – szepcze w moje usta.

– Hmm?

Jego kącik ust unosi się.

– Smakujesz jak kokos. Cholernie *kocham* kokos. – Uśmiecham się, gdy pstryka w stronę swojego samochodu. – To ja. Jedź za mną blisko, skarbie. Nienawidziłbym tego, jeśli straciłbym cię.

– To *byłby* wstyd. – Dokuczam mu idąc do mojego wiśniowo czerwonego jeepa, który jest zaparkowany tylko kilka samochodów dalej od niego. – Nienawidziłabym tej nocy, jeśli skończyłaby się po jednym pocałunku.

Jego oczy mrużą się na moją tablicę rejestracyjną.

– Jeden gorący pocałunek, Georgia.

Nie mogę przestać uśmiechać się, kiedy wyjeżdża z parkingu, a ja jadę blisko za nim. Jesteśmy na autostradzie zanim uderzamy w boczne uliczki Alabamy, które kiedyś pokonywałam. Tessa i ja kręciłyśmy się po takich uliczkach, spędzając wiele wakacji chodząc po tych brudnych ścieżkach, zbierając dzikie kwiaty. Ale dziewczyna, która robiła te rzeczy lata temu, nie podąża obecnie za czarną półcieżarówką po bocznych uliczkach. To jest nieznane terytorium, kompletnie dla mnie nowe i mój brzuch zaczyna fikać koziółki w oczekiwaniu na to, co ma się właśnie wydarzyć.

Rozdział 2

Jego ręka znajduje ponownie moją, kiedy idę za nim do jego domu, a on nie marnuje czasu i od razu kieruje nas na schody, wprost do sypialni. Chwytam się jego komody i zdejmuję szpilki. Nie jest daleko ode mnie i czuję go w chwili, w której stawiam prawą stopę na dywanie. Jego dłonie pieszczą moje ramiona, pocierając delikatnie, kiedy odwracam się od niego czując jego oddech we włosach. Mój puls zaczyna walić na mojej szyi, kiedy odsuwa moje włosy z jednego ramienia. Przyciska usta do mojej szyi i przechylam głowę, dając mu dostęp, którego chcemy oboje.

O Boże. Zamykam oczy i czuję go. Wszędzie. Nawet jeśli ledwo co mnie dotyka, to czuję go na całym ciele. Na złączeniu moich nóg pulsuję, a moje sutki są tak twarde, pod moją sukienką. *Jezu, to jest intensywne.* Jego usta przesuwają się od mojej szyi, aż do ucha i liże je, zanim przygryza. Drzę i on robi to ponownie. Kto by pomyślał, że lubię przygryzanie? Odwraca mnie we swoich ramionach, pożerając natychmiast mnie ustami.

Jego język wsuwa się moje usta i jęczę, przyciągając jego głowę do siebie. Jego włosy są miękkie w moich dłoniach i przeciągam palcami po jego linii włosów. Czuję jak jego pożądanie naciska na mój brzuch i nie jest to małe pożądanie. *Dzięki ci, Jezu.* Jęczy w moje usta i zasysa mój język, a jego ręce wędrują na moje plecy. Chwyta mnie pewnie za tyłek i podnosi jednym, szybkim ruchem.

Moje nogi instynktownie owijają się wokół jego talii, gdy niesie mnie do łóżka, opuszczając mnie na sam jego środek. Przesuwam językiem po swojej dolnej wardze, smakując jego usta na mnie. Jestem gotowa. Tak bardzo gotowa. Jeśli nie dotknie mnie wkrótce ponownie, to zacznę błagać.

Prawdopodobnie spodobałoby mu się to.

– Chryste, jesteś tak bardzo seksowna. Spójrz na siebie. – Wpatruje się we mnie, a jego oczy płoną, kiedy rozciągam się pod nim. – Nie masz pojęcia, jak bliski byłem tego, aby ściągnąć cię na pobocze i wziąć cię tam.

To byłoby zabawne. Seks w półciążarówce? W naprawdę źle wyglądającej ciężarówce? Muszę to umieścić na moją liście do zrobienia.

– Może następnym razem – odpowiadam, ale wiem, że nie będzie następnego razu. W każdym razie nie z tym facetem. Prawdopodobnie nigdy więcej go nie zobaczę i muszę się z tym pogodzić.

Moje oczy powiększają się, gdy zdejmuje T-shirt jedną ręką. *Och wow.* Jego klatka piersiowa przyciąga spojrzenie. Szeroki fragment ciemnych włosów po środku, w stu procentach jest mężczyzną i ja nie czuję się ani trochę zawstydzona tym, co zaczynam robić. On powinien być na billboardach w całym mieście. Jest umięśniony, każdy jego mięsień jest widoczny z mojego punktu widzenia. Jego prawe ramię jest całkowicie pokryte tatuażami, rozciągającymi się w dół, aż do łokcia. I wierz mi, kiedy mówię, że nigdy nie widziałam tak dobrze wyglądających tatuaży. Sześć, nie ośmiopak, może? Ma literkę "V". Cholerne, chwalebne "V", które prowadzi do tego, co naprawdę chcę, a będące ukryte pod tymi spodniami. Rozpina swój pasek i jego dżinsy opadają na podłogę, zostawiając imponującą erekcję naciskając na jego bokserki. Moje usta od razu zaczynają się ślinić. Chcę go pożreć.

Upada na kolana u podnóża łóżka i podnoszę się na łokciu, aby widzieć go lepiej. Mam zamiar zapytać, co robi, gdy moje stopy zostają chwyczone i jestem przyciągana do niego. I teraz jestem w pełni świadoma jego planów. Skomlę i słyszę mały dźwięk rozbawienia, kiedy moje nogi zostają położone na jego ramionach.

– Muszę skosztować tej cipki. – Jego ręce wędrują pod sukienkę, do mojej koronkowej bielizny. Właściwie to mojej ulubionej pary. Nie sądziłam, żeby pójście w chłopięcej bieliźnie na utratę dziewictwa było dobrym pomysłem. – Chcesz dojść na moich ustach, skarbie?

Cholernie, kurwa, tak. Czy ktoś jest w stanie tego odmówić?

– Uch taa. – To jest wszystko, co damę mu w tej chwili. Mój mózg ma problem ze sformułowaniem pełnej myśli, kiedy przewiduję jego usta tam.

Jęczy, głęboko i gardłowo, a jego dłoń przesuwa się w górę mojego uda, aż jego palce znajdują się wzdłuż długości koronki. Drzę i zaciskam pięści na prześcieradle na jego słaby dotyk.

– Tak mokra i gorąca. – Przyciska twarz pomiędzy moje uda i wdycha, a jego jęk wibruje przez moje ciało. – Cholera, pachniesz tak świetnie. Chociaż założę się, że smakujesz nawet lepiej.

Moje majteczki znikają i pierwsze liźnięcie prawie zrzuca mnie z łóżka.

– Cholera jasna. To... och wow.

Moje uda zaciskają się na jego głowie i jestem zaskoczona, że jest nią w stanie poruszać. Ale robi to i pożera mnie tak, jakbyśmy zamierzali robić to przez całą noc. Tak, jakby to był jedyny sposób na to, aby doświadczył mojego ciała. Nie mogę oderwać od niego oczu, kiedy to robi i ma drapieżny wyraz twarzy, ale nie jestem pewna, czy pozwoliłby mi odwrócić wzrok jeśli bym tego spróbowała. Jest na mnie i zmienia tak swoje ruchy, że nie mogę do niczego przywyknąć. Wydaje się cieszyć tym tak samo bardzo jak ja, z takim zapalem i nuceniem. Wibracja ruchów przechodzi przez całe moje ciało, pulsując, pulsując, aż jestem tak blisko, że nie widzę jasno. Tak właśnie powinno odczuwać się seks oralny. Surowy. Pełen tajemnic. Dzięki Bogu, że zostawiłam całą moją nieśmiałość w drzwiach, ponieważ on bada każdy cal mojej cipki. Kusi mnie, aby zablokować go pomiędzy moimi nogami i nigdy nie pozwolić mu podnieść się po powietrze. Jest niesamowity w tym i wiem bez żadnych wątpliwości, że nie ma szans na to, abym kiedyś doświadczyła czegoś podobnego. Ten mężczyzna. *Kurwa mać*. Ten mężczyzna dokładnie wie, co robi. Nie chcę dojść tak szybko, ale nie ma możliwości, aby zwolnić reakcję mojego ciała na niego. Wyginam plecy na łóżku, jęcząc głośno, kiedy uderza we

mnie w falach orgazm. Liże całą moją długość, a potem znowu, upewniając się, że wchłonie każdą kroplę, którą zyskał.

– Jesteś tak kurewsko piękna, kiedy dochodzisz. – Zostawia delikatne pocałunki pomiędzy moimi nogami, ale jego oczy przeklejone są do moich. – Potrzebuję zobaczyć to ponownie. – Klęka pomiędzy moimi nogami, odsuwając rękę z miejsca, w którym właśnie pracował, jakby świat miał właśnie skończyć się. Skomlę, kiedy drażni mnie jednym palcem, wślizgując się do środka, gdy nadal się we mnie wpatruje. – Kiedy dochodzisz sama ze sobą, skupiasz się na swojej lechtaczce czy pieprzysz w ten sposób swoją cipkę?

Najgorętsze. Pytanie. Od Zawsze.

Przełykam głośno, gdy wsuwa kolejny palec, rozluźniając mnie i przygotowując na jego kutasa.

– Tylko lechtaczkę. Nie sądziłam, że mogę dojść od... – sapię – od tego.

Matko Przenajświętsza.

Jego oczy błyszczą ze zgorzeniem.

– Wyzwanie przyjęte. – Chwyta moje kolana wolną ręką i zaczyna wsuwać we mnie palce, całkowicie ignorując moją lechtaczkę. Zaprotestowałabym, gdybym nie czuła się tak nie-kurewsko-wiarygodnie. Czuję jak zwija je w moim wnętrzu, kiedy się do mnie zbliża, ze wszystkim razem. Pociera miejsca, o których nie miałam pojęcia, że nawet istnieją.

– Co ty... o mój Boże, ja nigdy... czy to ty? – Sapię i wyginam się pod jego magicznym dotykiem. Jeśli zacznę mówić innymi językami, to nie byłabym tym zaskoczona w najmniejszym stopniu.

– To twój punkt G, aniele. Sprawię, że dojdiesz w sposób, jaki nawet nigdy nie sądziłaś, że jest możliwy. – Naciska na to miejsce, kiedy jego druga dłoń wpycha moją miednicę. Nie jestem pewna czy on czuje tę różnicę, która mi się przytrafia, albo czy ją widzi. Ale wie dokładnie, kiedy to się dzieje. – To jest to. Daj mi kolejny. Kurewsko tego potrzebuję – warczy, a ja słucham i daję mu

dokładnie to, czego potrzebuje. Wpatruję się w niego, gdy przez moje ciało przetacza się orgazm rozdrabniając mnie na małe kawałeczki.

– Cholera jasna. Chodź tutaj. – Sięgam po niego i widzę jak wstaje, zsuwając z siebie bokserki, jednocześnie ssąc palce, które były we mnie. Moje oczy wędrują niżej, niżej, aż skupiam się na tym, co może rozdzielić mnie na dwie części. Jest większy, niż myślałam. Znacznie większy.

– O Boże – rumienię się, zarabiając tym od niego zdziwione spojrzenie. Oboje śmiejemy się i zakrywam swoją twarz z zażenowaniem. – Przepraszam. To było dobre. *O Boże*

– Chryste, mam nadzieję. – Wsuwa prezerwatywę i porusza się między moje nogi. – Zobaczymy, czy masz *O Boże* dla mnie pod tą sukienką. – Chwyta moją sukienkę i siadam, ułatwiając mu dostęp. – Założę się, że wysadzisz mój umysł.

Rumienię się szkarłatnie, kiedy moja sukienka znika. Kładąc się na łóżko, obserwuję, jak jego oczy podążają po moim ciele, zatrzymując się i rozszerzając, gdy lądują na mojej klatce piersiowej. *O Boże*. Jestem całkowicie naga przed tym mężczyzną, a on tylko się na mnie gapi. Chociaż powinnam pozwolić mu się gapić, po tym oszalamiającym orgazmie. Powinnam pozwolić mu robić, cokolwiek chce ze mną. Za taki dobry język i palce, za które mogłabym oddać życie, a nie mogę wyobrazić sobie reszty ciała. *Mówiąc o reszcie ciała*. Moje oczy kierują się do jego potężnej erekcji, a to powoduje u mnie rosnący głód.

– Umm, coś nie tak? – szepczę z obawą, widząc jak jego oczy kierują się na moje, wreszcie opuszczając mój biust.

– Twoje cycki są fenomenalne. – Ścisną je dłońmi, a potem wyginam plecy na materacu, pchając je bardziej w jego ręce. – Chcę wsunąć między nie mojego kutasa i dojść na nich. – Przesuwa palcem po środku, a w jego oczach dostrzegalny jest szelmowski błysk. – Założę się, że wyglądałabyś pięknie pokryta mną. Założę się, że też spodobałoby ci się to. – *Jezu*. Ten facet

specjalizuje się w brudnej gadce. Nigdy nie sądziłam, że jest to coś dla mnie. Ale wychodzące z tych ust, tych warg, zdecydowanie to coś mojego. Nigdy wcześniej w całym swoim życiu nie byłam tak nakręcona. Pochyliła się i przyciska moje ciało do materaca. Uczucie go na mnie jest idealne. Każda część jego ciała dotyka mojej i nie chcę, aby kiedykolwiek poruszył się. Jego erekcja naciska na moją łechtaczkę i jęczę w jego usta, kiedy łączą się z moimi. Jego język skręca się, lizac i wpychając się w moje usta. *Boże, on jest w tym tak dobry.* Czuję się tak, jakbym działała po omacku, ale on się nie żali. Przesuwam dłońmi po jego mięśniach pleców, czując jak uginają się pod moim dotykiem. Odsuwa ode mnie swoje usta i zsuwa się po mnie.

– Muszę je ssać, skarbie. – Pstryka w mój sutek raz, dwa, a potem bierze go w usta.

– Och tak. – Przytrzymuję jego głowę przy moich piersiach, nie chcąc, żeby zaprzestał tego wspaniałego odczucia. Wymienia je, dając każdemu sutkowi równą uwagę, kiedy ssie, skręca i przygryza. Ból jest taki, że zmienia się on w przyjemność. Intensywną przyjemność. To niesamowite. Ale chcę więcej. Brakuje mi jego kutasa w chwili, w której obniza się po moim ciele. – Czy możesz, och.

Przechyliła głowę.

– Czy mogę, co? – Skupia na mnie swoje spojrzenie, kiedy lizę lewy sutek. – Nie zrobię nic więcej temu wspaniałemu ciału, dopóki nie będziesz mnie o to błagać. – Jego dłonie kontynuują słodką torturę na moich piersiach. – Powiedziałaś w barze, że nigdy wcześniej tego nie robiłaś. O co ci dokładnie chodziło? Pójście do domu z nieznajomym? Czy to, że błagasz mnie o to?

Spoglądam w dół i spotykam jego uśmiezek. Chryste, on jest cholernie seksowny i zabawny. Śmiertelna kombinacja. I ma każde prawo, aby być zarozumiałym. Jestem za błaganiem go, jeśli wejdzie we mnie.

– Umm, obie te rzeczy właściwie. Nigdy wcześniej nie robiłam czegoś takiego. Całowałam chłopaków i trochę się dotykaliśmy, ale to jest cały zakres mojego doświadczenia.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? Nawet mnie nie znasz. Mogę jeść twoją cipkę więcej albo pieprzyć cię ponownie moimi palcami. Nie musimy w to wplątywać mojego kutasa.

Przygryzam żartobliwie wargę.

– Kuszące. Ale chcę być z tobą. – Wpatrujemy się w siebie, kiedy siada pomiędzy moimi nogami. – Wydajesz się być tak bardzo słodki. Chciałabym, aby mój pierwszy raz był ze słodkim facetem.

– Pokaż mi, że tego chcesz. – Przytrzymuje mnie swoim spojrzeniem, nakazując mi, abym zrobiła to, o czym mówił. – Pokaż mi, że chcesz, abym to ja był tym, który to od ciebie weźmie. – Sięgam po jego kutasa, zsuwając w dół jego kondom i pocierając jego długość. Jęczy, a wibracje przechodzą przez całe jego ciało i odczuwam to na dłoni.

– Myślisz, że możesz sprawić, żebym z tym doszła? – szepczę dokuczliwie. – Założę się, że tak. Założę się, że możesz sprawić, abym dochodziła przez całą noc.

Największy, najśłodszy uśmiech rozciąga się na jego twarzy, a ja omdlewam. Kurewsko tu omdlewam.

– Taki jest plan, kochanie. Zrobię to powoli, ale musisz mi powiedzieć, jeśli to będzie zbyt wiele dla ciebie. – Opiera się po obu stronach mojej twarzy, przenosząc ciężar swojego ciała na przedramiona. Czuję go przy moim wejściu, gdy delikatnie całuje mnie w usta, powoli wsuwając się do mojego wnętrza z cichym warknięciem. Wdycham ostro powietrze i zamykam oczy. *Cholera jasna, on jest ogromny. Naprawdę cholernie wielki. Zatrzymuje się, nie będąc całkowicie we mnie i wypuszcza oddech.* – Jezu. Tak cholernie ciasna – jęczy i opiera czoło o moje. – Wszystko w porządku? – Jego zaniepokojenie dmucha w moją twarz. – Chcesz, żebym go wyjął?

Otwieram oczy i spotykam się z jego spojrzeniem. Muszę iść z tym dalej. Wiem, że przyjemność przyjdzie po bólu.

– Nie, nie wyciągaj. Chcę, żebyś mnie pieprzył.

Jego dłoń gładzi moje policzki w najbardziej intymny sposób.

– Skarbie, nie mogę cię pieprzyć, aż nie będziesz na mnie gotowa. Zranie cię, jeśli zrobię to właśnie teraz. – Sięga w dół i chwytając moją dłoń, obejmuje ją siebie. – Złap mnie i wsuń w siebie. W sposób, w który będziesz mogła sama to kontrolować.

Przytakuje raz i chwytam go obiema rękami, wprowadzając go w siebie. Ból ponownie we mnie uderza i napinam się. Każdy mięsień w moim ciele dotyka jego. *Nie mogę przestać. Potrzebuję to zrobić.* Zaciskam oczy, kiedy wsuwam go. Głębiej. Głębiej. *Cholera.* Moje paznokcie zagrzebują się w jego skórze i zasysam gwałtownie oddech.

– O Boże – sapię. Ból zaczyna się zmieniać, powoli zmieniając się w nic. Patrzę w jego oczy i przygryzam wargę, widząc obawę na jego twarzy.

Jest tak samo spięty jak ja.

On nie chce mnie zranić.

Wybrałam odpowiedniego faceta.

Relaksuję całkowicie swoje ciało i zaczynam się zaznajamiać z tym uczuciem.

– Jest w porządku – zapewniam go, widząc jak napięcie w jego szczęce znika, a oczy jaśnieją.

Powoli przesuwa się, ostrożnie oceniając moją reakcję. Analizując moją twarz. Jego usta są nieco rozchylone i jego oczy są tak jasne, że wydają się świecić w ciemności jego sypialni. Głęboki, gardłowy dźwięk ucieka z jego gardła, kiedy otwieram się na niego, rozszerzając swoje nogi tak bardzo, jak tylko mogę.

– Jestem cały w tobie, skarbie i jest to tak cholernie dobre. – Przesuwa usta po moich. – Kurewsko idealne – szepce.

– Jestem gotowa na to, abyś się poruszył – mówię z zapewnieniem. Jestem więcej niż gotowa. Wysuwam miednicę i owijam nogi wokół jego talii.

Powoli wysuwa się, utrzymując swoje spojrzenie na mnie i uważnie mnie obserwuje. Ból minął i jedno co czuję to czysta ekscytacja. Podniecenie. Pieprzona euforia. Jęczę i unoszę biodra, wzywając go do szybszych ruchów.

Och tak. Dobrze to czuć. Niesamowicie dobrze.

– Cholera jasna – warczy, powoli wsuwając się. Pochyla się i całuje mnie w kącik ust. – Czy to wciąż boli? – Uśmiecham się w jego usta i potrząsam głową. – Dobrze. Zamierzam teraz naprawdę się poruszyć, ładna dziewczyno. Chociaż nie wiem, jak długo wytrzymam. Ściskasz mnie tak, Boże, cholernie ciasno, aniele. – Potem ustawia rytm, a jego biodra rozbijają się o moje. Moje piersi odbijają się na jego umięśnionej klatce piersiowej i całuję go głęboko, badając każdy cal jego ust językiem. Pokój wypełnia się naszymi jękami, które nie są stłumione w żaden sposób. Jestem pewna, że ludzie w sąsiednim stanie mogą nas usłyszeć.

Nacisk. Nacisk. Nacisk.

– O mój Boże – mówię, kiedy liże i ssie moje piersi. I wiem, że jestem blisko. Jestem teraz zaznajomiona z tym, co on może mi zrobić i nie ma mowy, abym to zatrzymała. Napięcie zbiera się we mnie i szybko nadchodzi. Szybko rozprzestrzeniając się.

– Jesteś tam, skarbie. Jesteś gotowa?

Jak kurewsko gorące jest to, że *wie* kiedy dochodzę? Nawet nie muszę mu mówić.

– Tak. Boże tak – odpowiadam.

Wsuwa dłoń pomiędzy nas i pociera moją łechtaczkę. Wpychając mocniej i mocniej, głębiej niż sądziłam, że jest możliwe i mój orgazm przetacza się przeze mnie jak prąd.

– Och! – Dochodzę, ściskając jego ciało i jest to nawet bardziej intensywne niż dwa pierwsze.

Pierwsza dwa. Jaką teraz jestem szczęściarą?

Całe moje ciało drży na nim, gdy zakopuję paznokcie w jego plecach i przeciągam nimi wzdłuż skóry.

– Zrób to jeszcze raz – żąda pilnie.

Powtarzam ruch, a on jęczy głośno, wbijając się we mnie i odnajdując swoje uwolnienie.

– Skarbie. Kurwa!

Trzęsie się we mnie i zatrzymuje się, relaksując swoje ciało na moim, kiedy oboje opadamy. Ale nie chcę opaść. Lubię te wysokości. Nie, *kocham* tę wysokość. Ta wysokość jest niesamowita. Teraz rozumiem co przemawia za uzależnieniem od seksu. Jestem dumna i całkowicie wyczerpana. Właściwie to mogłabym teraz umrzeć i pasowałoby mi to. I podobałby mi się napis na moim nagrobku:

Mia Blaire Corelli.

Ukochana córka i przyjaciółka.

Zmarła przez Orgazm. Z wielkim „O”.

Nie miałam zamiaru zasnąć. Miałam zamiar zaskoczyć Tessę po mojej niesamowitej nocy z nieznajomym, wyjaśniając, że byłam zbyt podekscytowana, aby czekać, aż do następnego dnia, aby wyjechać. Ale po pięciu orgazmach, *pięciu*, dziewczyna może zrobić tylko tyle, zanim padnie. Po wzięciu krótkiej przerwy, aby złapać oddech, wziął mnie od tyłu, zginając na łóżku, a potem powiedział mi, abym go ujeżdżała. Najpierw byłam z tego powodu zawstydzona. Ja? Przejmująca kontrolę? Potem przyjąłem go w siebie i uświadomiłam sobie, jak głęboko był w ten sposób. Tak niesamowicie głęboko. Myślę, że to jest teraz moja ulubiona pozycja. Dodatkowo dało mu to dostęp do moich piersi, czym wydawał się niesłychanie cieszyć. Wierzę, że jego

słowa brzmiały „najlepsze cycki, jakie kiedykolwiek widziałem”. Nadal świecę się od tego komplementu. Po najlepszych doświadczeniach w moim życiu, trzymał mnie. Tak, jakby to znaczyło tak samo wiele, jak dla mnie. Co zaprowadziło nas do tego, gdzie jesteśmy teraz.

Jego ramię przerzucone jest przez moją talią, jego wolny, miarowy oddech znajdujący się w moich włosach, kiedy rzucam okiem na zegar na jego szafce nocnej. 10:14. Nie wierzę w to, że zasnęłam. W domu nieznanego. Całkowicie nieznanego. Cóż, no może nie całkowicie. On jest jedynym mężczyzną, który zna moje ciało w sposób, jaki tego chcę. I słodki Jezu, on to zna. Dodatkowo to było tak naturalne zwinąć się obok niego i zasnąć na jego piersi. To było prawie intymne, nasze doświadczenie. Było cholernie gorące, ale jednocześnie słodkie. Był delikatny w każdej pozycji, ciągle pytając czy miałam się w porządku zanim zabrał mnie do tak głębokiej namiętności i kurewsko mnie *posiadł*. I poczułam jego uczucia, będąc głęboko we mnie. Ale udawałam, że tak nie było. To nie miało być nic innego, niż gorący romans.

Jego ciepłe ciało było przyciśnięte do mnie przez całą noc, a nasze nogi były splątane pod kołdrą. Jego odurzający zapach wypełniał moje płuca i powoli stawał się być jednym powietrzem, którym chciałam oddychać. Nic nigdy nie pachniało tak bosko. Całkowicie pyszne męsko. Chciałabym móc go zatrzymać.

Po wysunięciu się spod jego ramienia i kręcenia się koło jego łóżka podnosząc sukienkę i majteczki. Po ubraniu się i skorzystaniu z toalety, zakładam buty i chwytam kopertówkę.

– Hej. – Jego seksowny, poranny głos zwraca moją uwagę, kiedy wymykam się z jego pokoju. – Chodź tutaj, ładna dziewczyno. – Zakłada jedną rękę za swoją głowę, a drugą wyciąga w moją stronę. Wygląda całkowicie uroczo, gdy tak budzi się, jego włosy sterczą, a oczy wciąż są senne. Podchodzę do łóżka i biorę jego dłoń, zbliżając moje usta do pocałunku. Uśmiecha się, czym osłabia moje kolana. – To mój ruch, prawda?

– Muszę iść. – Puszczam jego dłoń, ale on chwyta mocniej. – Jesteś kłopotem wiesz? Muszę pójść gdzieś.

Jego telefon na szafce nocnej dzwoni, zmuszając go do wypuszczenia mojej dłoni z pomrukiem niezadowolenia.

– Zostań ze mną chwilę dłużej. Co to za pośpiech? – Jego telefon kontynuuje dzwonienie w jego ręce, kiedy czeka na moją odpowiedź.

– Nie mogę. – Pochylam się i przesuвам ustami po jego ustach, a jego dzwonek wreszcie zanika. A wtedy kieruję się w stronę drzwi, co jest ekstremalnie trudnym zadaniem. Każda część mnie chce zostać z tym mężczyzną, aby tylko z nim porozmawiać.

– Czekaj, cholera. Przynajmniej powiedz mi jak masz na imię. – Jego telefon ponownie zaczyna dzwonić, ten który był zignorowany po raz pierwszy.

– Dzięki za ostatnią noc. Nigdy cię nie zapomnę.

Zerkam po raz ostatni, zanim wysuwam się z jego sypialni. Jego oczy są smutne, nawet błagające i nie mogę dalej patrzeć albo oszaleję. Odwracam się i wychodzę, zanim stanę się jeszcze bardziej słaba. I wiem, że nigdy go nie zapomnę. Był niesamowity i był dokładnie tym, co chciałam od pierwszego razu. Piękne wspomnienie. Tym dokładnie będzie.

Rozdział 3

Ben

– Jezu Chryste. Co? – Mój głos oddaje w pełni mój nastrój i mam nadzieję, że ten telefon będzie krótki. Muszę trochę się przespać. Ledwo co spałem zeszłej nocy, ale to było całkowicie tego warte. Naprawdę, cholernie tego warte.

– Cóż tobie też dzień dobry – warczy moja siostra. To moja jedyna siostra, ale pokazuje czasami taką osobowość, jakby było jej dwadzieścia. – Co teraz robisz? Jesteś zajęty? – Jej głos łagodnieje, opryskliwość znika i jest szybko zastąpiona tonem, który używa, gdy czegoś chce.

– Mógłbym, gdybyś mi nie przeszkodziła. – Chwytam poduszkę, którą zeszłej nocy używał mój bezimienny anioł i przysuwam ją do twarzy. *Chryste, ona tak dobrze pachniała.* Jak jagody i śmietana. – Co chcesz, Tessa?

– Czy możesz tu przyjść i wyczyścić basen? Za każdym razem, gdy próbuję użyć tę głupią rzecz do odkurzania, to zawsze mi się zacina. – Słyszę jej przerwę na oddech i wiem, że teraz zacznie się błaganie. – Proszę, Ben. Na zewnątrz jest gorąco jak cholera, a kiedy pojawi się tutaj Mia, to chcę być w stanie spędzić z nią resztę dnia przy basenie. Proszę, proszę, proszę.

Mia, Pieprzona Corelli. Najbardziej irytująca dziewczyna, jaką kiedykolwiek znałem. Całkowicie zapomniałem o tym, że ma spędzić lato z Tessą. Ostatni raz, kiedy ją widziałem była denerwującą czternastolatką. Ona i Tessa chodziły wszędzie za mną, jak pieprzone szczeniaczki, zawsze chcąc robić to, co ja robiłem. I fakt, że praktycznie mieszkała w moim domu nie pomógł ani trochę. Zawsze gdzieś była. Rzucam poduszkę, którą zaciągałem się na koniec łóżka.

– Dlaczego, do diabła, nie zostaniesz z nią po prostu w środku? Nie jestem w nastroju, aby spędzić godzinę czyszcząc ten cholerny basen.

– Och, daj spokój, Ben. Jesteś mi dłużny i wiesz o tym. Poza tym wolałabym, żebyś ty i Mia nie mieli niezręcznego przywitania ze sobą, żeby mogła potem zrelaksować się.

– Co masz na myśli? – Wstaję i zaczynam się ubierać trzymając telefon między uchem, a ramieniem. Nie wiem o jakim niezręcznym przywitaniu mówiła. To nie byłoby niezręczne. To byłoby krótkie. Naprawdę krótkie. Nie mam pragnienia, aby spędzić jakiegokolwiek czasu z tą porażką.

– Wiesz dokładnie o co mi chodzi. Jest nerwowa jak cholera na powrót tutaj ze względu na ciebie. – W telefonie rozlega się dźwięk otwieranych i zamykanych szklanych drzwi. – Chryste, tu już teraz jest tysiąc stopni – wzdycha z dramatem, który nie jest konieczny. Wiem do czego zmierza. – Jeśli tylko miałabym starszego brata, który zrobiłby dla mnie miłe rzeczy. Miłe rzeczy, na które zasługuję po latach robienia mu przysług.

– Dobra, Jezu. – Zapinam szorty i chwytam czysty T-shirt z komody. – Będę tam do godziny.

Jej krzyk sprawia, że odsuwam telefon na bezpieczną odległość. Przysuwam go ponownie do ucha, kiedy jej podekscytowanie maleje.

– Jesteś najlepszym bratem na świecie. Ale możesz być wcześniej? Ona jest już w drodze.

– Godzina. Mam również swoje własne gówno dzisiaj, wiesz. – Dziewczynę do wyśledzenia i mam nadzieję, że dostanę jej imię.

Nie pomijam chrapnięcia, który z siebie wydaje, zanim odpowiada.

– Dobra. Dzięki, Ben.

Rozłączam się i wsuwam telefon do kieszeni, łapiąc jeszcze raz jej poduszkę. *Czekaj. Jej poduszkę? Chryste, weź się w garść.*

Miałem sprawiedliwy udział w przygodach na jedną noc i *nigdy*, przenigdy nie pozwoliłem dziewczyną na spędzenie nocy. Ale ta była inna. Byłem przygotowany, aby ją przywiązać do mojego łóżka, jeśli próbowałaby wyjść zeszłej nocy. Wdycham i pozwalam, aby jej zapach przetoczył się przeze

mnie, czując jak uderza to głęboko w moje jelito. Nigdy wcześniej nie pozbawiłem dziewczyny dziewictwa. To było szalone. Naprawdę nie sądziłem, że nią *jest*, nie z takim ciałem, jakie miała i ze sposobem w jaki flirtowała ze mną w barze. Ssała i przygryzała mój kciuk jak pieprzona kusicielka. Ale jej reakcja na seks, który mieliśmy i plamka krwi na moim prześcieradle zdecydowanie to potwierdzało, że naprawdę, była dziewicą.

Rzucam poduszkę na podłogę i owijam ją prześcieradłem, idąc z tym do pralni. Lubię tę plamę. Nie, ja *kurewsko* kocham tę plamę. Wiedząc, że dała mi coś, czego nikt inny nie będzie miał. Część jej, której mogę się trzymać skoro nie dała mi nic innego. Nawet pieprzonego imienia.

Wracam do pokoju i wślizguję się w buty. Dlaczego nie powiedziała mi swojego imienia? Czy to była tak wielka rzecz? Mam okazyjne pieprzenia. Żadnych zobowiązań. Żadnych oczekiwań. Ale zawsze znam imię laski, którą pieprzę albo przynajmniej imię, które mi podają. To było wszystko, co wiedziałem biorąc pod uwagę, że nie łączyło mnie z nimi nic więcej, oprócz jednej wspólnej nocy. Ale ta laska, cholera mógłbym mieć wiele nocy z nią. Nawet tygodni. Ona nie była tylko niesamowitą kochaną, ale najlepszą jaką miałem z cipką, którą mógłbym jeść przez godziny i z cyckami, które mógłbym wypełniać wszystkie moje fantazje, aż do dnia, w którym umrę. Ona było czymś więcej niż to. Była słodka i zabawna, ze śmiechem, którego chciałem słyszeć więcej. Cała jej twarz rozjaśniała się, kiedy się śmiała. Chciałem sprawić, aby ponownie się śmiała, aby zobaczyć te piękne, pełne wargi i rozszerzone oczy na twarzy. I to jak patrzyła na mnie tymi swoimi wielkimi, brązowymi oczami, tak ciemnymi, że mogłem się w nich zatracić. Dodatkowo *kurewsko* wiedziała czego chciałem ubiegłej nocy nie musząc mnie pytać. Potrzebowałem kontroli i mi ją dała, ale również popychała mnie, gdy ja ją popychałem. Kiedy pożerałem jej ciało, krzyczała o więcej. Kiedy ujeżdżałem ją tak bardzo, że mój kręgosłup miał się złamać, żądała o mocniej. Spotykała się ze mną w połowie i dała mi tak samo wiele, jak brała. To była dzika perfekcja. Piękny chaos. Była

moim dopasowaniem w sypialni, a ja pozwoliłem jej wyslizgnąć się bez podania imienia.

Co kurwa? Powinienem ją złać i zażądać, aby mi je podała.

Wdycham poduszkę, która była przyciśnięta do mojej twarzy przez kilka dobrych minut. Po jej cipce, to jest najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek czułem. Przyćmiewa moje zmysły jak narkotyk. Jestem na haju od niej i jestem wkurzony, że to nie będzie dalej trwać. Łapię moje klucze i rzucaam poduszkę na łóżko. Nigdy nie wypiorę tej poszewki. Nigdy.

Drogi prowadzące od mojego domu są puste, co mnie rozczarowuje. Miałem nadzieję, że jej samochód zepsułby się albo przez jakiś cud dostałaby flaka w oponie i nie wiedziałyby jak go zmienić. Większość dziewczyn nie wie, łącznie z moją siostrą. Ale znając moje szczęście to ona prawdopodobnie zmienia oponę szybciej, niż ja i wróciła w drogę do Georgii, czy gdziekolwiek planowała się udać. Jej słowa same mówiły o tym, że była tutaj tylko przejazdem. Dokąd? Oczywiście jest to, że jest z Georgii i mam nadzieję, że będzie wracać przez Ruxton, kiedy będzie gotowa do powrotu, a jeśli będzie przejeżdżała tędy, to będzie chciała jeszcze raz tu przejechać. I jeśli Bóg istnieje, to zobaczę ją ponownie. I zdobędę jej pieprzone imię, nawet jeśli mnie to zabije.

Zatrzymuję się w pobliżu domu rodziców i parkuję moją półciężarówkę w stwardniałym błocie. Nikt nie parkuje tutaj oprócz mnie, ale tylko dlatego, że mój samochód jako jedyny tutaj nie utknie. Samochód Tessy musiał być wypychany kilka razy, kiedy chciała udowodnić możliwości jej Rav 4 rallies². Teraz zmądrzała i zaczęła parkować na podjeździe. Przechodząc przez trawnik, dostrzegam dwie pary nóg leżących na leżakach przy basenie, a oba leżaki



zostały ułożone w kształcie "V". Moja siostra jest oczywistością biorąc pod uwagę, że opala się tutaj codziennie. Druga para kontrastuje z jej jak ciemne włosy na mojej pościeli ubiegłej nocy. *Kurwa. Nie jest to odpowiedni czas, aby stać się twardym. Nie myśl o niej.* Idę obok basenu w stronę dwóch dziewczyn, zatrzymując się obok Tessy. Obie dziewczyny mają zakryte twarze ręcznikami plażowymi, ale nie na to patrzę. Moje oczy kierują się do ciała, które nie ma możliwości, aby należało do Mii Corelli. Nie ma kurewskiej mowy. Tak trudno nie stać się twardym.

– Ben! Jezu Chryste, kurewsko mnie przestraszyłeś. – Tessa usiadła i opuściła swój ręcznik na kolana. Zauważam, że ciało Mii spina się na jej leżaku. Jej ręce zaciskają się w pięści na ręczniku, na którym leży tak, jakby była gotowa skopać mi dupę w każdej sekundzie. – Myślałam, że powiedziałaś godzinę? Rozmawiałam z tobą dwadzieścia minut temu.

– Taa, bardzo niefortunnie moje plany uciekły. – Zwracam swoją uwagę na małe, szczupłe ciało tak idealnie owinięte w żółte bikini. – Mia, miło mi cię ponownie widzieć.

– Hump – odpowiada.

Śmieję się. *Cholera.* Dobra, jeśli chce to tak rozegrać.

– Wyglądasz znacznie inaczej, niż gdy widziałem cię ostatnio. Nadal nosisz kujonkowate okulary? – Stopa Tessy łączy się z moim udem i warczy. – Ała. Co?

– Jesteś dupkiem – warczy Tessa. – Mia, ignoruj go. Jest tylko wściekły, bo nie miał od trzech miesięcy laski.

Przechodzę na przód leżaków, umożliwiając sobie lepszy widok na Mię, ale upewniam się, że patrzę na siostrę w tej chwili.

– Pieprz się. Miałem laskę zeszłej nocy dla twojej informacji. I była niesamowita.

– Hump – mruczy ponownie Mia.

Staję u boku jej leżaka, umieszczając to wspaniałe ciało pod swoim nosem. Jej cycki to szaleństwo, pełne i ledwo przykryte małą częścią materiału. Chcę potrząsnąć dłonią mężczyzny, który stworzył to bikini. Było przeznaczone dla tego ciała.

– Czy moje życie seksualne jest dla ciebie zabawne, Mia? Bo jeśli naprawdę chcesz zobaczyć, co potrafię, to wezmę cię na tym krześle. Sprawię, że będziesz krzyczeć, aż twój głos będzie się łamać³.

– Nie dzięki. Ja, tak jak ty, miałam kogoś zeszłej nocy i jestem w porządku na kilka kolejnych miesięcy. Może nawet lata. Moja cipka wciąż nuci po tym, jak jego usta pracowały na niej.

Jej odpowiedź jest stłumiona przez ręcznik, ale zdecydowanie słyszę słowo „cipka”. I mój kutas też to słyszy.

– Psiakrew – chichocze Tessa.

Kładę dłoń na jej kolanie ściskając ją delikatnie. Spina się.

– Mogę założyć się, że potrafię zrobić to o wiele lepiej. – Moja dłoń ślizga się boleśnie powoli po jej udzie. Ledwo ruszając się w ogóle. Jej skóra jest gładka i ciepła. Zatrzymuje mnie swoją dłonią, kiedy docieram do połowy uda.

– Sprawię, że będziesz ujeżdżała moją twarz, aż poprosisz o mojego kutasa.

– Jezu Chry... – Siada w połowie zdania, że jej ręcznik opada, ale nawet się na tym nie skupiam. Ponieważ jedyną rzeczą, na której się skupiam to jest jej twarz, która nie może należeć do Mii Corelli. – Ty? Ben? Ben! O Boże. O mój Boże.

– Cholera jasna. – Jestem zszokowany. Całkowicie zszokowany. To ona. Mia Corelli jest *niq*. Jaka jest kurewsko na to szansa? – Mia ja... – Szybko staje na nogi, a jej biodra kołyszą się, kiedy jak burza wpada do domu. – Mia,

³ No nasz Beniuś, już je miał :D Chciałabym zobaczyć jego minę, kiedy zorientuje się :D To byłoby bezcenne :D / Pati

zaczekaj! – krzyczę wchodząc za nią, aż Tessa swoją maleńką postacią staje przede mną i mnie blokuje.

– Co to, do cholery, było? Czy ty właśnie powiedziałeś Mii, że sprawisz, *aby ujeżdżała twoją twarz?* Masz szczęście, że cię nie powaliła.

Moja siostra jest mała, że bez problemu mogę patrzeć ponad nią i widzę jak Mia wślizguje się do środka, a drzwi zamykają się za nią.

– To skomplikowane. Odsuń się, abym mógł iść za nią. – Nie, żebym nie mógł jej samemu odsunąć, ale jeśli zrobiłbym to, to ta wspięłaby się na moje plecy tak, jak lubiła to robić, kiedy ją odsuwałem, a ja potrzebowałem teraz Mii na osobności. Jej ręce zwijają się w pięści przy biodrach.

– Jak skomplikowane? Sprawileś, że źle się poczuła, tak, jak zawsze robisz, ponieważ jesteś dupkiem.

Staję się niecierpliwy. Łapię Tessę za ramiona i mocno sadzam ją na leżak.

– Daj mi kilka minut z nią. Nie zamierzam jej zranić, obiecuję. Chcę tylko z nią porozmawiać. – Mój głos jest szczery, a Tessa o tym wie.

Jej ramiona relaksują się i opiera się na krześle, przyjmując swoją ulubioną pozycję do opalania.

– Pięć minut. A jeśli będzie płakać, kiedy tam przyjdę, porysuję kluczem twoją cenną dziecinkę. – Ładne zagranie. Porysowanie kluczem mojego samochodu pociągnęłoby mnie w dół, ale nie będzie takiej potrzeby. Mia nie będzie płakać. Nie sprawię, że będzie płakać. Jeśli mógłbym ją kurewsko *odnaleźć*. Chodzę po domu, szukając jakiegokolwiek wskazówki, gdzie może być, ale martwa cisza wypełnia przestrzeń. – Mia? Skarbie, proszę pozwól mi ze sobą porozmawiać.

Słyszę otwierające się drzwi i wyłania się na korytarz z oczami zaczerwienionymi od łez.

– Nie nazywaj mnie tak. Jak śmiesz mówić mi takie rzeczy, jak te na zewnątrz? – Nasze nogi stykają się, ale odpycha moją pierś, nie lubiąc bliskości,

której jak się wydaje nasze ciała pragnął. – Nie mogę w to uwierzyć! Nie mogę uwierzyć, że to właśnie ty byłeś zeszłej nocy. To się nie dzieje. – Łzy spływają po jej twarzy i wycieram je, zanim ona może sięgnąć i powstrzymać mnie.

– Ja też w to nie wierzę. Ale cholera, Mia, jeśli nie byłyby to najszczęśliwszy dzień w moim życiu. – Unoszę dłonie do jej twarzy i przytrzymuję ją, czując jak drży. – Nie byłem w stanie przestać myśleć o tobie przez cały poranek. Zeszła noc była...

– Błędem – przerywa krótko. Jej ręce odsuwają moje i odwraca się ciałem, wyglądając przez okno. – Wielkim błędem. Jeśli wiedziałabym, że to byłeś ty, to nigdy by się to nie wydarzyło. Jestem pewna, że wiesz o tym teraz.

– To nie był błąd. – Przysuwam się bliżej niej i zginam się, aby włożyć nos w jej włosy. *Kurwa. Nic innego nie pachnie tak dobrze. Nigdy nie będę mieć tego dość.* – Coś takiego, jak to nigdy nie może być błędem. To, co mi dałaś. To co dzieliliśmy. Mia, ja nigdy... – przerywam, potrzebując wybrać ostrożnie moje słowa. – Czuję to ubiegłej nocy. Powiedz mi, że też to poczułaś. – Moje ręce przesuwają się po jej ramionach i fakt, że nadal jest w malutkim bikini sprawia, że mój kutas staje się nawet bardziej twardszy, niż myślałem, że jest to możliwe. – Skarbie, proszę. – *Proszę, oprzyj się o mnie. Proszę, przesunij moje dłonie na swoje piersi. Proszę odwróć się i błagaj mnie, abym pieprzył cię w tym miejscu.* Nigdy nie czułem się tak całkowicie przygotowany i tak bardzo gotowy, aby rozwiązać to w tym samym czasie. Ale tak zdecydowanie teraz tak się czułem. Tak, jakbym mógł złamać się przy najmniejszym zgięciu palca. Szybko wysunęła się z moich rąk i pośpieszyła korytarzem, z którego się wyłoniła.

– Nie czułam nic. I to był błąd, Ben. Wielki błąd. – Jej oczy spoglądają jeszcze raz w moje z żalem i mogę przysiąc, że ponownie są w nich łzy. – Nie możesz przestać niszczyć mi życia, prawda?

Patrzę na jej zniknięcie, nie będąc w stanie odpowiedzieć. *Niszczyć jej życia? Pieprz mnie.* Drzwi trzaskają w połowie korytarza, kiedy szklane drzwi

otwierają się. Tessa spogląda na mnie z uniesionymi brwiami, a ja robię gest w stronę, w której zniknęła Mia.

– Mam przeczucie, że chcę cię uderzyć, więc może chcesz wyjść zanim twoja twarz i twoja ciężarówka zostanie zniekształcona.

Zamiast odpowiedzieć przechodzę obok niej i idę do samochodu. W moim umyśle rozgrywa się walka, a moje serce jest takie, jakby Tessa użyła na nim swojego klucza. Dziewczyna moich marzeń przekształciła się w Mię pieprzoną Corelli. *Co jest kurwa?* Nie jest tutaj przejazdem, nie na kilka miesięcy. Ona jest tutaj. Mój anioł jest tutaj na całe lato i nie chce mieć nic wspólnego ze mną.

Rozdział 4

Mia

– Cóż, nie przewidziałam tego. Nawet za milion lat. – Tessa osuwa się na łóżku, na którym jestem skulona po tym, jak wyznałam jej swój brudny, mały sekret. Chodziła, a jej szczęka uderzyła o podłogę w chwili, w której powiedziałam jej, że straciłam dziewictwo z jej bratem. – To. Jest. Szalone. Znaczy się po pierwsze nie miałam pojęcia, że nadal byłaś dziewicą. Kurewsko ci dziękuję za nie powiedzenie mi. Chociaż nie jestem pewna czy uwierzyłabym ci, biorąc pod uwagę to, jak wyglądasz.

Uśmiecham się słabo na jej komplement.

– Taa, cóż, chciałabym nadal nią być. Nie mogę uwierzyć w to, że byłam wystarczająco głupia, aby nie zapytać go o imię zeszłej nocy. Tego główna można byłoby z łatwością uniknąć. – Ponieważ nie ma mowy, żebym posunęła się do tego, gdybym wiedziała, że te usta należały do Bena pieprzonego Kelly’ego. Ten chłopak sprawiał, że płakałam codziennie przez pięć lat. Ten chłopak sprawił, że czułam się nieistotna. Ten sam chłopak, którego nienawidziłam.

– Nie dostrzegam w tym naprawdę wielkiej rzeczy. Właściwie to sędzę, że jest kurewsko fantastyczne. – Przesuwa się na łóżku i kładzie głowę na poduszce obok mojej. – W każdym razie jak było? Doszłaś?

Przewracam oczami na jej obcesowość.

– Jesteś obrzydliwa.

– Jestem wścibska i mogę udawać, że to nie był mój brat. – Okręca swój włos wokół palca, uśmiechając się do mnie. – Wykrztuś to z siebie, Mia. Dzieliliśmy się z tobą moimi sekseskapadami przez lata.

– Ja nie pytałam. Chciałabym być w stanie zapomnieć, o niektórych przerażających szczegółach.

– Och proszę. Tak jakbyś nie cieszyła się życiem zastępczo przez moją cipkę. Tak nawiasem mówiąc cipkę bez chorób przenoszonych drogą płciową. Sprawiasz, że to brzmi, jakbym była dziwką.

Zakrywam twarz dłońmi słysząc cichy śmiech Tessy obok mnie. Miałam zamiar podzielić się z nią tym, jak jej brat sprawił, że doszłam, ale nie chciałam, aby widziała, jak bardzo się tym cieszyłam. Bo tak nie było. Nigdy nie będę cieszyć się czymś, w co on był zamieszany. A uścisk w moim rdzeniu formujący się na wspomnienie zeszłej nocy nie miał nic wspólnego z tym palantem. Przełykam ciężko, zanim wyznaję.

– Było pięknie. Był słodki i zabawny, ale też wiedział dokładnie co robić. I *zdecydowanie* doszłam. Wiele razy.

– Jak dużo jest wiele? – Unoszę ręce słysząc jej ciche sapnięcie. – Jasna cholerka. Ben to *rozumie*.

Zrzucam ręce, odwracam się i jestem twarzą do niej.

– Ale nie chcę, aby Ben to rozumiał. Nie chcę, aby był facetem, który pozbawił mnie dziewictwa. *Nienawidzę* go, Tessa. Dobrze wiesz, jak bardzo go nienawidzę. – To nie był sekret. Nigdy nie ukrywałam moich uczuć względem jego osoby i nie zamierzałam próbować robić to teraz. Ponieważ te uczucia są znajome. Moim zwyczajem było nienawidzić Bena. To są uczucia, z którymi mogę sobie poradzić. A nie to co, do cholery, czułam zeszłej nocy. Albo to czego nie czułam. Ponieważ nic nie czułam.

– Mia, jesteś tą samą dziewczyną, która tutaj mieszkała? Dziewczyna, która nie odważyłaby się powiedzieć przekleństwa albo nosić bikini, które aktualnie masz na sobie? – Uśmiecha się i porusza żartobliwie brwią.

– Nie, zgaduję, że nie – odpowiadam stanowczo. Wiedziałam dokładnie do czego zmierzała i naprawdę nie chciałam tego usłyszeć.

– Cóż, Ben nie jest tym samym zidiociałym palantem, który czepiałby się ciebie przy każdej okazji. On jest teraz właściwie całkiem tolerancyjny. – Próbuję odwrócić się od niej, ale chwyta moje ramię, utrzymując moje

spojrzenia. – On nie jest już tamtym facetem, Mia. Nie był taki od jakiegoś czasu. I myślę, że głęboko w sobie o tym wiesz. – Przerzywa, a jej usta unoszą się w impertynenckim uśmiechu. – Nie ma mowy, aby ten sam facet sprawił, że czułabyś *to*, co odczuwałaś ubiegłej nocy.

– Wstrętnie? Z mdłościami? Ponieważ tak się czułam.

– Taa, dobra. Powiedz to swoim pięciu orgazmom. – Ona brzmi na tak nieprzekonaną, jak ja się czuję.

Cokolwiek. Nawet jeśli zawładnął moim ciałem, to nie zamierzam przyznać tego przed Tessą. Albo może przed sobą.

– To nie w taki sposób miałam nadzieję na rozpoczęcie lata.

– Nie mogę wyobrazić sobie, aby rozpocząć go lepiej. Gorący seks, który doprowadził do pięciu, wspaniałych orgazmów? Mam rzeczy, które oddałabym prawą rękę za dwustu, Alexów. – Uderza swoim ramieniem we mnie i zsunęła się na łóżko. – Znam dwóch mężczyzn, którzy w znacznym stopniu pomogą ci z tą sytuacją.

– Nie jestem zainteresowana twoimi wibratorami. Jesteśmy blisko, *ale* nie tak blisko. – Słyszę jej śmiech, kiedy znika w korytarzu. To jest niekurwaprawdopodobne. Mężczyzna, którego nie mogę pozbyć się z głowy, odkąd spojrzałam na niego zeszłej nocy okazał się być dupkiem, o którym chciałam zapomnieć. To był Ben, który sprawił, że czułam się gorąca i chciana po raz pierwszy w moim życiu. To był Ben, który rozpalał moją skórę i sprawił, że w moim wnętrzu zapłonął ogień, ale nie w stylu chorób przenoszonych drogą płciową. To był Ben, dla którego krzyczałam zeszłej nocy i nie chciałam go nigdy zostawić dzisiaj rano. Benjamin pieprzony Kelly. Drwił z moje ciała przez lata, ale ostatniej nocy wielbił je. Mówił mi, jak dobrze smakowałam. Jak niesamowicie się czułam. Jak chciał zostać głęboko w mojej cipce, aż do dnia, w którym umrze. I byłam rozdarta pomiędzy chęcią odebrania wszystkiego, co doświadczyliśmy nawet nie dwadzieścia cztery godziny temu, a proszeniem go, aby ponownie mnie dotknął. Za każdym razem, gdy zamykałam oczy, czułam

jego ręce na sobie. Jego oddech na mojej skórze. Jego język na mojej lechtaczce. Jego kutasa w mojej cipce. Rościł sobie do mnie prawo zeszłej nocy i nienawidzę tego, że to pokochałam.

Tessa pojawia się w drzwiach z dwoma kuflami lodów Ben i Jerry w dłoniach.

– Mówię, żebyśmy wypożyczyły coś nieromantycznego i pożarły zawartość tych pojemników. Jesteś w desperackiej potrzeby dziewczyńskiej nocy i przychodzę do ciebie.

– Czy to Half Baked⁴? – *Cholera. Nie miałam tego od lat.* Kiwa głową i uśmiecha się szeroko. – Jesteś niesamowita. Jestem za dziewczyńską nocą.

– Miałam nadzieję, że to powiesz. Idź się przebrać i posadź swój dziarski tyłek przed telewizorem. – Zostawia mnie, abym to zrobiła, a ja nie marnuję czasu. Zarzucam letnią sukienkę i spotykam się z nią w salonie, zagłębiając się w swoich lodach, kiedy przewija propozycje filmowe.

– „*Wilk z Wall Street*”, albo „*Kapitan Phillips*”? – pyta, kiedy przewija sekcję na żądanie.

– „*Wilk z Wall Street*”. Nie chcę płakać i oglądać jak Tom Hanks jest uwięziony przez piratów, a prawdopodobnie to mnie rozbije. Wiesz, że kocham tego faceta. – Byłam uzależniona od filmów z Tomem Hanksem odkąd zobaczyłam „*Filadelfię*”. I nie każ mi mówić o „*Zielonej mili*”. Płakałam jak dziecko, gdy Tessa i ja oglądałyśmy to wspólnie. Scena z prądem? Nawet nie mogę.

Włącza film i siedzimy, obie zakopując się w jedzeniu, który zrujnuje nasz apetyt na kolację. Jesteśmy w połowie filmu i w połowie naszych pudełek, kiedy dzwoni telefon Tessy.

– Przeszkadzasz w dziewczyńskiej nocy. Chcę, żebyś to wiedział. A karą za przestępstwo jest usunięcie kutasa.

⁴ Smak lodów od Ben i Jerry :)

Chichoczę wokół łyżki, a moje oczy rozszerzają się, kiedy Leonardo DiCaprio wciąga kokę z tyłka jakiejś laski.

– Hmm, jesteś taki śmieszny. I nic z tego nie jest twoją sprawą. Myślę, że zrobiłeś wystarczająco zniszczeń, aby zapewnić całe życie terapii. – Spotykam na krótko jej spojrzenie, zanim odwraca głowę. – Po prostu zostaw ją w spokoju. Jeśli zechce z tobą rozmawiać, to z tobą porozmawia. – Nie muszę dwukrotnie zgadywać, aby wiedzieć z kim rozmawia. I część mnie, o której istnieniu nie chcę przyznać, chciałaby, aby była na linii naziemnej, żebym mogła podnieść słuchawkę i podsłuchać. – Nie mam pojęcia, ale czymkolwiek to jest, nie będzie to z twoim udziałem. Teraz zostaw nas w spokoju, żebyśmy mogli oglądać cały ten koks wciągany przeróżnymi sposobami, które rozpalają u mnie wszystko na południu. – Rzuca swój telefon na stolik. – Przepraszam za to. Najwidoczniej trudno o tobie zapomnieć. – Uśmiecha się do mnie nieśmiało i przygotowuję się na to, co powie. – Ale to nie ma na ciebie wpływu, ponieważ rozmawiamy o moim bracie, prawda?

– Prawda – odpowiadam bez wahania. Nie wpadnę w pułapkę. Skupiam swoją uwagę na Leonardo i jestem daleko myślami od Benjamina Kelly.

– Chodzi mi o to, że on nie był słodki czy zabawny z tobą, czy coś.

– Nie. W zupełności.

– I nie jest tak, że dał ci piękne doświadczenie, które będzie skarbem przez resztę twojego życia. To takie nie w stylu Bena.

– Całkowicie.

– I *zdecydowanie nie* jest facetem, który, jak słodko ujęłaś, działał nad twoją cipką, aż nie nuciłaś pomiędzy swoimi nogami godziny później. – Słyszę uśmiech w jej głowie, ale nie odwracam wzroku od telewizora. Nie chcę pęknąć.

– Zdecydowanie to nie on. – Walczę, naprawdę walczę, aby nie pęknąć. Mam wrażenie jakby moje ciało było nagle w pełni naładowane i gotowe do działania. Zaczynam się denerwować i to nie pozostaje niezauważone.

– Szybkie pytanie. Jak Ben nazywał cię, kiedy cię pieprzył, skoro nie znał twojego imienia?

– Skarbie. Aniele. Ładna dziewczyno. – Wyduszam to z siebie w najbardziej miażdżący sposób. Nawet mój głos unosi się o oktawę. *Kurwa*. Odwracam się do niej. Wygrała i o tym wie. Uśmiech na jej twarzy upewnia mnie tylko w mojej irytacji. – Nienawidzę cię.

– Przyznaję, że była to imponująca walka. – Ciska we mną poduszką, a jej róg uderza mnie w twarz. – Po prostu to przyznaj, że w pewnym sensie podoba ci się to, że mój brat zna wszystkie intymne szczegóły twojego ciała.

– Nigdy. – Wkładam poduszkę, którą mnie uderzyła, za głowę i biorę gigantyczną łyżkę lodów do ust. Muszę mieć knebel w czasie tej rozmowy. Wiem, że im więcej będziemy o tym rozmawiać, to są większe szanse, że wyślizgnie mi się coś, czego nie chcę ujawniać.

– Może to się wydawać niestosowną granicą.

– O Boże. Proszę oszczędź mnie. – Wkładam lody do ust teraz w imponującym tempie. Niestosowne granice dla Tessy oznaczają, że zakryjesz uszy i będziesz prosić, aby wywieziono wszystkie dzieci ze stanu. Odwraca swoje ciało i wsuwa nogi pod tyłek.

– Czy on jest naprawdę wielki? Ponieważ słyszałam plotki. – Trzyma ręce przed sobą, mierząc odległość między nimi. – Dziewięćocalowe⁵ plotki.

– Jezu Chryste. – Nie powinnam być zaskoczona. Naprawdę nie powinnam. Rozmawiamy o Tessie Kelly. Nie przeszkadza jej rozmawianie o seksie z kimkolwiek. Łącznie z księżmi w konfesjonale. Jestem pewna, że ilość zdrowasiek, które musiała odmówić liczy się w setkach. Wsuwam moją łyżkę w pusty pojemnik i ciężko wzdycham. – Dlaczego chcesz to wiedzieć o swoim bracie? To jest niewiarygodnie dziwne.

– Więc mogę przybić ci piątkę. Utrata dziewictwa z kimś tak masywnym jak on, może być albo nie być warte cholernej nagrody. – Kładzie dłoń

⁵ 23 cm

delikatnie na moim kolani, ale w tej rozmowie nie ma żadnej czułości. Jej taktyka jest podstępem, przykrywką, aby ta rozmowa wydawała się niewinną. – I skoro twoje usta były owinięte wokół tych dziewięciu cali, przypuszczam, że jesteś w stanie potwierdzić to lepiej, niż ktokolwiek inny.

Odsuwam jej sprośną rękę.

– Dla twojej informacji, moje usta nie były owinięte wokół niego. Całe jego dziewięć cali zostało pomiędzy moimi nogami przez całą noc.

– Aha! Więc *mogę* wierzyć we wszystko, co mówią. – Wyciąga do mnie rękę i po kilku długich sekundach dyskusowania ze sobą o jej geście, jestem zobowiązana przybić jej piątkę. – Kurewska racja. Jestem zazdrosna. Osiem to moja największa liczba.

– Jak niefortunnie. – Chwytam pilot i zwiększam głośność. – Czy możemy, proszę, zobaczyć resztę filmu? Skończyłam rozmawiać z tobą o anatomii twojego brata. – *Jego cholernie świetnej anatomii.*

– W porządku. W porządku. Ale odpowiedz mi na ostatnie pytanie, zanim to skończymy. – Patrzę na nią z wahaniem.

Bóg wie, z czym kolejnym wyskoczy do mnie. Uśmiecha się.

– Jak jest z analem? Nadal dziewiczy?

– Bardzo.

– Cóż, to prawdopodobnie rozsądne, rozważając to czym on dysponuje.

Poduszka, którą we mnie uderzyła, teraz leci w jej twarz.

– Naprawdę powinnaś chodzić z ostrzegawczą etykietką. Proszę trzymać z dala od małych dzieci, starców i wszystkich z rozrusznikiem serca.

Chichocze i zbierając swoje długie, rude włosy w kucyk.

– Tak jak ty. Proszę trzymać wszystkie kutasy, mniej niż dziewięć cali z dala od mojej cipki, ponieważ ten drąg już we mnie był.

Czuję jak moja twarz nagrzewa się natychmiast. Czy to takie dziwne zgadzać się z jej oceną. Znaczący się, na pewno nie ma wielu kutasów, które mogłyby porównywać się z Benem tak pięknym. Widziałam swoją działkę

pornosów, a nawet tamte kutasy nie umywają się do jego. Uderzam głową ponownie w kanapę i gapię się w telewizor. *Cholera, Ben*. Nie tylko zniszczyłeś moje życie, ale teraz zniszczyłeś też dla mnie średni rozmiar kutasów. Teraz będę porównywać każdego z twoim. *Wielkie dzięki, dupku*.

Powinnam spać.

Ale kiedy nie śpię to powinnam czytać książkę, albo oglądać telewizję, albo robić cokolwiek, oprócz tego, co robię właśnie teraz.

To jest szalone. Nigdy wcześniej nie byłam jednocześnie wkurzona i napalona, ale dokładnie tak teraz się czuję. To wściekłe pożądanie, a ja tego nienawidzę. Chcę uderzyć Bena w gardło i pieprzyć go po całym domu. I wiem, że mimo, że wstydę się to przyznać, cieszyłabym się robić, jedno i drugie.

Jest 3:15, a kiedy reszta mieszkańców Alabamy śpi, mój umysł i moje palce są bardzo zajęte, gdy dochodzę po raz drugi tej nocy myśląc o Benie. To nie zajmuje długo, ponieważ był w tym dobry i dał mi wiele wspomnień. Wcześniej myślałam o nim, jak złapał moje biodra i walił we mnie brutalnie od tyłu. Złapał mnie za włosy, uderzając w mój tyłek i doszłam, kiedy wyobraziłam sobie jego język wędrujący po moim kręgosłupie i jego zęby przygryzające moje plecy. Ale teraz pożera moją cipkę swoimi umiejętnymi ustami. Te usta, które chciałabym uderzyć, a potem pieprzyć. Tak, jak zasugerował wcześniej, abym je ujeżdżała, gdy byliśmy przy basenie. Moje nogi są rozszerzone na jego głowie i topnieją tak, jakby on był słońcem, a ja lodem. Dochodzę na dłoni i nie mogę odsunąć na bok uczucia irytacji, które rozlewa się po moim ciele, kiedy pozwalam, aby Ben Kelly rządził moim ciałem po raz drugi w czasie godziny.

I wiem bez żadnych wątpliwości, że jutro wieczorem znów będzie irytujący.

Zapach bekonu uderza we mnie, jak Mack Truck, wyciągając mnie ze snu o Benie, którym irytująco się cieszyłam. Zazwyczaj jestem w stanie przewrócić się i wrócić do snu, ale bekon, którego jestem w stanie przejeść swoją wagę jeśli chodzi o niego, więc mój sen może poczekać. Jestem zaskoczona tym, że Tessa wstała i robi śniadanie. Lubiała spać nawet bardziej niż ja i zwykle to ona ostania budziła się, kiedy zostawałam u niej na noc. Może jest naprawdę dobrą gospodynią. Tak czy inaczej, jestem w stanie budzić się codziennie przez te pyszne zapachy.

Idę korytarzem, odsuwając moje rozwalone włosy z twarzy.

– O mój Booże, to pachnie niesamowicie. Jestem teraz tak bardzo głodna. – Zatrzymuję się nagle, gdy wchodzę do kuchni. To nie Tessa przygotowuje śniadanie, a ja nagle chcę ponownie zwinąć się w łóżku i pójść na rundę numer trzy z moimi ulubionymi palcami. Przygryzam dreszcz, który czuję, gdy przebiega przeze mnie na samą myśl zrobienia tego.

Ben odwraca swoją głowę i strzela do mnie uśmiechem.

– Dzień dobry. Jakie chciałabyś jajka?

– Co ty tu robisz? – pytam, krzyżując ramiona na piersi i wykrzywając się w jego kierunku.

Cholera. Teraz nagle nie brakuje mi bekonu. Jest zbyt pociągający rano. Nieznaczny zarost. Jest. Trochę sterczące włosy. Są. Obudzona i gotowa wagina. Podwójne tak.

Wygląda teraz tak bardzo do ruchania i irytuje mnie to bez końca.

Śmieje się cicho i chwyta talerz z szafki.

– To jest dom moich rodziców. Przez cały czas jadam tutaj śniadania. – Wkłada na talerz bekon. – Chcesz trochę?

– Nie.

Patrzy na mnie nieprzekonany.

– Czy właśnie nie słyszałem, że jesteś przypadkiem umierająca z głodu? *I wiem*, że chcesz ten bekon. Zawsze walczyliśmy ze sobą o ostatni kawałek

bekonu przez cały czas, kiedy spędzałaś tutaj noce. – Kładzie talerz na wyspie, która już teraz jest przygotowana dla dwóch osób i zaczyna mieszać trochę jajek w misce. – Jajecznica jest dobra?

– *Nic* o mnie nie wiesz. Tylko dlatego, że kiedyś lubiłam bekon, nie oznacza, że teraz go chcę.

Przechodzę przez pomieszczenie, a irytacja odbija się na mojej twarzy i otwieram lodówkę wyjmując sok pomarańczowy.

– I nie chcę żadnych jajek.

– Wiem wiele o tobie – mówi, a jego głos staje się niski. Nie mogę powstrzymać dreszczu, który przeze mnie przechodzi, powodując, że moje mięśnie spinają się, a temperatura ciała nagle wzrasta. – Teraz siadaj i pozwól mi się nakarmić.

Biorę łyk mojego soku pomarańczowego i podchodzę do kanapy.

– Mówiłam ci. Nie chcę śniadania. – Zaczynam przesuwając kanały w telewizji, próbując uspokoić głód, który staje się coraz bardziej i bardziej trwały. Chcę ten bekon.

I tego mężczyznę, który go robi.

Zamknij się, pochwo.

– Jak chcesz – mówi. Stołek przesuwa się po podłodze, a zanim moje uszy wypełnia dźwięk chrupania. To chrupiący bekon. Sukinsyn. – Mmm. To jest naprawdę dobre. Dlaczego nie przestaniesz być uparta i zabierzesz swój słodki tyłeczek i dołączysz do mnie.

Odwracam głowę i spoglądam na niego.

– A dlaczego ty nie przestaniesz być psycholem i nie zjesz śniadania we własnym domu? Nie możesz szczerze powiedzieć mi, że jesteś tutaj tylko po to, aby najechać na lodówkę swojej mamy.

Jego usta wyginają się w półuśmiechu. Wylewa się z niego zarozumiałość, której nie chcę uznawać za atrakcyjną.

– Nie, nie mogę. Ale ty nie możesz szczerze powiedzieć, że nie jesteś chociaż trochę szczęśliwa, że mnie widzisz. Zwłaszcza, skoro ugotowałem twoje ulubione jedzenie. – Bierze kolejny gryz bekonu, uśmiechając się arogancko. – Pamiętasz, jak byłaś wkurzona, kiedy podkradałem ci kawałki z talerza?

Rzucam pilot i podchodzę do wyspy, widząc jak opiera się na mój zirytowany wyraz twarzy. Chce rozmawiać o wspomnieniach? Porozmawiajmy o wspomnieniach.

– Nie, tego nie pamiętam. To co pamiętam, to to, że nazywałeś mnie kanibalem, który lubił zjadać własne dzieci. – Pewność siebie znika z jego twarzy i wydaje się teraz tego żałować. Chociaż nie jestem pewna, czy ubolewa nad wspomnieniami czy, że przyszedł tutaj. – Ciężko było spożywać ulubione jedzenie, gdy dupki, takie jak ty, nie pozwalały mi zapomnieć o tym, jak gruba byłam. Chodziłam kilka dni głodna przez to gówno, które mi powiedziałeś. Wiesz o tym?

Zsuwa spojrzenie z mojej twarzy na podłogę.

– Nie, nie wiedziałem tego. – Ponownie spogląda na mnie z błaganiem w oczach. O przebaczenie? O odejście tego wszystkiego, co kiedykolwiek do mnie powiedział? Akurat. – Nie miałem pojęcia przez co przechodziłaś. Byłem dzieciakiem, Mia. Naprawdę nie obchodziło mnie ranienie twoich uczuć. Ale Chryste, to było dziewięć lat temu. Nie jestem już takim facetem. – Wyciąga dłoń, aby potrzeć moje ramię, ale odsuwam się, zanim może mnie dotknąć. Nie chcę jego rąk na mnie. Wiem dokładnie, jak bardzo polubię to. Jego oczy zmieniają się i pojawia się w nich złośliwy błysk, z którym jestem zaznajomiona. – Wydawałaś się cieszyć pewnej nocy, facetem, którym stałem się teraz.. Jeśli dobrze pamiętam to cieszyłaś się pięć razy.

– Wow. Całkowicie udowodniłeś mój punkt widzenia. – Chwytam garść bekonu i spotykam jego zdezorientowane spojrzenie.

– Jaki punkt widzenia?

Spoglądam na niego groźnie, zanim odwracam się na pięcie i wracam do mojej sypialni.

– To, że nadal jesteś dupkiem – krzyczę przez ramię. Słyszając ponownie szuranie krzesła o podłogę, zatrzymuję drzwi i zamykam je na klucz, gdy kroki w korytarzu stają się głośniejsze. Zatrzymują się dokładnie obok mojego pokoju, a klamka porusza się.

– Mia, chodź. Po prostu usiądź i zjedz ze mną śniadanie.

Siadam na brzegu łóżka i zaczynam chrupać boczek.

– Nie łapiesz wskazówki? Nie jestem zainteresowana jedzeniem czy czymkolwiek innym związanym z tobą. – Biorę kolejny kęs i słyszę ruch po drugiej stronie drzwi. Musiał pójść. Naprawdę nie mam ochoty spędzić całego dnia zamknięta w sypialni. I nie ma cholernej szansy, że wślizgnę się w swoje bikini ponownie przed nim. Nie po tym, jak wczoraj patrzył się na mnie zmysłowo. Nie poradzę sobie ponownie z takim spojrzeniem. Tak, jakby chciał mnie zjeść. Tak, jakby dokładnie wiedział, co było pod bikini i dokładnie wiedział co z tym robić.

– Jestem trwały.

Spoglądam na drzwi, wyobrażając sobie, że stoi po drugiej stronie.

– Co?

Pojawia się dźwięk odchrząkiwania, zanim się odzywa.

– Jestem trwałym gościem. Jeśli mówisz mi, żebym cię zostawił, to zostawię, ale to nie powstrzyma mnie przed próbowaniem kręcenia się wokół ciebie.

Żadne z nas nie odzywa się przez pewien czas, który wydaje się być godzinami. Nie chcę, żeby podobał mi się pomysł ścigania mnie przez Bena. Mój umysł chce go uderzyć za prześladowanie, kiedy moja pochwa chce zamknąć go na lato.

– Więc, chcesz, żebym cię zostawił? – pyta i mogę usłyszeć niepokój w jego głosie. Tak, jakby już teraz znał odpowiedź na swoje pytanie, ale modli się za jakimś odległym cudem.

– Tak – odpowiadam szybko bez niezdecydowania. Wiem, że jeśli pozwolę sobie myśleć o tym, to moje pragnienie do orgazmów Bena będzie przytłaczać każde zdrowe myślenie. Nie mówi nic więcej, zanim słyszę jego kroki. Po tym, jak słyszę szklane drzwi zamykające się za nim, opadam na łóżko.

Tessa zapewniała mnie, że nie będę za często widywać jej brata, kiedy planowałam tę podróż, ale to zapewnienie wydaje się być odległym wspomnieniem. Mogę budzić się codziennie z zapachem Bena przygotowującego śniadanie, jeśli zdecyduje się jednak pokazać mi, jak trwały potrafi. Obawiam się przyznać, że część mnie nie nienawidzi możliwości bycia budzoną w ten sposób.

I nie ma to nic wspólnego z bekonem.

Rozdział 5

Ben

Nigdy wcześniej nie masturbowałem się tak często w swoim życiu. Jeśli mój kutas nie odpadnie przez to wkrótce, to będę w szoku. Nie mogę pozbyć się jej z mojej głowy. Jej usta. Jej tyłek. Jej pieprzone piersi.

Za każdym razem, gdy myślę, że robię postępy w moją głowę wskakują wspomnienia dźwięków, jakie wydawała. Tych pieprzonych dźwięków, które wydawała, kiedy byłem w niej. Kiedy lizałem jej cipkę. Kiedy ciągnąłem ją za włosy. Muszę usłyszeć to ponownie i muszę usłyszeć to wkrótce. Ale ona nie chce nic ze mną robić. Nienawidzi mnie i nie mogę powiedzieć, abym ją za to winił. Byłem całkowicie gówniany wobec niej, gdy byliśmy młodszy. Stroilem sobie z niej sporo żartów. Właściwie to przez cały czas. Wszyscy faceci, kiedy mają tyle lat co ja, są wtedy kutasami. Musi to wiedzieć. Nie jestem już tym samym facetem, a ona zdecydowanie nie jest tą samą dziewczyną.

I kurewsko coś wspólnie dzieliliśmy. Do cholery. Musiała to poczuć. Musiałem ją zobaczyć wczoraj, nawet jeśli tylko przez kilka minut. I tak nie mogłem spać, więc pomyślałem, że zrobię dla nas śniadanie. Mia jadła kiedyś śniadania z nami przez cały czas, więc wiedziałem co lubiła. Mógłbym przynajmniej przez godzinę cieszyć się jej towarzystwem, kiedy siedziałaby i jadła obok mnie, ale nie. Widocznie byłem większym dupkiem, niż pamiętam. Myśl o tym, że głodziła się przez kilka moich, głupich komentarzy wściekała mnie. Ona miała w sobie głębszą nienawiść do mnie, niż miałem do tej pory tego świadomość. Ale to, że mnie odpycha, nie powstrzyma mnie przed tym. Ciągnie mnie do niej i nie tylko dlatego, że chciałbym być zakopany w niej przez cały czas. Czuję się właściwie będąc obok niej. Tylko kurewsko właściwie. Chcę jej. Całej. I mogę być bezwzględny draniem, kiedy chodzi o coś, czego chcę. A teraz przynajmniej jest tego świadoma.

Mój telefon dzwoni na szafce nocnej i zgarniam go wolną dłonią. Łapiąc drugą mojego kutasa. To dobra rzecz, właściwie. Będę pocierać siebie mocniej, jeśli nie przejmę w końcu nad tym kontroli. Innej niż miałem w ciągu ostatniej godziny.

Luke: *Wszyscy dzisiaj idą do Rocky Point. Wchodzisz w to?*

Luke jest moim najlepszym przyjacielem, odkąd poznaliśmy się w Akademii. Zazwyczaj byłbym całkowicie za wyjściem z nim do Rocky Point. Ale jestem wykończony od kolejnej bezsennej nocy z powodu seksualnych aktywności, tym razem będąc samotnym.

Ja: *Odpadam. Jestem kurewsko zmęczony.*

Luke: *Jesteś pewien? Bo ten gorący tyłek co jest z Twoją siostrą będzie tam razem z nią. Wiesz coś o tym?*

Pieprzyć sen.

Ja: *Spotkam się tam z Tobą. I nie nazywaj jej tak ponownie.*

Cóż, mój umysł przygotowuje się teraz do tego. Naprawdę nie potrzebowałem wiele perswazji ze strony Luke'a. Czy czyjekolwiek.

Gdzie idzie Mia, tam idę ja. Wyskakuję z łóżka i przeszukuję szuflady, aby znaleźć kąpielówki. Nie obchodzi mnie to, że ona prawdopodobnie nie chce, abym tam był. I tam kurewsko idę. Mój telefon zdzwoni ponownie, gdy kieruję się w stronę samochodu.

Tessa: *Muszę mieć urojenia, że Cię o tym informuję albo może mam słabość do swojego starszego brata. Idziemy dzisiaj do Rocky Point i myślę, że powinieneś tam być. Nie sądzę, żeby ona Cię nienawidziła na zawsze, Ben. Ale jeśli sprawisz, że będzie płakać, to nakarmię aligatory Twoim kutasem.*

Ja: *Jestem w drodze. Nie mów jej, że przyjdę.*

Tessa: *Myślisz, że mam życzenie śmierci?*

Ona nie może nienawidzić mnie już na zawsze. Spędzę resztę życia próbując jej to udowodnić, jeśli będę musiał. Popełniłem wiele błędów.

Zrobiłem wiele rzeczy, których żałuję. Ale to, co Mia i ja dzieliliśmy dwie noce temu tym nie było. Po prostu muszę jej to jakoś pokazać.

Nie widzę samochodu Tessy, ani Mii, kiedy parkuję na trawniku w Rocky Point. I jestem szczęśliwy z tego powodu. Chciałem być właśnie tutaj przed nimi, aby Mia nie poszła gdzieś beze mnie. Nawet jeśli prawdopodobnie nie zasługuję na to, to chcę całego jej czasu. Byłem chciwym dupkiem, kiedy chodziło o nią i nie jestem tym zawstydzony. Chciałem wszystkiego. Każdego uśmiechu, każdego orgazmu, każdego pieprzonego dźwięku wychodzącego z tych ślicznych usteczek. I potrzebuję znacznie więcej czasu, niż mi dała, jeśli mam nadrobić całe to gówno, które zrobiłem, kiedy byliśmy młodszy. Nie miała zamiaru zapomnieć o tej całej nienawiści, którą do mnie czuła. To była głęboka nienawiść.

Luke siedzi przy stoliku piknikowym z Reedem, przyjacielem Tessy. Podchodzę do nich rzucając swoje rzeczy, gdy szukam znajomego pojazdu.

– Dlaczego masz dwa ręczniki, stary? – pyta Luke, kiedy patrzy na moje rzeczy. – O czekaj. Czy to ma coś wspólnego z tym kawałkiem gorącego tyłka?

Podnoszę moje ręczniki i odsuwam je z dala od niego.

– Co, kurwa, powiedziałem o nazywaniu jej tak? Jej imię to Mia i tak właśnie masz ją nazywać. Nie inaczej. Łapiesz?

Unosi ręce, odsuwając się ode mnie.

– Sorry. Jezu.

Biorę głęboki oddech i powoli go wypuszczam. Muszę, do cholery, się uspokoić. Nigdy wcześniej nie pragnąłem tak kogoś zobaczyć. I na litość boską, widziałem ją wczoraj. Przeszukuję wzrokiem linię samochodów. Żadnego znaku po nich.

– To jest ta dziewczyna, która kiedyś tutaj mieszkała? – pyta Reed podnosząc się z ławki.

– Taa – odpowiadam, nie odrywając wzroku od samochodów. – Przeniosła się do Georgii jakiś czas temu i jest tutaj na lato. – Sam w to nie mogę uwierzyć. To jest ta sama dziewczyna, która miała pidżama party w każdy weekend w moim domu z Tessą. Kurewsko zabiłbym teraz za takie pidżamowe party z nią. Czerwony jeep wyłania się zza niewielkiego wzgórza i nagle czuję, że trudno jest mi zaczerpnąć oddech. – Zaraz wracam – wyduszam drżącym głosem. *Zbierz się, kurwa, w sobie, Kelly.*

– Pieprzyć to. Idę z tobą – stwierdza Luke, wstając.

Oboje idziemy w stronę jeepa, kiedy zatrzymuje się pomiędzy dwoma innymi samochodami. Jak tylko Mia dostrzega mnie przez szybę, jej szczęka opada, a te czekoladowobrązowe oczy rozszerzają się. Widzę, jak mocniej chwyta kierownicę, gdy pochyla się, aby powiedzieć coś do Tessy z zaciśniętą szczęką.

– Wygląda na zachwyconą, że cię widzi – śmieje się Luke, zanim podchodzi do drzwi Tessy. Ignoruję go i to spojrzenie, które posyła mi Mia, kiedy otwieram dla niej drzwi.

– Cześć. Naprawdę cieszę się, że przyszedłeś. – Czuję się teraz spokojniejszy, ale moje serce nadal wali, jakby dostało zastrzyk adrenaliny. Ma na sobie koszulkę bez rękawów, a jej paski od bikini są przez to widoczne i ma na sobie malutkie, białe szorty, które ledwo zakrywają jej nogi, pomiędzy którymi chciałbym się zakopać. Odrywam spojrzenie od jej kolan, aby posłać jej uśmiech.

– *Ktoś* nie wspomniał, że tutaj będziesz. – Ignoruje dłoń, którą wyciągam i wysiada z jeepa, sięgając na tylne siedzenie po torby. Zamykam drzwi i przenoszę się obok niej.

– Ostrzegałem cię o moim uporze. To tylko udowadnia, że jestem słownym facetem. Jeśli dowiem się, że gdzieś idziesz, to jest cholernie wielka możliwość, że ja też się tam pojawię. – Próbuje zignorować mój komentarz, ale nie przegapiam jak jej policzki czerwienią się na moje wyznanie. To musi coś

znaczyć. W jej myślach i wspomnieniach jestem facetem, którego kiedyś nienawidziła, ale jej ciało nie wydaje się być takie tego pewne. Biorę torbę z jej ramienia bez walki i wsuwam ją na swoje. – Przyniosłem ci ręcznik, na wypadek gdybyś potrzebowała jednego.

Zatrzymuje się w pół korku, co powoduje, że schodzę ze swojej drogi.

– Nie potrzebuję, abyś robił dla mnie takie rzeczy, Ben. Nie potrzebuję, abyś przynosił mi ręczniki, czy nosił moje torby. – Sięga po swoją torbę, ale szybko cofam się. – Dobra. Cokolwiek. Tylko wiedz, że miłe zachowywanie się nie sprawi, że wszystkie gówniane rzeczy, które mi zrobiłem zostaną wymazane. – Podchodzi bliżej, ocierając się swoim ciałem o moje. Zamieram całkowicie nie przygotowany na taki rodzaj kontaktu. Unosi głowę i spogląda mi w oczy, gdy wykorzystuję całą siłę w sobie, aby nie stwardnieć. – To gówno jest nadal zbyt świeże. I żadna ilość noszenia torby nie sprawi, że zapomnę o tym. – Obserwuję jej tyłek, kiedy odchodzi. uświadamiając sobie, że teraz będę musiał mocniej się starać, aby zburzyć mury, które wybudowała wokół siebie. Co jest w porządku. Jestem za wyzwaniem. Zwłaszcza takim, w którym nagrodą jest Mia.

Zanim dochodzę do reszty grupy, Mia rozmawia z Reedem, kiedy Luke i Tessa nurkują. Kładę jej torbę na ławce, przesuwając ręcznik, który dla niej przyniosłem i wpycham go w jej torbę. Podchodzę do nich i wtrącam się w ich rozmowę, cholernie nie robiąc sobie nic z tego, że im przerywam.

– Chcesz iść do wody ze mną, Mia? – pytam, zdejmując T-shirt i rzucając go na ławkę. Nie przegapiam tego, jak jej oczy śmigają po moim ciele, bo moje robią dokładnie to samo z jej, kiedy zdejmuje górę i zsuwa spodenki. *Chryste, zapiera dech w piersi.* Jej długie, ciemne włosy i to jak obejmują one rysy jej twarzy. Twarzy, której nie mogę pozbyć się z głowy. Głębokie brązowe oczy i pełne wargi, które układają się w uśmiech, jeśli mam wystarczające szczęście go zobaczyć. Krzywizna jej piersi. Jej cienka talia, która prowadzi do tych bioder, które kołyszą się z każdym jej krokiem. Jej dziarski tyłek i te

niekończące się nogi, które chcę mieć owinięte wokół siebie przez cały czas. Nigdy wcześniej nie widziałem czegoś tak pięknego.

Przesuwa spojrzenie od Reeda na mnie, prawie tak długo, aby nie widzieć, jak Reed zdejmuje koszulkę.

– Chcę pójść do *wody* – mówi krótko. Pomija część „ze mną”, ale w porządku. Patrzę jak nurkuje w zbiorniku i nie zajmuje mi dużo czasu, aby skoczyć za nią.

Woda jest ciepła tak, jak zawsze, ale jest zbyt mętna dla mnie, aby zobaczyć jak ode mnie odpływa. Luke i Tessa wspięli się już na jeden z tych pływających pomostów i rozmawiają ze sobą bardzo blisko, ale Mia nie wydaje kierować się na pomost. Kieruje się w stronę klifu. Wiem z doświadczenia, że była zbyt przestraszona, aby skoczyć, kiedy była młodsza. Ja robiłem to wiele razy, ale za każdym razem byłem cholernie przestraszony. To było wysoko, naprawdę wysoko i nie zamierzam pozwolić jej zrobić tego samej.

Płynę szybciej, wysilając się, aby być obok niej i kilkoma machnięciami jestem obok niej. Jednocześnie docieramy do występu skalnego, a ona spogląda na mnie wycierając oczy. Uśmiecham się do niej i przysięgam, że widzę, jak te piękne usta wykrzywiają się, ale nie jestem tego pewien. Stara się wciągnąć na skałę, ale za każdym razem ześlizguje się i spada do wody. Moja dziewczyna potrzebuje mojej pomocy i dam jej ją.

Wspinam się szybko na skałę, wpatrując się w nią i wyciągając rękę.

– Chodź, ładna dziewczyno. Pomogę ci się wspiąć.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. – Kontynuuje zmaganie się, a każda próba sprawia, że jest coraz bardziej zmęczona. – Tu powinna być drabina czy coś – marudzi pod nosem i muszę powstrzymać uśmiech, który chce pojawić się na mojej twarzy.

– Chcesz skończyć z klifu czy nie? – Spogląda na mnie i wzrusza ramionami. – Daj mi swoje ręce. Obiecuję, że nie gryzę. – Uśmiecham się do niej, kiedy je łapie i przewraca oczami. – Chyba, że chcesz.

– Zabawne. – Daje mi jedną rękę i wskazuję, aby chwyciła drugą. Robi to, ale najpierw rzuca mi zirytowane spojrzenie, po czym z łatwością podnosi ją z wody i stawiam obok siebie. – Dziękuję.

Jej ręce natychmiast opuszczają moje i spogląda w moje oczy. I kurwa, chcę ją pocałować właśnie tu. I zrobiłbym to, gdybym nie sądził, że utnie mi jaja, za to, że spróbowałem.

– Nie ma za co – Kładę dłoń nisko na jej plecach i kieruję ją na skały przed nami. Mamy krótką drogę, aby wspiąć się na górę i ona zdecydowanie zrobi to przede mną. – Idź. Będę zaraz za tobą.

– Spróbuj nie gapić się za bardzo na mój tyłek.

Cholera. Czy ona teraz ze mną flirtuje? Łapię uśmiech, który próbuje ukryć przede mną i decyduję się dać jej lepszy.

– Och, nie muszę się gapić, skarbie. Zapamiętałem go całego pewnej nocy.

Odwraca głowę i zauważa mój uśmiech, a jej ręce opierają się o skałę za nią.

– Gdzie mam znamię? – pyta wyzywając mnie. W jej głosie nie ma żadnej żartobliwości. Sprawdza moją wiedzę o jej ciele i przez to, jaki ma teraz wyraz twarzy, myśli, że mnie pokonała. Ale ja posiadam to cholerne ciało i znam je lepiej, niż ona.

– Po wewnętrznej stronie prawego uda. Wygląda jak orzeszek.

Otwiera usta, aby coś powiedzieć, ale zamyka je jeszcze, zanim odwraca się.

– Szczęśliwy traf.

Śmieję się i popycham dłonią jej łydkę. Zaczyna poruszać się szybciej.

– Szczęście nie miało z tym nic wspólnego. Może los. Może my oboje tamtego wieczoru, w tamtym barze to było coś więcej niż zbieg okoliczności. Ale wiedza, że lubisz patrzeć jak pożeram twoją cipkę, albo to jak zakopujesz w czymś swoje paznokcie, kiedy dochodzisz nie ma nic wspólnego ze

szczęściem. – Spogląda na mnie z osłupiałym spojrzeniem. – Skupiam uwagę na każdej małej rzeczy w tobie.

Nie odwraca spojrzenia od mojej twarzy, ale też nie odpowiada mi. Ale myślę, że zaimponowałem jej. Może. Ostatnio jest ciężko czytać z Mii. Zdecydowanie nie wysyła mi tak jasnych sygnałów, jak robiła to tamtej nocy w barze. Ponownie skupia swoją uwagę na skałach i wchodzi na klif. Jestem blisko za nią i patrzę na jej stopy na wypadek, gdyby poślizgnęła się i musiałbym ją złapać.

Wchodzimy na górę, a ona zbliża się do krawędzi patrząc z niepokojem w dół.

– Cholera. – Jej oczy rozszerzają się, a potem odwraca je w moją stronę. – To jest naprawdę wysoko. Nie wyglądało to na tak wysokie z dołu.

Staję obok niej, ocierając swoją dłońią o jej.

– Jest wysoko. Robię to ciągle, a nadal jestem tutaj nerwowy. – Przesuwam palcem po jej ramieniu, czując jak jej skóra mrowi na mojej. Wydaje się to całkowicie ignorować i skupia się na wodzie. *Jak ona może to ignorować? Jak może udawać, że jej ciało nie reaguje na mój dotyk?* – Chcesz skoczyć ze mną? To nie jestem takie strasznie, gdy robisz to z kimś. – Próbuję złapać jej dłoń, ale odsuwa ją z dala ode mnie.

– Skaczcie, cipki! – krzyczy Tessa, stojąc na pomoście i machając do nas. Reed i Luke obserwują całą scenę z rozbawieniem, a Mia śmieje się obok mnie. I to jest kurewsko piękne. Oddam cokolwiek, aby słyszeć ten śmiech codziennie przez resztę mojego życia.

– Kocham ten dźwięk – mówię całkowicie bezwstydnym swoim zauroczeniem.

Patrzy na mnie z zaskoczeniem.

– Jaki dźwięk?

– Twój śmiech. Twój głos. Cholera, *wszystkie* twoje dźwięki. – Jej usta rozchylają się i drżącą ręką wsuwa kosmyk za ucho. – Nie mogę pozbyć się tego z głowy.

Zaciska usta spoglądając na wodę.

– Przestań Ben. – Jej głos jest intensywny, tak jakby nie mogła sobie poradzić ze słowami wychodzącymi z moich ust. Co jest tak kurewsko złe, ponieważ mam teraz tak wiele rzeczy do powiedzenia.

– Przestać co? – Zamykam lukę pomiędzy nami i łapię jej biodra mocno moimi palcami. Wzdycha cicho, kiedy odwracam ją w swoją stronę. Jej ciało jest napięte, a nawet pełne obaw, ale nie próbuje i nie wydestaje się z mojego uścisku. Wpatruję się w nią, nie pozwalając jej odwrócić spojrzenia, gdy kontynuuję. – Przestać mówić, że cię pragnę? Przestać mówić, że szalałem odkąd wyszłaś z mojej sypialni? – Sięgam i przesuвам kciukiem po jej dolnej wardze, nie chcąc nic więcej, jak tylko, żeby przyciągnęła mnie do swoich ust tak jak wtedy. Muszę mieć część siebie w niej. Pozwala mi się dotknąć bez oddania mi ani cala. Przysuwam się bliżej, złączając nasze ciała razem tak, że są idealnie dopasowane. – Przestać ci mówić, że masz niesamowicie piękne ciało, że mam problem z pamiętaniem swojego imienia, kiedy jesteś w pobliżu?

Uderza w moją pierś, mocno, sprawiając, że się odsuwam.

– Przestań! Nie możesz mówić takich rzeczy, Ben. Czy wiesz co mi to robi?

– Wiem co przebywanie z tobą robi mi. – Łapię jej dłoń i kładę ją sobie na piersi, a moja druga ręka wraca na jej biodro. Jej spojrzenie zsuwa się z mojej twarzy na miejsce, w którym jest jej ręka i widzę w jej oczach, jak reaguje na mnie. – Czujesz to? Właśnie to mi robisz. Za każdym cholernym razem, gdy jestem blisko ciebie. – Mogę usłyszeć jej ciężki oddech, kiedy jej oczy nadal są przyklejone do jej ręki. Nic więcej nie mówię. Pozwalam jej to po prostu czuć. *Ta część mnie należy do ciebie. Weź ją.* Wielkość tego przyznania nie peszy

mnie. Nie obchodzi mnie, jak bardzo jest szalone mieć obsesję na czyimś punkcie po jednej wspólnej nocy. Nigdy się tak nie czułem.

Ona wydaje się wahać, ale zostaje tam ze mną, jej oddech wypełnia moje uszy, a jej palce przesuwają się po mojej skórze. Niepewne. Najlżejsze muśnięcie opuszkami palców, ale przysięgam na Boga, że to wypala znak na mojej piersi. Przypiekając. Naznaczając swoim piętnem. Potem widzę, jak chwile naszej przeszłości przenikają przez nią. Zrywając nasze połączenie. Mruga kilka razy, a jej twarz opada, zanim szarpie swoją ręką, tak, jakbym ją palił. Szybko odwraca wzrok od mojej zmartwionej twarzy ku wodzie i bez ponownego spojrzenia na mnie, skacze.

– Mia! – Podchodzę do krawędzi, widząc jak znika i sam nie marnując czasu, skaczę za nią.

Moje ciało uderza mocno w wodę, a moje plecy pieką od miejsca, w którym wylądowałem. Ale nie byłem skupiony odpowiednim ułożeniu ciała, gdy skoczyłem. Kiedy wynurzam się, widzę jak Mia krzywi się z bólu, gdy odpycha wodę. Podpływam do niej i słyszę jej ciche skomlenie.

– Gdzie jesteś ranna? Pozwól mi zobaczyć. – Obejmuję ją w talii, aby utrzymać jej głowę ponad wodą. Jesteśmy pierś w pierś i spodziewam się, że mnie odepchnie, ale tak nie robi. Patrzy na miejsce, gdzie stykają się nasze ciała. Jej dłonie łapią moje ramiona i złącza je ze sobą, aż obejmuję mnie za szyję. Zamyka oczy, kiedy przytrzymuję ją przy sobie, a wyraz jej twarzy połączony z bólem znika, zastąpiony zostając przyjemnością. Jęczy, gdy łapię jej talię, zbliżając nas jeszcze bardziej do siebie. *Pieprz mnie. Tak, aniele. Pozwól swojemu ciału to poczuć.* Minutę temu zeskoczyła ze skały, aby cholernie się ode mnie uwolnić, a teraz wydaje z siebie takie dźwięki, które doprowadzają mnie do szaleństwa. Skomle i przygryza swoją dolną wargę. Przyciskam usta do jej ucha i czuję dreszcz na jej ramionach. – Zabijasz mnie, skarbie. Czy masz teraz pojęcia jak bardzo właśnie chcę cię wziąć tutaj?

Nie powinienem się odzywać. Powinienem tylko cieszyć się chwilą, którą mi dawała i pozwolić jej kierować tym, co się wydarzy. Jej oczy otwierają się i natychmiast wypełniają się łzami, ale nie wygląda na smutną. Wygląda na wściekłą. I nie wiem czy to dlatego, że byłem taki tępy czy przypomniawszy sobie, jakie dupkowate rzeczy zrobiłem jej lata temu. Cholera mogła być zła na siebie, że pozwoliła przejąć swojemu ciału kontrolę i właściwie to cieszyć się moim towarzystwem. Ale nie mam czasu zapytać, zanim odpycha mnie tymi samymi rękami, które wydawały się mnie trzymać tak, jakby potrzebowała mojego kontaktu. Jestem zamrożony w miejscu, kiedy ona gorączkowo zaczyna płynąć w stronę pomostu.

– Mia! Czekaj sekundę. – Zaczynam płynąć szybciej, niż kiedykolwiek wcześniej chcąc, *potrzebując* dostać się do niej, zanim ona dostanie się na pomost. Chcę ją na osobności, zwłaszcza jeśli jest wkurzona. Ale pokonuje mnie i docieram do drabiny, gdy ona stawia stopy na drewnianych deskach.

– Niezłe dławienie się, Benjamin – żartuje Luke, kiedy staję na pomoście.
– Próbowałaś złamać swoje plecy?

– Pieprz się. – Zbliżam się do Mii, ale Tessa wciska swoje małe ciało pomiędzy mnie, a to, czego najbardziej chcę.

– Rusz się albo wrzucę cię do wody.

Wciska palec w moją pierś z agresją.

– Znowu wkurzyłeś moją najlepszą przyjaciółkę. – Pochyliła się do mnie. – Co jest z tobą do cholery nie tak? – gwałtownie szepce swoje pytanie i wiem, że to dlatego, że potajemnie mi kibicuje. Moje oczy zauważają, że nikt poza mną tego nie usłyszał.

– Nie o to mi chodziło. – Spoglądam na nią, a potem ponad jej głowę. – Mia, chodź. Jak długo chcesz być na mnie wkurzona, za gówno, które zrobiłem będąc dzieckiem? To niesprawiedliwe.

Jej głowa szarpie w moim kierunku i sam chcę wskoczyć do wody przez to, jak na mnie patrzy.

– niesprawiedliwe? Chcesz wiedzieć co jest niesprawiedliwe Ben? – Staje za Tessą, będąc twarzą w twarz ze mną. Mia również góruje nad Tessą, więc jest tak jakby nie było jej między nami. – To nie było sprawiedliwe, kiedy przyszedłam tutaj ostatnim razem, a ty mi powiedziałeś, że nie powinnam skakać na linie, ponieważ prawdopodobnie złamię gałąź, na której wisiała. To nie było sprawiedliwe, kiedy błagałeś mnie, abym miała założoną koszulkę, ponieważ mogłeś oślepnąć widząc mnie w stroju kąpielowym. – Jej oczy unoszą się i chcę bardziej, niż cokolwiek odsunąć Tessę i objąć ramionami Mię. – To nie było sprawiedliwe, kiedy ty... – Przygryza wargi, aby przestały drżeć i odwraca się, a jej ramiona zaczynają trząść się z powodu płaczu. Reed podchodzi i obejmuje ją swoimi ramionami za jej ramiona, pocieszając ją, co powinienem robić właśnie ja.

– Skarbie, proszę nie płacz. Byłem wtedy największym dupkiem – Robię krok w bok, aby ominąć Tessę, ale ona powtarza mój ruch, jak cień. Spotykam spojrzenie Mii, gdy wreszcie odwraca się, aby na mnie spojrzeć. – Nienawidzę tego, że ci to powiedziałem. Kurewsko nienawidzę tego, jak bardzo cię to zraniło. Tak mi przykro, skarbie. – Łapię Tessę i popycham ją w stronę Luke'a, na co idzie chętnie z lekkim pomrukiem. – Proszę, tylko mnie wysłuchaj.

Mia potrząsa głową i staje za Reedem, pozwalając, aby on był pomiędzy nami. Całkowicie blokuje Mię, a opiekuńcza atmosfera, którą wytwarza sprawia, że chcę mu nakopać do dupy.

– Myślę, że powiedziałeś wystarczająco, Ben. Dlaczego po prostu jej nie zostawisz?

Podchodzę bliżej niego, a on zaskakująco się nie cofa.

– Odpierdol się, zanim ci wpierdolę. – Mam na myśli każde słowo mojej groźby. On jest bez pierdolonego rozumu, jeśli myśli, że pozwolę mu wykonać ruch z moją dziewczyną. Luke chwyta mnie za ramię i odciąga.

– Spokojnie, stary. Musisz się cholernie uspokoić. Nie ma potrzeby grozić komukolwiek.

– Jezu, Ben – krzyczy Tessa, owijając dłoń wokół mojego łokcia. – Nie groź Reedowi. On nic nie zrobił.

– Ona jest moja, Reed. – Deklaruję wystarczająco głośno, żeby nie było sporu co do tego, co właśnie powiedziałem. Wystarczająco głośno, aby każdy w Rocky Point był teraz świadomy tego, do kogo należy Mia. Każdy na pomoście reaguje największymi oczami, jakie kiedykolwiek widziałem.

– Słucham? – Mia wyciera twarz i staje przede mną. – Nie *jestem* twoja.

Uwalniam się od Luke'a.

– Tak, jesteś. Nie jesteś jeszcze skłonna tego przyznać. – Podchodzę do krawędzi pomostu i spoglądam przez ramię na nią. Nie płacze już więcej, a jej wyraz twarzy zmienił się w coś, czego nie mogę rozszyfrować. I widzę znajomą walkę w jej oczach. Sposób, w jaki chce zignorować, jak na nią działam. A ten opór jest moją cholerną motywacją, abym nadal na nią naciskać. Aby mieć ją tam, gdzie potrzebuję, aby była. Bez dania jej możliwości na dalszą kłótnię ze mną, nurkuję w wodę i zaczynam płynąć w kierunku wyjścia.

Mia *jest* moja. I nie obchodzi mnie czy zajmie jej tygodnie, aby to sobie uświadomić. Nie jestem tylko chciwym draniem, jeśli chodzi o nią, ale jestem też cholernie zdeterminowany. Zrobię wszystko, aby zdobyć jej przebaczenie, cholera, zrobię wszystko dla *niej*. Widzę swoją przyszłość z nią i nie zatrzymam się w niczym, aby dostać ją tam ze sobą.

Rozdział 6

Mia

Patrzę mu w oczy, kiedy wchodzi we mnie powoli, że jest to prawie nie do zniesienia. Chcę, aby wziął mnie właśnie teraz, aby wykorzystał moje ciało dla swojej przyjemności i nie chcę, aby był z tym delikatny. Sięgam w dół i chwytam jego tyłek, nakłaniając go do głębszych i mocniejszych ruchów. Ale ignoruje moje żądanie i potrząsa głową, opierając dłoń na moim policzku.

– Nie – mówi, a jego głos jest lekko chropowaty, kiedy wsuwa się we mnie. – Jeśli chcesz szybciej i mocniej, skarbie, to musisz mi dać to, czego chcę.

Wszystko. Dam mu teraz wszystko. Unoszę nogi, dając mu głębsze wejście. Ale nie przyjmuje tego. Drażni mnie swoim kutasem i jest to największa męka mojego życia. Czuję ruch na moim nosie, ale jego dłoń zostaje oparta na moim policzku. Zdezorientowana ignoruję to i skupiam się na nim. Na sposobie w jaki na mnie patrzy i tym, że jego szare oczy są prawie tak jasne, że oślepiają. O tym, jak jego druga dłoń chwyta mój tyłek, a jego palce wbijają się w moją skórę. Czuję kolejne przesunięcie i potrząsam głową, potrzebując, aby dał mi to, czego chcę.

Ponownie staram się go nakłonić, aby wszedł głębiej, ale jego wola jest silniejsza niż moje pragnienie. Utrzymuje długie, powolne pociągnięcia swoim kutasem. To niebiańska tortura, kiedy uderza prosto w mój rdzeń.

– Proszę. Dam ci cokolwiek – błagam, zakopując paznokcie w jego plecach. Czuję kolejne przesunięcie po nosie i warczę, nie chcąc, aby cokolwiek wyciągnęło mnie z tego momentu.

– Ciebie. Chcę ciebie, ładna dziewczyno.

Zamykam oczy i czuję, jak jego słowa przebiegają przeze mnie. On mnie chce, ale czy mogę mu to dać?

– Jesteś prawdziwą kseznicką? – Inny głos wskakuje do mojej głowy, z kolejnym przesunięciem po moim nosie.

Potrząsam głową, nie chcąc słyszeć nic innego, poza mężczyzną nade mną. Ale nie słyszę go więcej. Nie słyszę jego miękkich jęków. Nie czuję jego skóry na mojej. Ciało do ciała. I kiedy otwieram oczy uświadamiam sobie dlaczego.

Moje oczy skupiają się na małej twarzy, która wpatruje się we mnie z roztrzepanymi brązowymi włosami i wielkimi, szarymi oczami. Uśmiecha się, przesuając palcem po moim nosie i nie pomijam dwóch wielkich dołeczków, które pojawiają się w jego policzkach.

– Obudziłem kseznickę. – Jego głos jest chrapliwy i głęboki jakby właśnie jego migdałki zostały usunięte. Wspina się na łóżko, trzymając w małych objęciach drewniany miecz.

Pocieram oczy i siadam nieco, opierając się na dwóch poduszkach. Uśmiecham się do niego i przesuвам palcem po jego nosie, a on chichocze najbardziej zaraźliwym śmiechem, jaki kiedykolwiek słyszałam.

– Cześć, słodziaku. Jak masz na imię?

– Nowwlllan. – Przeciąga swoje imię, kiedy wbija swój miecz w łóżko trzema entuzjastycznymi pchnięciami.

Śmieję się.

– Nolan. To fajne imię. – Dotykam jego miecza, którego trzyma w powietrzu i kołysze nim wokół swojego ciała. Zauważam smoka na jego koszulce i skarpetki we wzroki, stając się zainteresowaną. – Zgładziłeś dla mnie wszystkie smoki?

Jego oczy rozszerzają się i przenosi się na kolana, zanim kiwa gorączkowo.

– Tatuś powiedział, że muszę uratować kseznickę.

Tatuś? Ben ma dziecko?

– Tak? Jak wiele smoków dla mnie zgładziłeś, szlachetny rycerzu?

– Tyś! – Podskakuje na stopy i macha swoim mieczem nad głową. Myślę, że właśnie poznałam najbardziej urocze dziecko, które kiedykolwiek istniało. Obejmuję go na wypadek, gdyby zbliżył się za blisko krawędzi łóżka.

– Mój bohaterze. Ile masz lat?

– Tyle. – Unosi trzy palce i pada na brzuch, ześlizgując się z łóżka i macha swoim mieczem dookoła. Zatrzymuje się i zbliża się do mnie, ponownie przesuwając palcem po moim nosie. – Jak masz na imię?

– Mia.

– Kseznicka Mia – poprawia mnie z krzywym uśmiechem. – Tatuś powiedział, że może będziesz musieć być pocałowana, aby się obudzić.

– Och, masz rację. Jakie to głupiutkie z mojej strony. – Padam ponownie na łóżko i zamykam oczy, czując małe ciało obok mnie. Próbuję się nie uśmiechać, gdy jego usta dotykają mojego policzka, co skłania mnie do ponownego otwarcia oczu.

– Widzę, że znalazłeś księżniczkę, kumplu. – Ben opiera się o ramę drzwi, uśmiechając się do mnie w taki sam sposób, jakby właśnie uratował mnie przed smokami. – Ale czy nie powiedziałem, że jeśli musi być pocałowana to masz przyjść po mnie, abym sam to zrobił?

Siadam ponownie opierając się o zagłówek, przyciągając kołdrę na moją klatkę piersiową. Sypiam w koszulce bez rękawów, małych szortach i zdecydowanie nie noszę stanika. Zakrywam swoje ciało, nagle czując się niesamowicie nieśmiało przy jedynym mężczyźnie, który widział mnie nagą.

Nolan zeskakuje z łóżka i podchodzi do niego.

– Mogę iść teraz pływać?

–Taa, idź wziąć swoje kąpielówki z torby.

– Czekał – mówię, unosząc się i wskazując Nolanowi, aby podszedł. Podchodzi przede mnie i uśmiecha się. – Twój miecz, szlachetny rycerzu. – Wyciągam dłoń, a on mi go podaje bez pytania. – Spójrz na podłogę. – Robi to, a ja kładę miecz na jego lewym ramieniu. – Mianuję cię Sir Nolanem, pogromcą

wszystkich smoków w królestwie. – Przenoszę miecz na drugie ramię. – I opiekunem królestwa.

Spogląda na mnie z czystą radością, kiedy oddaję mu miecz.

– Tatusiu, jestem teraz plawdziwym rycerzem! – Biegnie w stronę Bena podskakując entuzjastycznie. Ben przenosi swój uśmiech ode mnie na Nolana. – Chcę iść teraz pływać. – Wybiega z pokoju, a Ben tarmosi jego włosy, kiedy go mija.

– Wygląda na to, że kolejny chłopak Kelly podkochuje się w tobie – stwierdza Ben, krzyżując ramiona na piersi.

Wygląda niesamowicie tylko w T-shircie i szortach, a mój umysł zostaje nagle zalany obrazami ze snu. Z którego zostałam obudzona. On nade mną, nagi, doprowadzający do mojej przyjemności karzącym tempem. Potrząsam głową, aby pozbyć się tych myśli i skupiam się na nim, co nie pomaga nawet w najmniejszym stopniu. Sposób w jaki jego mięśnie kształtują się pod materiałem koszulki, którą chcę pociąć na kawałki, co sprawia, że moje nogi zaciskają się pod pościelą. Próbuję powstrzymać się przed rumieńcem, ale czuję, jak ciepło rozprzestrzenia się po mojej twarzy.

– On jest taki słodki. Nie miałam pojęcia, że masz syna.

– Powiedziano mi, że jesteśmy do siebie podobni, więc zgaduję, że to oznacza, że myślisz, że *ja jestem* słodki, prawda? – Odsuwam od niego spojrzenie z lekkim uśmiechem. – Taa, tak właśnie myślałem. – Odwracam się w samą porę, aby zobaczyć jak jego uśmiech zmienia się w zarozumiały i chciałabym powiedzieć, że to na mnie nie wpływa, ale wpływa. Cholera by go wzięła i tę jego twarz.

– Tatusiu! Chcę iść pływać – podniecony głos Nolana rozbrzmiewa z korytarza.

Ben odwraca swoją głowę, aby spojrzeć w korytarz, prostuje się, zanim spogląda ponownie na mnie.

– Następnym razem, gdy będziesz musiała być obudzona, to nie mój syn będzie cię całować, Księżniczko Mia. – Jego słowa są obietnicą, na którą nie chcę zareagować, ale nie mogę powstrzymać dreszczu, który przebiega przeze mnie. Ma w sobie tą całą pewność świata, że to on będzie jedynym, który będzie budził mnie pocałunkiem. Chcę mu powiedzieć, że nigdy nie pozwolę, aby to się zdarzyło, ale wydaje się, że nie mogę znaleźć słów.

Gramolę się z łóżka, kiedy Ben znika i zakładam przez głowę moją ulubioną letnią sukienkę, a w międzyczasie mój umysł wraca do wspomnień o starym Benie. Chłopak, którego pamiętałam nigdy nie wszedłby do pokoju, w którym byłam. Ten sam chłopak ześwirowałby, kiedy znalazłby mnie w swoim.

– Chcesz posłuchać muzyki, kiedy tu leżymy? – pyta Tessa, kiedy czyści basen siatką z robaków.

– Taa, zdecydowanie. – Rozciągam się na własnym leżaku, przysłaniając oczy dłonią.

– Cóż, nie leż tak, głupolu. Idź po stereo.

Siadam i uśmiecham się.

– Gdzie jest?

– W pokoju Bena. Myślę, że jest na biurku.

Kładę się z powrotem.

– Zapomnij. Ponucę sobie.

Chichocze cicho.

– Nie ma go w domu. Po prostu idź i weź go bardzo szybko. Chcę posłuchać nowej płyty Justina Timberlake'a.

Dobra, mogę to zrobić. Nawet nie będzie wiedział, że tam byłam.

– W porządku. Zaraz wracam. – Spuszczam nogi z jednej strony i spacerkiem drepczę w stronę domu.

Zatrzymuję się przed pokojem Bena i waham się, przed przekręceniem klamki, aby pchnąć drzwi i je otworzyć. Nigdy nie widziałam wnętrza jego

pokoju. To było poza zasięgiem, co mi pasowało. Nie chcę być tutaj, więc zrobię to szybko. Dostrzegam stereo na biurku i biegnę obok jego łóżka, aby je wziąć.

– Och! – Potykam się o coś i upadam na biurko zrzucając wszystko. Łącznie ze stereo. – Och nie. – Sięgam po nie, ale jest zbyt późno i patrzę z mdłościami, jak stereo uderza o twardą podłogę. Zaciskam powieki, ale słyszę zniszczenia, jakie zrobiłam. – Och, nie – szepczę.

– Co ty robisz?

Otwieram oczy i odwracam się, stając twarzą w twarz ze wściekłym Benem.

– Uch, przepraszam. Chciałam pożyczyć twoje stereo. Nie chciałam...

Odpycha mnie na bok i pochyla się podnosząc rozwalone części.

– Co zrobiłaś? – Otwieram usta, aby się odezwać, ale przerywa mi. – Zepsułaś je. Jest zniszczone. Dlaczego ty nawet tutaj jesteś? Mówiłem ci, abyś nigdy nie przychodziła do mojego pokoju.

Cofam się, unosząc dłonie.

– Tak bardzo przepraszam. Tessa powiedziała, abym to przyniosła, a ja potknęłam się.

Rzuca kawałkami stereo o ścianę.

– Trzymaj się z dala od moich rzeczy! Wynoś się stąd! Boże, nienawidzę cię! Nienawidzę cię!

Wypadam z pokoju, przebiegam przez dom i wracam na zewnątrz. Tessa siedzi i patrzy na moje puste ręce, przechylając głowę.

– Gdzie jest stereo?

– Twój brat jest w domu. Zepsułam je. Jest naprawdę wściekły.

Jej usta opadają.

– Uch.

– Tessa! – Głos Bena rozlega się przez szklane drzwi, których nie zamknęłam. Obie się krzywimy i biegniemy po życie.

Wzdycham oczyszczając to godne pożałowania wspomnienie z głowy. To był ostatni raz, kiedy weszłam do pokoju Bena. Rozumiałam wtedy jego wściekłość, ale to był wypadek. Czułam się z tym na tyle źle, że za ciężko zaoszczędzone pieniądze kupiłam mu nowe stereo. Ale to nie miało znaczenia. Nie dla Bena. Nadal zachowywał się tak, jakby moje istnienie go wkurzało. I ta postawa była kontynuowana, aż nie odeszłam dziewięć lat temu. Moje istnienie nie wydawało mu się przeszkadzać teraz. Robię sobie filizankę kawy, stoję przed szklanymi drzwiami, kiedy mieszam śmietankę. Ben jest w basenie z Nolanem, pchając go wokół na desce. Wydaje się być naturalny jako ojciec i zobaczenie go z Nolanem robi ze mną dziwne rzeczy. Rzeczy, które próbuję ignorować. Łapie Nolana za rękę, więc może stać na desce i udawać, że surfuje. Oboje uśmiechają się do siebie i obserwując go, jak dzieli ten moment ze swoim synem pokazuje mi Bena w całkowicie nowym świetle.

Jest daleki od Bena, którego pamiętam sprzed dziewięciu lat. Nie chcę być zaintrygowana Benem, ale jestem. Mój mózg krzyczy, abym trzymała się z dala od niego, ale reakcja mojego ciała na niego staje się trudna do zignorowania.

Cholera, ja praktycznie weszłam w jego ramiona wczoraj przy zbiorniku. To było trochę żenujące. On mnie ledwo dotykał, a ja stękałam, jakbym naprawdę miała umrzeć, gdyby przestał. Dzięki Bogu, że się odezwał i wyrwał mnie z mojego żalosego stanu. Naprawdę nie chciałam rozpaść się w ten sposób. Chciałam go trzymać na dystans. Bycie w jego obecności jest niebezpieczne. Nie ufam swojemu ciału, gdy on jest obok.

Wydaje się, że zdradziłam samą siebie dając mu tą szansę. Nawet nie musiał pracować nad tym, aby doprowadzić mnie do orgazmu. Sprawiała to tylko jego obecność, a w jednej chwili wszystkie moje cylindry puszczają i trzymam pistolet w dłoni z palcem na spuście. Po prostu żalose.

Nawet nie opieram się pokusie, aby na niego spojrzeć, kiedy jest w basenie. To bitwa, którą wiem, że i tak przegram, więc mogę sobie równie

dobrze zaoszczędzić energii. Słońce odbija się od jego piersi i kiedy odwraca się w basenie, obserwuję jak jego mięśnie pleców poruszają się przy tym ruchu. Ciemny tusz jego tatuażu wydaje się jeszcze bardziej wyróżniać w słońcu i chcę być bliżej niego. Wystarczająco blisko, aby dojrzeć obrazek i przeczytać słowa, które zostały wryte na jego skórze. Jego włosy są mokre i uniesione, co przypomina mi, jak wyglądał w poranek po naszej wspólnej nocy. Nie potrafię jak ignorować atrakcyjności Bena. A Nolan przypomina swojego tatę, ale nigdy nie dam Benowi etykiety „słodki”. Jest śmiesznie przystojny, prawie zbyt dobrze wyglądający, aby być prawdziwym. Jego wczorajsze słowa nadal krążą mi głowie. *Jesteś moja*. Był taki pewny siebie, tak pewny, że brałam pod uwagę możliwość bycia jego. Ale nienawidziłam go przez tak długi czas, że to wydaje się niemożliwe, aby odpuścić takie emocje. Pragnienie kogoś, a lubienie kogoś to są dwie zupełnie różne rzeczy. I nie mogę zaprzeczyć, że pragnę Bena. To z „lubieniem” mam problem.

– Cieszysz się porannymi widokami?

Prawie upuszczam kubek, kiedy Tessa przerywa mi moje wewnętrzne myśli.

– Jezu, cholernie mnie przestraszyłaś. – Spoglądam na jej dokuczliwy uśmiezek, ale ignoruję go, biorąc pierwszy łyk, teraz już zimnej kawy.

Macha do Nolana, który robi to samo, uśmiechając się szeroko tak, jak on to robi. Ben wydaje się zauważać tylko mnie i to też próbuję ignorować.

– Jeśli zapytałabym cię jak mokra teraz jesteś, to co byś odpowiedziała? – pyta Tessa.

– Mój Boże. Czy jest jakiś temat, który jest poza twoim zasięgiem?

Myśli przez chwilę, a potem nawija swój kosmyk włosów na palec.

– Nie.

Odchodzę od drzwi i siadam na oparciu kanapy.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że Ben ma dziecko?

Wzrusza raz ramionami.

– Mówiłam ci, że to nie jest ten sam facet, którym był.

– Tylko dlatego, że nie jest *tym samym facetem*, to nie oznacza, że ma malutkiego klona z dołeczkami biegającymi dookoła. Naprawdę myślałaś, że zinterpretuję to w ten sposób?

Przesuwa krzesło obok mnie i opada na nie.

– Pomyślałam, że wreszcie się o tym dowiesz, a *zwłaszcza* jeśli dasz Benowi szansę i z nim wyjdiesz, Mała Panno Niechcąca Pozwolić Odejść Przeszłości.

Ignoruję ten ostatni przytyk.

– Gdzie w tym wszystkim jest mama? Zakładam, biorąc pod uwagę ubiegłe siedem dni, że nie ma jej na obrazku? – Biorę kolejny łyk swojej kawy, rozważając pomysł, że Ben jest z kimś żonaty. Mój brzuch przewraca się na samą tę myśl.

– Fuj, nie każ mi mówić o tej dziwce. – Zabiera włosy z szyi, kiedy ja czekam na jej wyjaśnienie. – Jest w niej taka gorycz, że nie jest z Benem, że wykorzystuje to przeciwko niemu. Nigdy nie byli razem. To było tylko jedno pijackie pieprzenie, z którego ona próbowała zrobić coś więcej, ale ponieważ Ben nie jest zainteresowany, to daje mu tak mało czasu z Nolanem, jak jest to tylko możliwe. To gówno jest popieprzone.

– To okropne. Nie powinna trzymać go z dala od jego syna.

– Taa, cóż, powiedz to temu szalonemu sędziemu, który przyznał jej opiekę wiodącą. Ben wciąż chodzi go zobaczyć, ale nawet nie tak bardzo, jak ona. A on powinien zdecydowanie dostać go więcej. Jest lepszym rodzicem. – Wstaje i wyjmuję telefon z kieszeni. – Idę trochę pobiegać. Chcesz dołączyć?

Wstaję i zerkam jeszcze raz przez szklane drzwi.

– Nie. Lepiej zadzwonię do mamy. Zobaczyć, jak się ma. – Tessa patrzy na mnie porozumiewawczo, po czym po cichu mówi, że jest tutaj, jeśli jej potrzebuję. Nigdy nie zatajałam przed nią szczegółów o chorobie mojej mamy, a ona spędziła kilkanaście nocy na telefonie ze mną, słuchając jak płaczę.

Wracam do swojego pokoju i stawiam kawę na komodzie, biorąc telefon. Po trzech dzwonekach słyszę głos mojej cioci rozlegający się po drugiej stronie.

– Halo?

– Cześć, ciociu Mae. Wszystko w porządku? Jak z nią?

– Ma się fantastycznie, Mia. Proszę, dam ci ją do telefonu.

Czekam z niepokojem na głos mojej mamy i po kilku krótkich sekundach, jestem nagrodzona.

– Cześć, kochanie. Jak się masz? – Jej głos jest mocny i słyszę w nim uśmiech. Nie mogę powstrzymać łez spływających mi po policzkach, ale udaje mi się zachować normalny głos.

– U mnie dobrze, mamó. Chociaż tęsknię za tobą.

– Ja za tobą też. Jak tam wszyscy? Ty i Tessa trzymacie się z dala od kłopotów?

– Tak, oczywiście. Jeszcze nie zrobiłyśmy niczego nielegalnego.

Telefon wypełnia się śmiechem mojej mamy, dźwiękiem, bez którego musiałam przetrwać kilka miesięcy, gdy było z nią źle.

– A jej brat? Nadal zachowuje się wokół ciebie tak jak kiedyś?

Waham się, nie widząc do końca jak odpowiedzieć na to pytanie.

– On... jest inny. Nie wiem. Dziwnie jest przyzwyczać się do tego Bena, kiedy spodziewałam się tego starego.

– Cóż, czas zmienia ludzi – stwierdza oczywistość. – To pewne, że ty zmieniłaś się przez te lata. Moja mała dziewczynka stała się piękną, młodą kobietą.

Uśmiecham się i kładę na łóżku, bawiąc się krawędzią swojej sukienki.

– Brzmisz naprawdę dobrze. Jak tam twoja siła? Jesz? Masz więcej tych zawrotów głowy?

– Och, kochanie, ze mną jest idealnie. – Więcej łez wypełnia moje oczy i pociągam cicho nosem z dala od telefonu. – Twoja ciocia i ja wyszłyśmy

wczoraj do parku. Był ładny dzień, aby pospacerować. Karmiłam kaczki za ciebie.

– Och, staw z kaczkami. Kocham to miejsce. – Siadam, kiedy słyszę płacz dochodzący z korytarza. Wygląda na to, że malutki dołeczek płacze. – Hej, mamó. Mogę oddzwonić?

– Kochanie, baw się dobrze. Nie martw się o mnie. Czuję się świetnie, dobrze?

Zrzucam nogi z łóżka i wstaję.

– Dobrze. Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Uśmiecham się i rzucam telefon na łóżku. Idąc w kierunku historycznego placu, który wydaje się być bardziej historyczny tylko wtedy, kiedy zaczynam się zbliżać. Nolan siedzi na kuchennym blacie, owinięty w ręcznik i próbuje odsunąć swoje kolano od Bena.

– Ahhhh przestań! Nie, tatusiu!

– Kumplu, pozwól mi na to spojrzeć. Muszę to oczyścić.

Podchodzę do nich, a oczy Nolana kierują się na mnie.

– Och, nie. Co się stało Sir Nolan? – Kładę dłoń na jego goleni, owijając palce wokół jego łydki. Spina się nieco, ale nie próbuje się ode mnie odsunąć. – Dzieli rycerze nie płaczą, kiedy mają bu bu, prawda? – Wyciera swoje łzy i potrząsa na mnie swoją głową, a jego mała warga drży. Jego kolano jest otarte i sączy się z niego krew.

– Pszewlóciłem się. – Pociąga nosem. – Tatuś żłobi, że będzie boleć.

Spoglądam na Bena, spotykając jego spojrzenie, które nie miałam świadomości, że jest na mnie.

– Tatuś nie zrobi, że będzie boleć, prawda tatusiu? – Nie chciałam, aby mój głos brzmiał uwodzicielsko, ale przez mocniejsze spojrzenie w oczach Bena, zgaduję, że tak wyszło. Szybko mruga spuszczaając spojrzenie na Nolana.

Robię to samo. – Wiesz, że niektóre księżniczki mają *pewną* magiczną moc. I zgadnij co?

– Co? – Jego oczy rozszerzają się, a jego głos staje się zafascynowanym szeptem.

– *Jestem* jedną z tych księżniczek. – Znikam w korytarzu i przynoszę torbę medyczną, którą z przyzwyczajenia noszę ze sobą. I jest to torba medyczna pokryta brokatem. Bardzo magiczna.

– Co to? – pyta Nolan, a strach całkowicie znika z jego głosu i zostaje zastąpiony ciekawością.

– To – odpinam zamek i zaczynam grzebać – jest moja magiczna torba. Jest wypełniona rzeczami, które sprawiają, że rycerze czują się lepiej. – Wyjmuję spray dezynfekujący, kilka kawałków gazy i plaster. Kładę torbę obok Nolana na blacie, widząc jak jego oczy rozszerzają się, gdy próbuje zajrzeć do niej. – Spójrz w torbę i powiedz mi co tam widzisz. – Jest rozproszony, wylicza rzeczy z listy i pozwala mi spryskać gazę, nakładając ją delikatnie na jego ranę. Ben obserwuje mnie uważnie z boku, a moje spojrzenie spotyka się z jego co kilka sekund. Chcę skupić się wyłącznie na swoim zadaniu, ale moje oczy zdradzają mnie i pozwalają im wędrować. Dmucham delikatnie na otarcie, ale Nolan tego nie zauważa.

– Co to? – Nolan wyjmuje bandaż i rozwija go na podłogę. – Whoa!

Chichoczę i nakładam plaster na jego kolano.

– To jest dla odważnych rycerzy, którzy mają obrażenia od smoka – unoszę na niego brew, a on się uśmiecha. – Masz smocze obrażenia?

Kiwa głową z niepokojem.

– Zostałem udeżony ogonem tutaj. – Wskakuje na niewidzialne obrażenie na swojej głowie, a Ben i ja chichoczymy.

– Cóż, jeśli twój tatuś nie ma nic przeciwko, to owinę cię magicznym bandażem.

– Plosie, tatusiu?

Ben podnosi bandaż i podaje mi go.

– Cóż, nie możesz krwawić mi w samochodzie ze swojej wielkiej rany na głowie. – Mruga do mnie, umieszczając bandaż w mojej dłoni.

Owijam głowę Nolana, kiedy on uroczo chichocze.

– Sir Nolan, wyglądasz na gotowego, aby udać się do krainy smoków. – Ben podnosi go, całując w policzek, zanim odkłada na ziemię. Mam już się odwrócić, kiedy dwa małe ramiona obejmują moje nogi. Uśmiecha się do mnie, zanim biegnie w stronę kanapy, podnoszą swój miecz i rozpoczynając bitwę, w której wydaje się, że ciągle walczy.

– To było niesamowite – stwierdza Ben, powodując, że się odwracam i spoglądam mu w oczy. Stoimy całe od siebie, na tyle blisko, aby dotknąć się, jeśli tego zechcemy. – Nie mogłem zbliżyć się do jego otarcia, a ty je oczyściłaś i nałożyłaś plaster, a on nawet nie mrugnął okiem.

– Każdy zapomina o swoim strachu, kiedy jest rozproszony. A magiczna torba jest dla trzylatka wystarczająco rozpraszająca.

Przysuwa się bliżej mnie, a jego oczy kierują się na chwilę na Nolana. Jego dłoń ociera się o moją, zanim ją łapie i splata razem nasze palce. Próbuje wyrwać swoją dłoń, ale trzyma ją znacznie mocniej.

– Jak mam sprawić, żebyś mnie polubiła, jeśli nie chcesz pozwolić odejść temu, kim byłem?

Wyrywam się mocniej, ale on przysuwa się bliżej, zamykając odległość między nami.

– Ja... nie jestem gotowa, aby cię lubić, jeszcze. – Uśmiecha się, ale jest to tak niespodziewane, że właściwie to chichoczę jak całkowity głupiec. Zakrywam wolną dłonią usta.

– Jeszcze – powtarza. Jego oczy szybko przelatują w dół mojego ciała. – Tak przy okazji, to wyglądasz bardzo ładnie.

Przełykam głośno. Prawie niekomfortowo, gdy upuszczam dłoń.

– Dzięki. – Nagle czuję, jakby było tutaj tysiąc stopni goręcej i potrzebuję się cofnąć. Potrzebuję mieć trochę odległości pomiędzy nami. Ale z jakiegoś głupiego powodu nie mogę. *Potrzebuję* wyrwać moją dłoń. Potrzebuję, aby moje stopy poruszyły się. Mój mózg krzyczy, abym właśnie teraz to zrobiła, ale moje ciało jest bez sił.

Do cholery. Dlaczego tak dobrze jest być tak blisko niego? Dlaczego nie może mieć cuchnącego oddechu albo być puszysty zamiast tej góry mięśni z zapraszającym oddechem. Nie mogę kontrolować teraz swojego ciała, ale nadal mogę użyć moich ust

Cholera. Teraz myślę o tym, co mogę zrobić z moimi ustami. Cholera!

Biorę głęboki oddech i zamykam oczy, potrzebując przynajmniej wizualnie odsunąć się od niego.

– Ben. Proszę. Odsuń się.

Śmieje się cicho nade mną.

– Dlaczego twoje oczy są zamknięte?

– Po prostu są. Czy możesz się, proszę, cofnąć.

Śmieje się ponownie. I cholera, ten dźwięk też uwielbiam.

– *Czy naprawdę* chcesz, abym się cofnął?

– Ben.

– Tylko się upewniam. – Czuję jak jego kciuk przesuwają się po skórze mojej dłoni. – Wyglądasz naprawdę ładnie, Mia.

– Już to mówiłeś.

– I zamierzam to powtarzać.

Otwieram oczy i spoglądam w jego. Nie ma w nich nic innego oprócz życzliwości. Żadnego podszytego pod tym pożądaniami. Żadnej ukrytej motywacji, czy ukrytego celu za tymi szalenie szarymi oczami. Przypuszczam, że one zawsze tak niesamowicie wyglądały, ale dziewięć lat temu unikałam ich za wszelką cenę. Oczywiście dziewięć lat temu, nigdy nie pozwoliłby mi, abym

była tak blisko niego. I on zdecydowanie nie raczył mnie komplementami. Uśmiecha się i puszcza moją dłoń, po tym, jak lekko ją ściska.

– O to mi chodzi. Mam zamiar ci to mówić. Równie dobrze możesz się do tego przyzwyczaić.

Spoglądam na swoje stopy, ukrywając twarz z wypiekami.

– Dobrze.

Wreszcie cofa się i zerkam w górę widząc, jak odwraca się ode mnie.

– Chodź tutaj, kumplu. Pożegnaj się z Księżniczką Mią.

– Pa, Kseznicko Mia. – Macha Nolan, okładając nogi Bena swoim mieczem.

– Pa, Sir Nolan. Jeśli zobaczę jakieś smoki, to skieruję je do ciebie.

Odwracam się i idę w stronę sypialni. Wiem, że nie powinnam, wiem, że miałam go dzisiaj wystarczająco, ale i tak spoglądam przez ramię i wpatruję się w oczy Bena. Jest tak, jakby on czekał na to ostatnie spojrzenie, bo kiedy je dostaje, od razu wychodzi przez drzwi.

Rozdział 7

Ben

– Dobranoc, kumplu. Kocham cię. – Ściskam Nolana przy piersi, słysząc jego śpiące ziewnięcie. Pociera swoją twarzą o moją koszulkę, zanim spogląda w górę i wyciąga palec w stronę mojej twarzy. Uśmiecham się, gdy przesuwam palcem po moim nosie i chichocze, kiedy robię dokładnie to samo z nim.

– Branoc, tatusiu. – Biegnie korytarzem, a Angie podąża za nim.

Nienawidzę dzielić opieki nad moim własnym dzieckiem. Chcę, aby Nolan był ze mną przez cały czas, nie tylko w dni, które przydzielił mi sędzia. System nie jest sprawiedliwy wobec ojców. Angie jest średnią mamą, w najlepszym przypadku, ale to właśnie ona dostała wiodącą opiekę tylko dlatego, że go urodziła. Ona nigdzie go nie zabiera, nawet na zewnątrz. Nolan jest łatwym dzieckiem. I myśl, że ona go nie uszczęśliwia prawie mnie zabija.

Teraz staję się starszy i zaczyna zauważać pewne kwestie, zaczynając zadawać pytania. Pytania, na które nie chcę jeszcze odpowiadać. On chce wiedzieć dlaczego każdej nocy nie może spędzić w moim domu albo dlaczego nie mieszkam z nim i jego matką. Wiem, że w końcu będę musiał odpowiedzieć na te pytania, ale nie teraz. Teraz jestem w stanie zmienić temat na coś, co przykuje jego uwagę. Jak smoki.

I teraz, kiedy myślę o smokach, myślę o Mii.

Była z nim dzisiaj niesamowita i on potraktował ją tak, jak Tesse, którą uwielbia. Nigdy przez nikogo nie byłem zniewolony. Wiedziała dokładnie jak zająć się Nolanem i Boże, była seksowna przy tym. Sposób w jaki jej język dotykał koniuszka jej ust, gdy oczyszczała jego zranienie. Sposób, w jaki wyduła usta, kiedy dmuchała na jego kolano. Jak opadały jej włosy z ramion, łaskocząc jej piersi, gdy owijała bandaż wokół jego głowy. Natychmiast go

uspokoila, a spotkala go zaledwie godzinę wcześniej. A cała ta rycerska rzecz? Chryste, to była najslodsza rzecz, jaka ktokolwiek zrobil dla niego.

Musialem jej dotknac i zabilo mnie to. Wiec wzialem jej reke i przytrzymalem ja tak, jak tamtej nocy w barze. Ten malutki dotyk byl dla mnie wystarczajacy. Potem dala mi *jeszcze* troche i czulem sie, tak jakbym trzymal ja przez lata. Ogarnela mnie czysta euforia. Adrenalina pompowala przez moje zyly i wreszcie mialem nadzieje. Nadzieje, ze wreszcie powoli zburzye swoje mury. Nadzieje, ze ona wreszcie mnie polubi i moze nawet wiecej nic to. Moge pracowac *jeszcze* nad tym.

– Kim, do cholery, jest Ksiezniczka Mia? – pyta Angie wchodzac do kuchni z irytacja wypisana na twarzy. – Nolan ciagle nawijal o jakies ksiezniczce, dla ktorej zabil dzisiaj smoki.

Wstaje ze swojego krzesla i lapije klucze, probujac ukryc usmiech.

– Jest najlepsza przyjaciolka Tessy, ktora odwiedza ja przez lato. Nolan poznal ja dzisiaj, kiedy wzialem go poplywac. – Moglem oszczedzic sobie wyjasnienia, poniewaz Angie to nie obchodzi. Byla zbyt zajeta pocieraniem mnie przez szorty. Lapije jej reke i odsuwam ja z obrzydzonym warknieniem. – Odpieprz sie. Nie jestem zainteresowany.

– Och, nie? – Siega ponownie po mnie, ale lapije jej nadgarstek, przyciskajac go do jej ciala. – Jezu. Jaki masz problem? – Jej czolo marszczy sie, gdy wpatruje sie we mnie, ale nastepnie rozluznia sie z kolejnym pytaniem. – Czy to ma cos wspolnego z Ksiezniczka Mia?

Nie odpowiadam, poniewaz Angie nie musi nic wiedziec o moim osobistym zyciu. To nie tak, ze jesteśmy przyjaciolmi i moze dzielic sie z nia swoim gownem. Nie jesteśmy czymkolwiek. Przechodze obok niej i kieruje sie w strone drzwi.

– Powiedz Nolanowi, ze zobacze sie z nim wkrótce.

– Naprawde chcesz wyjść ze swoja twardoscia?

– Jaką twardością? – Odwracam się, zatrzymując w drzwiach wejściowych. – Mój kutas cię nie chce, Angie. Przestań sobie żartować.

– Cóż, chciał mnie w zeszłym tygodniu, kiedy cię ssalam i przelykałam to, co mi podarowałeś. Albo jeszcze tydzień wcześniej, gdy pchnęłam cię na kanapę? – Stoi ze skrzyżowanymi ramionami na piersi, próbując zachowywać się zrozumiiale i silne, ale twarz ją zdradza. Angie nienawidzi odrzucenia bardziej, niż cokolwiek innego, a ja odrzucam ją od lat. – Możemy sprawić, że to zadziała, Ben. Wiesz, że możemy.

– Tam nie ma żadnych „nas”. Nigdy nie było. Ssałaś mojego kutasa, kiedy tego chciałaś. Nigdy cię o to nie prosiłem. Nawet cię nie dotknąłem od trzech lat. – Otwieram drzwi i wychodzę na klatkę jej bloku.

– A co z Nolanem? Dlaczego przynajmniej nie spróbujesz dla własnego syna, Ben?

Moja krew wrze. Łapię się framugi, aż moje dłonie pieką.

– *Nigdy* więcej nie używaj Nolana przeciwko mnie. Jakie, kurwa, korzyści będzie miał z widzenia, jak jego rodzice rzucają się sobie do gardeł w każdej sekundzie?

– Nie dałeś nam nawet szansy – stwierdza ze łzami błyszczącymi w jej oczach.

– Wystarczy tych bzdur. Nie będę udawać, że coś do ciebie czuję tylko dlatego, że jesteś matką mojego syna. Nie będę go okłamywać. Nigdy. – Wypuszczam oddech, kiedy jej twarz smutnieje. – Upewnij się, że przekażesz Nolanowi, że zobaczę się z nim wkrótce. – Nie dając jej kolejnej szansy na odpowiedź zamykam za sobą drzwi.

– Więc pozwól mi się upewnić, że zrozumiałem to dobrze – mówi Luke zza swojego piwa. Zdecydowaliśmy się chwycić kilka po skończonej zmianie

i upewniam się, że jest w pełni świadomy wszystkiego, co związane jest z Mią. Oczywiście oprócz tego, że pozbawiłem ją dziewictwa. – Cholernie torturowałeś tę dziewczynę osiem lat temu...

– Dziewięć – poprawiam go. Nie, żeby ten rok miał znaczenie. Ale czuję, że muszę zachować większą odległość pomiędzy moim starym dupkiem, a obecnym stanem.

Macha na mnie wolną ręką.

– Cokolwiek. Byłeś jak mały kutasik, a teraz kopiesz siebie za to, ponieważ ona jest cholernie gorąca i jest kochanką twojego życia.

Kreślę jej imię na skroplonej parze na mojej szklance, po czym wycieram to, zanim Luke mógłby to zobaczyć i dać mi więcej tego swojego gówna.

– Nie chodzi tylko o seks. Mógłbym słuchać jak mówi przez pieprzone godziny, jeśli tylko pozwoliłaby mi na to – wzdycham ciężko i spotykam oczy mojego bardzo rozbawionego najlepszego przyjaciela. – Pieprz się. To nie tak, że nie masz całkowitego świra na punkcie mojej siostry.

– Nie mam. – *Ma, tylko nigdy tego nie przyzna.*⁶ – I jeśli zapytasz mnie...

– Nie zapytam.

Odwraca się, zanim kontynuuje.

– Myślę, że źle to rozgrywasz. Nie możesz oczekiwać, że Mia wskoczy w związek z tobą, kiedy od lat cię nienawidziła.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ od lat cię nienawidziła – powtarza. – Będzie ci ciągle mówić, abys się odpieprzył. – Mówi swój argument tak, jakby to była oczywistość, co sądzę, że jest. Chociaż mam niezaprzeczną chemię z Mią, to ona nie potwierdzi tego, że nadal mnie nienawidzi. – Dlaczego nie spróbujesz najpierw jako przyjaciel? Pokaż jej, że jesteś zainteresowany czymś więcej, niż tylko pieprzeniem jej.

⁶ Przyzna, przyzna. Druga część jest o Luke'u i Tessie :) / To będzie gorące, bo Tessa ma niewyparzony języczek :D Pati

Przetwarzam jego radę w milczeniu. To może być lepszy sposób. Wygranie jej przyjaźni sprawi, że mi zaufa, co będzie wiązać się z przebaczeniem. A przyjaciele spędzają wiele czasu razem, a to mi zdecydowanie pasuje.

– Nolan szaleje za nią, a ona jest z nim niesamowita. Będę całkowicie gówniany, jeśli użyję swojego dziecka do tego?

– Kompletnie gówniany. – Macha do barmana. – Dwa Sam Adamsy i sprawdziłeś dowody tych skurwieli na końcu baru? – Podążam za palcem Luke i zauważam dwoje dzieciaków, o których wspomniał. Zdecydowanie są dzieciakami. Nie ma mowy, żeby mieli dwadzieścia jeden lat.

– Taa, oczywiście, że tak. Ich dowody mówią, że mają ukończone dwadzieścia jeden lat. – Barman podaje nam kolejne piwa.

– Przynieś mi ich dowody osobiste – podkreśla Luke. Barman wraca sekundę później, a ja nie przegapiam niepokoju w oczach dwójki dzieciaków. – Są fałszywe. Jak, do cholery, przegapiłeś to, Ray? – Luke wstaje, a ja zaraz obok niego. Trzyma przed sobą dowody, pokazując je dzieciakom. – Jesteście kretynami, nie wiecie, że używanie fałszywych dokumentów jest przestępstwem? Ile macie lat?

– Dwadzieścia jeden – twierdzi jeden z zarozumiałym uśmiechem. Samo jego zarozumiałstwo sprawia, że chcę go kopnąć w dupę.

– Naprawdę jesteście tak głupi, żeby użyć fałszywych dokumentów w barze, w którym pije dwóch gliniarzy? – pytam widząc jak Luke wsuwa ich dowody do kieszeni. Albo to albo są ślepi. Nadal jesteśmy w mundurach na litość boską.

– Odpowiedz mojemu partnerowi, zanim zadzwonię do waszych rodziców i wyjaśnię im, że ich synowie zostali aresztowani.

– Mamy dziewiętnaście lat – odpowiada szybko ten potulny. Jego przyjaciel zaczyna się pocić, a jego dłonie drżą przy bokach. – Proszę niech pan

nie dzwoni do mojego taty, oficerze. Nie możesz dać nam ostrzeżenia czy czegoś?

Luke i ja stajemy bliżej nich o krok, widząc jak oboje drżą i kulą się. Mrużę oczy na szczerego dzieciaka.

– Wynoście się, zanim twój przyjaciel pograży was obu. – Szybko się rusza, a jego przyjaciel próbuje pójść za nim, ale Luke łapie go za ramię, zatrzymując go.

– Nie kłam policji, dupku. Zwłaszcza, gdy jesteś na tyle głupi, aby użyć swojego prawdziwego imienia na fałszywym dowodzie, Parker Lance.

– Skąd wiesz, że to jest moje prawdziwe imię? – Wow. Ten dzieciak prosi się o przymknięcie.

– Bo jesteś zbyt głupi, aby zapamiętać jakiegokolwiek informację, które nie są twoimi prawdziwymi. I nikt dobrowolnie nie wybiera imienia Parker. Byłoby mi przykro z twojego powodu, gdybyś nie był takim kłamliwym kawałkiem gówna. – Dzieciak otwiera usta, aby zaczął się kłócić, ale podejmuje mądrą decyzję i je zamyka. – Wynoś się. – Jego spanikowana twarz znika za drzwiami, a my siadamy ponownie przy barze.

– Pieprzone kutasy. Powinienem zadzwonić do ich rodziców tylko za to, że byli dupkami – mówi Luke. Kiwam głową w zgodzie, kiedy wpatrujemy się w butelki alkoholu ustawione na szafce przed nami, biorąc spore łyki piwa.

Mój umysł wędruje gdzieś indziej i Luke to zauważa.

– Cholera, stary. Nigdy wcześniej nie widziałem, abyś miał taką obsesję na punkcie laski. Co ty, do cholery, zrobisz, gdy skończy się lato, a ona wróci do domu? Wiesz, że na odległość to nie zadziała. Zapytaj Reeda.

Pocieram palcami skronie.

– Nie wiem. Nie mogę się teraz o to martwić, kiedy nadal próbuję sprawić, aby tolerowała to, że jestem wokół niej.

– I z twoim tempem, to nie będziesz *musiał* w ogóle się tym martwić.

Ignoruję go i odstawiam piwo. Nie mogę myśleć o trzech miesiącach do przodu i nie tylko dlatego, że nie jestem w pobliżu, kiedy chcę być z Mią. Myśl o niej, że nie będzie pięć minut ode mnie, formuje węzeł w moim brzuchu i ucisk w piersi. Nienawidzę pomysłu, że nie będę w stanie zobaczyć jej impulsywnie. Co jeśli będę miał nagłą potrzebę ją pocałować, dotknąć, porozmawiać z nią albo pooddychać tym samym powietrzem, a ona mieszka kilka godzin ode mnie? Ta myśl była irytująca. Wiedziałem, że nigdy nie przeżyję w takiej odległości od niej. Dziewczyna, którą kiedyś chciałem trzymać jak najdalej od siebie, stała się kobietą, której nie mogłem mieć wystarczająco blisko.

Później tej samej nocy, łapię telefon i otwieram pustą wiadomość. Mam tylko trzy miesiące z Mią i chcę, aby ta cała przyjaźń ruszyła. Im szybciej polubi mnie jako przyjaciela, tym szybciej będzie mnie widzieć tak, jak ja widzę ją.

Ja: *Czy mogę dostać numer od Mii?*

Tessa: *Dlaczego? Zmieniasz się i próbujesz sprawić, żeby też płakała przez wiadomości?*

Przez większość dni kocham swoją siostrę. *Przez większość dni.*

Ja: *Patrz, spieprzyłem, gdy byłem młodszy i staram się to naprawić. Wiesz, że mi na niej zależy, więc czy mogłabyś mi pomóc? Ja, do cholery, dałem Lukowi Twój numer.*

Tessa: *Dam Ci go, ale musisz wiedzieć, że Reed też go ma. Nie wiem czy ona go widzi w taki sposób, ale uwaga. On jest miłym facetem i nigdy nie stroił sobie z niej żartów. On będzie dla niej dobry.*

Pieprzony Reed Tennyson. Powinien skopać mu dupę, kiedy miałem na to okazję.

Ja: *Ja też będę dla mniej dobry. Reed może iść się pieprzyć.*

Tessa: *Spokojnie, tygrysie. Ja w tajemnicy stawiam na ciebie, jeśli to pomoże. 205-555-7991*

Ja: *Dzięki. Jestem Ci dłużny.*

Tessa: *Wiem.*

Nigdy nie byłem niczym tak zdenerwowany, jeśli chodziło o kobietę. Nigdy. Ale teraz prosta wiadomość przeraża mnie.

Ja: *Cześć. Tu Ben. Zastanawiałem się czy nie chciałabyś gdzieś ze mną wyjść w weekend.*

Cholera. To brzmi, jakbym prosił ją, aby wyszła ze mną. Co jest właśnie tym, czego naprawdę chcę, ale to nie jest część rutyny przyjaźni, którą próbuję ustawić.

Ja: *Nie jako randka czy coś.*

Cholera. Teraz to brzmi tylko gówniane, tak jakbym musiał wyjaśniać, że zdecydowanie nie zapraszam jej. Cholera.

Ja: *Jako przyjaciele.*

Rzucam telefon na drugi koniec łóżka. Powinienem to wyrzucić na zewnątrz, aby powstrzymać dalsze robienie z siebie idioty. Ten wydaje dźwięk, a ja nurkuję po niego, jakby zależało od tego moje życie.

Mia: *Nie wiem.*

W połowie oczekiwałem takiej odpowiedzi. Byłem na to przygotowany.

Ja: *Pewien rycerz prosi o czas ze swoją ulubioną księżniczką. Nie chcesz go rozczarować, prawda? On prawdopodobnie będzie płakać przez kilka dni, kiedy przekażę mu tę smutną wiadomość.*

Mia: *Wow. Czy Ty naprawdę użyłeś swojego syna jako przynęty?*

Ja: *Tak. Jestem zdesperowany.*

Upływa jedna minuta, dwie i zaczynam się pocić.

Ja: *Ja po prostu chcę spędzić trochę czasu z Tobą. Wywołałem u Ciebie kilka razy uśmiech i myślę, że mogę zrobić to ponownie, jeśli mi pozwolisz. Ja tylko proszę o szansę, Mia. Jeśli nienawidzisz faceta, którym jestem teraz, to zostawić Cię w spokoju. Przysięgam.*

Pięćdziesiąt trzy sekundy później odpowiada.

Mia: *Dobra, w porządku. Ale ja wybieram co robimy.*

Pompuję pięścią w powietrze.

Ja: *Mi pasuje. O czym myślisz?*

Mia: *Jest show ze średniowieczną kolacją, które mijalam w czasie drogi. Myślę, że było to dwa zjazdy przed Ruxton. Był tam kiedyś Nolan? Zobacz rycerskie potyczki i takie tam.*

Cholera jasna. Nolan oszaleje. Dlaczego nie wiem o tym miejscu?

Ja: *Nie, ale brzmi niesamowicie. Muszę zrobić rezerwację?*

Mia: *Ja się tym zajmę. Pasuje Ci sobota?*

Każdy dzień mi pasuje. Przeorganizuję całe swoje życie.

Ja: *Taa. Podrzucę Cię. Tylko daj mi znać o której.*

Mia: *Dobra. Napiszę do Ciebie, po tym, jak zrobię rezerwację.*

Ja: *Nie mogę się doczekać.*

Nie odpowiada mi, ale nie potrzebuję tego. Jediną rzeczą, której potrzebuję jest szansa, którą jest skłonna mi dać. Mogę wreszcie pokazać jej jakim mężczyzną jestem teraz. Mogę wymazać każde zranienie, które wyrządziłem. Cały ból. Zasłużę na jej przyjaźń, zanim zaproponuję jej swoje życie. I tak należy do niej. Ona musi je tylko przyjąć ode mnie.

Rozdział 8

Mia

Ben: *Nie mogę się doczekać.*

Ja też. Chciałam napisać, ale powstrzymałam się. Ja nie wyczekuję tylko spotkania z Nolanem, który jest najśladszym dzieckiem na świecie. *Chciałabym* być obok Bena. Nie chciałam tego zwalczać. Wiedziałam, że nie mogłam utrzymać tego w zamknięciu. Nie chciałam nienawidzić go za rzeczy, które zrobił mi lata temu. Nie, kiedy zdecydowanie nie był już dłużej tym samym facetem. Byłoby inaczej, gdyby nim był. Nienawiść byłaby wtedy uzasadniona. Ale on *nie był* taki, jak stary Ben. Nie rozmawiał już ze mną jak tamten chłopak. Nie patrzył na mnie jak tamten chłopak. I zdecydowanie nie sprawiał, że czułam to co kiedyś przez tego chłopaka. Byłabym całkowitą suką, jeśli nie dałabym przynajmniej Benowi szansy. Więc to mu daję.

Sobota nie nadeszła do mnie wystarczająco szybko. Nigdy nie byłam zaniepokojona zrobieniem *czegoś z facetem jako przyjacielem*. Ale przecież mówimy o Benjaminie Kelly. Widział mnie nagą. Całkowicie nagą. I teraz chce spotykać się tak, jakbyśmy nie doświadczyli ze sobą ogromnej przyjemności.

Jestem pewna, że doszedł tak wiele razy tamtej nocy, jak ja.

Co ja, do cholery, miałam w głowie sugerując przyjaźń z facetem, o którym nie mogłam przestać fantazjować? Miałam wcześniej koleśki jako przyjaciół. To wykonalne. Ale nigdy nie miałam motylków w brzuchu przez tych facetów. Nigdy nie miałam wrażenia, że właściwie mogłabym zapalić się przez samo przebywanie z nim w tym samym pomieszczeniu. I *zdecydowanie* nie chciałam numerka z żadnym z tych facetów.

Mówiąc o chłopakach, którzy chcieli się ze mną zaprzyjaźnić. Obiecałam Reedowi, że spotkam się z nim dzisiaj podczas lunchu. Rozmawialiśmy kilka razy przez telefon od dnia w Rocky Point. Był naprawdę słodki i zabawny,

a kiedy zapytał, czy wyszłabym z nim, nie wahałam się, aby powiedzieć „tak”. Wybrał sklep z kanapkami w mieście, który znałam. Tessa i ja jadłyśmy tak kilkanaście razy z jej rodzicami, kiedy byłyśmy młodsze. Spędziłam poranek w basenie z nią, nie będąc w stanie się opalać, ponieważ było na tyle ciepło, że można było zemdleć. Po szybkim prysznicu, pojechałam do miasta i zaparkowałam swojego jeepa obok pojazdu Reeda.

On już siedział przy stoliku, gdy przeszłam przez drzwi.

– Hej, jak się masz? – pytam idąc wokół stołu, kiedy wstał, aby się ze mną przywitać. Obejmuje mnie, czego się nie spodziewałam, ale nie jest to niezręczne. I nie jest to nic innego, niż uścisk, który daje się przyjacielowi, kiedy mnie puszcza. Naprawdę mam nadzieję, że jest to po prostu lunch pomiędzy nowymi przyjaciółmi i nic więcej. Nie jestem zainteresowana czymś więcej z Reedem i nie chcę, aby stało się to niewygodne. Kończymy nasz jednoramienny uścisk, klepinięciem w plecy. Bardzo nierandkowe.

– Dobrze. Zamówiłem sałatkę z krewetek. Mam nadzieję, że to w porządku. – Reed uśmiecha się do mnie, kiedy zajmuje swoje miejsce i ja też siadam. Ma najjaśniejsze blond włosy, jakie kiedykolwiek widziałam, prawie białe, które wpadają loczkami w jego oczy.

– Tak, dzięki. Brzmi pysznie. – Biorę łyk wody, którą również dla mnie zamówił. – Więc miałaś dzisiaj dzień wolny? – Reed wspominał kilka dni temu, że pracuje jako robotnik dla firmy budowlanej swojego ojca. Kiwa głową.

– Taa. Interesy teraz trochę zwolniły. Ale powinny przyspieszyć wkrótce. Zazwyczaj jesteśmy nimi zalewani w okresie letnim. – Kanapki zostają położone przed nami i oboje zaczynamy je gryźć, przeżuując z uśmiechem. – Jeszcze raz, z jakiego miasta w Georgii jesteś?

– Fulton. Najmniejsze miasteczko na świecie. – Przełykam i biorę łyk. – To wojskowe miasteczko. Baza lotnicza jest tam jedynym miejscem oprócz Walmartu.

– Byłaś kiedyś w bazie lotniczej? Założę się, że mają tam jakieś szalowe samoloty.

Wzruszam ramionami.

– Byłam kilka razy. Pokazują tam filmy za dolca, ale jest to zawsze trzy miesiące po premierze. – Gryzę ponownie kanapkę. – Nie sędzę, że gdybym miała wybór, to zamieszkałabym w Fulton. Tam są głównie starsi ludzie na emeryturze. – Przerywam i uśmiewam się przebiegle. – I Marines.

Śmieje się za swoim napojem.

– Mógłbym zdecydowanie tam mieszkać. Jestem łasy na dziewczyny w mundurach i wojskowe samoloty. Mój dziadek był pilotem i zabierał mnie na pokazy lotnicze, kiedy byłem młodszy.

Rozlega się dźwięk otwieranych drzwi i obserwuję, jak oczy Reeda reagują na tę osobę, która właśnie weszła.

– Jakie są cholerne szanse... – mamrocze, zanim spogląda na mnie.

Odwracam się w krzesle i prawie mdleję. *Matko Święta i wszystko, co święte.* Ben stoi jak zamrożony w drzwiach, a jego oczy przesuwają się ode mnie do, jak zakładam, Reeda. Ale nie mogę odwrócić się, aby mieć co do tego pewność. Nie mogę zrobić czegokolwiek oprócz wpatrywania się w jego wspaniały widok w policyjnym mundurze. *On jest policjantem? Nie miałam pieprzonego pojęcia. Co jeszcze, do diabła, ukryła przede mną Tessa?* Moja najlepsza przyjaciółka gaduła wydaje się mieć dziwnie zamknięte usta, gdy chodzi o jej brata.

– Cóż, kogo tu mamy. – Wychodzę ze swojego transu i spoglądam w górę, aby zobaczyć uśmiechającego się Luke'a. – Jak się masz, Mia?

Wyczuwam ruch po mojej lewej i odwracam się, aby zobaczyć jak podchodzi do nas Ben. *O dobry Boże. On jest obok mnie. Jest obok mnie i ma kajdanki.* Przełykam ciężko i odrywam od niego spojrzenie, aby zerknąć na Luke'a.

– Mam się dobrze. Świetnie. Ja... mam się dobrze. Albo świetnie. Oba. Tak, oba. – Widocznie zapomniałam jak prowadzi się rozmowę. Luke tłumi swój śmiech.

– Hej – wita mnie Ben z uśmiechem. Zazwyczaj reagowałam, jak normalny człowiek i mówiłam coś, cokolwiek w odpowiedzi, ale biorąc pod uwagę, że miał na sobie uśmiech, który działał na mnie i mundur, który wymiatał, zaczęłam roztapiać się na swoim krześle i nie byłam w stanie robić nic innego, oprócz oddychania. Rzuca spojrzeniem na Reeda, takim, którego nie chciałabym, aby kiedykolwiek spojrzał na mnie. – Reed. – Praktycznie warczy i myślę, że Reed coś odpowiada, ale w tej chwili całe moje ciało jest skupione na Benie, łącznie z uszami. Spogląda ponownie na mnie i łapie oparcie mojego krzesła. – Nadal jesteśmy umówieni na sobotę?

– Hmm? – Jego usta poruszają się, rozsuwając się zmysłowo, ale nie mam pojęcia, jak mogą wychodzić z nich jakiegokolwiek słowa. Doskonale wiem, co te usta są w stanie zrobić i to jest jedyna rzecz, która obecnie zalewa mój umysł. *Mój Boże. Te usta są orgazmem.* – Przepraszam, co?

Śmieje się i zerka szybko na Luke'a, zanim wraca do mojej oszołomionej twarzy.

– Pytałem czy nadal jesteśmy umówieni na sobotę?

Kiwam głową. Bardzo. Moja głowa odpadłaby, gdybym nie zmusiła się do zatrzymania jej.

– Taak. Zrobiłam rezerwację na show o piątej. – Odchrząkuję i biorę łyk wody, zanim kontynuuję. *Chryste. Mam wrażenie, jakbym połknęła super glue.* – Um, musimy być piętnaście minut przed show. Zorganizowałam Nolanowi zdjęcie z Królem. – Jego oczy rozjaśniają się, a w policzkach pojawiają się dołeczki.

– O jeny, ale oszaleje. – Uśmiechamy się do siebie, a pozostała dwójka mogłaby stanąć w płomieniach, a nie zauważylibyśmy tego. Ja bym zdecydowanie tego nie zauważyła. – Świetny pomysł, Księżniczko Mia.

– Tak, czasami mogę być niesamowita.

Luke klepie Bena w plecy, a ten dźwięk wrywa mnie z obsesyjnego wpatrywania się.

– Cóż, tak bardzo jakbym chciał tutaj stać i słuchać jak *nie flirtujecie* ze sobą, umieram z głodu i musimy tam wrócić. – Uśmiecha się do mnie. – Wiesz, źli faceci do złapania i tak dalej. Chroń i służ. Cała ta rzecz. – Odwraca swoją głowę do Reeda. – Przepraszam, że przerwaliśmy twoją randkę.

– To nie randka – wypalam, natychmiast żałując ukrytej sugestii, że właściwie nigdy nie byłam na randce z Reedem. Spoglądam na niego i w milczeniu błagam go, aby się ze mną zgodził i nie sprawił, aby to było jeszcze bardziej niezręczne, niż ja to właśnie zrobiłam.

Pomóż dziewczynie. Nie zostawiaj mnie tak.

Unosi brew na mnie.

– Cóż, to jest ostatni raz, gdy obsługuję cię moją wolną ręką pod stołem. Złamałaś mi serce, Mia.

Moja szczęka opada na stół, a ja z całą pewnością nie zostałam „obsłużona” pod stołem. Czy on zwariował?

– Co? – Udaje mi się wykrztusić.

– Co ty, kurwa, właśnie powiedziałaś? – Ben zadaje pytanie tonem mężczyzny, który nie jest przy zdrowych zmysłach. – Powiedz to jeszcze raz, dupku i zobaczysz co się stanie. – Przysuwa się bliżej Reeda, a Luke staje pomiędzy nimi.

– Pozwolę mu cię uderzyć, jeśli jeszcze raz powiesz coś tak głupiego – twierdzi Luke, odwracając głowę przez ramię, aby mieć kontakt z Reedem. Ben i Luke mają prawie ten sam wzrost, więc Luke nie ma żadnej trudności z przytrzymywaniem go. Reed, z drugiej strony, jest bardziej postawny niż umięśniony i prawdopodobnie nie miałby szansy przeciwko Benowi. Luke odwraca się ponownie do Bena, który nadal wygląda jakby był gotowy kogoś zabić. – Nie randka, stary. Spokojnie. – Jego słowa są ledwo słyszalne, ale

słyszę je. A Ben wydaje się uspokajać, kiedy to przetwarza. Reed unosi swoje ręce.

– Żartuję. Jezu Chryste. Kiedyś miałeś poczucie humoru, Ben. Co się, do cholery, stało?

Ben ponownie kładzie dłoń na oparciu mojego krzesła, unosząc się nade mną w bardzo zaborczy sposób. Jeśli się nie mylę, to jest tak, jakby wytaczał swoje roszczenia przed Reedem, tak, jak zrobił to tego dnia na pomoście.

Ale tym razem nie mam nic przeciwko. Tym razem myśl o należeniu do Bena nie wnerwia mnie. To mnie intryguje. Chcę wiedzieć, jakie to jest uczucie. Ale zaprosił mnie na sobotę, jako przyjaciel, a przyjaciele nie zachowują się ze sobą w ten sposób. Więc nie ma możliwości, aby to było tym, co teraz robi. On prawdopodobnie tylko się o mnie troszczy. Więc odpycham te myśli i obserwuję, jak jego oczy przesuwają się po mnie. Nie powiedział niczego więcej do Reeda, ale nie sądzę, żeby musiał. Jego działania i postawa przemawia do niego wystarczająco głośno.

– Odbiorę cię o czwartej. Pomyślałem, że moglibyśmy zaskoczyć Nolana, więc nie powiem mu dokąd się wybieramy. – Jego ton jest przyjazny, a całe podenerwowanie i irytacja zniknęły tak, jakby właśnie nie brał udziału w konkursie na znaczenie swojego terenu z facetem, z którym nie jestem na randce. Chowam kosmyk włosów za ucho.

– Upewnij się, że weźmie swój miecz. Będzie go potrzebować. – Czuję jak jego kciuk przesuwa się po moich plecach i wysyła reakcję w dół mojego ciała.

– Ben. Chodź tutaj i zamów – krzyczy Luke, odsuwając się od blatu. Musiał pomyśleć, że bezpiecznie było zostawić jego przyjaciela samego z Reedem. To, albo był zbyt głodny, aby się tym dłużej przejmować. Ben puszcza moje krzesło z uśmiechem i przesuwa dłonią po moim ramieniu. Ten mały dotyk mnie zabija.

– Do zobaczenia w sobotę.

– Dobrze – wykrztuszam drżącym głosem.

Odwraca się, posyłając Reedowi pochmurne spojrzenie, zanim podchodzi do blatu. I teraz jest plecami do mnie. Ramiona w tej koszulce. Jego tyłek w tych spodniach. Ktoś będzie musiał mnie zbierać z podłogi.

– Jesteś śmieszny. – Zerkam na Reeda, piorunując go wzrokiem, co jest trudnym zadaniem do wykonania ze wspaniałym ciałem stojącym nie więcej niż cztery i pół metra ode mnie. – Myślę, że pamiętałabym, gdybym miała palcówkę pod stołem, dupku.

– Miałbym taką nadzieję. – Reed uśmiecha się, zanim wzrusza ramionami. – Jest w porządku. Nigdy wcześniej nie widziałem Bena w wydaniu *jestem jaskiniowcem, a to jest moja kobieta*. Zabawnie jest go irytować.

Przewracam oczami, zanim ulegam pokusie stojącej przy blacie. Nie chcę się gapić, ale wiedząc, że Ben jest odwrócony do mnie plecami i nigdy się nie dowie o tym, że zaśliniłam sobie przód koszulki, pozwalam sobie na to. Słyszę jak głos Reeda wpada mi do ucha i to byłoby niegrzecznie z mojej strony nie odpowiedzieć. Poza tym, jestem w pełni zdolna odpowiedzieć jednej osobie, kiedy wpatruję się w drugą. Jestem kobietą na litość boską. Jestem wielozadaniowa.

– Hmm, mmm. Taa, ja też – odpowiadam. Ben wyjmuje portfel z tylnej kieszeni swoich spodni. Gdzie jest jego tyłek. Ten. Tyłek. Jest idealnie wyrzeźbiony. Powinien mieć specjalnie dedykowane do niego strony internetowe. Fan kluby. Nawet parady.

– Och wow. To brzmi naprawdę zabawnie. Uwielbiałabym to – odpowiadam. Ben sięga do swojego ramienia i drapie się po plecach, napinając koszulkę na swoich mięśniach. *Mój Boże*.

– To szalone. Nienawidzę tego, kiedy to się dzieje. – Nie mam pojęcia co Reed właśnie do mnie powiedział. Żadnego pojęcia. Jego śmiech przykuwa moją uwagę i odwracam głowę. – Co?

Jego oczy przesuwają się od mężczyzny przy ladzie do mnie. Uśmiecha się z rozbawieniem.

– Właśnie zapytałem jaka była twoja kanapka, a ty mi odpowiedziałaś: „To szalone. Nienawidzę tego, kiedy to się dzieje”. – Jego ciało trzęsie się od cichego śmiechu.

Przesuwam dłonią po oczach i pochylam głowę z zakłopotaniem.

– O mój Boże. Tak bardzo przepraszam Reed. To było niegrzeczne z mojej strony. – Spuszczam dłoń i odwracam się ciałem, całkowicie w jego stronę, w pełni się na nim skupiając. – Zwracam uwagę na ciebie, przyrzekam.

Przechyla głowę.

– Więc, kiedy powinienem umówić nas na skoki spadochroniarskie?

– Co? – *Skoki spadochroniarskie? Cholernie nie. Nigdy nie zgodzę się na coś takiego.*

– Powiedziałaś, że brzmi to naprawdę zabawnie i pokochałabyś to. Pamiętasz? To było dwie minuty temu, kiedy *skupiałaś na mnie uwagę.*

Otwieram usta, aby przeprosić, gdy dzwonią drzwi powodując, że moja głowa odwraca się. Ben uśmiecha się do mnie, zanim wychodzi i macham jak jakaś obsesyjna fanka widzącą swoją ulubioną sławę. Naprawdę gładko. Odwracam się widząc, jak wielką rozrywką jest to dla Reeda.

– Czy wspominałam, że Ben i ja próbujemy całą tę rzecz z przyjaźnią? Nie mam najmniejszego pojęcia, co ja robię. – Opowiadam Reedowi moją i Bena historią w Rocky Point tego dnia, ale opuszczam szczegóły co do pięciu niewiarygodnych orgazmów, które mi dał. *Pięć!*

– Wyraźne. – Uśmiecha się i rzuca pomiętą serwetkę pomiędzy nas. – To nie zadziała.

– Co?

– Przyjaciele. Ty i Ben. Stawiam na to pieniądze. – Krzyżuje ramiona na piersi, opierając się na swoim krześle. Uśmiecha się do mnie, jakby miał to już

w kieszeni. Tak, jakby trzymał już moje pieniądze i arogancko liczył je przede mną. *Och zadowolenie z siebie.*

– Dlaczego jesteś pewien, że to nie zadziała? Mogę przyjaźnić się z Benem. – Papuguję jego postawę i opieram się o własne krzesło. – Zdecydowanie możemy być przyjaciółmi. To zadziała.

– To nie zadziała, a ja ci powiem dlaczego.

– Dobra, mądrało. Dlaczego? – Nigdy nie mów kobiecie, że nie może tego zrobić, ponieważ my umrzemy przynajmniej próbując zrobić tę rzecz, którą jesteś tak pewien, że nie zrobimy. Myślę, że kobieca rasa jest całkowicie uparta. Może to wada projektu, ale co tam. Jestem tutaj, aby udowodnić swój punkt widzenia.

– Ponieważ... – Pochyla się, przyciągając moją w połowie zjedzoną kanapkę przed siebie, zanim ją podnosi. – Nie wiem, jak z tobą, ale ja zazwyczaj nie pieprzę się spojrzeniem z moimi przyjaciółmi.

– Kto pieprzy się spojrzeniem? – W połowie krzyczę. Dzięki Bogu, że obecnie jesteśmy sami w sklepie. Ale to nie ratuje mnie od surowego spojrzenia właściciela za ladą. – Ja się nie pieprzę spojrzeniem – szepczę ochryple.

– A ja nie zamierzam zjeść reszty twojej kanapki. – Uśmiecha się pobłaźliwie zanim bierze wielki kęs mojej kanapki. Przewracam oczami, które nie pieprzą się z nikim, zanim odpowiadam.

– W każdym razie jaka jest twoja opinia o nim? Myślisz, że jest dobrym facetem? – Kiwa głową i przełyka.

– Taa, kiedy nie grozi, że mi wpierdoli. – Śmiejemy się, a ja biorę łyk mojej wody. – Jest świetny ze swoim dzieciakiem. Nawet, gdy Nolan był niemowlakiem, to dokładnie wiedział co z nim robić. I nawet nie był tym zdenerwowany. Sam byłbym cholernie przerażony, jeśli ktoś rzuciłby mi dziecko.

Chichoczę, kiedy obserwuję, jak bierze ostatni kęs mojej kanapki. Mogłam powiedzieć po jednym razie, że Ben był niesamowity z Nolanem. Byli

razem tak słodcy, a Ben wydawał się być typem taty, który zrobiłby wszystko dla swojego dziecka, tak jak dokładnie powinno być.

– Cóż, myślę, że każdy byłby przestraszony, gdyby dziecko leciało w ich stronę – wyliczam i dostaję kolejną nagrodę z szyderczym uśmiechem i kolejną serwetką rzuconą w moją głowę. Oboje wstaliśmy i popchnęliśmy nasze krzesła.

– Dzięki za lunch. Był niezapomniany, nawet bez pieprzących palców. – Mrugnął, nie mówiąc żadnych słów z pełnymi ustami.

– Jesteś naprawdę dobrym przyjacielem, Reed.

Krzywi się i przełyka.

– Mistrzowska strefa przyjaźni. – Parskam śmiechem na jego oświadczenie, śmiejąc się tak bardzo, że moje oczy wypełniają się łzami. – Nie martw się. I tak nie jesteś w moim typie. Wolę naprawdę głupie dziewczyny z niską samooceną i problemami z tatusiem.

Wskazuję mu w stronę wyjścia.

– Och to miłe. Problemy z tatusiem? Naprawdę?

– Cholera tak. – Przytrzymuje dla mnie drzwi i oboje idziemy do naszych pojazdów. – Dziewczyny z problemami z tatusiem zawsze szukają *nowego* tatusia. – Odrzuca do tyłu głowę, parsając z samego siebie śmiechem i obrzydzonego spojrzenia, które mu obecnie posyłam. – Do zobaczenia, Mia.

Kręcę głową z dezaprobatą. Mężczyźni.

Rozdział 9

Ben

Pieprzony Reed Tennyson.

Nie wiedziałem w co on grał, ale byłem cholernie pewny, że się tego dowiem. I nie mogę tracić też czasu robiąc to. Nie, kiedy zabrał moją dziewczynę na lunch i inne tego typu gówno. Nie było to dla mnie w porządku. Nie wiedziałem jakie były jego intencje. Jeśli chciał się tylko przyjaźnić z Mią, spoko. Coś więcej, niż to? Nie ma kurwa mowy. Była moja i on najwidoczniej potrzebował przypomnienia. Wiem, gdzie Reed mieszka, więc zatrzymuję się przy jego domu po pracy. Nie trzymaliśmy się ze sobą tak naprawdę, ale zabierałem Tessę z jego domu przez cały czas, zanim mogła prowadzić. Jego samochód zaparkowany jest na podjeździe, co jest dobrą rzeczą. Naprawdę nie chciałem jeździć w koło szukając go, ale zrobiłbym to, gdybym musiał. To gówno musi zostać uporządkowane jeszcze dziś wieczorem. Po tym, jak parkuję obok niego, pukam do drzwi wejściowych i widzę, jak jego głowa pojawia się w okienku obok nich. Słyszę ciche „kurwa” zanim otwiera drzwi i wita mnie uniesioną brwią. Wpatruje się w mój mundur, z dłonią nadal znajdującą się na klamce.

– Jesteś tutaj, aby mnie zaaresztować za zabranie Mii na lunch wczoraj? Ponieważ, jeśli mam wybór to znacznie bardziej wolałbym, gdybyś mnie przymknął, niż mi wpierdolił.

Opieram się o ramę, ignorując mądraliński wydźwięk jego słów.

– Co ty, do cholery, chcesz od Mii?

Chichocze, a ja prostuję się, wymuszając na nim, aby jego uśmiezek znikł. Naprawdę nie chcę go uderzyć, ale on nie ułatwia mi decyzji. Poradzę sobie z konsekwencjami później.

– Nic. Znaczy, ona jest fajną laską i lubię z nią wychodzić, ale tylko jako przyjaciele. Może jeśli nie zaznaczyłbyś swojego terytorium to bym czegoś próbował, ale nie jestem głupi. I tak nie sędzę, żeby była mną zainteresowana.

– Ona nie jest pieprzonym hydrantem, aby ją obsikiwać, kutasie. Nie odnoś jej osoby do terytorium. – Staję bliżej niego, pamiętając co powiedział w sklepie z kanapkami po tym, jak Mia nalegała na to, aby potwierdził, że nie byli na randce. – I jeśli kiedykolwiek usłyszę, że żartujesz ponownie o dotykaniu Mii, będzie potrzeba czegoś więcej, niż Luke'a, aby zatrzymać mnie przed rozdarciem ciebie. – Przesuwa dłońmi po twarzy, zanim wzdycha. Odwraca się i zaczyna wchodzić do swojego domu. – Gdzie, do diabła, idziesz? – pytam, robiąc krok w przód i łapiąc drzwi. Ta rozmowa nie jest skończona, aż ja jej kurewsko nie skończę. Wchodzę za nim do środka, zatrzymując się na końcu korytarza, który prowadzi do kuchni. Wyjmuje z lodówki dwa piwa.

– Proszę. Ja jak cholera tego potrzebuję i może jeśli ty też będziesz mieć jedno, to nie będziesz taki skłonny do zamordowania mnie na moim ganku. – Kładzie moje piwo na blacie i opiera się o lodówkę, biorąc łyk swojego piwa. – Właściwie, jeśli chcesz mnie zabić, to zrób to na zewnątrz, przynajmniej będę mieć świadków. I nie zmasakruj za bardzo mojej twarzy. Jestem pewien, że moja mama chciałaby mieć otwartą trumnę.

– Nie zamierzam cię zabić. Mógłbym sprawić, żebyś nie chodził przez kilka dni, ale nadal byś oddychał. I nie możesz mnie winić za to, że chcę dowiedzieć się jakie masz cholerne intencje co do mojej dziewczyny. – Podchodzę do blatu i łapię swoje piwo, nadal na niego patrząc, gdy piję.

– Słuchaj stary. Nie mam żadnych ukrytych intencji co do Mii. Przysięgam. Ale nadal chciałbym się z nią przyjaźnić i, do cholery, nie myśl, że będę pytał o twoje pozwolenie. Uśmiecham się i piję ponownie piwo. Mam więcej mięśni, niż Reed, więc chłopak ma jaja, aby tak do mnie mówić, jakbym nie wycierał nim podłogi zasługuje na mój szacunek.

– Nie, nie mam nic przeciwko przyjaźni. Nie przeszkadza mi twoja przyjaźń z Mią. Chcę tylko upewnić się, że nie będziesz próbować z nią czegoś więcej. Cholernie szaleję przez tę dziewczynę.

Unosi brew.

– Serio? Nie miałem pojęcia. – Oboje śmiejemy się, a on odpycha się od lodówki i rusza się ku mnie. – Cholernie szalejesz na punkcie tej dziewczyny i próbujesz się z nią przyjaźnić? To ma tak cholernie wiele sensu – stwierdza sarkastycznie.

Uśmiecham się.

– Robię to, co jest konieczne. Zamierzam znosić te tortury przez nie postępowanie zgodnie z moimi uczuciami, będzie to tego warte jeśli ona wpuści mnie. – Spogląda na mnie zakłopotany, jakbym właśnie wyjaśniał mu to w obcym języku. Biorę kolejny łyk piwa i marszczę się. – Kiedy spotkasz dziewczynę, która dotrze do ciebie tak, jak Mia dotarła do mnie, zrozumiesz. Przyjaciele rzeczywiście się lubią, a ja potrzebuję tego, aby mnie polubiła. Nigdy mnie nie pokocha, jeśli najpierw mnie nie polubi. – Odkłada swoje piwo i potrząsa głową.

– Miałem dziewczynę, która tak do mnie dotarła i całkowicie mnie spieprzyła. Nie widzę w tym żadnej wartości. To dlatego jestem z dziewczynami tylko przez jedną noc. Nie rozerwą twojego serca, jeśli nie pozwolisz im się do niego dostać. – Rzuca swoją butelkę po piwie do kosza na śmieci. – Jednak mam nadzieję, że u was to zadziała. Myślę, że masz całkiem dobry strzał na nią, z tego co zaobserwowałem.

– Dlaczego tak myślisz? Powiedziała ci to? – Jeśli Reed i Mia są przyjaciółmi, to mogła podzielić się z nim takimi rzeczami, jak to robi z moją siostrą. I nagle jestem całkowicie za ich przyjaźnią, jeśli to tylko ma mi pomóc. Raczy mnie uśmiechem, jakby coś podejrzewał. Rzeczy, które desperacko chcę wiedzieć. Odkładam piwo i patrzę na niego znacząco. – Nie zamierzasz podzielić się tym ze mną, prawda?

Uśmiecha się ponownie do mnie, tym razem bardziej przebiegle.

– Nie mam zbyt wiele do powiedzenia. Ale pieprzony ślepiec zauważyłby jak zachowywaliście się wobec siebie wczoraj. Mógłbym podpalić tamto miejsce, a wątpiłbym, aby któreś z was to zauważyło. Tak bardzo ją podenerwowałeś, że ledwo co mówiła i zdecydowanie nie skupiała uwagi na żadnej cholerniej rzeczy, którą mówiłem, gdy wszedłeś do sklepu. Mógłbym ją prosić, aby urodziła moje dzieci, a ona prawdopodobnie zgodziłaby się na to, nawet o tym nie wiedząc. – Odrzuca włosy ze swoich oczu i zauważa mój zirytowany wyraz twarzy. – Nie, żebym miałbym ją o to prosić. Jestem pewien, że zaklepałeś tę macicę.

Macham lekceważąco, trzymając szyję mojej butelki piwa wolną dłonią.

– Cieszę się, że sprawiłem, że trudno było jej sformować zdanie, ale nie muszę przekonać jej ciała, że powinniśmy być razem. Już to już udowodniłem. – Wziął kolejne piwo, proponując mi jedno, ale odmówiłem. – Potrzebuję, aby zobaczyła jakim facetem jestem teraz, a nie tym głównym, którym byłem kiedyś. A bycie przyjaciółmi oraz pokazanie jej, że nie jestem w tym tylko dla cipki, jest dla mnie najlepszą możliwością.

– Dopóki nie wrzuci twojego tyłka do wiecznego friend zone'u. Ten cały plan może wybuchnąć ci w twarz, jeśli nie będziesz uważać – Mija blat i siada na kanapie, włączając telewizor.

Nie myślałem o możliwościach tego, co się może wydarzyć. Ale wysoce wątpię w to, aby Mia mogła ignorować naszą chemię i postrzegać mnie tylko, jako przyjaciela. Iskra pomiędzy nami jest cholernie namacalna. Powietrze wydaje się trzeszczeć, kiedy jesteśmy w tym samym pokoju. Jest energia do tego, dynamika, którą możesz praktycznie zobaczyć, jak faluje pomiędzy nami. Przyciągając nas do siebie jak naładowane cząsteczki. Nie można tego ukryć. I jak tylko dostrzeże mnie, jako mężczyznę, którym jestem teraz, a nie chłopcem, jakim byłem, uczynię moim życiowym celem sprawienie, aby nigdy więcej nie poczuła tego rodzaju bólu, który u niej spowodowałem.

– Ej, stary. Wychodzę i idę zobaczyć się z moim dzieckiem. Dzięki za piwo. – Reed kiwa głową, zanim wychodzę z jego domu. Czuję się teraz lepiej wiedząc na pewno, że nie próbuje niczego z Mią. I nie mam problemu z jego przyjaźnią wobec niej. To porządny facet. Był zawsze dobry dla mojej siostry. Ale jeśli kiedyś przekroczy granicę z moją dziewczyną, to zawaham się go zawrócić.

Parkuję przed blokiem Angie i szybko biegnę schodami na jej piętro. Chcę powiedzieć Nolanowi, że spędzi czas z Mią w sobotni wieczór. Wiem, że wyczekuje tego tak samo bardzo jak sam chcę mu przekazać tę wiadomość. Pukam do drzwi i słyszę jego szorstki głos śpiewający gdzieś w mieszkaniu. Drzwi otwierają się, a Angie stoi tam wyglądając na mniej, niż zadowoloną, że mnie widzi.

– Świetnie. Teraz nigdy nie pójdzie spać. – Odsuwa się na bok i wskazuje, abym wszedł. – Walczy ze mną przez ostatnią godzinę i moje nerwy są w strzępach. – Słyszę głos Nolana rozchodzący się z korytarza, gdzie jest jego sypialnia. Brzmi na bardzo ożywionego, co jest całkowicie typowe dla niego.

– Włożę go do łóżka. I tak chcę z nim porozmawiać.

Zamyka drzwi i przechodzi obok mnie w stronę kanapy.

– Nie dawaj mu kolejnej bajki. Przeczytałam mu już ją cztery razy i jeśli nie pójdzie wkrótce do łóżka, będzie marudny jak cholera o poranku. – Zaczyna wertować magazyn, co wygląda na to, że skończyła z wykładem co jest dobrą rzeczą, ponieważ cholernie przestałem jej słuchać. Jeśli, któreś z nas potrzebuje rad co do rodzicielstwa, to kurewsko nie chodzi o mnie.

Idę korytarzem i zatrzymuję się przy drzwiach Nolana, opierając się o ramę. Próbuje zachować równowagę swojego smoka na krawędzi łóżka, trzymając swój miecz wolną dłonią. Obserwuję go z uśmiechem, kiedy ustawia

swojego ulubionego kumpla do spania na drewnianych stopach, zanim powala go wielkim uderzeniem.

– Nie powinienes być w łóżku, kumplu? – Jego oczy rozjaśniają się i gramoli się z łóżka, biegnąc w moją stronę. Łapię go i całuję po całej twarzy.

– Tatuś! Jezdeś dutaj.

– Ciii – mówię w jego włosy, niosąc go do łóżka. Wsuwa się pod kołdrę, a ja kładę się na boku obok niego, chowając go. – Mamusia powiedziała, że jakiś czas temu miałeś być już w łóżku.

Szarpie guzik mojego munduru.

– Nie jestem zmęczony. – Jego głos łamie się przy ziewnięciu i próbuję ukryć swój uśmiech. – Pszcycas mi baleckę? – Wygląda na całkowicie wyczerpanego i wiem, że nie przeczytam więcej niż kilka stron, zanim odpadnie. Kontynuuje bawienie się guzikiem mojej koszuli, ale jego śpiące oczy zamykają się co parę sekund.

– Nie dzisiaj. – Pochylam się z łóżka i chwytam jego wypchanego smoka i podaję go. Łapie go mocno przy sobie, wsuwając jedno ucho smoka w swoje usta tak, jak zawsze robił. Zасыpia w ten sposób każdej nocy i zawsze budzi się, gdy smok spada z łóżka w czasie nocy i dłużej go już nie trzyma. Przesuwam palcem po jego nosie, a on skupia się na mojej twarzy, powtarzając gest. – Zgadnij kto wychodzi z nami w sobotni wieczór?

Jego usta rozciągają się od ucha do ucha.

– Kto?

Uśmiecham się.

– Księżniczka Mia.

Jego uśmiech z dołeczkami rozświetla całą jego twarzą i natychmiast klęka.

– Ksezniczka Mia! Jeejejeje! – Odbija się na łóżku i uciszam go ponownie, opatulając go ponownie. – Jubię Ksezniczkę Mię, Tatusiu – mówi cichym głosem, zanim ponownie wsuwa ucho smoka w usta.

Pochylam się i całuję go w czoło.

– Ja też, kumplu. – Zamyka oczy i zaczyna nucić na swoim smoku. Opieram się na boku, obserwując jak jego ciało całkowicie się rozluźnia i słyszę jak dźwięk, który wydaje staje się coraz cichszy i cichszy. Kiedy wiem, że zasnął, wymykam się z jego pokoju, zostawiając uchylone drzwi. Angie nadal siedzi na kanapie, wpatrując się w magazyn, ale rzuca go na stolik kawowy, gdy wchodzę do pokoju.

– Wiesz, zatrzymywanie się tutaj w czasie tygodnia i kładzenie go do łóżka, tylko go dezorientuje. – Idę do drzwi wejściowych, ale zatrzymuję się i odwracam po jej zdaniu.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – Wstaje, uderzając mnie ze swoim najbardziej zirytowanym wyrazem twarzy. Przygotowuje się na jakikolwiek bzdurny argument, jaki ma, aby zacząć. Byłoby miło chociaż raz zobaczyć Angie i nie użerać się z nią, ale wydaje się być zdeterminowana, aby być suką dla mnie przy każdej najbliższej okazji, którą dostaje.

– On zacznie tego oczekiwać. On już teraz tego chce, abyśmy byli rodziną, a kiedy przychodzisz tutaj i kładziesz go do łóżka sprawia tylko, że myśli, że nią jesteśmy. – Przybliżyła się do mnie, spuszczając spojrzenie do stóp. Robi to, gdy chce, abym czuł się źle przez coś. To nigdy nie działa i jestem zaskoczony, że nadal to wykorzystuje. Spogląda na mnie tylko oczami ze spuszczoną głową. – On prawdopodobnie obudzi się i będzie zastanawiać się czy nadal tutaj jesteś, a kiedy ciebie nie będzie, to tylko go to zdenerwuje.

– Marnujesz swój czas starając się sprawić, abym czuł się winny. Jeśli chcę przyjść tutaj i powiedzieć „dobranoc” mojemu synowi wieczorem, który technicznie nie jest mój, to będę to robić. On wie, że nasza trójka nie jest rodziną. On ma mnie i ma ciebie, ale nigdy nie będzie miał nas razem.

Jej głowa szarpie się w górę, a jej zraniony wyraz twarzy znika.

– Boże, jesteś takim dupkiem. Co ja, kurwa, myślałam śpiąc z tobą w pierwszym lepszym miejscu?

Nadal idę w stronę drzwi.

– Żadne z nas nie myślało – mówię. Ponieważ ja nie myślałem tamtej nocy. Gdybym był trzeźwy, to nigdy nie przespałbym się z Angie. Po minucie rozmowy z nią, zobaczyłbym jakim była typem osoby. Egoistycznym, przebiegłym bachorem. Wydawała się cieszyć z mojego nieszczęścia i nie byłbym w stanie przetrwać dłużej niż minuty w jej obecności, jeśli nie byłbym pijany.

Chwytam klamkę i spoglądam w tył, gdzie upadła plecami na kanapę, wydymając usta jakby była dzieckiem, które właśnie zostało skarcone.

– Nigdy bym tego nie cofnął. – Jej oczy krótko zerkają na mnie, zanim spuszcza je na podłogę, kiwając głową pokazując, że rozumie o co mi chodzi. Nienawidzę Angie, ale Kocham prezent, który mi dała.

Nolan sprawia, że jestem lepszym mężczyzną. Boli mnie wyobrażanie sobie, że go nie ma i zawsze będę czuć się jej dłużnikiem, że nie poddała się aborcji.

– Wezmę go w piątek po pracy – mówię.

Krótko przytakuje, ale nie odwraca spojrzenia od podłogi, w której wywierca dziurę. Zamykam drzwi jej mieszkania za sobą i idę do mojej półciężarówki.

Zawsze będzie tak z Angie. Nawet dając jej to, czego chce, nas, nie zmieni osoby, którą naprawdę jest. Ona jest z natury suką i jestem związany z nią przez resztę swojego życia. Ale nie obchodzi mnie to, jak mnie traktuje. Może wyrzygać na mnie całą swoją truciznę, a ja to kurewsko przyjmę. Dała mi mojego syna. I jest on jest jedynym czynnikiem, który ma znaczenie.

Rozdział 10

Mia

– Co jest nie tak z tym, co mam na sobie? – Kieruję to w stronę mojej najlepszej przyjaciółki, która obecnie grzebie w moich rzeczach. Na moją randkę, nie, przyjazne wyjście z Benem i Nolanem wybrałam parę obcisłych dżinsów i białą zwiewną koszulkę. Myślę, że to jest bardzo odpowiednie jak na show ze średniowieczną kolacją, *jako przyjaciele*, ale Tessa uważa inaczej. Moje ubrania latają w powietrzu, kiedy jest schowana w szafie, do której wypakowałam się na lato. Stoję za nią i zaczynam chwytać swoje ubrania latające w powietrzu. – Możesz przestać? Będziesz wszystko prasować. – Rzucam garść ubrań, które udało mi się złapać na łóżko.

Tessa wyłania się z mojej szafy z obcisłą spódniczką i równie obcisłym topem bez ramiączek.

– Rozbieraj się. Pakuj się w te gorące rzeczy, a zapewniam cię, że mój brat będzie rozpakowywać cię zębami.

Moja najlepsza przyjaciółka ma jednotorowy umysł. Bardzo sprośny, jednotorowy umysł. Zabieram jej z dłoni te gorące rzeczy, których zdecydowanie nie założę.

– To nie jest randka, więc nie będzie okazji na rozpakowywanie. – Rzucam te ciuchy na łóżko i kontynuuję czesanie włosów przed lustrem. – Mówiłam ci, wychodzimy *jako przyjaciele*. Nie ma potrzeby, abym zakładała coś skąpego.

Pada na łóżko i wzdycha dramatycznie, ponieważ to właśnie o Tessie mówimy.

– Jak, do cholery, można przejść od niewiarygodnych dziewięciu cali i śpiewającej cipki do wychodzenia jako przyjaciele? Czy uderzyłaś w wielki

głaz, kiedy skakałaś z klifu w zeszły weekend? Czy masz obrzęk mózgu i to powoduje, że zachowujesz się jak kompletna idiotka?

Upinam w górę połowę moich włosów, zanim odwracam się, aby na nią spojrzeć.

– Próbuję wyzbyć się pomysłu nienawidzenia Bena przez resztę swoje życia. Wiesz jak trudno jest zmienić rozgrywkę? Miałam zamiar zrobić laleczkę wudu z jego podobizną.

– A teraz wy zrobiliście ze sobą sprośności, a ty zamierzasz po prostu udawać, że tego nie było.

Przełykam swoją frustrację i posyłam jej surowe spojrzenie.

– Nikt niczego nie udaje. Prosił mnie, abym dała mu szansę i mu ją daję. *Jako przyjaciele*. To byłoby naprawdę główniane z mojej strony, gdyby tak nie było. – Odwracam się i kontynuuję zabawę z moimi włosami. Nie ma mowy, abym kiedykolwiek była w stanie udawać, że Ben i ja nie spędziliśmy wspólnej nocy. Jeśli byłaby możliwość zapomnienia o tym, to zapomniałabym o tym już do tej pory. Pan wie, że nie chcę przeżywać tego samotnie co noc. To było wspomnienie, które zostało przyklejone na stałe. *I co to było za wspomnienie*.

– Nie rozumiem dlaczego nie dasz mu szansy, skoro był między twoimi nogami. Przynajmniej poczułaś ulgę, gdy pieprzył cię w tej twojej strefie friendzone⁷.

– Kseznicka Mia! – Ochrypliły głos Nolana odbija się w korytarzu.

– Czekaj sekundkę! – Odwracam głowę w stronę śmiejącej się Tessy. – Naprawdę mam nadzieję, że twój bratanek tego nie usłyszał – besztam ją, ale ona niewinnie wzrusza ramionami w odpowiedzi. Łapię swój telefon i wsuwam go do kieszeni, zatrzymując się ostatni raz przed lustrem. Z moimi włosami zdecydowanie nie jest w porządku, zwijają się w dziwne loki u dołu, których nie

⁷ Ja tego nie tłumaczę bo według mnie po polsku traci to swój wydźwięk. A chyba każdy, kto chociaż trochę siedzi w necie wie, co to jest. :)

znoszę. I oczywiście im więcej je poprawiam, tym gorzej to wygląda. Marudzę pod nosem z irytacją.

– Mmm mmm – drażni się Tessa. – Przyjaciele jak cholera.

Ignoruję ją i nakładam jakiś jabłkowy błyszczak.

– A co z tobą i Lukiem? To na poważnie?

Przewraca się na plecy, jęcząc zabawnie.

– Luke jest *zabawny*. Naprawdę zabawny. Związując mnie i bawiąc się moim ciałem.

Powinnam być zszokowana tym opisem, ale nie jestem. Tessa nie angażuje się w nic z mężczyznami. Zwłaszcza, jeśli zaangażowana jest w to *zabawa*.

– Ale nie *poważna* zabawa?

– Nie wiem. Lubię go, a on lubi mnie. Nie potrzebuję niczego więcej, niż to. – Spotykamy się spojrzeniem w lustrze. Mogę stwierdzić, że chce mi powiedzieć coś więcej, ale zamiast tego decyduje się posłać mi szelmowski uśmiech. – Jak wiele prezerwatyw zabierasz na dzisiejszy wieczór?

– Jesteś śmieszna – rzucam przez ramię i idę korytarzem do salonu. Nolan wymachuje swoim mieczem w powietrzu za sofą, zabijając niewidzialnych wrogów, ale moje oczy nie utrzymują się długo na nim. Nie mogę. Nie wtedy, kiedy on jest w pokoju. Całe moje skupienie jest magnetycznie przyciągane w stronę Bena, który opiera się o blat. Prostuje się, gdy mnie widzi, topiąc mnie samym swoim uśmiechem, który jarzy się jak tysiące żarówek. Gdybym miała teraz szpilki, to zdecydowanie potknęłabym się.

– Cześć – mówi kręcąc swoimi kluczami na palcu. To takie zwyczajne, jak normalne przywitanie pomiędzy przyjaciółmi, ale jego powitanie sprawia, że mój kręgosłup mrowi. Boże, jak on to robi. Jak może zmienić proste „cześć” w coś więcej, niż to? Czuję jak to „cześć” osiada pomiędzy moimi nogami i tam zostaje.

– Cześć. – Odpowiadam, próbując brzmieć tak pewnie i stabilnie z tą całą przyjaźnią tak, jak on.

Jednak moje „cześć” wychodzi złamane i słabe, oddalając mój niepokój. Chociaż nawet jeśli nie mówię, jestem pewna, że mój język ciała będzie grał na moich nerwach przez to, co widzę. Jestem całkowicie sztywna i rozmowa z Tessą, którą odbyłam kilka chwil temu, rozgrywa się w moim umyśle.

Seks z nucącą cipką.

Pieprzenie w friendzone.

Prezerwatywy.

O Boże, żebym nie była teraz tylko mokra. Zerkam na Nolana, potrzebując rozproszenia.

– Kseznicza Mia! – Biegnie do mnie, a ja pochylam się, zniżając się do jego poziomu. Moje obawy i pragnienie opuszczają mnie, kiedy skupiam się na jego chłopięcym uroku. – Tatusz powiedział, że idziemy na niespdzanke. – Wyciąga dłoń i przesuwając palcem po moim nosie, a ja robię to samo z nim. Jego malutka twarz marszczy się przy tym.

– Tak. Ale muszę zadać ci pytanie, zanim pójdziemy. – Jego oczy rozszerzają się jeszcze bardziej, szarząc błękit swoich oczu tak, jak u swojego ojca, kiedy na mnie czeka. – Czy widziałeś kiedyś prawdziwy zamek, Sir Nolan? – Potrząsa głową, a jego buzia otwiera się. – Chciałbyś pójść teraz do jednego? – Nigdy nie widziałam u nikogo, jak czyjeś emocje tak szybko zmieniają się u kogoś. Jeśli mrugnęłabym, prawdopodobnie przegapiłabym to. Zaczyna podskakiwać, prawie przewracając mnie na tyłek, przy okazji.

– Prawdziwy zamek! Tatusiu! Ksezniczka Mia powiedziała, że zobaczymy prawdziwy zamek!

Ben śmieje się, kiedy wstaje.

– Jesteś gotowy, kumplu? – Podnosi wijącego się Nolana i słodko uśmiecha się do mnie. – Jesteś gotowa, Księżniczko Mia?

Jestem? Na przyjaźń z mężczyzną, o którym nie mogę przestać myśleć? *Seks z nucącą cipką*. Cholera. Zmuszam się przytaknąć i przelykam swoją obawę.

– Prowadźcie, szlachetni rycerze.

Podekscytowanie Nolana było zaraźliwe i wzrastało wraz z upływem wieczora. Kiedy zatrzymaliśmy się przed zamkiem, nie mógłby wyjść z samochodu szybciej i praktycznie pobiegł sprintem w ich stronę. Kiedy miał robione zdjęcie z Królem, nie mógł oderwać od niego wzroku, nawet wtedy, gdy Ben i ja powiedzieliśmy, żeby na nas spojrział, żebyśmy mogli zrobić mu zdjęcie naszymi telefonami. Wpatrywał się w niego z oczami wielkości piłeczek, a jego buzia przybrała kształt „O”. To była najbardziej urocza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam. A kiedy zaczął się występ i Nolan zobaczył rycerzy w akcji, w potyczkach i walkach na miecze tuż przed nim, nie sądzę, aby chociaż raz mrugnął.

A potem był Ben. Bez przerwy łapałam spojrzenia od niego przez całą noc, spotykając jego oczy co kilka minut, gdy nie mogłam powstrzymać się przed wpatrywaniem w niego. Jestem pewna, że moja walka była oczywista, opierając się na tym, że przyłapywał mnie za każdym razem, gdy ulegałam pokusie. Ale nie spoglądał na mnie tak, jak się do tego przyzwyczaiłam. To nie było spojrzenie, które posyłał mi, kiedy wiedziałam, że myślał o rzeczach, które zrobiłby mojemu ciału. Z tym spojrzeniem byłam zaznajomiona. Chciwe spojrzenie w jego oczach, zaciśnięta szczęka, sposób w jaki jego nozdrza falowały, jakby był pit bullem uwięzionym w klatce. Ale nie otrzymywałam tego spojrzenia dzisiejszego wieczoru. Zamiast surowego pragnienia, które widziałam więcej niż raz, widziałam czułość. Uczucie przyjaźni. Odnosił się do mnie słodko, ale to nie było nic więcej, niż to. Żadnego głodu. I Boże chciałam teraz zostać przez niego pożarta.

– On praktycznie odpadł – zauważam idąc obok Bena i skupiając się na wyczerpanej twarzy Nolana. Wyciągam dłoń i przesuwam jego dzikie brązowe włosy z czoła, uśmiechając się na jego senny stan. – Nawet nie sędzę, żeby teraz smok był w stanie go obudzić.

Ben otwiera tylne drzwi swojej półciężarówki, śmiejąc się cicho na wyraz twarzy Nolana, gdy zdejmuje go z ramienia.

– Domyślałem się, że padnie po tym wszystkim. – Zapina Nolana w jego foteliku, zamyka drzwi, a potem chwyta klamkę drzwi od pasażera. – Może odmówiłem mu dzisiejszej drzemki w nadziei, że mógłbym porozmawiać z tobą sam na sam w drodze powrotnej. Mój syn lubi monopolizować rozmowę, jak byłaś tego świadkiem w drodze tutaj.

Uśmiecham się i wchodzę do samochodu, po tym, jak otworzył dla mnie drzwi. Nolan mówił bez przerwy w drodze na przedstawienie i za każdym razem, gdy Ben próbował porozmawiać ze mną o czymś innym niż smokach i rycerzach, Nolan uroczo przerywał i zmieniał temat. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie byłam wdzięczna za to, że Nolan przegapił drzemkę. Umiejscawiam się w swoim fotelu i zapinam się.

– Nie mogę powiedzieć, że go winię. Smoki i rycerze są dużo ciekawsze niż to, co Tessa i ja robiłyśmy dzisiaj.

Zamyka moje drzwi i wsuwa się na siedzenie kierowcy, włącza pojazd i oddala nas od zamku. Biorę oddech, przyjmując zapach Bena, który całkowicie wypełniła przestrzeń pomiędzy nami. Pachnie jak czysty Ben. Nie woda kolońska, tylko jak on. Jak mężczyzna, który wie dokładnie, jak zadowolić kobietę. *Cholera, nie idź tam teraz.*

– Jak tam twoja mama? Tessa wspominała kilka miesięcy temu, że była naprawdę chora. Czy to rak piersi?

Zakładam nogę na nogę, ustawiając swoje ciało pod kątem. Jego jedna dłoń zostaje pewnie na kierownicy, kiedy drugą ma rozluźnioną na drążku od biegów pomiędzy nami. Jestem przyklejona do jego palców, palców, w które

kretyńsko wąpiałam tamtej nocy. Nie sądziłam, że jest cholerna szansa na to, że dostanie mnie w taki sposób, jak to się stało. I teraz wiem do czego te palce są zdolne, fantazjuję przez nie. Właściwie to nie mogę przestać się w nie wpatrywać. Długość, grubość, te pieprzone opuszki, które bawiły się mną jak nagraniem. Chcę, aby odwrócił swoją dłoń tak, że mogłabym usiąść okrakiem na jego palcach i ujeżdżać mój stłumiony orgazm, ale to się nie wydarzy. Odchrząkuje, skupiając moją uwagę i szybko przypominam sobie pytanie, które zadał, zanim zawędrowałam na tych palcach do choleralnej krainy marzeń. Staram się być jak najbardziej przekonująca, że właśnie o tym nie myślałam, co mógłby mi zrobić i odwracam się do niego twarzą, odpowiadając.

– Taa. Teraz jest z nią dobrze. Leczenie nie sprawiło, że była tak chora, jak było to na początku. To było okropne, kiedy po raz pierwszy z tym walczyła.

– Zerka na mnie i posyła mi sympatyczny uśmiech. – Nie mogła niczego zjeść i nie miała siły, aby zerwać się z łóżka. Nie mogłam zostawić jej wtedy na więcej, niż kilka minut, ponieważ ona ciągle wymiotowała.

– Ale jest z nią teraz lepiej? Nadal to ma? – pyta, wjeżdżając na autostradę, która prowadzi do Ruxton.

Przytakuję raz głową.

– Taa, nadal to ma, ale sądzę, że leczenie działa, ponieważ jest z nią lepiej, niż było. Myślę, że większość jej siły wróciła. – Opieram głowę o zagłówek, przesuwając spojrzenie z profilu Bena, na drogę przed nami. – Nie mam pojęcia tylko, co zrobię, jeśli coś jej się stanie. Ona jest moją jedyną rodziną, która mi pozostała oprócz mojej cioci.

Dłoń, za którą tęskniłam chwyta moją. Ścisną ją delikatnie, pocieszając mnie.

– Nic jej się nie stanie. I ona nie jest jedyną rodziną, którą posiadasz. Tessa skopałaby ci tyłek, gdyby usłyszała, jak tak mówisz.

Śmieję się, a on uśmiecha się do mnie. Jego oczy kierują się do naszych złączonych dłoni. Po jeszcze jednym delikatnym ściśnięciu, puszcza moją dłoń. Powstrzymuję swoje rozczarowanie i kładę dłonie na kolanach.

– Więc, Oficer Kelly. – Mój Boże, czyż to nie brzmi atrakcyjnie czy coś? Obrazy, jak robi to ze mną w mundurze błyskają przed moimi oczami, zbyt szybko, aby się skupić. Mrugam gwałtownie, gdy jego spojrzenie spotyka moje i ciemnieje. I to spojrzenie, spojrzenie, które uderza dokładnie w pulsujące miejsce pomiędzy moimi nogami. Odchrząkuję i sprośne myśli uciekają z mojego umysłu. – Lubisz być gliną? – Dobry strzał. Ukrywam zaczerwienioną twarz za kosmykami, które wypadły z mojej kłamry, przenosząc uwagę na drogę przed nami. Moje ciało sztywnieje, kiedy jego dłoń ociera się o moją twarz, wsuwając kosmyk za ucho.

– Tak. – Odpowiada spokojnie tak, jakby mnie właśnie nie dotknął. Tak, jakby ten dotyk w zupełności na niego nie działał. Jego dłoń wraca do jego kolana, zanim kontynuuje, a jego oczy powracają na drogę, kiedy moje kompletnie to zanedbują. Jestem całkowicie zbyt skupiona na nim i jego gładkim głosie. – Nigdy nie jest nudno, to na pewno. Dodatkowo Nolan coś z tego dostaje. – Jego usta unoszą się do uśmiechu. – Kiedy nie bawi się w rycerza, zazwyczaj bawi się ze mną w „policjantów i złodziei”.

Spoglądam do tyłu na bardzo śpiącego małego chłopca, którego głowa zwisa z jego fotelika samochodowego.

– On jest naprawdę najbardziej uroczym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziałam. – Ważę jego drewniany miecz w dłoni, a potem odkładam go na siedzenie obok niego. – Wychowałeś niesamowitego małego chłopca, Ben. Jeśli pewnego dnia, będę mieć własne dzieci, mam nadzieję, że będą tak niesamowite ja on.

Wpatrujemy się w siebie.

– Jeśli jakaś kobieta urodziła się do bycia matką, to ty. – Dokładnie ma to na myśli. Mogę to wyczuć. Siadam z powrotem i gapię się w jego profil.

– Naprawdę?

Nigdy za bardzo nie myślałam o posiadaniu dzieci, głównie dlatego, że nie mogłam sobie wyobrazić osoby, z którą miałabym je mieć. Kiedy masz już dwadzieścia trzy lata bez chłopaka, trudno jest sobie wyobrazić posiadanie męża. Spogląda na mnie, jakbym zadała mu najśmieszniejsze pytanie. Jego czoło marszczy się i krzywi ciekawie.

– Żartujesz? Zobacz jaka jesteś z Nolanem.

Kręcę głową, nie zgadzając się.

– Jednak Nolan jest łatwy. Prawdopodobnie kocha każdego kto bawi się z nim w rycerzy i księżniczki.

– Nie jesteś kimkolwiek. Pasowałaś na rycerza mojego syna, o czym nie może przestać mówić, dałaś mu niesamowite wspomnienie z dzisiejszego wieczoru i robi z tobą tę rzecz z nosem.

Marszczę zdezorientowała brwi.

– Tą rzecz z nosem? Och, chodzi o to, jak przesuwa palcem po moim nosie? Tak?

– Taa. Wiesz, że on tak robi tylko ze mną? – Zjeżdża z autostrady i wjeżdża w ulicę, która prowadzi do domu. Potrząsam głową i widzi to, zanim kontynuuje. – Nigdy nie widziałem, aby tak robił z kimś innym. Nie z Tessą, nie z moimi rodzicami i zdecydowanie nie z jego matką. Nie wiem dlaczego to robi, ale tylko ze mną do tej pory tak robił.

Nagle czuję się okropnie, tak, jakbym naruszyła przez to prywatność Bena i Nolana.

– Przepraszam. Zrobił mi to, gdy tamtego dnia mnie obudził, a ja zrobiłam to samo bez żadnej refleksji. Nie wiedziałam, że to była wasza rzecz.

– Mia, spokojnie. *Lubię*, że tak z tobą robi. *Lubię*, że jest to coś, co ty i ja dzielimy z nim. On zna cię tylko od tygodnia, a już stworzył specjalną więź z tobą. Będiesz niesamowitą mamą. – Przerywa i zerka we wsteczne lusterko. – Będziesz lepszą, niż ta, którą ma.

– Nie jest dobra dla niego? – W moim głosie jest tylko troska, ale myśl, że ktoś nie jest dobry dla Nolana, sprawia, że gotuje się we mnie krew. Jednak ukrywam te emocje. Ben potrzęsa głową.

– Ona nie spędza czasu z Nolanem, ponieważ chce spędzać z nim ten czas. Robi to, aby utrzymać go z dala od spędzania czasu ze mną. Nigdy nie była dla niego dobrą matką. Kiedy był malutki, odmówiła karmienia go piersią, ponieważ obawiała się, że to zniszczy jej ciało. Błagałem ją, aby to robiła, ponieważ wiedziałem, że to będzie dla niego dobre, ale ciągle odmawiała. – Jego ręce zaciskają się na kierownicy. – Nienawidzę zostawiać go z nią, wiedząc, że prawdopodobnie jest zaniedbywany. Może mu się coś stać, ponieważ ona nie zwraca na niego uwagi i ta myśl... – Jego głos urywa się, a ja nie myślę, tylko działam. Sięgam ponad drążkiem, przechylam się nad fotelem i chwytam jego wolną dłoń.

– Nic mu się nie przytrafi. Nie możesz tak myśleć. To sprawi, że zwariujesz. – Zerka na mnie, a nasze ciała są przyciśnięte do siebie. – Będziesz się o niego martwić, ponieważ jest twoim synem, ale nie możesz pozwolić, aby to zamartwianie pożało cię. Po prostu skup się na swoim czasie z Nolanem. Skup się na uszczęśliwianiu go w każdej sekundzie, w której jesteś z nim, ponieważ ta twarzyczka z tyłu powinna się zawsze uśmiechać. – Samochód zatrzymał się, w którymś momencie przed domem w czasie mojej przemowy, ale nie miałam pojęcia kiedy. Byłam całkowicie skoncentrowana na łagodzeniu jego niespokojnych myśli. Widząc go takiego, łamie to moje serce. Wpatruje się we mnie z fascynacją.

– Dałaś mojemu synowi więcej w ciągu jednego tygodnia, niż jego matka w ciągu trzech lat. Nie masz pojęcia, co to dla niego znaczy. Co to znaczy dla mnie. – Kręci swoją szyją z przełknięciem, gdy zerka na nasze złączone dłonie na moim kolanie. – Jak mogłem nie widzieć tej niesamowitej dziewczyny dziewięć lat temu? – Jego kciuk gładzi moją dłoń, pocierając ją delikatnie. Nie wiem, jak mu odpowiedzieć, więc wpatruję się w niego, kiedy gapi się na nasze

dłonie, podziwiając jego rysy twarzy, gdy on skupia się na naszym połączeniu. Jego długie, ciemne rzęsy i wystające kości policzkowe. Wydaje się być przyciągnięty naszymi splecionymi dłońmi, ale to spojrzenie zainteresowania nie utrzymuje się. Wzdychając głośno, prawie z frustracją, wysuwa swoją dłoń z mojej i omija mój wzrok, aby spojrzeć na deskę rozdzielczą. – Jest późno. Prawdopodobnie powinienem dostarczyć Nolana do łóżka.

Przyjaciele nie trzymają się za ręce. Przyjaciele nie siedzą tak blisko siebie. I Ben o tym wie. Nie obchodzi mnie, jakie są zasady naszej przyjaźni, ponieważ nie jestem pewna czy chcę, aby Ben był moim przyjacielem. Nie wtedy, kiedy sprawia, że czuję się w ten sposób. Ale w taki sposób musi mnie widzieć, ponieważ to on przerywa nasz kontakt. Wracam na swoje miejsce, otwieram drzwi i wyskakuję z samochodu. Otwieram tylne drzwi i wsuwam głowę do środka, dając Nolanowi całusa w skroń.

– Dobranoc, Sir Nolan – szepczę, widząc go trochę zmieszanego. Spoglądam w przód na Bena, gdy te jasnoszare oczy analizują mnie. – Dobranoc, Ben.

– Dobranoc – mówi z uśmiechem, który wydaje się być zastrzeżony, w przeciwieństwie do jego uśmiechu, który sprawia, że zapominam jak oddychać. Zamierzam zamknąć drzwi, ale zatrzymuję się, odwracając do Bena.

– Naprawdę mi przykro, że zepsułam twoje stereo.

– Co?

Krzywię się na to wspomnienie.

– Pamiętasz to lato, zanim się wyprowadziłam? Poszłam do twojego pokoju, aby pożyczyć twoje stereo i zrzuciłam je z biurka, psując je. Naprawdę przepraszam za to.

Potrząsa głową, a jego brwi się marszczą.

– Co sprawiło, że pomyślałaś o tym?

Wzruszam ramionami.

– Nie wiem. Ale, Boże, pamiętam jak wściekły byłeś. Nienawidziłeś mnie tamtego dnia.

Jego wzrok umyka na chwilę, zanim powraca do mnie.

– Mia, zrób mi przysługę. Nie przepraszaaj mnie za rzeczy, które wydarzyły się wcześniej między nami. Możesz zepsuć cokolwiek w moim pokoju, a i tak moje traktowanie cię wtedy nie było uzasadnione. Nie jesteś mi winna żadnych przeprosin. Nigdy. Dobrze?

Uśmiecham się potulnie i kiwam głową.

– Dobrze. Dobranoc.

– Dobranoc.

Wchodzę do środka i kieruję się prosto do mojego pokoju, opadając na łóżko. Dzisiejszy wieczór był niesamowity. To była najlepsza nierandka na jakiej kiedykolwiek byłam. Uwielbiam rozmawiać i wychodzić z Benem, co wydaje się być szalone biorąc pod uwagę to, jak bardzo nienawidziłam jego obecności. Chłopak, który miałam nadzieję, żeby nigdy nie istniał, zmienił się w mężczyznę, z którym chcę spędzać każdą sekundę. Nie mogę trzymać się dłużej tej nienawiści wobec niego. Nie mogę. Nie wtedy, kiedy mężczyzna, którym jest teraz sprawia, że odczuwam takie rzeczy, o jakich wyłącznie czytałam w książkach. Skończyłam ze staraniem się zapomnienia, że dałam mu część siebie, której nikt inny nie dotknął. Chciałam, żeby to miał. Chciałam, aby miał każdą cząstkę mnie. Benjamin Kelly stał się wszystkim, czego kiedykolwiek chciałam i wreszcie jestem gotowa to przyznać.

W chwili, w której moje powieki opadają, Tessa otwiera drzwi i podchodzi do łóżka, kładąc się obok mnie. Czekam na przesłuchanie, które ma nadejść, ale nic takiego się nie dzieje, co mnie zaskakuje. Przewracając się, zauważam jej zmartwiony wyraz twarzy.

– Spóźnia się – twierdzi, a jej spojrzenie jest skierowane w sufit.

– Co... – A potem to uderza we mnie. Dziewczyny używają tylko tego określenia wobec jednej rzeczy, mając taki wyraz twarzy, jak ona teraz. – O mój Boże. Co zamierzasz zrobić?

Wreszcie spogląda na mnie, ale nie odpowiada. Ale nie musi. Jej twarz oddaje mi wszystko to, co chce powiedzieć.

Nie ma pieprzonego pojęcia.

Rozdział 11

Ben

Chciałem powiedzieć, że wyglądała pięknie dzisiejszego wieczoru.

Chciałem objąć ją za ramiona i trzymać przy swojej piersi, kiedy wślizgnęła się obok mnie do samochodu.

Chciałem pocałować te miękkie, pełne usta, zanim weszła do domu.

Ale nie zrobiłem tego.

Nie mogłem zrobić nic z tych rzeczy. Nie, skoro wyraźnie mówiłem, że to nie była randka.

Staram się zyskać zaufanie Mii i wciskanie jej w moje siedzenie nie jest sposobem, aby to osiągnąć. Jeśli działałbym impulsywnie, to spieprzyłbym cały postęp, który w jakiś sposób udało mi się zdobyć. Rozmawia teraz ze mną, zamiast fukać na mnie. Nie mogę stracić tego, co mam z Mią. I mój kutas nienawidzi mnie, ale muszę teraz utrzymać naszą przyjaźń.

Cztery dni. Tyle zajmuje mi nie widzenie jej, zanim orientuję się, że kieruję się do domu rodziców prosto po pracy. I wierz mi, kiedy mówię, że te cztery dni były najdłuższymi dniami w moim życiu. Dzięki Bogu, że miałem robotę, bo w przeciwnym razie całkowicie oszalałbym bez rozproszenia. Luke jest ogromnie zadowolony z mojej nędzy i upewnia się, że za każdym razem, gdy mówię imię Mii, aby wytknąć to, że mam robotę do zrobienia, a nie z Mią. I to była nędza. Utrzymywanie moich myśli z dala od jej ciasnej cipki i skoncentrowanie się na przyjaźni, którą z nią budowałem. I jeszcze, jakby z moim własnym umysłem nie było trudno, zaczęła pisać do mnie wiadomości, które stawały się coraz bardziej i bardziej seksualne. Widocznie, Mia i ja byliśmy teraz przyjaciółmi, którzy żartowali o seksie. Było jej tak cholernie wygodnie ze mną, że nic nie było poza jej zasięgiem. I ona nie zapytała mnie, czy mi to pasowało, zanim umieściła nas w tej kategorii.

Mia: *Myślisz, że jest możliwe, aby zachorować na zespół cieśni kanału nadgarstka od zbyt wielkiej ilości masturbacji?*

To była pierwsza wiadomość, którą we mnie uderzyła. Mój mózg od razu został zalany obrazami jej dotykającej siebie i zajęło to każdą siłę we mnie dojsć do siebie, zanim odpowiedziałem. Powinienem odpowiedzieć coś w stylu:

Ja: *Mia, sądzę, że to nie jest odpowiednia rozmowa dla przyjaciół. A my nimi jesteśmy, więc nie kierujemy się w tę stronę.*

Ale nie, jestem kompletnym gównem z zerową siłą woli. Więc zamiast tego odpowiedziałem tak:

Ja: *Jeśli jest taka możliwość, to już bym to miał.*

Tak. Teraz wiedziała, że onanizowałem się jak szaleniec. Co było szczerą prawdą. Miałem nadzieję, że zrozumiała swój błąd i uświadomiła go sobie i nigdy więcej nie będzie kusić mnie wiadomościami w ten sposób. Mój kutas wystarczająco pulsował bez pomocy obrazów, które wsunęła do mojej głowy. Ale widocznie, ona dopiero zaczynała.

Mia: *Jak sądzisz co jest moją najlepszą cechą? Tessa mówi, że to moje nogi, ale ja myślę, że to są moje cycki.*

Myśli?

Myśli? Naprawdę? Byłem przekonany, że próbowała mnie zabić. Była aniołem i diabłem owiniętym w opakowanie, którego nie mogłam odmówić. Jedynie, które chciałem rozpaczliwie zgiąć na moim łóżku i pieprzyć do jutra. Nie mogłem jej ignorować. Byliśmy przyjaciółmi i jeśli chciała, abyśmy byli takim typem przyjaciół, to mogłem to zrobić. Byłem stale twardy, ale nie oszukujmy się, samo bycie już wokół niej, powodowało to. Więc zdecydowałem się przejść obok niego i odpowiedzieć szczerze.

Ja: *Cycki, usta, tyłek, nogi. W tej kolejności.*

Myślałem, że byłem złoty. Myślałem, że poradzę sobie z tymi seksualnymi wiadomościami i nie być twardym przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. I tak byłoby, gdyby nie miała swojego wkładu.

Mia: *Faceci wolą bardziej dziewczyny, które przelękają, niż dziewczyny, które plują? Chodzi o to, czy sam akt ssania nie jest wystarczający, aby ich uszczęśliwić? Czy to naprawdę ma znaczenie, co robię z Twoją spermą?*

Ja pierdolę. Ten tekst był czytany przeze mnie wiele razy, głównie, kiedy pocierałem siebie. Zwłaszcza to ostatnie zdanie. Sugerowanie o obecności mojej spermy w jej ustach, to było zbyt wiele jak dla mnie. Byłem słaby. Słaby i napalony, jak jeszcze nigdy w całym swoim życiu. Wystarczająco słaby, aby jej odpowiedzieć.

Ja: *To naprawdę cholernie gorące, gdy dziewczyny przelękają. Ale tak, sam akt jest wystarczający, aby większość facetów nie przejmowała się czy jest tak, czy tak.*

Nic wielkiego. Byłem całkowicie w stanie poradzić sobie z tym, co we mnie rzucała. Albo przynajmniej tak myślałem.

Mia: *Byłam dzisiaj niewiarygodnie napalona. Faceci mają szczęście. Tylko pozbędą się swojej erekcji i przechodzą przez dzień, jakby nic się nie stało. Dziewczyny tak nie mogą. Musiałam zmienić moje majtki dwa razy przed lunchem.*

Stało się. Macham białą flagą w poddaniu się. Nie odpowiadam jej na to, w każdym razie nie tekstem. Nie, moją odpowiedzią jest jechanie do domu rodziców, jak kompletny kutas. Muszę ją zobaczyć, zwłaszcza po tej ostatniej wiadomości. Powinien zobaczyć się z nią, aby powiedzieć jej osobiście, że nie może mi wysyłać takich wiadomości. W chwili, w której zobaczyłem jej ciało, wylegające się na leżaku obok basenu, każda myśl wyparowała z mojego mózgu. Nie mogę sobie nagle przypomnieć, dlaczego tam jestem, ale to nie powstrzymuje mnie przed przejściem wokół basenu i skierowaniu się bezpośrednio do niej, jak opętany mężczyzna. Jej oczy są zamknięte, więc nie dostrzega tego, jak idę. A potem otwiera usta i zaczyna śpiewać razem z

piosenką, która gra w jej słuchawkach. Rozpoznaję „Crash My Party”⁸ od Luke’a Bryana. To jest fajna piosenka, ale słysząc jak Mia ją śpiewa sprawia, że ją naprawdę lubię. Staję przed nią, nawet jeszcze bardziej zafascynowany jej widokiem, niż zwykle, gdy jest całkowicie obojętna na moją obecność. Moja dziewczyna potrafi śpiewać. Jej głos jest tak piękny, jak ona i wyśpiewuje głośno oraz dotyka stopą ręcznika, kiedy ja cieszę się swoim przedstawieniem. Nuci ostatnie nuty piosenki, zanim wreszcie otwiera oczy, spotykając mój uśmiech, który utrzymuje się na mojej twarzy, odkąd ją zobaczyłem.

– Ben! Jezu Chryste! – krzyczy, siadając i kładąc dłoń na swojej falującej piersi. Drugą dłonią wyjmuje słuchawki i odkłada je na kolana. – Jak długo tutaj stoisz?

– Wystarczająco długo – odpowiadam, myśląc o tym wieczorze w barze, kiedy użyłem tych samych słów. Jej policzki reagują tak samo, jak tamtej nocy, lekki rumieniec, który powoduje, że odwraca ode mnie spojrzenie, na chwilę, aż odzyskuje panowanie. Ale nie musi ukrywać przede mną swojej reakcji. Lubię, gdy wyprowadzam ją z równowagi. I właśnie teraz, nie mogę przestać się w nią wpatrywać. Ma ciemne włosy, lekko opaloną skórę i wielkie, brązowe oczy, które błyszczą z ciekawością po tym, jak zdążyła się pozbierać.

– Ja, uch, nie wiedziałam, że dzisiaj się tutaj zatrzymasz. Jesteś tutaj zobaczyć Tessę, bo ona właśnie na trochę wyszła.

Po raz pierwszy od przyjazdu Mii do Ruxtona, nie chcę, abyśmy byli sami. Chcę, żeby moja siostra siedziała obok w basenie. Nie mogę być teraz słaby, a bycie sam na sam z Mią w tym szalenie małym bikini, które ma na sobie, sprawia, że jestem słaby. Nie, pieprzyć to. Mogę to zrobić. Skupiam się na jej oczach. Tylko na jej oczach.

– Myślę, że bezpieczniej jest założyć, że jeśli kiedykolwiek zatrzymuję się tutaj, kiedy jesteś w mieście, a nie, że jestem tutaj, aby spotkać się z moją siostrą. – Jej usta rozchylają się, gdy pochłania moje słowa. *Czy ona naprawdę*

⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=1WEpLzsdEeY>

nie wie tego, że jestem tutaj, aby ją zobaczyć? Zerkam na jej zmalretowaną książkę na kolanach. – Co czytasz?

Jej oczy podążają za moimi, a jej palce przejeżdżają po okładce.

– Och, um „*Drzewo, które umiało dawać*”. Nie czytałam tego odkąd byłam mała, ale nie mogę tak naprawdę zacząć. – Zerka na mnie powoli, wykorzystując czas, aby dotrzeć do mojej twarzy. – Nie odpowiedziałeś na moją wiadomość.

Mój oddech niewygodnie pozostaje w moim gardle. Wyciągam dłoń i pocieram szyję, nagle czując się, jak gówniany przyjaciel. *Ale kurwa!* Jaki, cholerny, rodzaj odpowiedzi oczekiwała ode mnie? Wspomnienie tej wiadomości i tego, jak jej cipka była mokra rozważało przyciśnięcie jej do krzesła, na którym leży. Zostaw to Mii, aby przez to przeszła i po prostu zrzucić to na swoją niedbałość. Ponieważ jeśli *jesteśmy* przyjaciółmi, to dlaczego miałbym jej nie odpowiedzieć? Nie będę zaskoczony, jeśli jej kolejny ruch to odczytanie tej cholernej wiadomości na głos i uzyskanie ode mnie odpowiedzi w ten sposób. A ja nie mogę pozwolić, aby tak się stało. Nie ma cholernej mowy, abym był w stanie powstrzymać się, jeśli ona powie to na głos. Ale dostaję od niej to beznadziejne spojrzenie. Nigdy nie pozwoli temu odejść. Znam ją zbyt dobrze, aby spróbować zmienić temat. Więc pozostaje mi kłamstwo.

Wsuwam dłonie do kieszeni, starając się wyglądać na niewzruszonego. Ale ja zdecydowanie jestem zbity z tropu.

– Byłem w tamto popołudnie naprawdę zajęty. Luke i ja zostaliśmy wezwani do przemocy domowej i było to naprawdę intensywne. Przepraszam. Właściwie to zapomniałem o tym, aż do teraz.

Nie zapomniałem. Nie mógłbym zapomnieć nigdy o tej wiadomości.

– Och, w porządku. – Przygryza wewnętrzną część swojego policzka, a jej wzrok odrywa się ode mnie i kieruje go na basen. Nagle wygląda tak, jakby się wahała. Ta pewna siebie dziewczyna, która wyśpiewywała swoje serce i miała na tyle charakteru, aby wywlec ten temat, zniknęła. Dopóki widzę to, jak coś

rozchodzi się po niej, powodując, że prostuje swoje plecy, a jej oczy mrużą się z intensywnością, której nigdy wcześniej nie widziałem. – Zamierzasz odpowiedzieć na nią, prawda?

Pieprz mnie.

– Odpowiem – obiecuję bez myślenia. Chryste, ta kobieta ma takie możliwości wytrącania mnie, jak nikt inny. Muszę zmienić temat. Jeśli tego nie zrobię, to stanę się twardy. I cholera, jeśli jej wytrwałość nie jest najgorętszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem. Ona chce, żebym odpowiedział. Potrzebuje tego. A ja nienawidzę tego, że ma wrażenie, jakbym ją ignorował. Ale potrzebuję skupić się jeszcze na czymś innym, więc tak robię. – Wiesz może jakie plany ma Tessa na weekend? Muszę pracować w sobotnią noc, a będę mieć Nolana. Miałem nadzieję, że mogłaby się nim zająć.

– Nie wiem. Dużo się u niej teraz dzieje – stwierdza z napięciem, unikając moich oczu. Dużo się dzieje? Tessa? Jej letnie plany składają się z opalania i gonienia za Lukiem. Ale Mia wydaje się czuć nieswojo, więc decyduję się nie drażnić tego. Jej spojrzenie wraca do mnie i uśmiecha się. – Ja mogę się nim zająć, jeśli chcesz.

– Taa? – pytam, całkowicie oszołomiony jej propozycją. Jednak nie powinienem być zaskoczony niczym, co jest związane z Mią. Wydaje się, że ta dziewczyna zadziwia mnie każdego dnia. – Nie musisz tego robić. Mogę zapytać straszą panią, która mieszka kilka domów ode mnie. Zajmowała się nim wcześniej, gdy nikt inny nie mógł.

Uśmiecha się szczerzej i przechyla żartobliwie głowę.

– Myślisz, że Nolan woli spędzić wieczór z księżniczką, która wie, jak obchodzić się z jego drewnianym mieczem, albo z starszą, śmierdzącą panią, która prawdopodobnie ma absurdalną ilość kotów?

– Absurdalna ilość kotów? – Wyginam brew, uznając to, jak myśli za zabawne. Również unosi na mnie brew.

– Och, jestem pewna, że je ma. Wszystkie starsze panie stają się szalonymi kocicami. Moja babcia tak miała. Miała ich jedenaście błakających się po jej domu. – Marszczy nos na to wspomnienie. – Naprawdę źle pachniało w jej domu. Nie chcesz, aby Nolan się z tym mierzył, prawda, Ben?

Wskazuje na siebie, próbując utrzymać niewzruszony wyraz twarzy, ale uśmiecha się kilka sekund później.

Chichoczę.

– Nie, sądzę, że nie. Jestem pewien, że i tak będzie mieć więcej zabawy z tobą. – Kiwa głową w zgodzie, uśmiechając się, jakby naprawdę wyczekiwała spędzenia sobotniej nocy jako niańka. Czy ta kobieta mogłaby być jeszcze bardziej idealna? – Będę ci winien sporo czasu, który będę musiał ci zrekompensować.

Ssie dolną wargę i łapie swój krem do opalania z krzesła obok niej.

– Och, mam kilka pomysłów. – Wpatruje się we mnie z takim ogniem w spojrzeniu, który uderza mnie tam, gdzie tego nie chcę. – Myślę, że się palę. Czy masz coś przeciwko?

Kuuuuurwa.

Nie. Nie mam nic przeciwko. Nawet w najmniejszym stopniu. Jestem tylko mężczyzną. Nie jestem Bogiem. Nie mogę odmówić Mii, kiedy wpatruje się we mnie tak, jakby chciała, abym zrobił coś więcej, niż tylko natarł ją kremem do opalania. Ponieważ tak intensywnie się we mnie wpatruje. Zapytaj mojego kutasa. Chwytam balsam i odchrząkuję, gdy odwraca się na krześle, ustawiając się plecami do mnie. To jest test. Test, aby zobaczyć czy jestem w stanie dotknąć Mii, jako przyjaciel. Ponieważ przyjaciele nakładają na siebie balsam do opalania i robią to bez podtekstu seksualnego. Zaczynam nakładam krem na ciepłą skórę jej ramion, czując jak gęsia skórka pojawia się z powodu mojego dotyku. Opuszcza głowę i cicho jęczy, sprawiając, że mój kutas drga, jak pieprzony zdrajca. Ale ignoruję to, przesuwając się w dół jej pleców. Jęczy ponownie, tym razem głośniej, kiedy unoszę paseczek jej bikini, upewniając się,

że zakryłem tę część, zanim odkładałem to ponownie. Jestem tylko dokładny. Nienawidzę tego, że Mia mogłaby się spalić i chociaż trochę mogłoby ją to boleć. *Jestem tylko dokładny.*

– Tak dobrze to czuć. Zapomniałam jak to jest czuć twoje dłonie na moim ciele.

Dobry Boże. Nie chcę zareagować na to. To jest jak jej wiadomość, tylko gorzej. Nie mogę ukryć się za ekranem swojego telefonu i obciągnąć sobie wolną dłoń. I mój penis ma kłopoty z nie zareagowaniem. Udaję, że jej nie słyszę i przesuwam ręce w dół jej pleców, rozsmarowując krem.

Wydaje z siebie ten płaczliwy dźwięk, a cała krew z moich żył kieruje się do mojego fiuta. Tak jest. Muszę się stąd wydostać. Podnoszę buteleczkę z ziemi i rozlewam to po jej ramionach i kolanach.

– Muszę iść. Podrzucę Nolana około trzeciej w sobotę. – Odchodzę od niej z erekcją, myśląc o jej ostatniej wiadomości, o byciu schowanym, sprawiając to mniej oczywistym. Robię to tylko ze wzburzonym potrząśnięciem głowy.

– Och, dobrze. Do zobaczenia! – krzyczy, ale nie odwracam się, aby na nią zerknąć. Nie mogę. Chryste, te pieprzone dźwięki wypełniają ponownie moje uszy i potrzebuję uwolnienia. Wchodzę do samochodu, oddalając się od miejsca parkingowego, od niej i wyjmuję moją bolesną twardość. Pocieram szybko, nie przedłużając mojego punktu kulminacyjnego. Muszę to zrobić i wynieść się stąd, zanim wszystko spieprzę.

– Ech, kurwa.

Myślę o jej ustach owiniętych wokół mnie, te pełne usta dokuczające mojemu czubkowi i naciskające delikatnie na moją erekcję. Miała mnie przez cały czas, wiedziałem, że miała. Jej usta były w stanie poradzić sobie ze wszystkim, co jej dałem i nie chciałem tego zatrzymać. Chwyciłbym jej włosy i wsuwałbym biodra w jej chętne usta, kiedy ssalaby mnie, aż jej policzki wypełniłyby się, a jej oczy zwilgotniały.

– O Boże tak.

Przełknęłaby, ponieważ wiedziałaby, że dokładnie to lubiłem. Ona też to uwielbiała, ponieważ była moją sprośną dziewczynką. Mój brudny aniołek, który mówi mi, że jej majki są przemoczone. A potem ujeżdżałaby mnie mocno i szybko, a jej idealnie cycki odbijałyby się na mojej twarzy. Ssałbym je, aż krzyczałyby tak, jak zrobiła to wtedy. Powiedziałbym jej, że dochodziłbym bez przerwy, bo tak właśnie mógłbym robić. Doszłaby z powodu moich słów, moich ust i mojego kutasa, a potem byłaby idealnie wokół mnie. Jej skóra na klatce piersiowej rumieniłaby się i ten rumieniec wzrastałby w stronę szyi, kiedy odrzuciłaby głowę do tyłu. Widok jej orgazmu zepchnąłby mnie na krawędź. Doszedłbym w niej, tym razem bez prezerwatywy, ponieważ kurewsko potrzebuję ją czuć. Zakopałbym twarz w jej cyckach, mojego kutasa w jej cipce i cholernie dałbym jej wszystko.

– Kurwa. – Moje uda napinają się i czuję, jak uwolnienie wzrasta we mnie. Otwieram oczy i chwytam kilka chusteczek z deski rozdzielczej, przytrzymując je przy czubku, gdy dochodzę sam ze sobą niezliczony raz w czasie tego tygodnia. Wycieram siebie do czysta, a potem zgniatam chusteczki i wrzucam je do uchwytu na kubek. Czuję się lepiej, ale nie znowu tak dużo lepiej. Nadal widzę jej napięte ciało z odległości i chcę, aby to była prawdziwa rzecz, a nie tylko fantazja. Ale tak się nie zdarzy. Nie może zdarzyć. Jeszcze nie. Odpalam samochód i wyjmuję telefon przesuwając do jej ostatniej wiadomości.

Mia: *Byłam dzisiaj niewiarygodnie napalona. Faceci mają szczęście. Tylko pozbędą się swojej erekcji i przechodzą przez dzień, jakby nic się nie stało. Dziewczyny tak nie mogą. Musiałam zmienić moje majtki dwa razy przed lunchem.*

Po ponownym odczytaniu tego sześć razy, wreszcie daję jej odpowiedź, której chce.

Ja: *Nawet schowana erekcja jest oczywista. Wierz mi. Nie jesteś jedyną, która ostatnio jest ciągle, niewiarygodnie napalona.*

Naciskam „wyślij” i cholernie się stamtąd wynoszę, zanim zrobię coś czego będę żałować. Jestem tylko człowiekiem, cholera. Chciała, żebym odpowiedział, więc tak zrobiłem. Mogę poradzić sobie ze sprośnymi wiadomościami z dziewczyną, w której się zakochuję.

Pieprz mnie. To właśnie się dzieje. Zakochuję się w Mii Corelli.

Rozdział 12

Mia

– Dobra, bądź szczerą. Powiedz, jeśli przeszłam samą siebie tutaj. – Kładę dłonie na biodrach i sprawdzam ogromny zestaw do opiekowania się dziećmi, który wybrałam w sklepie. – Mam chipsy, ciasteczka, popcorn, lody, mini babeczki, które kupiłam, ponieważ miały na sobie małe tarcze. – Staję na palcach, aby lepiej zobaczyć resztę zakupów. – Organiczne mleko czekoladowe, organiczne mleko truskawkowe, pałeczki marchwi, winogrona i chipsy pita.

– On zeświruje, kiedy zobaczy co przygotowałam. I czy ty powiedziałaś właśnie pałeczki marchwi? – woła do mnie Tessa, podchodząc do mnie od strony sypialni. – Poważnie? On ma trzy lata. On je pewnie użyje jako mini miecze. – Jej oczy rozszerzają się, gdy zauważa moje zakupy. – I on jest jednym dzieckiem. Jezu Chryste, Mia. Czy kiedykolwiek wcześniej zajmowałaś się dzieckiem? To jest wystarczające, aby wykarmić małą armię.

Szturcham ją łokciem.

– Taak, zajmowałam się wcześniej dzieckiem. Ale nie wiedziałam co Nolan lubi, więc wzięłam po jednym z wszystkiego. Och, sprawdź to. – Sięgam nad torbę i łapię dwa czerwone, wypożyczone pudełka i wręczam je Tessie. – Mam *Krainę Lodu* i coś co nazywa się *Rycerz Mike*⁹. Pomyślałam, że to coś dla niego. Mały, animowany rycerz przypomina mi Nolana bez dołeczków.

– Wow. – Tessa potrząsa głową i oddaje mi filmy. – Zamierzasz poważnie grać, prawda? – Siada na krawędzi kanapy, uśmiechając się szeroko do mnie.

⁹ Rycerz Mike – kanadyjsko-brytyjski serial animowany stworzony przez Alexandra Bara.



Moje zdziwienie na twarzy oddaje dokładnie to, co czuję, a ją skłania do wyjaśnienia. – Kochasz go – stwierdza z satysfakcjonującym uśmiechem.

– Oczywiście, że kocham Nolana. Jak mogłabym go nie kochać?

Tessa zaczyna potrząsać głową w chwili, w której wypowiadam imię Nolana.

– Nie, nie o niego mi chodzi. – Przerzywa i daje mi szansę, abym samodzielnie połączyła punkciki. Nie zajmuje mi to długo. Macham na nią dłonią.

– Nie kocham Bena, jeśli głupio do tego nawiązujesz. – Nie. *Widziałabym*, gdybym kochała Bena. Chcę zaliczyć z nim ponownie numerek, ale to nie jest miłość.

– Tak i kochasz. Albo przynajmniej otworzyłaś się na pokochanie go. Nie tylko próbujesz zaimponować mojemu bratankowi tym wszystkim. – Wskazuje na stos przekąsek. – Jesteś zdesperowana próbując go wyciągnąć z friend zone, do którego głupio sam was włożył. Jak wiele sprośnych wiadomości mu wysłałaś? – dokucza.

Tessa i ja, nigdy nie zatailiśmy przed sobą sekretów. Cholera, to nawet ona zaproponowała ten skandaliczny pomysł z wiadomościami, po tym, jak powiedziałam jej, że chciałam, aby Ben zobaczył mnie jako kogoś więcej, niż przyjaciółkę.

Przewidywała, że rzuci wszystko i przyjdzie do mnie twardy już po pierwszej wiadomości, którą wysłałam. Ale nie, albo jestem naprawdę kiepska w rozpalaniu kogoś swoimi słowami, albo on jest całkowicie na nie odporny. Zakrywam oczy dłonią i warczę z frustracją.

– Widocznie nie wystarczające. Rzuciłam w niego moimi najlepszymi rzeczami, a on ledwo drgnął. – Odsuwam dłoń i zerkam na nią. – Kończą mi się metody, jak mu to przeliterować.

Wstaje i podchodzi do szklanych drzwi.

– Bądź naga. To zdecydowanie mu przeliteruje. – Macha i uśmiecha się do kogoś, kim zakładam, że jest Nolan. – Nie mów mojemu bratu o ciąży, dobrze?

Podchodzę do niej i chwytam ją za dłoń. Nolan jest w ramionach Bena, wymachując swoim mieczem w powietrzu, kiedy okrążają basen.

– To twoja nowina do przekazania, a nie moja. I pierwszą osobą, która musi wiedzieć jest Luke.

Po początkowym szoku o możliwości ewentualnej ciąży podczas jednej z nocy, Tessa i ja rozmawialiśmy o tym przez godziny. Była przestraszona, ale była również naprawdę szczęśliwa z możliwości posiadania dziecka z Lukiem. Jedyne problemy były takie, że ich dwójka nie była ze sobą na poważnie. I wrzucenie dziecka w ten mix zdecydowanie zmieniłoby to wszystko.

Wzdycha ciężko.

– Powiem mu. Chcę tylko poczekać na odpowiedni moment.

– Jak dziś wieczór? – pytam, uśmiechając się do twarzy Nolana, kiedy podchodzą bliżej szyby. Tessa wzrusza ramionami w odpowiedzi. – Możesz to zrobić. Wiesz, że mu na tobie zależy. I jeśli potrzebujesz mnie, będę tutaj. – Opiera głowę o moje ramię, gdy chłopcy podchodzą do drzwi i je otwierają.

– Cześć – wita mnie Ben z uśmiechem, kiedy wchodzi do domu, stawiając na podłogę Nolana. Ponownie jestem w milczeniu oszołomiona na jego widok w mundurze, nie będąc w stanie zrobić cokolwiek w tej chwili oprócz głupiego uśmiechu. Ale mój Boże, on sprawia, że ten mundur wygląda grzesznie. Kusi mnie, aby popełnić przestępstwo w nadziei, że zrobi mi rewizję osobistą, albo lepiej rozbierze mnie. Nolan biegnie do mnie i obejmuje mnie za nogi, wrywając mnie z moich pożądliwych rozmyślań. – Jest trochę podekscytowany. Ten szaleniec nawet nie uciął sobie drzemki w ciągu dnia, ponieważ był zbyt rozemocjonowany, aby przyjść tutaj.

Śmieję się i pocieram głowę Nolana, widząc jak unosi do mnie swoją twarz.

– Ja też nie miałam drzemki. – Pochyłam się i jestem z nim twarzą w twarz, ukrywając uśmiech i próbując być poważną. – Próbowałam się zdrzemnąć, ale w mojej sypialni były smoki. – Jego oczy natychmiast powiększają się dwukrotnie z zainteresowaniem. – One nadal tam mogą być. Czy możesz tam pójść i sprawdzić to dla mnie?

– Taa! – krzyczy z czystym podekscytowaniem, a jego małe nóżki szybko podążają korytarzem.

Tessa trąca ramię Bena, ledwo go ruszając o cal. Uśmiecha się do niej, a ona odwzajemnia uśmiech, zanim spogląda na mnie.

– Zobaczymy się jutro. – Posyła mi porozumiewawcze spojrzenie i wskazuje głową w stronę Bena, czego on nie zauważa. *Rozbierz się* – mówi samymi ustami, otrzymując w ten sposób ode mnie ostrzegawcze spojrzenie, zanim wychodzi za drzwi. Zdecydowanie nie będę naga, dopóki Ben mnie nie rozbierze, a tempo, którym się poruszamy nie zwiastuje, aby wydarzyło się to wkrótce.

– Tu są wszystkie jego rzeczy. – Ben zrzuca torbę, którą miał na ramieniu prosto na kanapę i otwiera zamek błyskawiczny. – Piżama, szczoteczka do zębów, kilka książek, które lubi, gdy mu czytam, zanim zasypia i to. – Wyjmuje wypchanego smoka, który wygląda na bardzo uwielbianego. Jest wytarty i postrzępiony na krawędziach. – Nie pójdzie do łóżka bez tego, ale nie dawaj mu go wcześniej, zanim przyjdzie pora spania, ponieważ weźmie go wszędzie ze sobą i obawiam się, że rozleje na niego coś, a ja nie będę w stanie tego wywabić. Jeśli coś się temu stanie, to mam całkowicie przechłapanie.

Śmieję się i obserwuję jak wkłada rzeczy z powrotem do torby.

– O której chodzi spać?

– Pomiędzy dwudziestą, a dwudziestą trzydzieści. Chociaż może odpaść przed tym, skoro nie spał w ciągu dnia. – Ben odwraca głowę i zerka na blat w kuchni. – Wow. Zdecydowanie jesteś przygotowana. – Uśmiecha się do mnie z dokuczliwym spojrzeniem. – Spodziewałaś się więcej dzieci?

Popycham jego masywne ramię i przechodzę obok niego.

– Och haha. To wszystko nie jest tylko dla Nolana. Jestem znana ze zjadania ogromnej ilości przekąsek, gdy się bawię.

– Weź to! Zostaw Kseznicę Mię w spokoju!

Ben i ja odwracamy głowy.

– Co on tam robi? – pyta. Wzruszam ramionami z cwany uśmiechem, a on mruży oczy. – Cóż, teraz jestem zaciekawiony. – Idę za nim korytarzem, wiedząc dokładnie co zobaczę, kiedy wejdę do sypialni. Nie poszłam dzisiaj tylko do sklepu spożywczego.

– Tatusiu. Spójrz na te wszystkie śmoki! – Nolan macha swoim mieczem na nadmuchiwane smoki otaczające moje łóżko. Niektóre są tak małe, jak jego wypchane zwierzątko, a inne są większe niż on. – Żgładzię je wszystkie!

Zakrywam usta dłonią i chichoczę obok Bena, czując jak się we mnie wpatruje.

– Gdzie to wszystko kupiłeś? – Sklep z imprezowymi rzeczami w mieście. Oni mają wszystko. – Obserwuję jak uderza w głowę jednego z największych smoków. Wydaje się, że sprawia mu to ogromną radość. – Zdecydowanie warte dwudziestu dolców.

– Boże, jesteś niesamowita. – Wpatrujemy się sobie w oczy i widzę, jak bardzo miał to na myśli. To jest zdecydowanie jedna z cech, którą posiada, a ja absolutnie ją uwielbiam. Ben jest szczery, zdecydowanie autentyczny, kiedy mówi do mnie. Nigdy nie wątpiłam w to, co kiedykolwiek do mnie powiedział i nigdy nie będę. Oczywiście, jestem pewna, że chodzi mu o to, że jestem niesamowita w przyjacielski sposób, skoro nie przyszpila mnie do ściany.

Wpatrujemy się w siebie przez chwilę, gdy Nolan kontynuuje zabijanie smoków przed nami. Jego szare oczy są jasne i wypełnione uwielbieniem. To jest to spojrzenie, które chcę, aby Ben miał zarezerwowane tylko dla mnie. Spojrzenie, które posyłał mi kilka razy wcześniej. Przy zbiorniku, stojąc w salonie jego rodziców po tym, jak rozpoznaliśmy siebie przy basenie i w jego

samochodzie. To jest spojrzenie, które balansuje na krawędzi friend zone, ponieważ nigdy wcześniej nie patrzono w ten sposób na mnie, jak na przyjaciółkę. Chcę, aby Ben powiedział coś jeszcze do mnie. Chcę usłyszeć więcej jego szczerości i przez ułamek sekundy wydaje się, że tak zrobi. Ale zamiast tego, przełamuje nasze połączenie i zerka na swój zegarek.

– Muszę iść. – Spogląda ponownie na mnie z takim samym, czułym spojrzeniem. – Prawdopodobnie nie wrócę, aż do w pół do pierwszej, ale jeśli czegoś potrzebujesz, po prostu zadzwoń.

Kładę dłoń na jego ramieniu i delikatnie ściskam.

– Damy sobie radę. Idź aresztować kilku złych facetów, oficerze Kelly. – Mój głos nie drży przy jego tytule, ale nie mogę zaprzeczyć adrenalinie, która przetacza się przeze mnie, kiedy to mówię. Mrugam do niego i wchodzę do sypialni, zgarniając kilka mniejszych smoków. Nolan spogląda na mnie i uśmiecha się promiennie, gdy siadam na krawędzi łóżka, obserwując jak zabija największego smoka w pokoju. Śmieję się do niego i odwracam głowę, mając nadzieję, że zobaczę stojącego jeszcze Bena, ale go nie ma. I wiem, że nie powinnam czuć się rozczarowana, ponieważ zobaczę go później wieczorem, ale nie mogę się powstrzymać. Przynajmniej mam jednego chłopca Kelly, który dotrzyma mi towarzystwa, kiedy myślę o drugim.

Nolan był kulką energii, która wydawała się ładować bardziej za każdym razem, gdy kręcił się wokół. Nigdy nie widziałam, aby dziecko przechodziło z jednej czynności do drugiej z takim apetytem. Po zabijaniu smoków przez dobrą godzinę, zjadł przekąskę i chciał oglądać *Rycerza Mike* na DVD. Ale nadal nie usiadł w czasie jego trwania. Skakał przed kanapą i machał swoim małym mieczem w powietrzu, powtarzając ruchy z ekranu.

Pokolorowaliśmy kilka obrazków, zrobiliśmy fort z dodatkowych prześcieradeł, które znalazłam w szafie i puszczałyśmy bańki na patio. Zobaczyłam jego pierwsze ziewnięcie, jedyną wskazówkę, którą dał mi przez

cały wieczór, że zwalniał tempo, o dwudziestą dwadzieścia. Po przebraniu go w piżamkę, umyłam mu ząbki i chwyciłam książeczki z torby.

Wszedł pod kołdrę w jednej z dodatkowych sypialni i trzymał wypchanego smoka w śmiertelnym uścisku.

– Pszczytaj najpielow to – mówi śpiącym głosem, wskazując na książeczkę o samochodach. Opieram się o zagłówek i trzymam książkę na kolanach, czytając łagodnym głosem. Zamyka oczy, kiedy jestem w połowie, ale i tak kończę. Po tym, jak całuję go w czoło; cicho wychodzę z sypialni i siadam na kanapie z telefonem.

Ja: *Mały rycerz mocno śpi. Zgladzenie trzydziestu siedmiu smoków wyczerpuje trzylatka.*

Wyłączam *Rycerza Mike* w DVD, który nadal się odtwarza i zmieniam na kanał z czymś, czym jestem zainteresowana. Mój telefon dzwoni, kiedy leżę na kanapie, ale to nie jest wiadomość od osoby, z którą pragnęłam porozmawiać, albo zobaczyć, mówiąc konkretniej. To jest pierwszy raz, kiedy warczę, gdy widzę to szczególne imię na ekranie.

Tessa: *Nie powiedziałam mu jeszcze i nie wiem czy to zrobię. Co jeśli zeświruje i zakończy to? Co jeśli będzie chciał, abym usunęła dziecko? Nigdy bym tego nie zrobiła, ale to nie jest jego decyzja tak bardzo, jak moja? Uprawialiśmy seks trzy razy odkąd tu jestem i nawet nie wiem czy to jest dobre dla mojej obecnej sytuacji.*

Ja: *Przede wszystkim, dlaczego on nie jest w pracy z Benem? Po drugie, Twoje świrowanie zdecydowanie nie jest dobre dla dziecko, więc uspokój się, proszę. I po trzecie, Ty naprawdę myślisz, że Luke jest facetem, który porzuciłby swoją ciężarną dziewczynę? Widziałam go tylko kilka razy, ale wiem, że nie jest taki.*

Tessa: *Nie jestem jego dziewczyną! Nie wiem kim, do cholery, jestem, ale on mnie nigdy tak nie nazwał. Pieprzenie się kumpli jest bardziej odpowiednie.*

Tessa: *Ben jeździ dzisiaj sam. Nie zawsze mają wspólne patrole.*

Chichoczę i podpieram poduszką głowę.

Ja: *Tylko dorośnij i mu powiedz. I mówię to najlepszym głosem Tessy, ponieważ wiesz dokładnie, co mi powiedziałaś. :)*

Tessa: *Mówiąc o dorastaniu...*

Ja: *Zamknij się.*

Tessa: *Tylko mówię, suko.*

Wiem dokładnie do czego zmierza. *Dorośnij. Proszę.* Powiedziałam Benowi, że jestem w niebezpieczeństwie trwałego uszczerbku mojej dłoni z powodu nadmiernej masturbacji i ja muszę dorosnąć? Odwracam się na bok i wsuwam jedną dłoń pod głowę. Mój telefon ponownie dzwoni i tym razem, nie mogę powstrzymać uśmiechu pojawiającego się na mojej twarzy.

Ben: *Nie mogę się do czekać, aby o tym usłyszeć. Do zobaczenia za kilka godzin.*

Spoglądam na godzinę w telefonie. Trzy godziny i czterdzieści trzy minuty, aby być dokładnym. Nie, żeby liczyła.

– Mia? Mia, hej, obudź się.

– Hmm? – Moje oczy powoli otwierają się i Ben pojawia się w zasięgu mojego spojrzenia. – O hej. Przepraszam, nie chciałam zasnąć. – Przewracam się na plecy i przeciągam ramiona nad głową, a spojrzenie Bena przesuwa się po moim ciele i jego oczy rozszerzają się, zanim szybko odwraca się ode mnie. I mam na myśli szybko tak, jakby nie mógł wystarczająco szybko pozbyć się mnie z widoku. Marszczę brwi. – Co? Co to jest?

Odchrząkuje, kiedy siadam, nadal nieświadoma tego, co wywołało jego reakcję. Stoi twarzą do kuchni, pocierając tył szyi jedną dłonią.

– Może chcesz coś założyć? Twoje... piersi są naprawdę zauważalne w tej koszulce.

Piersi? Och, jak formalnie.

Spoglądam w dół, widząc jak moje sutki napierają na moją zwiewną koszulkę. Ale całkowicie nie jestem zawstydzona. Jestem zirytowana. Naprawdę, nagle zirytowana. Moje cycuszki sprawiają, że czuje się niekomfortowo? *Cóż, po prostu wspaniale.* Wstaję z zaciśniętą szczęką i przechodzę obok niego, łapiąc bluzę, którą miałam wcześniej i wciągam ją przez głowę.

– Chryste, Ben. Zachowujesz się tak, jakbyś ich wcześniej nie widział, albo nie ssał bardziej konkretnie. – Szarpnię głowę w jego stronę i widzę szok na jego twarzy. – To są tylko cycki.

– To są *twoje* cycki – twierdzi, jego wyraz twarzy jest ostry, a jego głos jest na krawędzi. Widok mojej klatki piersiowej tygodnie temu spowodowałoby u niego całkowicie inną reakcję. A teraz jest znieczulony na to.

Niesamowite.

Ignoruję spojrzenie, które mi rzuca i odmawiam popuszczenia swojej irytacji. To jest wkurzające.

– I moje cycki sprawiają, że czujesz się niekomfortowo. Ale myślę, że powinny, zakładając jaką *przyjaźń* ty i ja dzielimy. – Chwytam książki Nolana i wrzucam je do torby.

– Co to ma znaczyć? – pyta, ale ignoruję go. Jestem za bardzo skupiona na zbieraniu jego gówna, aby mógł wyjść.

– Proszę. Był świetny. Nie sprawiał żadnych problemów. – Wpycham torbę w jego klatkę piersiową, przechodząc obok niego i chwytając swój telefon. – Moje cycki i ja idziemy do łóżka, zanim sprawimy, że bardziej ześwirujesz. – Nie odwracam się, kiedy docieram do sypialni. Nie chcę widzieć czy moje słowa miały na niego wpływ, zwłaszcza odkąd moje ciało nie ma już widocznie żadnego. Co jest kurwa? Moje cycki, których nie miał wystarczająco przed kilkoma tygodniami, są teraz przetrzymywane w głupim friend zonie wbrew ich woli. I ani trochę nie są z tego zadowolone.

Dołącz do klubu.

Łapię moją bluzę i rzucam ją w kąt pokoju z warknięciem. Jestem zirytowana, zraniona i naprawdę napalona. Trzy emocje, które mnie teraz wkurzają. Chwytam telefon i odpowiadam na ostatnią wiadomość Tessy.

Ja: *Twój brat mnie wkurza! Jestem nakręcona, wkurzona i chora przez ten cały friend zone. Nie chcę się przyjaźnić z kimś, kto przynosi mi orgazmy w czasie snu każdej nocy. I jestem zmęczona pozbywaniem się wspomnień o Benie. Och i Twój pomysł z rozebraniem się, nie zadziałałby. Moje cycki były na jego widoku, a on zachowywał się, jakby był obrażony przez nie.*

Naciskam „wyślij” i rzucam telefon, sięgając i rozplątując moje włosy z luźnego koku. Kiedy moje włosy opadają na plecy, drzwi do mojej sypialni otwierają się, a Ben stoi w nich z palącym spojrzeniem, który wypala moją skórę. Ale w tej chwili, nie ma to na mnie wpływu. W tej chwili, sprawia to, że chcę uderzyć go prosto w gardło.

– Naprawdę nie jestem teraz w nastroju na rozmowę.

Wchodzi do środka i zamyka za sobą drzwi.

– Czy chodziło ci o to, co mi właśnie wysłałaś?

Marszczę brwi.

– O czym ty mówisz? O co ci chodzi z tym, że właśnie ci wysłałam? – Wstaję z łóżka i spoglądam na niego. Nadal jestem zła, nawet wściekła, ale teraz jestem zmieszana jak cholera.

A potem to widzę, komórkę, którą chwyta i panika przepływa przez mój system. Moje nogi są słabe pode mną, a moja pierś jest tak ściśnięta, jakbym oddychała przez słomkę. Chwytam telefon i przesuwam przez wiadomość, którą myślałam, że wysłałam do Tessy. Ale nie wysłałam jej do Tessy. Unoszę spojrzenie i obserwuję, jak Ben sięga za siebie i zamyka na klucz drzwi, nie odrywając ode mnie wzroku. Rzucam z powrotem telefon na łóżko i biorę głęboki oddech, zanim odpowiadam.

– Tak. Miałam to na myśli. – Moja odpowiedź jest pewna i zdecydowana. To nie czas na niezdecydowanie. Daje mi szansę, a ja z niej korzystam.

Uśmiecha się do mnie zrozumiiałym uśmiechem, który sprawia, że szaleję.

– Chcesz mnie, skarbie?

Kiwam głową.

– Nie, muszę to usłyszeć. Dam ci wszystko, co zechcesz, Mia. Ale nie chcę ryzykować, że źle zinterpretowałem to, co przeczytałem. Powiedz mi dokładnie, czego chcesz. – Zatrzymuje się dokładnie przede mną, utrzymując swoje ciało całe ode mnie. Jest tak blisko mnie teraz, że jest to prawie nie do zniesienia. Wiem, dokładnie czego chcę. Jego. I nie cofnę się przed niczym z nim w tej chwili. Rozumiem jego wahanie. On nie chce zabrać tego gdzieś i nie być pewien, że chcę pójść z nim. Ale on nie wiem, że podążę za nim wszędzie. *Wszędzie.*

Ciężko mrugam, zanim zamykam przestrzeń pomiędzy nami i przyciskam swoje ciało do jego. W zupełności się nie spina, ale też nie obejmuje mnie ramionami.

– Nie chcę, abyśmy byli tylko przyjaciółmi. Nie sędzę, żebym kiedykolwiek chciała. – Przykładam dłonie do jego piersi, rozkładając je na jego bijącym sercu i czuję jego reakcję na mnie. – Chcę ciebie, Ben. Całego. Twoich dłoni, twoich ust, twojego... – Spoglądam w dół, zatrzymując się po odwagę, której potrzebuję.

– Powiedz to – warczy. Boże, kocham tę władzę w jego głosie.

Nie waham się przy jego rozkazie. Spoglądając w jego oczy, mówię mu dokładnie tego czego chce, z pewnością, której potrzebuje.

– Kutasa. Myślałam o tym, jak mnie dotykasz bez przerwy od naszej wspólnej, pierwszej nocy. To było wszystko, o czym mogłam myśleć.

Unosi dłonie i chwyta moją twarz.

– Nie będę w stanie się powstrzymać.

– Nie chcę tego.

– To będzie cholernie intensywne. Nie sądzę, abym mógł być teraz z tobą delikatny. Minęło tak wiele czasu, odkąd cię dotykałem i mam zamiar przerwać to gównu.

Mały śmiech huczy w moim gardle. Jest tak samo sfrustrowany, jak ja. *Dzięki ci, Jezu.* Drażnię jego guzik munduru, czując jak jego mięśnie napinają się pod moimi palcami.

– Nie chcę teraz delikatnie. Chcę, żebyś mnie wziął.

Kiwa mocno głową, dokładnie rozumiejąc to, czego potrzebuję. Jedną dłonią trzyma moją twarz, ale drugą kieruje na moją szyję, chwytając z zaborczym głodem, które ekscytuje mnie jak nic.

– Próbowałem być dobry, skarbie. Chciałem, abyś zobaczyła, że nie jestem tym samym facetem, którego znałaś. Nigdy nie będę tym facetem. Nigdy cię nie zranię, Mia i zabiję każdego, kto tak robi. Ale tak jest. Kiedy mam cię ponownie, nie pozwolę ci odejść. Więc lepiej bądź cholernie pewna, że to jest to czego chcesz, ponieważ nie będzie odwrotu.

Owijam ramiona wokół jego szyi, dotykając jego szalejącego pulsu.

– Dobrze. – Unoszę głowę i przyciskam delikatnie moje usta do jego. – Pieprz mnie, Ben. Pokaż mi, że jestem twoja. – Moje słowa są dmuchnięciem w jego usta i są one jedyną zachętą, której potrzebuje.

Moje serce należy do niego i teraz, chcę, aby przyjął moje ciało.

Rozdział 13

Ben

– Pieprz mnie, Ben. Pokaż mi, że jestem twoja.

Kiedy te słowa uleciały z jej idealnych ust, poczułem w całym ciele przypływ mocy. Moja adrenalina wzrosła i potężnie potrzebowałem Mii do tego, co rozpaczliwie tłumiliem przyjaźnią i krzyczało o powrót do życia. Nie miałem żadnych wątpliwości w moim umyśle, do kogo należała. I po dzisiejszej nocy, ona też nie będzie miała żadnych wątpliwości.

– Jeśli jestem zbyt szorstki z tobą, to musisz mi powiedzieć – mówię w jej usta, przesuwając jej ciało po łóżku. Jestem przygotowany już teraz tak bardzo, tak mocno pozbawiony tchu, że wiem, że jednym sposobem na wycofanie się, jest to jeśli ona nie poradzi sobie. Czuję się szybki, jak koń wyścigowy, który został wypuszczony z bramek i potrzebuję tego, aby była ze mną szczerą. Nigdy wcześniej nie czułem się tak poza kontrolą, ale Mia ma zdolności, aby sprawić, żebym całkowicie stracił swoje gówno. – Skarbie, obiecaj mi, że powiesz, jeśli cię zranię. – Popycham ją na łóżku, chwytam jej nogi i rozszerzam je szeroko, kiedy układam się pomiędzy nimi.

Wpatruje się we mnie z niczym więcej, niż tylko zaufaniem. Jestem pewien, że z tym spojrzeniem, które mi posyła, mogę zrobić wszystko, a ona nie będzie się wahać. Zdejmuje koszulkę przez głowę, zanim się odzywa.

– Powiem, ale nie będę musieć. Chcę tego tak samo bardzo, jak i ty. Proszę, nie powstrzymuj się, Ben. Nie jestem ze szkła.

Nie, nie jest. Muszę sobie przypominać, że to nie jest ta sama Mia, która kiedyś obawiała się zanurkować z klifu w Rocky Point. Spotkałem moją partnerkę w tej kobiecie – i do sypialni i poza sypialnię.

Zaczyna pracować nad swoimi szortami, kiedy powstrzymuję ją, klepiąc jej dłoń.

– To jest moje do zdjęcia. – Zdejmuję je razem z majtkami, rzucając je gdzieś za siebie. Jest naga, całkowicie goła dla mnie i prawie zapominam jak, kurwa, oddychać. Przez chwilę wpatruję się w nią, doceniając każde zagłębienie i krzywiznę jej ciała. Jej dłonie poklepują prześcieradła po bokach, kiedy pozwala mi mieć swój moment. Spoglądam na jej twarz, a ona zwilża usta. – Jesteś najseksowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek wiedziałem. I ty nie masz o tym pojęcia, prawda? Nie masz pojęcia jak oszołamiająca jesteś. – Szybko pracuję nad swoją koszulą, rozpinając ją do połowy, a później z zapiętą resztą zdejmując ją przez głowę.

Mia śmieje się cicho pode mną, wyciągając swoje ciało na łóżku.

– Myślałam, że powiedziałeś, że nie będziesz ze mną delikatny? Nie chcę słodkości, romantyczności, Benjaminie Kelly, teraz.

Unoszę na nią spojrzenie, a ona uśmiecha się.

– Mogę cię pieprzyć i mówić ci jak bardzo szaleję za tobą. Jestem w stanie sprawić, że będziesz krzyczeć, a jednocześnie będę cię wielbić. – Mam zamiar się na niej położyć, gdy niespodziewanie siada i chwyta mojego kutasa. Jej oczy płoną, wypełnione prostą potrzebą. Jęczę gardłowo i powstrzymuję jej dłoń przed poruszaniem się. – Kurwa, skarbie. Wiem, że chcesz się teraz pobawić, ale jestem zbyt cholernie teraz nakręcony. Nie chcę dojść na twojej dłoni, a jeśli dotkniesz mnie ponownie, to się dokładnie wydarzy.

Wygina brew. Żartobliwie, a jednocześnie uwodzicielsko.

– Miałam nadzieję, że dojdiesz w moich ustach.

Ach, cholera. Mój sprośny aniołek nigdy nie przestaje mnie zaskakiwać. Pocieram jej dolną wargę kciukiem.

– Skarbie, wkrótce, bardzo wkrótce będę pieprzył te śliczne usteczka. Ale teraz, muszę być w tobie. Muszę czuć cię wokół mnie. – A wtedy cały mój świat rozpada się. *Pierdolony sukinsyn.* Ściskam mocno oczy i wycofuję się z jej potrzebującego uścisku.

– Co jest?

Co, do cholery? Przesuwam rękami po twarzy i przeklinam pod nosem.

– Nie przewidywałem, że to się wydarzy między nami. Szczerze mówiąc to myślałem, że zajmie mi trochę więcej czasu, abyś zobaczyła, że nie jestem dłużej kompletnym kutasem i pozwoliła mi być gdzieś w pobliżu swojego ciała.

– Opuszczam dłonie i spotykam jej zdziwiony wyraz twarzy. Ona nie ma pojęcia, do czego zmierzam. – Nie mam ze sobą żadnych prezerwatyw. I nie będę przeszukiwać z ich powodu domu bo to jest cholernie dziwne. Proszę, powiedz, że masz jakieś.

Na jej twarzy pojawia się rozczarowanie.

– Nie, nie mam. Nie masz żadnych w półciążarówce? – Jej optymizm jest uroczy. Potrząsam głową i przeciągam dłonią szorstko po swoich włosach.

– Nie. Nolan lubi węszyć i zawsze się obawiam, że znajdzie jedną i pomyśli, że to jakiś cholerny balon, czy coś.

Chichocze i przyciąga kolana do piersi. Mam zamiar powiedzieć jej, że nie będziemy dzisiaj uprawiać seksu, że będę w pełni zadowolony z trzymania jej, ponieważ jestem nakręcony, kiedy nagle jej żartobliwy wyraz twarzy znika i spogląda na mnie z silną namiętnością.

– Wiesz, że byłam tylko z tobą – mówi, a jej głos zniża się do czystego mrużenia. – I jestem na tabletkach, więc nie ma ryzyka, że zajdę w ciążę. Tak długo, jak ty jesteś czysty, to nie widzę problemu.

Właśnie umarłem. Tak musi wyglądać niebo. Sprośne aniołki latają wokół mnie i kuszą seksem bez zabezpieczeń. Czy jest jakiś mężczyzna na planecie, który mógłby odmówić temu? Wypuszczam powietrze, próbując uspokoić swoją bolesną erekcję przed zanurkowaniem w jej wilgotnym ciele bez bycia owiniętym.

– Jestem czysty. – I najwyraźniej nie muszę być tak przekonujący. – Nigdy wcześniej nie robiłem tego bez prezerwatywy. Nolan jest owocem pękniętej. – Zbliżam się do niej, a ona szybko przesuwa się po łóżku, wyciągając do mnie chętną dłoń.

– Więc w ten sposób będę twoją pierwszą? Kocham to.

Podchodzę do łóżka i upadam na kolana, kiedy ona relaksuje się na poduszkach.

– Jednak jesteś pewna? Skarbie, mogę jeść twoją cipkę przez dobrą godzinę, może kilka razy i będzie z tych cholernie idealnie. Nie ma potrzeby spieszenia się.

– Ale jest. – Chwyta moją dłoń i podaje mi drugą tak, że obie nasze dłonie są połączone ze sobą. Klęczę pomiędzy jej nogami, wpatrując się w czekoladowo-brązowe oczy, które trzymają mnie za jaja i mogą sprawić, że zrobię teraz praktycznie wszystko. – Nie mamy wieczności, Ben. Jestem tutaj tylko na lato. Zostały mi dwa miesiące z tobą i nie chcę marnować żadnej kolejnej sekundy nie będąc z tobą, w sposób w jaki chcę. Kocham to, że dałeś mi czas, abym mogła cię teraz poznać i nie cofnęłabym tego. Ale nie potrzebuję więcej czasu. Po prostu potrzebuję ciebie. – Rozszerza nogi, układając je po moich obu stronach. – Jesteś jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek mnie miał. Weź to, co jest twoje.

To jest niebo. Musi. I porozmawiamy później o tej sprawie z wiecznością. Nie ma cholernej mowy, żebym z nią skończył, kiedy lato się zakończy. Nie obchodzi mnie odległość, która będzie pomiędzy nami.

– Nie wiem, co, cholera, zrobiłem, aby kiedykolwiek na ciebie zasłużyć, ale nigdy więcej nie zaczerpniesz powietrza bez wiedzy jak wyjątkowa dla mnie jesteś. – Pochyliam się i zbliżam usta do jej, potrzebując wyczuć jej oddech we mnie. Potrzebując przełknąć jej dźwięki. Otwiera się i mój język wślizguje się w nią, głaszcząc głęboko jej usta, kiedy jedną ręką ściska moją szyję, a drugą ramię. Przerywam kontakt, ponieważ potrzebuję więcej jej. Przeżyłem prawie cztery tygodnie bez jej smaku i chcę, aby to przeszło przeze mnie. Potrzebuję, aby to krążyło w moim systemie. Umieszczam się między jej nogami, a ona je otwiera z cichym westchnieniem. – Chcesz tego, prawda? Chcesz, aby mój język sprawił, abyś błagała, zanim zrobi to mój kutas.

Jej ręka chwyta moją głowę i ciągnie mnie w dół, jako odpowiedź. Uśmiecham się w jej łechtaczkę, zanim wysuwam język. Wygina biodra, aby spotkać się z każdym pchnięciem. *Kurwa, to jak smakuje.* Niektóre cipki tylko smakują lepiej, niż inne, a cipka Mii jest grzeszna. Uzależniająca. Drga na moim językiem, kiedy przeciągam po całej długości, liżąc jej łechtaczkę, zanim wsuwam ją w usta.

– O Boże, Ben.

Ssę ją mocno, później mocniej, potrzebując jej orgazmu bardziej, niż potrzebuję oddychać. Jej orgazm wsiąka we mnie, a Mia jest tak czuła, że trudno nie jest dojść razem z nią, kiedy robi to tak idealnie. Moje oczy przesuwają się po jej ciele, po jej cyckach, które bardzo szybko otrzymują moją uwagę i wpatrujemy się sobie w oczy. Wiedziałem, że mnie obserwowała. Jej dłoń zaciska się na moich włosach, kiedy poruszam się szybciej w koła. Szepcze moje imię, jęczy i ledwo ma to jakiś sens, kiedy jej orgazm szybko się buduje. Błaga mnie bez przerwy, abym nie przestał. *Że już tam jest. Że jest tak blisko.* Ściska mnie pomiędzy nogami, rozplątując mnie, gdy ściskam jej uda i konsumuję ją. I wtedy wreszcie rozluźnia ciało, a jej nogi opadają na boki kompletnie wyczerpane, kiedy mój anioł wraca na ziemię.

– Tak, tak dobrze. Kocham twoje usta. Chodzi o to, że naprawdę. Kocham też twojego kutasa, ale twoje usta? – wzdycha ciężko, gdy przesuwam się po jej ciele i całuję każdy jej cal. – Naprawdę powinny mieć etykietkę ostrzegawczą.

– Mmm i co by mówiła? Czekają wielokrotne orgazmy, jeśli umieścisz je pomiędzy swoimi nogami? – Ssę jej lewy sutek w ustach, wyciągając z niej kolejnej niskie warknięcie. Uwalniając go z uśmiechem, spuszczam głowę pomiędzy jej cycki i wdycham jej zapach. Zapach jagód i śmietany całkowicie mnie niszczy. – Kocham to, jak pachniesz. Zwłaszcza w tym miejscu. – Wdycham ponownie i warczę na niej, czując jak wije się pode mną. Spoglądam na nią z ostrzeżeniem. – Nie waż się mnie pośpieszać. Obok tego wspaniałego

widoku pomiędzy twoimi nogami, to tutaj chcę umrzeć. Dokładnie tutaj. – Zostawiam pocałunek na jej dekolcie, zanim poruszam się w górę jej ciała.

– Potrzebuję, żebyś mnie pieprzył. – Brzmi na niecierpliwą, nawet potrzebującą. Tak, jakby właśnie nie doszła na moim języku. – Myślisz, że możesz to zrobić.

Wślizguję się prosto w jej cipkę, jako moją odpowiedź.

– Cholera jasna, Mia. – Jest przemoczona, a jej potrzeba mnie jest tak silna, jak moja potrzeba jej. Jęczę, kiedy wygina swoje plecy i przyciska swoje cycuszki do mojej piersi. Nic nigdy nie będę czuć w ten sposób i wiem bez żadnych wątpliwości, że nie ma żadnej innej kobiety, z którą chciałbym tego doświadczyć oprócz Mii. I również wiem, że skończyłem używać z nią prezerwatyw. Nie chcę brać jej w inny sposób, oprócz tej pieprzonej perfekcji. Jestem w niej całkowicie, ale nie poruszam się. Jeszcze nie. Jestem zbyt kurewsko blisko, aby to stracić, a chcę, aby to trwało. Porusza się pode mną, zachęcając mnie, łapiąc mój tyłek. – Daj mi drugi, skarbie. Nie masz pojęcia, jak dobrze jest mi teraz i nie chcę dojść już teraz w tobie. – Przykładam czoło do jej i reguluję swój oddech.

Wysuwa język i liże swoją dolną wargę.

– Dlaczego nie? Nie możesz od razu ponownie stwardnieć? Miałam nadzieję, że to nie jest raz i skończone.

Śmieję się, ocierając jej usta o moje.

– Wyzywasz mnie? Chcesz zobaczyć, jak mocno mogę cię pieprzyć i jak ponownie mogę zrobić to raz za razem tylko spoglądając na ciebie? Tylko powiedz słowo, a dostaniesz to. – Nic nie mówi. Zamiast tego, zaciska się na mnie i ściska mnie mocniej, niż imadło. Unoszę się, chwytając jej nogi i przyszpilam je do materacu, kiedy kieruję swoje biodra w nią. – Czy to jest to, czego chcesz? Kurwa, skarbie. Czy tak chcesz, abym cię wziął? – Ledwo jestem w stanie wypowiedzieć słowa, zanim czuję jak orgazm buduje się we mnie w imponującym tempie. Pieprzę ją tak, jakbym nie miał jej od lat, ponieważ tak

się czuję. Jestem pozbawionym mężczyzną i nie zatrzymam się, dopóki nie będzie w stanie wyobrazić sobie nie posiadanie mnie pomiędzy swoimi nogami. Pokój zostaje wypełniony naszymi jękami i głośnym uderzeniem naszych złączających się ciał.

– Tak! O Boże, Ben. Proszę. – Zamyka oczy i wygina się na łóżku, unosząc klatkę piersiową w powietrze.

– Mia. Dojdę w tobie, skarbie. Dojdę w tej słodkiej cipce.

Daję jej wszystko, a ona to przyjmuje, dochodząc na moim kutasie tak szybko, jak jej mówię, że wypełniam ją. Jej skóra z różowej zmienia się w czerwoną, wybuchając na jej piersi i unosząc się na jej szyję. Sięga do mnie i drapie moją pierś, dając mi ból, który wiedziała, że potrzebuję. Jest idealna, gdy dochodzi, piękny anioł pode mną. Wysuwam się, a ona siada, opierając się na łokciu, wpatrując się pomiędzy moje nogi na erekcję, która jest całkowicie twarda dla niej.

– Doszedłeś, prawda? – pyta, a w jej oczach jest szok. Wątpi w moje pożądanie jej, czego nie zrobi nigdy więcej. Wsuwam w nią palec, a później kieruję go w jej usta, zachęcając ją, aby skosztowała tego, co jej dałem. Posyła mi uwodzicielskie spojrzenie, które opanowała tamtej nocy w barze i ssie mój palec, uwalniając go z wysunięciem. Mój kutas wydłuża się nawet bardziej na jej widok. Moja dziewczyna to lubi. – Mmm. Zgaduję, że *to* odpowiedź na pytanie. Chcesz ponownie?

Chwytam ją i zamieniam nas miejscami tak, że teraz ja leżę na plecach, a ona klęczy obok mnie.

– Ujeżdżaj mnie, skarbie. Chcę, abyś tym razem ty kierowała. Pokaż mi jak bardzo chcesz mojego kutasa, który jest twardy jak skała tylko dla ciebie.

Siada na mnie okrakiem bez wahania, chwytając mnie dłonią i wprowadzając do swojej śliskiej cipki.

– O Boże. – Jej głowa odchyła się, aż jestem całkowicie w niej. Wtedy uderza we mnie ponownie tymi wielkimi, brązowymi oczami. – Zapomniałam,

jak głęboko jesteś w ten sposób. Czuję, jakbyś uderzał w moje żebra. – Porusza się powoli, kołysząc swoimi biodrami w delikatnym rytmie. Tak, jakbym był ze szkła. Praktycznie przeleciałem ją na podłogę, a ona teraz spogląda na mnie, jakbym miał się stłuc. Nie będzie tak, a ona musi o tym wiedzieć. Chwytam pewnie jej szyję i przyciągam ją na dół, rozbijając jej usta o moje.

– Czy ja wyglądam dla ciebie na delikatnego? Albo wyglądam jak mężczyzna, który głoduje dla tej cipki? – Przygryzam jej dolną wargę, a ona piszczy. – Cholernie *mnie ujeżdżaj*, Mia. – Jej oczy rozszerzają się i kiwa raz głową, celowo. A potem sięga za siebie i zagłębia paznokcie w moje uda, unosząc się i pieprząc mnie jak dzika pasja. – Taa, właśnie tak. Tak dobrze. Tak cholernie ciasno, skarbie. – Chrząkam swoje uwielbienie do niej, kiedy moje oczy wędrują pomiędzy jej ustami i cyckami. Unoszę się i ssę je, sprawiając, że krzyczy ujeżdżając mnie mocniej. Zmienia kołysanie swoich bioder, najpierw szybko, potem szybciej, kiedy rozpada się na mnie. Białe plamy zakłócają moją wizję, gdy zabiera mnie na krawędź.

– Potrzebuję tego, Ben. Och, Boże, jestem tak blisko. – Drapie moje ramiona, a ja jęczę głośno, uwielbiając jak ból miesza się z przyjemnością. *Chryste, ta kobieta dokładnie wie, czego potrzebuję i kiedy mi to dać.*

– Dojdiesz na moim kutasie, skarbie? – Chwytam jej biodra i zaczynam kierować tempem, potrzebując ostatniego fragmentu kontroli. Nigdy nie mogę z niej całkowicie zrezygnować i chociaż nawet Mia posiada mnie, potrzebuję dominować, kiedy dochodzimy razem.

– Tak – odpowiada z cichym błaganiem.

– Dojść, aniele. Jestem tam z tobą. – Chwytam ją mocniej i zaczynam pchać w nią wszystkim, co mam. Dając jej każdą część mnie. *Poczuj to. Tak cię kocham.* Dochodzimy razem, głośno i dziko, a ona upada na mnie. Obejmuję ją ramionami w talii i przyciągam ją bliżej, czując jak jej serce wali jak młot w moją pierś. Jej skóra jest wilgotna, świecąca z powodu potu. Zostajemy w ten sposób przez kilka minut, a nasze oddechy są takie same i zwalniają do

regularnego tempa. Bycie w Mii, z jej ciałem całkowicie połączonym z moim, jest wszystkim, czego kiedykolwiek chciałem. – Proszę, pozwól mi pójść po coś, czym będę mógł cię wyczyścić. – Zsuwam ją obok siebie i wsuwam się w bokserki, zanim znikam w korytarzu. Zerkam do Nolana, który nadal śpi, zanim chwytam ręcznik z łazienki i wspinam się z powrotem na jej łóżko.

– Nie obudziliśmy go, prawda? – pyta, kiedy wycieram ją pomiędzy nogami. Widok mojej spermy wyciekającej z niej sprawia, że chcę uderzać w pierś, jak cholerny jaskiniowiec. *Moja*. Zauważam ziewnięcie, które próbuje stłumić, gdy wsuwa się pod kołdrę.

Rzucam ręcznik do kosza, po tym, jak wytarłem również siebie.

– Nie, jest nieprzytomny. – Zwija się na mojej piersi, kiedy kładę się na poduszce. Pocieram jej ramię, czując jak pojawia się u niej gęsia skórka pod moim dotykiem tak, jak zawsze. Mruczy cicho w moją skórę. – Nolan śpi naprawdę głęboko. Zasnął w ubiegłym roku w czasie fajerwerków czwartego lipca nad Canyon Creek. A to gównem było głośne. Może prawie tak głośne, jak ty. – Moja dziewczyna jest głośna. Uwielbiam to. Chcę, aby wszyscy w całym stanie wiedzieli, co jej robię. Moja klatka piersiowa rozszerza się z dumy na sobą myśl. – Jednak myślę, że odziedziczył to po mnie. Też umiem całkiem głęboko spać. – Jej milczenie sprawia, że pochylam się, aby zobaczyć jej zamknięte oczy. – Mia?

– Hmm?

Uśmiecham się.

– Czy pozbawiłem cię mowy?

– Hmm. – Jej ramię owija się ciasniej wokół mojej tali, kiedy reszta jej ciała staje się wiotka. Zasypia, ale nie może mnie puścić. Jest tak, jakby obawiała się, że wyslizgnę się od niej, w chwili, w której odleci. Albo, że mnie nie będzie, gdy się obudzi. Trzyma się mnie wszystkim co ma, co jest tym jak zawsze czuję się wokół niej. Nawet, kiedy to były tylko wspomnienia nas

trzymających się. Przyciskam usta do jej czoła, ciągnąc w górę kołdrę na nas dwoje.

– Śpij, aniele. Masz mnie. Nigdy nie pozwolę ci odejść. – I z tymi słowami, wreszcie się relaksuje.

Rozdział 14

Mia

Nie chcę otworzyć oczu.

Nie chcę się obudzić i dowiedzieć się, że nie było to prawdziwe.

Nie chcę być świadoma przez dni, miesiące, nawet lata. Ponieważ ten sen jest inny. To nie jest moja typowa nocna fantazja, w której Benjamin Kelly doprowadza mnie bez końca do orgazmu. Nie, żeby one nie były niesamowite. Ale ten sen jest lepszy. Ponieważ on zostaje. Trzyma mnie tak, jak to robił w czasie naszej pierwszej, wspólnej nocy. To jest tak *realne*. I jestem przerażona otwarciem oczu i odkryciu, że jestem sama. To, że nadal jesteśmy tylko przyjaciółmi. Mogę wyczuć jego skórę na moim policzku. Mogę wyczuć jego zapach, jego męskie feromony, które wyraźnie są Benem. Czy mój umysł całkowicie się teraz ze mną pieprzy? Nie powinnam być w stanie odczuwać, albo wyczuć cokolwiek. Prawda? Moja ciekawość osiąga szczyty i muszę zaryzykować rozczarowaniem, które jestem pewna, że poczuję, kiedy otworzę oczy.

Otwieram jedno, potem oba i prawie płaczę na jego widok. Nie wiem czy kiedykolwiek przed tym byłam szczęśliwa. Zapomnij o wiecznym śnie. Nigdy nie chcę oderwać oczu od mężczyzny, który obecnie śpi obok mnie.

On jest w moim łóżku.

To nie był sen.

Jego oddech owiewa moje czoło, a jego noga jest splątana z moją pod kołdrą. To jest prawdziwe. Wyciągam dłoń i przesuвам palcem po jego nosie, widząc jak jego usta lekko się rozchylają. Przesuвам palcem po jego tatuażu, który zakrywa jego ramię, przeciągając po krawędziach dzieła. Jest piękne. To, jak kolory się ze sobą mieszają, to, jak rozciąga się po jego ramieniu i mięśniach. Jest to sceneria obiektów i cytatów, ale niektóre się wyróżniają.

„Nolan” jest wyryte na jego skórze dziecięcym pismem. To jest najśłodsza rzecz i śledzę ją kilka razy czubkiem palca. Ben budzi się, kiedy mój palec przesuwa się w górę i po policyjnej odznace w górnej części jego ramienia, pogrubionych słowach „**Szanuj poległych**” na jego opalanej skórze. Przesuwam palcami kilkakrotnie po słowach, kiedy mój umysł dryfuje. Jak wielu poległych ludzi znał Ben? Nie ma najbezpieczniejszej pracy i myśl o nim będącym w niebezpieczeństwie jest wystarczająca, aby sprawić, że chcę go trzymać na zawsze i nie pozwolić mu zejść z widoku. Jeśli coś by mu się stało... nie. Nie mogę udać się w tamtą stronę. Ponownie budzi się pode mną i czuję jak jego palec przesuwa się po moim nosie skupiając uwagę na jego twarzy.

– Cześć. – Przyciskam usta do jego piersi i podpieram podbródek na dłoni. Jego oczy wydają się być jaśniejsze o poranku, prawie tak, jakby za nimi było świecące światło. Jego włosy są trochę w nieładzie i ma idealną długość zarostu. Mogłabym się przyzwycząić do porannego Bena. Przesuwam palcem po jego nosie, a on łapie go i prowadzi do swoich ust.

– Bardziej mi się podoba, gdy nie próbujesz się rano wymknąć. – Przewraca się na bok, przesuując dłonią po moim ramieniu. – Wyglądasz tak, jakbyś utknęła w swojej ślicznej główeczce. Co się dzieje?

Odwracam spojrzenie od jego tatuaży na niego.

– Czy kiedykolwiek zostałeś postrzelony? – Unosi brew, wydaje się być nieprzygotowany na takie pytanie. Przesuwam palcami ponownie po słowach pod jego odznaką. – Chodzi o to, twoja praca jest naprawdę niebezpieczna, prawda?

– Czasami. Ale nigdy nie byłem w takiej sytuacji. Kilka lat temu Luke został postrzelony w nogę. – Moje oczy rozszerzają się, a on potrząsa głową na moje zmartwione spojrzenie. – Kula ledwo drasnęła jego goleń, ale kiedy opowiada tę historię to tak jakby prawie zginął. Jestem pewien, że jego wersja pomogła wyrwać mu panienki więcej, niż jeden raz. – Jego dłoń chwyta mocno moje biodro i przyciąga do siebie. Jego oczy ciemnieją w przebiegły odcień, gdy

staję się świadoma jego potrzeby mnie. Bardzo świadoma. – Czy moja dziewczyna martwi się o mnie? – pyta, przewracając się nade mnie i umieszczając swoje ciało pomiędzy moimi nogami.

– Tak. – Obejmuję go nogami w pasie, unosząc swoją miednicę, aby udzielić mu dostępu. Wchodzi we mnie powoli, jęcząc i przyciskając czoło do mojego.

– Nie martw się. – Całuje moje usta, a potem znowu. – Nic nie może mnie zabrać od ciebie. Masz mnie, skarbie. To tam należę. Dokładnie tutaj. – Unosi się na dłoniach, wbijając się głęboko we mnie. – Chryste, nic takiego nie jest. – Jego głos jest napięty, ale jego oczy skupione są na mojej twarzy, delikatnie mnie pieszcząc, kiedy porusza się we mnie.

– Ben. – Wyciągam dłoń i pocieram jego policzek. Połączenie, które dzielimy jest tak silne, aż tak niezaprzeczalne. Nigdy nie chcę go przerwać. On jest mi tak znany. Bycie z Benem jest jak bycie w domu. I nie mogę sobie wyobrazić życia bez tego mężczyzny. Ale po tym, jak lato się skończy to co będziemy mieć? Czy będzie między nami tak, jak się to zaczęło? Piękne wspomnienie, które nigdy nie miało trwać? Nie mogę sobie wyobrazić jak trudne będzie go opuszczenie, więc nie myślę o tym. Nie chcę, aby niechciane myśli oderwały mnie teraz od niego. Skupiam się tylko na nim. – O Boże. Tak dobrze cię czuć – jęczę, unosząc usta do niego. Moje nogi mocniej go obejmują, a moje ramiona przytrzymywały ze sobą nasze ciała, jak gumka recepturka. Potrzebuję, aby każda jego część dotykała mnie. Nie mogę być wystarczająco blisko. Nigdy nie będę w stanie być wystarczająco blisko.

Jego biodra uderzają w moje, kiedy jego dłonie przytrzymują moje kostki na jego barkach, przechylając moją miednicę pod idealnym kątem. Sięgam nad siebie i chwytam zagłówek, zmuszając go, aby pchał jeszcze głębiej. Wychodzę na spotkanie z każdym jego pchnięciem. Znajome napięcie buduje się w moim rdzeniu i obserwuję zafascynowana, jak jego górne mięśnie pracują z każdym pchnięciem.

Przesuwa spojrzeniem po całym moim ciele i zatrzymuje spojrzenie dokładnie tam, gdzie we mnie wchodzi.

– Dotykaj się dla mnie – domaga się zarówno swoim głosem i oczami, które nie pozwalają mi mu odmówić.

Przesuwam dłońmi po swoim ciele i zatrzymuję je, gdy opuszkami palców czuję twardość jego kutasa wsuwającego i wysuwającego się we mnie.

– O mój Boże. Jestem taka mokra.

– Cholernie jesteś. Boże, Mia. Nigdy niczego nie chciałem tak bardzo, jak tego. Nigdy nie dostanę wystarczająco, skarbie. – Kontynuuje wbijanie się we mnie, kiedy pocieram moją przemoczoną łechtaczkę. Znajdujemy rytm, a moje dwa palca zataczają okręgi, kiedy pieprzy mnie i nagle czuję się oszołomiona z przyjemności. W którejś chwili ponownie owija moje nogi wokół swojego pasa, ale nawet nie zauważam, kiedy tak się dzieje. Jestem stracona. Całkowicie zatracona w odczuwaniu jego. Tylko jego.

– Jestem blisko – sapię, widząc szelmowski uśmiech na jego wilgotnych ustach.

– Myślisz, że tego nie wiem? – Naciska swoim kciukiem na moje palce i zaczyna poruszać się ze mną w odpowiednim tempie. Wyciągam wolną dłoń i chwytam jego szyję, przyciągając jego twarz do mojej. Nasze usta łączą się w brutalnym pocałunku i czuję jego oddech wypełniający moje płuca. Jesteśmy w tej chwili razem, tak bardzo pochłonięci sobą, że nie słyszmy skrzypienia otwieranych drzwi.

– Tatusiu. Nie mogę dojść, jak mógłbym to coś zdjąć. – Ochryply głos Nolana sprawia, że sapię, a Ben przeklina pod nosem. Orgazm szybko ze mnie znika. Spoglądam na Nolana widząc babeczkę w jego dłoni, a jego twarz jest ubrudzona zielonym lukrem. Jego wielkie, szare oczy poruszają się między mną, a jego ojcem. – Cio ty łobisz z Kseznicką Mia?

Zakrywam twarz dłonią i próbuję opanować histerię, kiedy Ben ześlizguje się ze mnie, odwracając się do Nolana. Przyciągam pościel do szyi.

– Kumplu, możesz pójść na kanapę. Zaraz tam przyjdę.

Ale Nolan tego nie robi. Zamiast wyjść z pokoju, wspina się na łóżko, powodując u Bena ciąg stłumionych przekleństw, gdy próbuje ukryć swoją erekcję. Moje całe ciało trzęsie się ze śmiechu, kiedy Nolan wyciąga w moją stronę babeczkę, całkowicie nieporuszony staraniami swojego ojca.

– Czy możesz dojść, cio zrobić z tym papierkiem? – Jego dołeczek uderza we mnie, razem z jego krzywym uśmiechem. Odwzajemniam uśmiech, biorąc babeczkę i zdejmując papier.

– Czy ty jesz babeczki na śniadanie, Sir Nolan? – Zgaduję, że jest to moja wina. Całkowicie zapomniałam schować wszystkie smakołyki, które nabyłam wczoraj, zanim pomaszerowałam do łóżka. Ale na swoją obronę powiem, że byłam bardziej skupiona na Benie, który ubliżał moim cyckom, niż na zabraniu słodkich przekąsek z dala od małych rączek.

Dygresja: On zdecydowanie *nie* ubliżał moim cyckom.

Kiwa szybko głową i z powrotem zabiera babeczkę. Spodziewam się, że wyjdzie, ale nie, Nolan ma inne plany.

Pełźnie w moją stronę i wchodzi pomiędzy Bena, a mnie, opadając na moją poduszkę.

– Czy ty i tatuś całowaliście się?

Spoglądam szybko na Bena, widząc jak zakłada bokserki pod kołdrą. Mruga do mnie, dając mi pierwszeństwo, aby odpowiedzieć na to tak, jak tego chcę. Odwracam się ciałem do Nolana, opierając się na ręce i upewniając się, że jestem całkowicie przykryta.

– Całowałam twojego tatusia. Kiedy dwojgu ludzi naprawdę na sobie zależy, to zazwyczaj się całują. – Ponownie zerkam na Bena. – Dużo.

Przeżuwa i bierze kolejny kęs.

– Czy możemy iść popływać, tatusiu? Chcę pokazać Ksezniczce Mii, jak skaczą do basieniu. – Widocznie, Nolan skończył rozmowę o całowaniu. Moja odpowiedź była wystarczająco, albo on jest trzyletnim chłopcem, który ma

proste priorytety. Wsuwa ostatni fragment babeczki do swoich ust i wyciąga palec w stronę Bena, przesuwając nim po jego nosie.

Ben uśmiecha się i robi to samo.

– Taa, możemy iść pływać. Ale muszę zabrać cię z powrotem do mamusi przed kolacją.

Nolan siada z protestującym jękiem i uderza swoją piąstką w pierś Bena.

– Nie, tatusiu. Chcę zostać tutaj z tobą i Ksezniczką Mią. – Nigdy nie widziałam u Nolana żadnych emocji poza czystą radością, ale teraz widzę, że on zdecydowanie nie jest szczęśliwym dzieckiem.

– Nie bij mnie, Nolan. – Łagodny głos Bena, którego zawsze z nim używa znika i jest zastąpiony poważnym, ojcowskim tonem. Nawet ja się trochę kulę. Łapie pięść Nolana. – Jeśli ponownie tak uderzysz, nie pójdziesz pływać. Rozumiesz? – Nolan kiwa głową, a jego twarz załamuje się tak, jakby Ben powiedział mu, że smoki nie istnieją.

Wyciągam dłoń i przesuwa palcem po jego nosie. Unosi głowę i robi tak samo u mnie.

– Żadnych smutnych minek. Dlaczego nie weźmiesz jakieś babeczki dla mnie i dla tatusia? – Uśmiecha się i gramoli się z łóżka, a szybkie stukanie jego stóp znika w oddali. – Twój syn całkowicie blokuje ci kutasa. Czy zamierzasz być z tym w porządku? – Szybko zsuwam się z łóżka i przesuвам po przedzie jego bokserek.

– Nie, jeśli nadal tak będziesz robić to nie – ostrzega. Jego dłoń łapie moją i ciągnie dwa palce, które chwilę wcześniej używałam w jego ustach, ssąc je, kiedy gapię się z fascynacją. To musi być jedna z najgorętszych rzeczy, jakie widziałam. Myślę, że są dwa rodzaje facetów. Faceci, którzy udają, że lubią jeść cipkę tylko dla przyjemności dziewczyny, którą chcą i faceci, którzy żądają tego jak ich ulubionego jedzenia w menu. Ben jest zdecydowanie tym drugim. Schodzi z łóżka z zarozumiałym uśmiechem i wraca chwilę później w kąpielówkach.

Ubieram się tak szybko, jak mogę, słysząc stopy Nolana i anonimowany głos w korytarzu. Właśnie zapięłam górę bikini, kiedy uderzam w niegrzeczne palce Bena, który przyszedł przynosząc dwie, jasnozielone, lukrowane babeczki.

– Kseznicka Mia! Mogę skoczyć do basieniu bez moich plywacek! – Praktycznie wywraca nasze babeczki na nas, ale jego podekscytowanie jest nieograniczone. – Idę po mój strój kąpielowy.

– Chwileczkę, kumplu. Wisi w łazience – krzyczy za nim Ben. Odwraca się do mnie, pochyła się, całując moje ubrudzone lukrem usta. – Moja dziewczyna dobrze wygląda pokryta polewą.

– Chcę być pokryta *twoją* polewą – drażnię się.

Jego szczęka gwałtownie drga, jestem pewna, że razem z inną częścią ciała. Warczy w moje włosy, klepiąc mój tyłek, zanim idzie za Nolanem.

Podnoszę swój telefon z podłogi, śmiejąc się cicho na wygląd naszego łóżka po gorącej namiętności zeszłej nocy. Chcę sprawdzić co słyhać u mojej mamy, zanim spędzę dzień w basenie z dwójką moich ulubionych chłopców. Odbiera pod drugim sygnale.

– Halo? – Kaszle, zanim odchrząkuje, stłumiony dźwięk rozlega się przez telefon. Siadam na brzegu łóżka, a całe moje ciało napina się.

– Mamo, wszystko w porządku?

Ona nie może być chora, nie teraz. Nie kiedy rzeczy dopiero zaczynają się dla mnie układać. *Boże, to brzmi okropnie. Jak samolubne jest moje obecne myślenie?* Pociąga nosem kilka razy, ponownie odchrząkuje, zanim odpowiada.

– Och, mam się dobrze, skarbie. To tylko lekkie przeziębienie.– *Kaszel. Kaszel.*

Lekkie przeziębienie u mojej mamy w jej stanie, nie jest czymś przelotnym. Od razu czuję panikę.

– Jak długo jesteś chora? Masz gorączkę? Co z twoim apetytem?

– Kochanie, proszę, rozluźnij się. Mam się dobrze, naprawdę. Z nosa zaczęło mi ciec wczoraj i teraz czuję lekkie drapanie w gardle. To wszystko. Żadnej gorączki. Żadnych nudności.

– Więc jesz? – To jest bardzo ważne dla mojej mamy, aby zatrzymać w sobie jedzenie. Straciła zbyt wiele kilogramów, kiedy zaczęła swoje leczenie i wreszcie wróciła do zdrowej liczby, kilka miesięcy temu. Nigdy więcej nie chcę widzieć mojej mamy wychudzonej.

– Tak, tak jem. Głównie zupy, ale to jest dobre na przeziębienie, co tym właśnie jest, Mia. Nie chcę, abyś zamartwiała się tym śmiertelnie. Twoja ciocia ma wszystko pod kontrolą.

– Nie mogę nic poradzić na to, że się martwię, mamó. Wiesz o tym.

Wzdycha, ponownie odchrząkując.

– Tak, wiem. Ale to ja nadal jestem rodzicem i jeśli mówię, że nie chcę, abyś się martwiła, to musisz mnie posłuchać. Teraz powiedz mi czy pogoda jest tam tak samo okropna, jak tutaj? Na zewnątrz jest teraz tak gorąco, że nawet nie mogę oddychać. I nawet nie każ mi zaczynać mówić o tych cholernych pchłach piaskowych.¹⁰

Pchły piaskowe. Za tym nie tęsknię. Pojawiają się wszędzie w Georgii, gdy robi się gorąco. To małe owady, które ugryzą cię i przemienią twoje życie w koszmar.

– Jest naprawdę gorąco, ale wiesz, że zawsze kochałam lata w Alabamie. Powietrze jest tutaj lepsze czy coś, nie wiem. Właśnie przygotowuję się, aby wejść do basenu.

Ponownie pociąga nosem.

– Och, cóż, dlaczego marnujesz czas rozmawiając ze mną. Idź się zabaw, kochanie.

– Nie marnuję swojego czasu. Tylko chciałam sprawdzić jak się masz.

¹⁰ Pchła piaskowa - spotykana w tropikalnych i subtropikalnych rejonach Ameryk i Afryki. Pchła piaskowa jest jedyną pchłą pasożytniczą na ludziach

– Mam się świetnie, oprócz tego małego przeziębienia. Więc idź przepłyn kilka okrążeń dla mnie. Może w kolejne lato będziemy w stanie wejść do basenu i wspólnie popływać tak, jak kiedyś.

Wstaję i uśmiecham się.

– Zdecydowanie. Wtedy będziesz silniejsza, mamó. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Będzie silniejsza do kolejnego lata. Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć moją mamą robiącą to, co kiedyś.

Ale ta radość przychodzi z bolesnym smutkiem w sercu na uświadomienie sobie, że będę z nią w Georgii, a nie tutaj z Benem. Życie czasami jest całkowitą suką. Nie, pieprzyć to. Nie zamierzam pozwolić, aby cokolwiek zniszczyło mój dzień, albo resztę mojego czasu tutaj. Po tym, jak myję zęby i spinam włosy w kok, wychodzę na zewnątrz do basenu.

– Kseznicka Mia! Pać na to! – Nolan stoi na krawędzi przy głębszym końcu, kiedy Ben stoi kilka stóp od niego w wodzie. Idę dookoła i obserwuję jego podekscytowanie. On zawsze w ten sposób kuca, zanim skacze z krawędzi i rozpryskuje wodę. Znika pod wodą i kilka sekund później wynurza się, sprawiając, że Ben go łapie. Klaszczę mu i siadam na krawędzi.

– To było niesamowite. Jesteś tak dużym chłopcem robiąc to bez pływaczek. Nie jestem pewna czy nawet ja byłabym wystarczająco odważna, aby tak zrobić.

Ben zbliża się do mnie w wodzie, trzymając Nolana przed sobą tak, że może rozpryskiwać wodą. Odwraca swoje ciało, umieszczając własne ciało pomiędzy mną, a Nolanem. Jego oczy zmieniają się ze słodkich do złośliwych, co wydaje się, że robi lepiej, niż ktokolwiek inny zawładając moim ciałem.

– Lepiej się pospiesz i pakuj swoje ciało do wody, zanim zrobię ci bardzo niestosowną rzecz przed moim synem.

Posyłam mu uśmiech z dezaprobatą. Nie śmiałyby. Pochyliła się i szczypie moją dolną wargę, wysyłając dreszcz chłodu w moje ciepło.

– Jestem całkowicie poważny – ostrzega z emocjami, które czuję, że jest z nimi zaznajomiony.

– Dobrze, nienawidziłabym tego, gdybyś użył swoich kajdanek, jeśli wybrałabym nieposłuszeństwo, oficerze Kelly. – Posyłam ma dokuczliwe spojrzenie, gdy zanurzam w wodzie. Jest ciepła, ale natychmiast chłodzi moje ciało. Przesuwa ustami po moim uchu.

– Będziesz wystarczająco szybko w moich kajdankach. I nieposłuszeństwo nie będzie miało nic z tym wspólnego. – *Dobry Boże*. Ja całkowicie żartowałam, ale spojrzenie, które obecnie posyła mi Ben, mówi mi, że nie żartował. A ja przełknę każdy sposób, w jaki chce ich na mnie użyć. Odsuwa się ode mnie i trzyma przed sobą Nolana. – Pokaż Księżniczce Mii jak potrafisz pływać, kumplu.

Odsuwam od niego dłonie, cofając się do ściany. Jego małe nóżki kopią tak mocno, jak potrafią, ochlapując przy okazji Bena, kiedy uderza swoimi ramionami w wodę. Zajmuje mu to chwilę, ale wreszcie dopływa do mnie z największym uśmiechem z dołeczkami na twarzy.

– Jesteś jak mała rybka. – Biorę go w ramiona, a on natychmiast przyciąga mnie do bliższego uścisku. Zakopuje swoją twarz w mojej szyi, trzymając mnie całą swoją siłą. – Dajesz dobre uściski, Sir Nolan.

– Kocham cię – wyznaje ochrypłym głosem.

Spoglądam na Bena, który wpatruje się w nas uważnie.

– Ja ciebie też kocham – deklaruję, nie odrywając spojrzenia od Bena. Jego usta rozchylają się, gdy zbliża się do nas. Silne ramiona znajdują moją talię pod wodą i przyciąga naszą dwójkę do swojej piersi. I stoimy w ten sposób tak długo, jak Nolan na to pozwala; Ben i ja całujemy się nad głową Nolana. To jest najlepszy czas, jaki kiedykolwiek miałam w basenie. Idealny dzień z dwójką moich ulubionych chłopców Kelly.

Rozdział 15

Ben

Nigdy nie słyszałem, aby mój syn mówił „kocham cię” do kogokolwiek oprócz mnie. Nawet nie do mojej rodziny, a wiedziałem, że ich kocha. Szalał na punkcie moich rodziców i siostry. I jestem pewien, że kochał swoją mamę, ponieważ wszystkie trzylatki kochają swoich rodziców nie ważne, jak bardzo są główniani. Ale nigdy nie powiedział jej tych słów przede mną. Tak, jak ta rzecz z nosem, te dwa słowa; to było coś co on i ja dzieliliśmy. Coś co utrzymywał pomiędzy naszą dwójką. Aż poznał Mię. I nie mogę go winić za to, że ją kocha. Ona jest niesłychanie łatwa do kochania. Usłyszenie, jak mówi do niej te słowa, uderza bezpośrednio w moją duszę. Czuję dokładnie to samo, co czuję, gdy mówi tak do mnie. Tak, jakbym właśnie otrzymał niesamowity prezent. I ma to na myśli. Mój syn jest brutalnie szczery ze swoimi uczuciami. On powie ci dokładnie jak się czuje i nie będzie słodził. Nie wahał się nawet w najmniejszym stopniu. Jego słowa były silne i stabilne, tak samo, jak wiedziałem, że będą moje, kiedy wreszcie je usłyszy.

Kiedy powiedziała mu to samo, patrzyła prosto w moje oczy, tym niemożliwym spojrzeniem, aby odwrócić wzrok. Żadna kobieta nie patrzyła nigdy na mnie tak, jak robiła to Mia. To było nowe, a jednocześnie znajome. Tak, jakby patrzyła na mnie w taki sposób przez całe nasze życie. Tak, jakby znała mnie lepiej, niż ktokolwiek inny. Byłem przyzwyczajony, że kobiety wpatrywały się we mnie, ponieważ mnie chciały. Z tym spojrzeniem byłem zaznajomiony. To pragnienie było całkowicie powierzchowne i pozbawione jakichkolwiek prawdziwych emocji. Z łatwością mogłem oderwać się od tamtych kobiet. Nie byłem całkowicie wciągnięty przez pieprzone, pojedyncze spojrzenie. Być gotów oddać całe swoje życie za to jedno spojrzenie. Ale tak było z Mią. Kiedy spoglądała na mnie, to mnie *widziała*. Moje nadzieje, moje

obawy, moją przyszłość ze wszystkimi intencjami oraz celami należącymi do niej. Cholernie zawłaszczyła mnie tym spojrzeniem i nigdy nie chciałem oderwać od niej wzroku.

Chciałem, aby Mia wraz ze mną zabrała Nolana do mieszkania Angie. Najpierw wydawała się być nieswoja, ale Nolan uruchomił ten urok Kellych, na który była całkowicie bezsilna. Nie byłem pewien jak Angie to przyjmie, ale cholernie mnie to nie obchodziło. Nie ważne jak bardzo chciała temu zaprzeczyć, Angie była bardzo świadoma moich uczuć wobec niej. Zawsze byłem bezpośredni i szczery, nawet kiedy pozwoliłem na okazjonalne obciążanie. I spoglądając wstecz, nienawidzę siebie za to, jak słaby byłem w tych momentach samotności. Ale wiedziała, że przed nami nie było przyszłości, a ja chciałem pokazać jej moją przyszłość.

– Och, um, pomyślałam, że mogłabym po prostu poczekać w półciężarówce. – Mia spogląda na mnie z niepokojem, gdy stoję obok jej części samochodu. Nie wspominałem, że mogłaby wejść ze mną do środka, ale jest teraz całkowicie świadoma moich zamiarów. Waha się przed włożeniem swojej dłoni w moją i mojej pomocy w zejściu jej na podłozę. – Ben, naprawdę. Nie muszę iść do środka.

Zamykam drzwi pasażera, przyciągam ją do siebie i oddycham w jej włosy.

– Skarbie, rozluźnij się. Nie ma powodu, aby się denerwować. Jesteś pierwszą kobietą, którą kiedykolwiek przedstawiam matce mojego syna.

– To ma mnie rozluźnić? – pyta z napięciem w głosie. – Jeśli już, to tylko sprawia, że bardziej się denerwuję.

Zerkam na nią, przechylając głowę na bok.

– Nigdy wcześniej też nie przedstawiłem Nolanowi żadnej kobiety. – Wydaje się rozluźniać w moich ramionach, wreszcie uwalnia swoją dolną wargę – To właśnie oznacza jak wiele dla mnie znaczysz. Chcę, abyś była częścią życia Nolana tak bardzo, jak jesteś częścią mojego. On cię kocha i Angie jest

zobowiązana, aby wreszcie się o tobie dowiedzieć. Równie dobrze możemy przez to przejść teraz.

Porusza się delikatnie na nogach, kiedy pozostaje w moich ramionach, wpatrując się we mnie.

– Czy jej syn, to jedyny chłopak Kelly, który czuje w ten sposób?

Wow. Zostaw Mii ustawienie faceta w odpowiednim miejscu. Jestem pewien, że dla Mii nie ma żadnego pytania poza zasięgiem. Ona nie obawia się nazwać cię jakkolwiek. I nigdy nie chciałbym, aby była inna.

– Nie. – Przesuwam ustami o jej, drażniąc ją moim językiem. – Jestem pewien, że mój ojciec kocha cię, jak córkę.

Uśmiecha się do mnie, zanim umieszcza pocałunek na moich ustach.

– Och, tak chcesz to rozegrać? Czy jeśli powiedziałabym to jako pierwsza, sprawiłoby, abyś się poddał? – Wyginam brew, wyzywając ją, aby zrobiła pierwszy krok. – Ja... – całuje moją szczękę – kocham... – jej usta przenoszą się do mojego ucha – słoneczniki. – Chichocze.

Powstrzymuję uśmiech, mrużąc oczy, gdy odchyła się. Wyciera uśmiech z ust i posyła mi zalotne spojrzenie.

– Wiesz, mam przy sobie zapasowy zestaw kajdanek w schowku, których nie zawaham się użyć na tobie. – Łapię jej nadgarstki i trzymam je za jej plecami, złączając nasze klatki piersiowe. Jej oddech niknie i mruży oczy. – Mmm, podobałoby ci się to, prawda? Nie będąc w stanie mnie dotykać, kiedy miałbym cię na swój sposób. Oddać mi się całkowicie. – Kiwa głową i oblizuje wargi.

Cholerne obowiązki rodzicielskie.

Moja sprośna dziewczynka chce, abym wziął ją w tej chwili i jedyna rzecz, która mnie teraz powstrzymuje przed tym siedzi z tyłu mojej półciężarówki, wymachując swoim mieczem nad głową jak szaleniec. Puszczam jej nadgarstki i całuję ją raz, a później jeszcze raz.

– Później, ładna dziewczyno.

Idziemy do mieszkania Angie, a Nolan biegnie przed nami. Uderza delikatnie w drzwi, a potem wali kilka razy w nie swoim mieczem. Kiedy Mia i ja pojawiajemy się za nim, drzwi otwierają się.

Oczy Angie od razu kierują się w stronę Mii, która próbuje wyrwać swoją dłoń z mojej. Ale nie pozwalam na to. Trzymam ją mocniej.

Angie krzyżuje ramiona na piersi z zirytowaniem.

– Niech zgadnę. Księżniczka Mia? – Jej spojrzenie kieruje się do mnie. – Naprawdę Ben? Przyprowadziłeś swoją najnowszą dziwkę do *mojego* mieszkania?

Nolan przebiega obok niej do salonu, za co jestem wdzięczny. Jeśli przejdziemy przez to teraz, to nie chcę, aby to usłyszał.

– Nie bądź suką, Angie. Robię ci teraz uprzejmość. Nasz syn będzie spędzał wiele czasu z Mią, więc pomyślałem, że powinnyście się poznać.

Mia robi krok do przodu tak bardzo, jak pozwala jej na to mój uścisk i unosi swoją wolną dłoń.

– Cześć, Angie. Miło mi cię poznać. Masz najśłodszego chłopczyka. Szaleję za nim.

Angie spogląda na dłoń Mii, odmawiając jej przyjęcia. Zamiast tego ponownie zwraca na mnie swoją uwagę.

– Czy ty naprawdę uważasz, że jest to mądre, aby dezorientować *naszego* syna przedstawiając mu swój smaczek miesiąca? I myślałam, że próbowaliśmy wypracować rzeczy pomiędzy nami, Ben. – Opuszcza swoją dłoń, a potem wyciera swoją irytację z twarzy, zastępując ją fałszywym zranieniem. – To będzie najlepsze dla Nolana.

– Może powinnam pójść poczekać w półciężarówce – mówi cicho Mia opuszczając dłoń.

Potrząsam do niej głową.

– Nie. Należysz tam, gdzie ja.

– Och, daj mi cholerną przerwę – warczy Angie z irytacją.

Spoglądam obok niej i widzę Nolana przy kuchennym stole z pudełkiem kredek. Wypuszczając dłoń Mii, zbliżam się do Angie, a ona się napina.

– Masz szczęście, że on tego nie słyszy. Nigdy więcej nie używaj goryczy wobec Mii. Nigdy nic ci nie zrobiła i jest niesamowita z Nolanem.

– *Jestem* jego matką. Powinieneś być bardziej skupiony na naprawieniu naszej rodziny, niż na swoim kutasie, który chce się zabawiać.

– Ben, czy mogę prosić o kluczyki do samochodu? – pyta Mia, wyciągając dłoń w moją stronę. Nawet chociaż mówi to jako pytanie, to nie zadaje mi pytania. Ale nie chcę, aby sobie poszła. Pieprzyć Angie. Mia ma każde prawo, aby być tam, gdzie jestem ja. Niestety, wiem, że Angie się nie uspokoi tak długo, jak Mia będzie przed nią. Niechętnie wyciągam klucze z kieszeni i podaję jej. – Dziękuję. – Odwraca głowę w stronę Angie i posyła jej uśmiech. – Mam nadzieję, że masz świadomość, jaką jesteś szczęściarą, że masz Nolana.

Angie krzywi się na jej komentarz. Czekam, aż Mia będzie poza zasięgiem słuchu, zanim odzywam się do kobiety, która robi z mojego życia piekło.

– Nigdy więcej nie odzywaj się w ten sposób do Mii. Nie zasługuje na to, abyś nie okazywała jej szacunku.

– Co mnie, do cholery, obchodzi to, jeśli ranię uczucia twojej tymczasowej miłości.

Zbliżam się do niej.

– Ona nie jest tymczasową miłością. To jest kobieta dla mnie. Rozumiesz to? Ona nigdzie się nie wybiera, więc w twoim najlepszym interesie jest ją zaakceptować. Nasz syn, jak cholera, to zrobił.

Gwałtownie oddycha.

– Co to znaczy?

– Powiedział jej dzisiaj, że ją kocha. Powiedział ci tak?

Jej dolna warga zaczyna drżeć, sprawiając, że dotyka jej palcami.

– Nie rozumiem tylko dlaczego nie chcesz przynajmniej spróbować, aby to zadziało.

Skończyłem tę rozmowę. Jeśli do tej pory nie rozumiała, że nasza dwójka nigdy nie zadziała, to nie zrozumie tego teraz. Przechodzę obok niej i podchodzę do Nolana, całując go w czubek głowy.

– Kocham cię, kumplu. Zobaczymy się wkrótce, dobrze?

– Kofam cię, tatusiu. Żobać co nalysowałem dla ciebie. – Unosi kartkę, nad którą pracował. Jest na niej trzech ludzi, wszyscy wyglądają jak kółka z kreskami jako kończyny. Dwie postacie są większe, niż trzecia. Podpisał nas nawet swoim drżącym pismem. – Tio ty, tio Kseznicka Mia, a tio ja. – Podaje mi obrazek z uśmiechem, zanim przesuwa palcem po moim nosie.

Powtarzam ten gest i trzymam obrazek przy piersi.

– Dziękuję, kumplu. – Tarmoszę jego włosy, zanim idę w stronę drzwi. Angie unika mojego spojrzenia, zamiast tego wpatrując się w swoje stopy. Mam przeczucie, że nie przyjęła zbyt dobrze spotkania z Mią. Angie nadal trzyma się pomysłu nas razem. A biorąc pod uwagę to, że nigdy jej nikogo nie przedstawiłem, jestem pewien, że to tylko dodaje złudzenia. Ale tęsknota za mną nie usprawiedliwia jej zachowania wobec Mii. A ja nigdy nie pozwolę, aby w ten sposób ponownie traktować moją dziewczynę.

Wchodzę do samochodu, po tym, jak poskładałem obrazek Nolana i wsunąłem go do tylnej kieszeni.

– Przepraszam za to. Ona już nie będzie tak do ciebie mówić. Obiecuję. – Sięgam po jej dłoń, a ona wsuwa swoją w moją z uśmiechem. Wydaje się być kompletnie niewzruszona całą tą nienawiścią, której właśnie doświadczyła.

– W porządku, łapię to. – Łączy nasze palce ze sobą, kiedy wyjeżdżam spod bloku. – Ona cię kocha i jest zraniona tym, że wasza dwójka nie jest razem. Jestem pewna, że to nie jest dla niej łatwe. – Jezu. Ona nawet nie ma niczego negatywnego do powiedzenia po spotkaniu z Angie czy na jej surowate zachowanie. Jest jej właściwie jej żal.

– Nie sędzę, aby Angie mnie kochała. Myślę, że jest tylko zdesperowana uwagi. Mieliśmy jedną wspólną noc i żadne z nas nic z tego nie pamięta.

Potrząsa głową z zaprzeczeniem.

– Ona zdecydowanie cię kocha. Mogę to powiedzieć. – Opiera głowę o zagłówek i odwraca się w moją stronę. Nasze spojrzenia spotykają się na krótko, zanim z powrotem spoglądam na drogę. – Czy ty kiedyś z nią pracowałeś nad tym?

– Taa, po tym, jak Nolan się urodził. Wiedziałem, że Angie chciała, abyśmy byli rodziną, a przynajmniej tyle byłem winien Nolanowi. Wprowadzili się do mnie po tym, jak zostali wypisani ze szpitala. Ale to trwało dwa tygodnie. – Jej dłoń zaciska się na mojej. – Bez przerwy kłóciliśmy się o wszystko i byłem kurewsko nieszczęśliwy przez cały ten czas. Posiadanie dziecka w wieku dwudziestu trzech lat było wystarczająco stresujące, a potem jeszcze to, że nie mogłem znieść matki swojego syna. To nie było dobre. Gdy powiedziałem jej, że to nie zadziała, ześwirowała, grożąc, że będzie trzymać Nolana z dala ode mnie. Zabrałem ją do sądu, aby mieć pewność, że przynajmniej dostanę z nim czas i to tylko bardziej ją wkurzyło. – Parkuję samochód w moim zwyczajnym miejscu przy domu rodziców. Pomagam wysiąść Mii z jej strony, trzymam jej dłoń, kiedy idziemy w stronę basenu. – Czasami chciałbym, żebym się z nią nigdy nie przespał, ale znowu nie miałbym Nolana. Nie mogę sobie wyobrazić życia bez tego małego szaleńca.

Śmieje się cicho obok mojego ramienia, gdy okrążamy basen.

– Nie mogę też sobie wyobrazić ciebie bez niego. – Otwieram drzwi, kładąc dłoń na jej plecach i prowadząc ją przede mną do domu. Tessa siedzi na kanapie, a jej kolana są całkowicie zakryte zużytymi chusteczkami, a dłońmi zakrywa twarz. – Tessa? Co się stało? – Mia idzie od razu w stronę mojej siostry, siadając obok niej.

– Wszystko w porządku? – pytam, stając przed nią. Nie widziałem Tessy płaczącej odkąd byliśmy młodszy, a wtedy to zazwyczaj ja byłem powodem jej

łez. Im była starsza, tym mniej rzeczy w nią uderzało. Jeśli miałyby jaja, to byłyby one ze stali. Spogląda na mnie, a później na Mię.

– O mój Boże. Jesteście teraz razem?

Mia kiwa głową, a Tessa zaczyna bardziej płakać. Nie jest to reakcja, której spodziewałem się. Tessa była moim największym kibicem, kiedy chodziło o wygranie Mii.

– To mnie uszczęśliwia. Nie macie pojęcia. – Szłocha, co sprawia, że Mia obejmuje ją ramionami.

– Potrzebujesz dziewczynskiej nocy? – pyta Mia, posyłając mi znaczące spojrzenie przez ramię.

Odbieram wiadomość głośno i wyraźnie. Ich dwójka nie potrzebuje mnie do tego. Ja też naprawdę nie chciałbym być przy tym, czymkolwiek kurwa jest „dziewczyńska noc”. Pochylam się i całuję Mię w czoło.

– Pójdę już. Zobaczę cię jutro po pracy. – Mruga do mnie i kiwa głową w stronę Tessy. Kładę dłoń na ramieniu siostry. – Jeśli powiesz, że to z powodu Luke’a, znajdę go teraz i skopię mu dupę. – Szłocha w Mię i biorę to za „tak”, aż zaczyna potrząsać głową. Pieprzone kobiety i ich sprzeczne sygnały. Proste „tak”, albo „nie” byłoby miłe. Wypuszczam głośno oddech z irytacją. – Tylko zadzwoń, jeśli mnie potrzebujesz. – Uśmiecham się jeszcze raz do Mii i cholernie stamtąd wychodzę, zanim nie otrzymuję więcej tajemniczych odpowiedzi.

Rozdział 16

Mia

– Zobacz, to jest dobra rzecz, że zaopatrzyłam się tak, jak zrobiłam to wczoraj – mówię niosąc dwie paczki chipsów i pudełko ciasteczek, które Nolan i ja zrobiliśmy zeszłego wieczoru. Dziewczyńska noc nie może odbyć się bez małej sterty śmieciowego żarcia. Odkładam to na stolik kawowy i siadam obok Tessy, odwracając swoje ciało w jej stronę.

Już nie płacze, ale wygląda na emocjonalnie wykończoną. Podwijam pod siebie nogi i kładę dłoń na jej kolanie.

– Co się stało z Lukiem?

Pociąga nosem i odchyła głowę tak, że opiera ją o kanapę. Jej oczy są opuchnięte i zaczerwienione, a jej nos jest jasnoczerwony. Nigdy wcześniej nie widziałam jak Tessa płacze. Nawet nie wtedy, kiedy byliśmy młodsze. Ona zawsze była tą silniejszą z naszej dwójki.

– Nie wiedziałam jak Luke zapatrywałby się na tę całą rzecz dzieckiem. Nigdy nie rozmawialiśmy o tym i nie chciałam po prostu zrzucić mu tej bomby z dzieckiem bez jakiegoś przygotowania się na jego reakcję. – Unosi dłoń i wyciera łzy z twarzy. – Oczekiwałam, że powie coś takiego, że chciałby poczekać kilka lat, zanim założyłby rodzinę, a potem ja *powiedziałabym, jakby się czuł z poczekaniem kilku miesięcy?* Ale on tego nie powiedział. – Spogląda na swoje kolana i zaczyna skubać swoje błyszczące paznokcie.

– Co powiedział?

– Powiedział, że nie wie, czy chce mieć dzieci. Powiedział, że za każdym razem, gdy widział Bena i Nolana razem, ani razu nie pomyślał, że to było coś, czego chciałby pewnego dnia dla siebie. – Unosi głowę i zerka na mnie. – Byłam tak wściekła. Odepchnęłam go i zaczęłam na niego krzyczeć. Powiedziałam mu, że byłam cholernie zmęczona tym, cokolwiek robiliśmy

razem i, że nie chciałam go więcej widzieć. – Ponowie zaczyna płakać i chwytam jej dłoń, zanim kontynuuje. – Nawet nie wiem czy był w pełni zaangażowany ze mną. Mógł pieprzyć każdą dziewczynę w Ruxton z tego co wiem i myśl o nim zapładniającym te wszystkie dziewczyny wkurzyła mnie nawet bardziej. Krzyczałam i płakałam. Nie wiem, czy w ogóle miałam wtedy sens. Próbował mnie uspokoić, ale nie mogłam nawet na niego spojrzeć. Powiedziałam mu, żeby więcej do mnie nie dzwonił i wyszłam.

Wyjmuję chusteczkę z pudełka i podaję jej.

– Więc nie powiedziałaś mu, że możesz być w ciąży?

Nawet, jeśli ona i Luke nie byli już ze sobą, to nadal uważam, że powinien o tym wiedzieć. Chichocze cicho, co kompletnie zbija mnie z tropu. Kończenie rzeczy z ojcem swojego nienarodzonego dziecka nie wydaje mi się być zabawne.

– Moment tej całej cholernej rzeczy nie mógłby być bardziej popieprzony. Po tym, jak wróciłam do domu, poszłam do łazienki i tam w dole ujrzałam mój głupi okres. Ta suka nie ruszyła swojej leniwej dupy, aby pojawić się o czasie. – Potrząsa głową i spuszcza ją, opierając o kanapę. – Ciągle myślę, że jeśli poczekałabym jeden dzień, to cała ta rozmowa nie wydarzyłaby się, a my nadal byśmy się pieprzyli. Ale cieszę się, że nie zaczekałam. Chcę pewnego dnia mieć rodzinę. Chcę wyjść za mąż i mieć dzieci, a z nim tego nie będę mieć. Tylko marnowałabym swój czas. – Jej słowa są pewne, ale wydaje się być smutna z powodu straty tego, czymkolwiek było to, co ona i Luke dzielili ze sobą. Ściskam jej dłoń.

– Bardzo mi przykro, że rzeczy nie zadziałały. Z Lukiem i dzieckiem. Wiem, że byłaś podekscytowana byciem mamą.

Wzrusza ramionami.

– Tak jest prawdopodobnie lepiej. Widzę przez co mój brat musi przechodzić wychowując dziecko z kimś, z kim nie jest. I jestem pewna, że Luke zakończyłby wszystko, gdybym powiedziała mu, że się spodziewam. –

Łapie kilka ciasteczek i opiera ramię na kanapie. – Jednak będę tęsknić za seksem z nim. Mój Boże.

Chichoczę i łapię paczkę chipsów.

– To dobrze? – Spogląda na mnie śmiesznie. – Cóż, zawsze jest Reed. Byliście kiedyś ze sobą? – Naprawdę nie mam pojęcia czy ich dwójka kiedyś się pieprzyła. Reed był przystojnym facetem, a Tessa była, cóż, była Tessą.

Wyciąga dłoń, aby mnie powstrzymać, krzywiąc się.

– Fuj. To byłoby jak spanie z Benem. I ma wiele bagażu. Nie powiedział ci o swojej ostatniej dziewczynie? – Potrząsam głową i nurkuję w paczce z chipsami, przygotowując się na trochę ploteczek. – To naprawdę popieprzone. Zaczął się umawiać z dziewczyną w ostatniej klasie, Molly Mccafferty i byli w sobie szaleńczo zakochani. Każdy myślał, że skończą pewnego dnia jako małżeństwo z pokładem dzieci. – Wstaje z kanapy i podchodzi do lodówki, po czym wraca z dwoma piwami i podaje mi jednego, zanim siada. – Ale oczywiste jest jasne, że tak się nie stało. – Tessa bierze łyk swojego piwa i oblizuje usta. – Molly poszła do college’u w Virginii, a Reed został tutaj, będąc w firmie swojego ojca. Był zdeterminowany, aby pracować i być całkowicie jej wiernym. Chodzi o to, że on zachowywał się tak, jakby już byli małżeństwem. Nawet nie spojrzał na inne dziewczyny. Pisał jej listy przez cały czas i w każdy weekend jeździł, aby ją zobaczyć, ale ona nigdy nie wróciła, aby się z nim tutaj zobaczyć. I po jakimś czasie przestała ich nazywać jednością. – Nie wiem dokąd zmierza ta historia i prawie nie chcę usłyszeć nic więcej. Reed jest słodkim facetem i nie zasługuje na to, czego obawiam się usłyszeć od Tessy. Kontynuuje z ciężkim westchnięciem. – Wyraziłam na głos swoje zdanie o ich widocznie, jednostronnym związku, a on się na mnie wkurzył. Powiedziałam mu, że jeśli był pewien, że nie grała na dwa fronty, to powinien pojechać zobaczyć się z nią w czasie tygodnia, w którym się go nie spodziewała.

– Pojechał?

– Tak. Wszedł w momencie, kiedy jakiś koleś walił w nią w jej pokoju w akademiku.

Mam nagłą potrzebę, aby znaleźć Reeda, przytulić go i wybić gówno z tej całej laski Molly. Gardzę zdradzającymi. Ostatni chłopak mojej mamy taki był.

– O Boże. Biedny Reed. Umawiał się z kimś od tamtej pory?

Grzebie w paczce z chipsami, wrzuca kilka do ust, zanim odpowiada.

– Nie sklasyfikowałabym przypadkowego pieprzenia jakiś lasek, jako umawiania. Jest tutaj królem jednej nocy.

Chichoczę cicho. To mógłby być Reed tamtego wieczoru w barze, kupujący mi purpurowego drinka i mówiącego mi, że postrada rozum, jeśli wkrótce nie wejdzie we mnie. Ta myśl szybko zostaje wypchnięta z mojego umysłu. Nie chcę wyobrażam sobie, jak oddaję się komuś innemu, niż Benowi. Należę do niego.

– On tylko obawia się, że zakocha się w jakiejś lasce¹¹, a to go znowu zniszczy – kontynuuje. – Ale nigdy nie przyzna tego przede mną. Zachowuje się tak, jakby Molly nie zniszczyła go całkowicie, ale on nie widział tego, co ja widziałam. Ten chłopak był zniszczony. – Obie żujemy, odkładając naszą paczkę chipsów na stolik kawowy, kiedy kończymy.

Bawię się etykietką na moim piwnie, gdy czuję, jak para oczu wpatruje się we mnie. Spoglądam w górę i spotykam jej promienny uśmiech.

– Co?

– Rozebrałaś się przed nim zeszłej nocy, prawda?

To jest Tessa, którą znam i kocham. Chichoczę i potrząsam głową.

– Nie. Wysłałam mu wiadomość, która miała pójść do ciebie. – Wyjmuję telefon z kieszeni i pokazuję jej.

Unosi brew, czytając kilkakrotnie tekst.

– Cholera. Cóż, to jest zdecydowanie sposób, aby wyciągnąć go z friend zone. Jak na to zareagował?

¹¹ Część trzecia! :)

– Jak *myślisz*, że zareagował? – pytam żartobliwie. Przesuwam się obok niej, tak, że obie możemy oprzeć głowę o kanapę. Nasze nogi są wyciągnięte przed nami, a stopy oparte o krawędź stolika kawowego. – Miałaś rację.

– Jak zwykle. Ale do czego dokładnie nawiązujesz?

Wzdycham, robiąc dramatyczną pauzę. Szturcha swoim kolaniem o moje, dając mi znać, że nie potrzebuje dzisiaj taktyki przeciągania.

– Kocham go. – Rzeczywiście czuję, jak moje serce rośnie w piersi, kiedy przyznaję to na głos. Motylki, które tylko Ben jest w stanie wywołać, zaczynają trzepotać w moim brzuchu. Czuję, jak moja miłość do niego przepływa przeze mnie tak, jakby biegła przez moje żyły. I wiem bez żadnych wątpliwości, że kocham go mocno i na wieki.

Jej dłoń ściska moje kolano.

– Oczywiście, że tak. A on kocha ciebie. To jest śmiesznie oczywiste i teraz denerwujące, kiedy jestem samotna. – Ziewa pod koniec swojej obserwacji, co sprawia, że również ziewam.

Chcę wierzyć Tessie. Chcę wierzyć w to, co mówi moje własne serce. Ale nie będę pewna, dopóki sam nie powie do mnie tych słów. Część mnie sądzi, że nie powinnam go kochać, ale z zupełnie różnych powodów, niż kiedyś. Wiem, jak ciężko będzie mi go zostawić, jak będę musiała wrócić do Georgii. I zostawienie tutaj mojego serca nie sprawi, że będzie to łatwiejsze. Może to dlatego, że Ben nie powiedział mi tych słów, nawet jeśli w ogóle tak czuje. Może jest rozsądny i trzyma swoje serce daleko. Ale chcę, aby skoczył z klifu zaraz po mnie. Chcę poczuć tę adrenalinę i zaryzykować ten ból, ponieważ jestem na to gotowa.

Chciałabym to wszystko zaryzykować.

– Wiesz, że jesteś najlepszymi przyjaciółkami z kimś, kiedy chcesz zakuć ich kajdankami, kiedy oni są praktycznie nadzy i pomagasz im się przygotować na święto seksu z twoim bratem – mówi Tessa z uśmiechem, który bardziej

słyszę niż czuję. Nie mogę zobaczyć wiele w tej pozycji, w której jestem obecnie, oprócz zagłówek i kołdry. Zapina kajdanki na moich nadgarstkach, zabezpieczając moje ramiona za moimi plecami. – To jest szurnięte, biorąc pod uwagę, że nie mamy klucza do tego. Jak popieprzone by to było, gdyby utknał w pracy i musiałabyś zostać w ten sposób przez godziny? Albo dni?

Cholera. Nie pomyślałam o tym. Boże, to będzie okropne. Nie wspominając o tym, że zawstydzające. Nie jestem pewna, jak udam się z tym do łazienki. Otwieram usta, aby odpowiedzieć, gdy słyszę, jak szklane drzwi otwierają się.

– Czas na przedstawienie – mówi Tessa. – Nie będzie mnie przez kilka godzin. Spróbuj go nie zabić.

– Dzięki – szepczę. Całe moje ciało drży z oczekiwaniem, kiedy wychodzi z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Słyszę stłumione głosy w oddali, śmieję się do siebie na mowę Tessy, którą ćwiczyła ze mną, gdy prosiłam ją o pomoc. *Mia nie zachowywała się dzisiaj, tak jak ona. Wydawała się być na krawędzi i trochę wrogo nastawiona. A później niespodzianka. Ona jest złą dziewczyną, Ben. Bardzo złą dziewczyną.* Chciałabym zobaczyć jej wyraz twarzy, kiedy to mówi. I jego też.

Drewniane podłogi w korytarzu skrzypią wraz z jego krokami, gdy zbliża się, aż wreszcie otwiera drzwi.

Nie mogę go widzieć, ale słyszę go wyraźnie moim jednym uchem zwróconym w stronę sufitu. Klęczę na krawędzi łóżka, moje ciało jest zgięte, a mój policzek opiera się o kołdrę. Moje nadgarstki są unieruchomione za plecami i mam na sobie tylko bardzo skąpe, czarne majtki. Ledwo co zakrywają mnie i w tej chwili mogłabym być równie dobrze naga. I przez dźwięk jego dyszenia, nie wydaje się nienawidzić tej niespodzianki.

– Dobry Boże. Mężczyzna powinien być ostrzeżony, zanim wejdzie na coś takiego. Prawie doszedłem na sam twój widok, skarbie. – Przysuwa się bliżej i kładzie dłoń w dolnej części moich pleców, unosząc ją w górę, sunąc nią

po moim kręgosłupie. Skomlę na jego dotyk. To jest jak ogień stapiający lód. – Moja sprośna dziewczyna wygląda całkowicie oszołamiająco twarzą w dół. I założę się, że ci się to podoba, prawda? Założę się, że jesteś w tej chwili kapiąca.

– Dotknij mnie i dowiedz się.

Jego dłoń przesuwa się w dół, drażniąc mnie pomiędzy moimi nogami.

– Cholera jasna – warczy, przesuwając moje majteczki w dół moich nóg. Jego palce wsuwają się we mnie, poruszając się stałym rytmem, kiedy jęczę na jego dotyk. Jego usta naciskają na moje plecy, liżąc i całując moją skórę. – Co chcesz, aniele? Powiedz mi, a ja ci to dam.

– Ciebie, Ben. Chcę ciebie.

– I dostaniesz mnie, kochanie. Ale chcę więcej konkretów teraz. Chcesz, żebym sprawił, abyś doszła w ten sposób?

Jęczę głośno w materac. Jezu. Jego palce są magiczne. Jestem pewna, że może sprawić, abym doszła w ten sposób w dwie sekundy, jeśli tego zechce. Ale wiem, że chce usłyszeć i to, czego chcę, aby mi dał.

– Chcę, żebyś zrobił ze mną cokolwiek zechcesz. Weź co potrzebujesz i nie powstrzymuj się. To należy do ciebie.

– Tak, skarbie. – Wyjmuje swoje palce i dźwięk, jak je ssie wysyła mnie prawie na krawędź. A później słyszę, jak poluzowuje swój pasek i to przypomina mi o jednej, bardzo ważnej rzeczy. To musi zostać powiedziane, zanim wykorzysta moje ciało dla jego własnej przyjemności. To jest moja fantazja tak samo bardzo, jak jego.

– Zostaw mundur na sobie.

– Kurwa, tak. – Dźwięk zsuwającego się suwaka jest ostatnim dźwiękiem, który słyszę, zanim wchodzi we mnie. Oboje jęczymy jednocześnie, on głośniej niż ja, kiedy jego dłonie chwytają moje przedramiona. – Chryste, jesteś idealna. Nie sądzę, abym kiedyś był tak twardy.

Wchodzi i wychodzi ze mnie, biorąc to, czego potrzebuje. Jego siła w czasie seksu jest niezmierną. Sposób jak mnie trzyma, jak jego biodra uderzają o mój tyłek. Pieprzy mnie z taką siłą, taką chciwą potrzebą. I Boże, chcę wszystkiego co mi daje. Chcę, aby posiadał każdy cal mojego ciała. Jestem pewna, że moje ciało zostało stworzone specjalnie dla jego przyjemności, a jego dla mojej. Nasze dźwięki i jego słowa brzmią wokół nas. Mówi mi, jak bardzo mnie chce. Jak nigdy wcześniej się tak nie czułem. I jak nigdy nie będzie mieć dosyć. Czuję wszystko, co mi daje i każde słowo, które do mnie mówi. Właśnie tak odczuwa się zakochanie. Surowe. Szczerze. Sprawia, że czuję się piękną i chcianą, nawet w tej trudnej pozycji. Kiedy jest bliski dojścia, przyciska usta do mojego ucha, a jego palce odnajdują moją lechtaczkę. I kiedy mówi mi, abym *cholernie doszła*, moje ciało natychmiast na to odpowiada.

Dyszę w kołdrę, próbując uspokoić oddech, kiedy rozpina moje kajdanki. Ale wiem, że nie skończyliśmy. Jeśli nauczyłam się czegoś w byciu z Benem, to, że mój nienasycony głód niego, zawsze będzie spotykać się z jego potrzebą mnie. Nigdy nie jesteśmy łatwo zaspokojeni, jeśli chodzi o nas. Nawet, gdy oddaliśmy po kawałku siebie, nadal chcemy więcej. Jego dłonie masują moje nadgarstki, pocierając je, aby wróciły do życia, kiedy odwracam się na plecy. Moje majteczki zostają wreszcie zdjęte, a on odrzuca je gdzieś za łóżko. Popycha jedną moją nogę do mojego ciała, kiedy wchodzi we mnie, ocierając swoje biodra o moje.

– Patrz na mnie. – Żąda, kiedy jego czoło pokrywa się potem. Łapie moje drugie kolano i pcha je w moją klatkę piersiową, opuszczając swoje twarde ciało we mnie i pchając głębiej.

Nawet, jeśli chciałabym odwrócić wzrok, czego nie chcę, miejmy w tym jasność, wątpię, abym była w stanie to zrobić. On, pieprzający mnie w swoim mundurze, jest czymś więcej, niż mogłam oczekiwać. Patrząc mu w oczy i jest w nich zaborczy błysk. Jego pełne usta i to jak są rozchylone. Jego drażniący język, gdy liże kącik swoich ust. Moje spojrzenie kieruje się do jego włosów

i chcę je chwycić, przyciągnąć mocno i przysunąć jego usta do moich. Ukraść jego język i trzymać go w niewoli w moich ustach i pomiędzy moimi nogami.

Ale to jego spojrzenie żąda ode mnie więcej uwagi. On nie patrzy na mnie tylko jak mężczyzna, który, jak to wymownie ujął, umiera z głodu mojej cipki. Wygląda jak mężczyzna, który zrobiłby cokolwiek dla niej. Który zrobiłby cokolwiek dla *mnie*. Jest to spojrzenie, które całkowicie wyprowadziłoby mnie z równowagi, gdybym nie była na nie przygotowana.

Ale jestem przygotowana.

– Powiedz mi.

Jego usta układają się w porozumiewawczy uśmiezek i wyslizguje się ze mnie, łapie moją szyję i siedzimy twarzą w twarz. Wchodzę na jego kolana, owijam nogi wokół jego pasa, a on kieruje swoje usta do moich.

– Powiedzieć co, aniele? Że mógłbym całować cię przez godziny. Że kocham smak twojego języka? – Ssie moją dolną wargę, a ja otwieram usta, dając mu dostęp, którego oboje chcemy. Bada moje usta, oddychając we mnie z ogniem i wysyła płomienie z wewnątrz na zewnątrz. A potem przerywa nasz pocałunek i przyciska swoje usta do mojego ucha, a jego ręce mocno trzymają mnie przy sobie. – Musisz być bardziej konkretna. Jest wiele różnych rzeczy, które mógłbym ci w tej chwili powiedzieć. – Jego głos jest niskim pomrukiem, jak grzmot w oddali. Odchyła się i oczekuje mojej uwagi z burzą w oczach. Przesuwam się na jego kolanach, kiedy ociera się o moje wejście.

– Chcę wszystkich twoich słów. Chcę być tym wypełniona, że gdy pójde do domu, to nigdy nie zapomnę, jak sprawiałam, że się czułeś. – Obniżam się na nim, mokra i gotowa, gdy łapie moje biodra i zapobiega mojemu dalszemu obniżaniu się na niego. Przesuwa ustami wzdłuż mojej szczęki, szczypiąc moją skórę.

– Jesteś w domu – szepcze. Spuszczam twarz w zgięcie jego szyi, powstrzymując łzy, które pojawiły się w moich oczach. Głaszczę jedną dłoń o moje włosy, jego druga dłoń nadal pewnie trzyma mnie nad nim. – Zawsze

będę tego chciał, Mia. Mógłbym mieć cię każdego dnia do końca mojego życia, a nigdy nie będę mieć wystarczająco.

– Ja też – mówię, wreszcie się odchylając i pozwalając mu zobaczyć moją twarz. Wyciąga dłoń i wyciera łzy z mojego policzka swoim kciukiem. Mały uśmiech formuje się na moich ustach, a on go odwzajemnia. – Czy mogę to mieć teraz? – pytam, przesuwając się w jego ramionach, kiedy ociera się o moją łechtaczkę. Sapię, gdy daję niewielką ilość nacisku na moją opuchniętą płeć.

– Chcesz tego?

Przytakuję, powoli, podkreślając swoje pragnienie. Opuszcza mnie, jęcząc, kiedy jestem w pełni osadzona. Przejmuję inicjatywę, poruszając biodrami w rytmie, w którym on chce. Wpatruje się w moje usta, stale, co kocham. Nie wstydzi się swojej obsesji na punkcie, niektórych części mojego ciała i z radością pozwalam mu się gapić na mnie z jego zwierzęcym głodem. Jego jedna dłoń trzyma moje biodro, gdy druga naciska na środek moich pleców, wyginając mnie tak, że może wziąć moją lewą pierś w swoje usta.

– Ben, mój Boże.

Obserwuję, jak zostawia ślad na mojej piersi, piszcząc za każdym razem, kiedy czuję jego zęby na mojej skórze.

Odchyła moją głowę, dając mu dostęp do mojej szyi, kiedy jego druga dłoń chwyta mój tyłek i nadziewa mnie na sobie. Chwytam jego plecy przez jego koszulę, a on jęczy w moje ramię.

– Kurwa. Dostań się tam, skarbie. Nie dojdę bez ciebie.

Poruszam się na nim mocniej.

– Ugryź mnie.¹² – Jego zęby ocierają się o moje ramię, a potem to czuję. Ostre ukąszenie, które sprawia, że sapię i z trudem łapię oddech. – Ben. – Mój orgazm kołuje w moim brzuchu, promieniując do mojej piersi i chwytam jego twarz, sprawiając, aby na mnie spojrzał. – Dojdz. Teraz. – Ledwo jestem w stanie wykrztusić z siebie słowa, gdy szczytowanie przejmuje nade mną

¹² Czy to paranormal romance? :D

kontrolę, paląc mnie od środka. Opadam wokół niego, na stos żaru, kiedy obdarowuje mnie swoim uwolnieniem.

Moje oczy od razu zamykają się, kiedy układa mnie na łóżku, tak, że moje głowa spoczywa na poduszce. I uczucie jak łóżko zagłębia się obok mnie oraz jego usta na moim czole, są ostatnią rzeczą, którą rejestruję, zanim zapadam w sen.

Wiem, że jestem sama, zanim otwieram oczy. Jego ciało nie jest splątane z moim, a jego oddech nie owiewa mojej skóry i po prostu czuję, jak brakuje części mnie. Pocieram twarzą o poduszkę, zanim otwieram oczy. I tam, leżąc na miejscu należącym do Bena, jest bukiet słoneczników. Mogłabym zapłakać w tej chwili.

I to robię.

Pamiętał.

Rozdział 17

Ben

Była idealna.

Żadna inna kobieta nigdy nie dostanie się do mnie w taki sposób, jak zrobiła to Mia. Żadna inna kobieta nie będzie wiedzieć, czego potrzebuję bez pytania o to. Chcę kontroli, ale chcę również, aby wzięła to, co należy do niej. Żeby mi powiedziała czego potrzebuje, kiedy się waham, aby jej to dać. Żeby żądała, abym pieprzył ją mocniej, abym już ugryzł ją tam i odsłonił moją duszę dla niej.

I prawie powiedziałem to.

Kocham cię. Te słowa miałem na końcu języka, ale przełknąłem je.

Wiem, że czeka, aż to przyznam, zanim podaruje mi swoje serce, które tak zawzięcie chroni. Ale, kiedy będę mieć tę ostatnią część jej, to nigdy nie będę w stanie pozwolić jej odejść. Jak wielkim byłbym dupkiem, gdybym kazał jej wybierać pomiędzy powrotem do Georgii i zajęciem się swoją matką, a życiem ze mną? Mia jest moja i zawsze będzie moja, ale nie mogę mieć jej trzysta dwadzieścia jeden kilometrów ode mnie. I moją jedyną możliwością jest spakowanie swojego gówna i podążenie za nią do Georgii, ale to znowu oznacza zostawienie Nolana. Z powodu mojej popieprzonej sytuacji z Angie, nigdy nie będę w stanie zabrać go ze sobą. Co znaczy, że mam przejebane.

Całkowicie przejebane.

Zostawienie jej dzisiejszego ranka było najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiłem. Była aniołem obok mnie, zwinięta na moim ciele tak, jakby nie mogła być wystarczająco blisko. Kocham to, jak nasze ciała szukają siebie nawet we śnie. Jesteśmy całkowicie spleceni, jeden podmiot, zamiast dwóch. Trudno było określić, gdzie moje ciało się kończyło, a jej zaczynało. I nadal, potrzebowałem jej bliżej. Chciałem ją mieć przy sobie przez cały czas.

Z każdą chwilą, którą spędzałem z Mią, mocniej się zakochiwałem. I kurwa, chciałem się zakochać. Chciałem zaryzykować wszystko dla czegoś tak nieprzewidywalnego. Czegoś, czego nie mogłem w pełni zrozumieć. Kochanie jej było dzikie, a ja chciałem więcej. Chciałem *wszystkiego*.

Zbierz swoje gówno, Kelly. Potem uczyń ją swoją.

Moja praca była niszczona przez mój nastrój względem Mii, który pogarszał się przez nią z dnia na dzień. Wszystko wydawało się pieprzyć i na dodatek mój partner nagle zaczął dzielić się swoimi uczuciami ze mną. Do południa byłem bardzo świadomy powodów, dla których moja siostra zeszłej nocy płakała. I nie mogłem powiedzieć, co bardziej przeszkadzało Lukowi. To, że został rzucony, czy to, że nie miał cholernego pojęcia dlaczego.

– To było całkowicie znikąd – informuje mnie po raz setny w ciągu dnia, kiedy patrolujemy centrum Ruxton. Nie ważne, jaki temat poruszałem, albo co do cholery robiliśmy, Tessa pojawiała się w rozmowie. Jednak nie mogłem niczego powiedzieć. Robiłem to samo gówno jedno dnia, gdy nie potrafiłem pozbyć się Mii z głowy. – Wiem, że naprawdę nie obchodzą cię szczegóły mojego życia seksualnego.

– Nie, ale to nigdy wcześniej nie powstrzymywało cię, aby się nimi dzielić. – W rzeczywistości, to dzielił się aż za bardzo. Luke nie miał filtra, kiedy chodziło o jego życie seksualne, nawet jeśli zaangażowana była w to moja siostra.

Wzdycha ze zmęczeniem, opierając głowę o siedzenie.

– Ja tylko tego nie rozumiem. Była nienasycona tamtej nocy i kolejnego poranka. Nie sądzę, żeby zostało we mnie jakieś nasienie.

– Jezu, stary. Nie chcę wiedzieć o tym gównie.

– Przepraszam. Ale, co kurwa? Przeszła od nie potrafienia nasycić się mną w jednej minucie, do porzucania mojego tyłka w następnej. Nawet nie dała mi powodu. Mógłbym cholernie *poradzić* sobie z powodem. – Zaczyna przesuwac ekran na telefonie, nie wątpiąc w to, że wysyła jej kolejną, błagalną

wiadomość. Musiałem go już dzisiaj powstrzymać siedem razy przed zawstydzaniem siebie.

– Czy ja muszę wyrzucić to przez okno?

Wpycha go ponownie do kieszeni z czystym przygnębieniem.

– Nie powiedziała ci niczego?

Był mocno zaangażowany. Wiedziałam, że Luke był zauroczony Tessą, ale nie wiedziałem, aż do dzisiaj, że był w niej zakochany. Nie wiem, czy chociaż on o tym wie, ale jeśli wie, to wątpię, aby to przyznał. Zwłaszcza po tym, jak został po raz pierwszy w życiu porzucony. Podkręcam głośność w radiu zanim odpowiadam.

– Nie, w ciągu tych dziesięciu minut, które minęły odkąd zadałeś mi to samo pytanie, nie powiedziała niczego mi. Jediną rzeczą, którą wiem jest to, że wyglądała na naprawdę zdenerwowaną. – Zaczynam ścigać samochód, który przekracza prędkość o dwadzieścia kilometrów na godzinę. Normalnie olałbym to, gdybyśmy nie byli w strefie szkolnej, a ja nie byłbym w gównianym nastroju.

Posiadanie dziecka sprawiło, że stałem się surowszy dla pewnych rzeczy, a ten dupek przede mną wybrał zły dzień, aby nacisnąć trochę mocniej gaz. Do tej pory wystawiliśmy dziewięć mandatów, wszyscy zdecydowali, że w ich najlepszym interesie jest danie mi odpowiedniego nastawienia. I jeśli kłócisz się ze mną o naruszenie zasad jazdy, nie daję ci cholernego ostrzeżenia.

Luke chwyta swoją szyję obiema dłońmi.

– Cholera by to wzięła. Jak, do cholery, mam to naprawić, jeśli ona nawet nie porozmawia ze mną? – Odwraca laptopa w swoją stronę i zerka na tablicę rejestracyjną. Włączam koguty, a kierowca zjeżdża na pobocze, ledwo pozostawia mi wystarczająco miejsca, abym się za nim zatrzymał. To tylko bardziej mnie irytuje. – Nie pasuje mi bycie rzuconym bez wiedzy, co cholernie zrobiłem źle. Jeśli wkrótce ze mną nie porozmawia, to cholernie oszaleję.

Łapię podkładkę laptopa i odwracam go, abym mógł spojrzeć.

– Daj mi tę cholerną rzecz. Czy zdajesz sobie sprawę, że właśnie szukałeś informacji o mojej siostrze tutaj, dupku? – Luke pochyla się, spoglądając na ekran, na którym wyświetlony jest adres i wszystkie mandaty, jakie kiedykolwiek otrzymała Tessa. Wzdryga się, zanim opada na siedzenie.

– Pieprz mnie. Jestem głęboko zaangażowany, stary.

– Nie, jesteś zakochany, dupku. – I kiedy nie kłóci się ze mną, nie czuję, żebym musiał powiedzieć coś więcej. Będzie miał wystarczająco dużo trudnego czasu, aby uświadomić sobie, beze mnie napędzającego ogień. Ale jestem mu winien, abym przynajmniej spróbował i dostał kilka informacji od Tessy. I cicho ślubuję, że to zrobię. Nie mam śmiałości, aby wspomnieć imię mojej siostry ponownie, kiedy kończymy patrol. Luke skończył rozmowę o niej, po tym, jak zobaczył czy nie miała zapisów o wypadku. I nie chciałem go za bardzo karać, więc moja rozmowa z nim była tak odległa od tego tematu, jak było to tylko możliwe.

Nie wspominałem nawet o Mii, ponieważ wiedziałem, że go to wyzwoli. A nie rozmawianie o Mii okazało się znacznie trudniejsze, niż tego oczekiwałem.

Jestem psychicznie wyczerpany pod koniec dnia. Jedną rzeczą, której chcę jest trzymanie przy sobie Mii i zaśnięcie razem z nią. Możesz tylko wyobrazić moje gwałtowane rozczarowanie, które przebiega przeze mnie, gdy przyjeżdżam do domu rodziców, a jej nie ma. Chwytam telefon i wybieram jej numer, potrzebując przynajmniej usłyszeć ją po dniu, który miałem.

– Halo? – odpowiada głosem, który może rzucić mnie na kolana.

Uśmiecham się do telefonu i siadam na kanapie, bezcelowo skacząc po kanałach.

– Skarbie, jestem w domu, a ciebie nie ma. Trochę do bani jest tutaj bez ciebie.

– O Boże, już jest po szóstej? Przepraszam, kochanie. Tessa chciała wyjść dzisiaj zrobić włosy i paznokcie i całkowicie straciłam poczucie czasu. –

Stłumione głosy rozlegają się w telefonie i mogę stwierdzić, że jest w zatłoczonym miejscu.

– Nazwałaś mnie „kochanie” – mówię. Nigdy nie nazywała mnie inaczej oprócz Ben, z wyjątkiem kilku wulgaryzmów, które rzucała w moją stronę, kiedy dowiedziała się, kim byłem. Albo wieloma wulgaryzmami.

– Och, sądzę, że tak. – Śmieje się cicho. – Czy to w porządku? Nazywaś mnie tak wieloma przydomkami, a ja chciałam wypróbować to jedno. Podoba mi się „kochanie”.

Poruszam się na kanapie i opieram stopy na stoliku kawowym.

– Też mi się podoba. – Mój telefon wydaje dźwięk informując, że mam kolejne połączenie. – Och, czekaj sekundkę, aniele.

– Dobrze, skarbie – odpowiada z oczywistym uśmiechem w głosie.

Naciskam przycisk i odbieram przychodzące połączenie.

– Halo?

– Cześć, Ben. Tu Rollins. – Phil Rollins jest innym funkcjonariuszem, który pracuje w moim okręgu. Nie widuję go, albo jego partnera, zbyt wiele, biorąc pod uwagę, że pracują nocą. – Słuchaj, stary. Musisz przyjechać do 14. przecznicy Canton Street. Właśnie złapałem Angie jadącą pod wpływem i miała ze sobą Nolana. – Wstaję i biegnę do drzwi, gdy słyszę imię Nolana.

– Co? Jest z nim w porządku? Rollins, cholernie mi powiedz jeśli jest zraniony! – Moje całe ciało spina się i czuję, jak moje serce pulsuje w głowie.

– Jest z nim w porządku, stary. Jednak muszę aresztować Angie. Przekroczyła dozwolony limit¹³ i wygląda na to, że zażyła coś jeszcze oprócz alkoholu.

To głupia cipa. Biegnę do samochodu, nie będąc w stanie sprawić, aby nogi poruszały się wystarczająco szybko.

– Nie aresztuj jej, aż się tam nie pojawię. Słyszysz mnie? Chcę widzieć jej pieprzoną twarz, zanim ją zabierzesz.

¹³ W USA dozwolone jest 0,8 ‰

– Dobrze, tylko obiecaj, że nie dołączysz do niej na tylnym siedzeniu mojego samochodu. Trzymaj swoje gówno pod kontrolą, Kelly. Twój syn cię potrzebuje.

– Jestem w drodze. Powiedz mu, że tatuś przyjedzie. Nie pozwól mu myśleć, że nie idę po niego. – Odpalam półciężarówkę i rozłączam połączenie, po czym zaskakuje mnie ponownie dzwoniący telefon. *Cholera. Zapomniałem o Mii.* – Skarbie, Angie właśnie została złapana za jazdę po pijaku i Nolan był z nią. – Mój głos łamie się przy końcu. Coś mogło się przytrafić mojemu synowi. Mogła go zabić.

– O mój Boże. Czy z nim w porządku? Dokąd jedziesz? Spotkajmy się tam. Właśnie wychodzę, tylko powiedz dokąd mam się udać. – Teraz jej głos drży. Słyszę ruch i dźwięk brzęczących kluczy.

Potrzebuję jej. Nolan będzie jej potrzebować. Oczyszczam swój głos i stabilizuję go.

– Jest z nim w porządku. Nie jest ranny, dzięki Bogu. Jeśli byłby, to nie mógłbym być odpowiedzialny za to, co zrobiłbym tej dziwce. To jest 14. przecznica na Canton Street.

– Dobrze. Tessa i ja jesteśmy w drodze. Kochanie, tylko spróbuj się uspokoić, dobrze? Nolan jest prawdopodobnie przestraszony całą tą sytuacją i musisz być dla niego silny.

Boże, kocham tę kobietę. Wiedziała dokładnie co powiedzieć, aby sprawić, żebym trzymał się w sobie.

– Tylko spotkaj się tam ze mną, aniele. Potrzebuję cię.

Dźwięk odpalanego samochodu rozlega się w telefonie.

– Wiem. Jadę.

Na miejscu zdarzenia są trzy radiowozy oraz karetka. Ludzie zaczynają gromadzić się na ulicy przed ich domami, ale nie skupiam uwagi na żadnym z nich. Jedną twarzą, którą widzę jest twarz Nolana, gdy wypadam

z półciężarówki i biegnę do drzwi ambulansu. Jest w ramionach Rollina, będąc badanym przez sanitariuszy. Kiedy podbiegam do nich, Rollin zauważa moje przerażenie.

– Tylko na wszelki wypadek. Jest z nim całkowicie w porządku.

Przytakuje z ulgą, uśmiechając się do Nolana, który wreszcie zauważył moją obecność. Mój syn szczerzy się do mnie tak, jak zawsze to robi.

– Tatusiu! Pać na te wśyćkie radjowoziy!

Sanitariusz daje mi znać, że mogę go złapać, kończąc jego badanie.

– Wszystko w porządku, kumplu? Nigdzie nie jesteś zraniony?

Wygląda całkowicie bez szwanku, ale czuję jakbym przytulał do siebie ranne zwierzątko. Słyszę histeryczny krzyk Angie w oddali, ale próbuję to zablokować. Nie chcę się wściec przed Nolanem. Odsuwam go od siebie i spoglądam na jego twarz, ramiona i nogi. Skanuję każdy cal jego odsłoniętej skóry szukając jakiegoś obrażenia, ale nic nie znajduję.

– Nolan, nie masz żadnego bu bu?

Potrząsa głową i spogląda za moje ramię. Jego twarz rozjaśnia się.

– Tatusiu, Kseznicka Mia i ciocia Tessa się tutaj!

Odwracam swoje ciało i fala spokoju przetacza się przeze mnie. Na twarzy Mii błyszczą łzy, ale szybko wytrząsa cały smutek, kiedy widzi Nolana. Ją też ogarnia ulga, albo nie chce, abym ją zobaczył w ten sposób. Tessa, z drugiej strony, wygląda morderczo.

– Proszę, czy możesz wziąć go na chwilę, kiedy się tym zajmę? – Podaję Nolana Mii, który zachowuje się tak, jakby nie mógł wystarczająco szybko dostać się w jej ramiona. Pochyla się do mnie i całuje mnie w szczękę, zanim kieruje się do mojej półciężarówki, przykładając usta do czoła Nolana.

Tessa czeka, aż Nolan znajdzie się kilka metrów dalej, zanim się odzywa.

– Gdzie, do kurwy, jest ta głupia dziwka? Ona nie zasługuje na więzienie. Zasługuje na to, aby zjeść moją pięść.

– Uspokój się, Tessa. – Głos Luke’a zaskakuje nas obu; Tesse bardziej, niż mnie. Przechodzi obok niej i dołącza do mnie, nadal się w nią wpatrując. – Jak twoje pójście do więzienia może pomóc w tej sytuacji? – Patrzy na niego groźnie, krzyżując ramiona na piersi, kiedy pochodzimy do pierwszego radiowozu, za czerwoną Altimą.¹⁴ Czuję, jak krew pędzi mi w uszach, gdy twarz Angie pojawia się w zasięgu wzroku, jej dolna część ciała jest w tylnej części radiowozu. Jej ręce są oczywiście za nią, a ona płacze histerycznie. Wydaje się, że płacze nawet bardziej, kiedy dostrzega moją obecność. I teraz, gdy w pobliżu nie ma Nolana, nie muszę zachowywać spokoju. Przeciskam się obok funkcjonariusza, który stoi obok drzwi, nawet nie kłopotując się sprawdzeniem, kim on jest i moja twarz jest przed nią. Mogę wyczuć od niej alkohol i to tylko dolewa oliwy do ognia w mojej wściekłości. Jeśli byłaby mężczyzną, to rozerwałbym jej gardło.

– Ty pieprzona dziwko! – Czuję ręce na moich ramionach, starające się odciągnąć mnie od niej, ale nie są wystarczająco silne. Stoję tam, gdzie jestem, a ona czuje każdą uncję nienawiści, jaką do niej czuję. – Jesteś pieprzoną hańbą. Mam nadzieję, że cieszyłaś się trzema latami z nim, ponieważ nigdy więcej nie zobaczysz mojego syna. – Pojawia się na mnie więcej dłoni i powoli jestem odciągany od żałośnie wyglądającej Angie. Ale zupełnie nie obchodzi mnie czy jest jej przykro, czy w ogóle żałuje. Nie ma nic, co mogłaby powiedzieć, a to sprawiłoby, że czułbym wyrzuty sumienia wobec niej. A i tak ta głupia suka się odzywa.



– Przepraszam, Ben. Tak bardzo mi przykro. Ale dałeś sobie z nami spokój. – Jej łyzy się zmagają. – Dałeś sobie z nami spokój!

Przesuwam się do przodu i wypełniam całkowicie płuca.

– Nie ma żadnych nas! I nie obchodzi mnie, czy jest ci przykro! Mogłaś go zabić! Mogłaś zabić *mojego* syna! – Ma jakieś urojenia, że dowolna liczba przeprosin pomoże. A to, że *uważa*, że to pomoże, tylko mnie bardziej rozwściecza. – Jesteś pieprzonym kawałkiem gówna.

– Ben, wystarczy – mówi mi do ucha Luke. Trzyma mnie i teraz jestem dobre cztery i pół metra od radiowozu. Widzę rozszerzone spojrzenie Tessy i zdaję sobie sprawę, że muszę się uspokoić. Nie mogę być taki, kiedy wrócę do półciężarówki. Powiedziałem wszystko co miałem Angie i nigdy więcej nie chcę jej widzieć.

– W porządku. Czuję się dobrze. – Strzepuję go z siebie i podchodzę do Rollinsa, który obserwował całą scenę.

– Nie mogę powiedzieć, że winię cię za ten wybuch. Zareagowałbym tak samo.

– Jakie są teraz szanse na wyłączoną opiekę nad moim dzieckiem? – pytam go. Żona Rollinsa jest prawniczką, z którą często współpracujemy i w ten sposób wie więcej o systemie niż ja. Ma również byłą żonę, którą zabrał do sądu kilka lat temu na batalię o opiekę.

Kładzie dłoń na moim ramieniu i delikatnie naciska.

– Cholernie duże, stary. Zwłaszcza, gdy test wykaże, że w jej organizmie jest coś więcej, niż tylko alkohol. To jest na szczycie przestępstw klasy E, a to powinno dać ci pełną opiekę. – Wiedziałem, że zgodnie z prawem otrzyma cztery lata więzienia za to, że miała w samochodzie nieletniego. I orientuję się, że dostanę cholernie dobrą szansę, aby otrzymać pełną opiekę nad Nolanem. Ale chciałem usłyszeć to na głos. Potrzebowałem usłyszeć te słowa. Chciałem mieć pewność. Kiwam do Rollinsa, dziękując mu, zanim podchodzę do Luke'a

i Tessy. Ona spogląda na mnie, kiedy on wpatruje się w nią. I przez wyraz twarzy obojga, wiem, że nadal ze sobą nie rozmawiają.

– Zamierzam zostać dziś wieczorem u mamy i taty z Nolanem. Ty przyjechałaś tutaj, czy Mia?

– Ja. Spotkamy się w domu. – Odwraca się na pięcie, nie spoglądając na Luke'a.

– Tessa, no ej. Czy możesz chociaż przez minutę porozmawiać ze mną? – krzyczy Luke. Słyszy go, ale nie odpowiada, ani nawet nie odwraca się przez ramię. Przesuwa dłońmi po twarzy i warczy. – Zobaczymy się jutro, stary. Cieszę się, że z Nolanem jest w porządku. – Odchodzi wyglądając na pokonanego, a nie wygląda tak często. Zwłaszcza z powodu kobiet. Czuję się źle za tego faceta.

Rozmawiam z innymi funkcjonariuszami, zanim wreszcie idę do samochodu. Mia trzyma Nolana przy klatce piersiowej na przednim siedzeniu, oboje śpią. Otwieram jej drzwi i wyjmuję go z jej rąk, żebym mógł umieścić go w jego siedzonku. Budzi się na utratę jego ciężaru na sobie.

– Hej. – Kładzie dłoń na moim policzku, po tym, jak opadam na siedzenie kierowcy. – Wszystko w porządku?

Odwracam twarz w jej dłoni i całuję ją.

– Teraz tak.

Nie zadaje mi żadnych pytań, gdy jedziemy do domu moich rodziców. Jest tak, jakby wiedziała, że potrzebuję teraz ciszy. Mój mózg przetwarza możliwe scenariusze tego, co mogło wydarzyć się dzisiejszego wieczoru. Wszystkie w jakiś sposób zawierają obrażenia u Nolana. Mocniej chwytam kierownicę i za każdym razem, kiedy to robię, Mia ściska swoją dłoń na mojej. Drugą dłoń trzyma z tyłu mojej szyi, masując ją delikatnie i łagodzi napięcie, które zaczęło stale się tam wytwarzać. Kiedy docieramy do domu, wnoszę Nolana do środka i kładę go po środku łóżka, w którym zawsze jest, gdy spędza

noce tutaj. Nie mogę go zostawić. Jeszcze nie. Więc siadam na krawędzi jego łóżka i obserwuję jego unoszącą się i opadającą klatkę piersiową.

Mogłem go stracić.

Nigdy więcej nie byłbym w stanie obserwować go jak śpi. Nigdy więcej nie usłyszałbym jego ochryplego głosu niosącego się po domu, albo nie zobaczyłbym jak gładzi niewidzialne smoki. On jest moim światem i teraz z powodu lekkomyślnej decyzji jego matki, jest cały mój. Nigdy więcej nie przegapię żadnego momentu z nim. Nigdy więcej nie będę musiał błagać, aby zobaczyć mojego syna w dni, które nie są technicznie moje. I czuję się główniane, za lekkie uczucie wdzięczności, za to, co wydarzyło się dzisiejszego wieczoru.

Co jest, kurwa, ze mną nie tak?

Nie mam pojęcia, jak długo tutaj siedzę, ale kiedy wreszcie wstaję i odwracam się, Mia opiera się o framugę. Podchodzę do niej, a ona obejmuje mnie w pasie, przyciskając twarz do mojej piersi.

– Wiesz, że jeśli chcesz porozmawiać to jestem tutaj. – Unosi swoją twarz i całuje mnie w czoło.

– Cieszę się, że to się wydarzyło. Jak bardzo jest to popieprzone?

Łapie moją twarz.

– Nie cieszysz się, że to się zdarzyło. Nigdy nie chciałeś, aby Nolan był w takim niebezpieczeństwie. To, że prawdopodobnie nigdy więcej nie będziesz musieć dzielić się swoim czasem z nim z powodu błędnej oceny Angie jest promyczkiem. Ale dobro Nolana jest jedyną rzeczą, która ma tak naprawdę dla ciebie znaczenie. Zaprzestałbyś czasu z nim, jeśli zapewniłaby mu bezpieczeństwo. Wiem, że tak byś zrobił.

Kocham cię.

Te słowa palą tył mojego gardła, chcąc zostać wypowiedziane. Nie mam pojęcia jak długo zajmie uzyskanie opieki nad Nolanem. I nie mogę zabrać go do Georgii, aż to się nie stanie. System prawny ma swój pieprzony czas, kiedy

ty potrzebujesz cholernego pośpiechu. A Mia będzie musiała mnie opuścić, zanim będę mógł go zabrać ze stanu. Dodatkowo będę potrzebował tam pracy. To mogą być tygodnie, miesiące, zanim będę z nią ponownie. I nie chcę sprawić, aby to było dla niej trudniejsze. Więc ponownie przelękam te dwa słowa, nie pozwalając im wyjść. *Jeszcze nie.*

Pochylam się i unoszę jej tyłek, skłaniając ją, aby objęła mnie nogami w pasie.

– Potrzebuję cię – szepczę w jej usta.

– Masz mnie.

Niosę ją do jej sypialni i upuszczam po środku łóżka.

– Zdejmij to wszystko. – Siada i ściąga sukienkę przez głowę, odsłaniając się tylko w parze białych majteczek. – Kurwa. Muszę być w tobie, aniele.

Opiera się na przedramionach, wypychając te idealne cycki i drażniąc mnie nimi.

– Czekam.

Praktycznie zrywam z siebie koszulę i zaczynam rozpinać pasek, gdy kładzie się na plecach i wsuwa swoją dłoń w przód swoich majtek.

– Jezu. Mia. – Wychodzę ze swoich spodni i poruszam się nad nią, pozwalając mojemu kutasowi przesunąć się po całym jej ciele.

– Wejdz we mnie – błaga, a jej dłoń nadal pracuje pomiędzy nami i jej oczy zamykają się.

– Jeszcze nie. Najpierw muszę cię posmakować.

Jej oczy otwierają się z zalotnym błyskiem i jej dłoń owija się wokół mojego fiuta.

– Ja też.

Jaj majtki są zerwane z jej ciała, zanim ją podnoszę i ustawiam nad sobą, więc może być twarzą do mnie. Czuję jej ciepły oddech owijający mojego kutasa, kiedy ssę miękką skórę jej wewnętrznej części uda.

– Niech twoje piękne usteczka lepiej będą owinięte wokół mojego kutasa w dwie sekundy.

Jej cichy śmiech wypełnia pokój.

– A jeśli nie?

Liże po jej długości, nie będąc w stanie się powstrzymać dłużej. Jej smak wypełnia moje usta i jej jęk wibruje w moich ustach. Smakuję ją swoim językiem, pozwalając, aby wszystko wokół mnie opadło. Jestem ćpunem dostającym swoją działkę. Ale zamiast uśmierzenie uderzyć w moje zmysły, czuję jak mój puls przyspiesza i moje kości zaczynają wibrować. Jestem pieprzonym królem pomiędzy jej nogami i kiedy wreszcie chwyta mojego kutasa, chwytam jej biodra i zagrzebuję twarz w jej cipce.

Wypuszcza go i naciska na moją miednicę dłońmi, a jej plecy pochylają się z przyjemnością.

– O mój Boże. Nie będę w stanie się skupić, jeśli będziesz tak dalej robić.

– Jej głos łamie się z kolejnym jękiem, gdy nie unoszę się i jej dłoń znajduje się tam, gdzie były jej usta.

– Pochyl się i ssij mojego kutasa, Mia. Dzisiejszego wieczoru dojdę w twoich ustach.

– Zatem musisz się nieco unieść.

Taa, to się nie dzieje. Uśmiecham się w nią.

– Nic nie odciągnie mnie od twojej cipki, aniele. Wkładaj w swoje usta mojego kutasa i nie bądź przy tym delikatna. Chcę poczuć tył twojego gardła, kiedy dojdę.

Czuję, jak jej ciężar przemieszcza się i jej język liże czubek mojego kutasa. Chcę jej powiedzieć, żeby nie drażniła się ze mną, gdy bierze mnie głęboko w swoje usta, jak cholerny mistrz i przesuwa zębami po moim fiucie.

– Mia! – jęczę, zagrzebując palce w jej tyłku. Ssie mnie tak, jakby zależało od tego życie, a mój język przylega do jej łechtaczki, pocierając ją w rytm jej ust wibrujących na moim fiucie. I wtedy chcę, aby doszła przede

mną. Naprzemian ssę jej łechtaczkę i pieprzę ją moim językiem, ciągnąc jej biodra tak mocno, że praktycznie się duszę. Czuję jej puls na moim języku i kiedy uwalnia mojego kutasa i zatapia swoje paznokcie w moich biodrach, wiem, że ją mam.

Kołysze się na mnie, pieprząc moją twarz i kierując się w stronę orgazmu, kiedy cicho intonuje moje imię. Przyciskam jeszcze raz usta do jej łechtaczki, zanim upada na mnie, opierając teraz twarz o moje udo.

– Przepraszam. Daj mi chwilę – sapie, ześlizgując się z mojego brzucha i ustawiając się pomiędzy moimi nogami. Zerka na moją zadowoloną twarz i obejmuje dłońią mojego kutasa. – Nadal chcesz dojść w moich ustach? – pyta, zanim przyciska usta do mojego fiuta.

Jęczę, kiedy ześlizguje się.

– Przestań gadać i ssij mojego kutasa, skarbie.

Na jej twarzy pojawia się uśmiech.

– Tak, oficerze Kelly.

Rozdział 18

Mia

Łóżko rusza się pode mną, wyciągając mnie ze snu. Maleńki śmiech wypełnienia pokój i skłania mnie, aby otworzyć oczy. Nolan skacze po łóżku i chichocze do siebie, a kiedy widzi, jak na niego patrzę, skacze w moją stronę i pada na mój brzuch. Jęczę, gdy jego łokieć łączy się z kilkoma moimi żebrami. *Jejku. Jak takie małe ciałko może przynieść tyle bólu?* Po zebraniu się, tarmoszę jedną dłonią jego włosy, a drugą pocieram jego plecki.

– Jesteś małą kulką energii o poranku. Jesteś głodny?

Zsuwa się ze mnie i gramoli się z łóżka.

– Chcę naleśniki. – Jego ochryply głosik jest jeszcze bardziej ochryply rano. To i jego szalone włosy są jedyną rzeczą, którą mówią, że dopiero się obudził. On z całą pewnością nie jest tak powolny, jak wiem, że ja będę. Nawet po zejściu z łóżka, skacze jak zając.

Siadam i przecieram oczy obiema dłońmi.

– Idź obudź ciocię Tessę i spotkamy się w kuchni.

Jego małe stópki szybko wynoszą go z pokoju i podążają korytarzem, kiedy ja się ubieram. Mój telefon brzęczy na szafce nocnej, gdy zbieram włosy w kucyk.

Ben: *Czy ten szalowiec już się obudził?*

Ja: *Żartujesz? On już działa na pełnej prędkości. :) Jesteśmy gotowi, aby zrobić naleśniki.*

Ben: *Prawdopodobnie świruje dlatego, że spędzi cały dzień z Tobą. Jestem zazdrosny.*

Ja: *Będiesz mieć mnie wieczorem, nie martw się.*

Ben: *Możesz się założyć, że tak. Do zobaczenia około szóstej.*

Ja: *Nie mogę się doczekać.*

Wsuwam telefon do kieszeni i idę do kuchni. Tessa grzebie w szafkach, kiedy Nolan bawi się jej telefonem na kanapie. Chichoczę z niego, gdy przegląda iTunes, jakby to robił milion razy.

– Kurczaczek. Nie ma żadnych mieszanek do naleśników – mówi zamykając drzwi, które miała otwarte i odwraca się do mnie. – Moi rodzice naprawdę powinni zaopatrzyć się we wszystko, zanim udali się w sześciomiesięczną podróż do Europy. Jestem bardzo nimi rozczarowana.

Chichoczę i łapię klucze z blatu.

– Tak, jak mogli nie dostarczyć ci jedzenia na pół roku, kiedy oni są na wakacjach. – Krzywi się do mnie zabawnie, wyciągając sok pomarańczowy z lodówki. – Pójdę do sklepu i kupię. Potrzebujemy jeszcze czegoś?

– Potrzebujemy więcej mleka, gdy jest tutaj Nolan. Poza tym, to myślę, że jest spoko. – Podchodzi do kanapy i rzuca się obok niego. – Czy możesz nie kupować apek? Skąd ty znasz moje hasło? – Pochyla głowę w jego stronę i obserwuje jego poczynania na jej telefon.

Śmieję się pod nosem, kiedy podchodzę w stronę drzwi.

– W porządku. Za chwilę wrócę. Trzymaj fort, Sir Nolan. – Strzela we mnie dołeczkiem, zanim wraca do kupowania apek na telefonie Tessy.

Czekam w kolejce do kasy w sklepie spożywczym po tym, jak wzięłam mix do naleśników, trochę mleka i kolorowanek ze smokiem, którą znalazłam niedaleko kartek okolicznościowych, kiedy mój telefon zaczyna dzwonić. Wyjmuję go z kieszeni i odkładam koszyk do stóp, widząc, jak imię mojej cioci miga na ekranie.

– Cześć, ciociu Mae.

– Mia, kochanie, musisz wrócić do domu. – Szlocha głośno i moje serca natychmiast opada na podłogę obok mojego koszyka.

Jestem za drzwiami, przebiegając przez parking w kolejnej sekundzie.

– Co się stało? Chodzi o to głupie przeziębienie? Ma teraz gorączkę, albo coś? – Wiedziałam, że to było więcej, niż przeziębienie. Kurwa! Wyjeżdżam z parkingu z piskiem opon i kieruję się w stronę zjazdu na autostradę. Moja ciocia szlocha przez telefon. – Ciociu Mae, powiedz mi co się dzieje. Czy mogę z nią porozmawiać? – Słyszę słaby dźwięk sygnału, pomiędzy płaczem mojej cioci. *Jest w szpitalu. Tak to właśnie brzmi.*

– Było z nią dobrze. Nie wiem co się stało. Poszłam ją dzisiaj rano obudzić, a ona nie odpowiedziała. – Jej głos się łamie i zaczyna mocniej płakać. – Ona się nie obudzi, Mia. Lekarze czekają, aż się tutaj pojawisz. Och, kochanie. Tak mi przykro.

Płaczę teraz, szlochając niekontrolowanie. Muszę wytrzeć oczy, aby być w stanie widzieć drogę przed sobą. Dłoń trzymająca telefon przy moim uchu, trzęsie się bardzo, a płacz mojej ciotki zmniejsza się i wzrasta. Wiem o co jej chodzi. Moja mama ma wypełnione „nie resuscytować¹⁵” Lekarze czekają na mnie, zanim odłączą ją od urządzeń. Moja mama umiera, a mnie tam nie ma. Nie było mnie tam dla niej.

– Jestem w drodze. Powiedz jej, że jestem w drodze!

– Kochanie, ona jest nieprzytomna.

– Powiedz jej, że przyjadę! – Rozłączam się i rzucam telefon gdzieś, gdziekolwiek. Nie obchodzi mnie, gdzie jest teraz mój telefon.

Moja uwaga jest skupiona teraz na drodze i nie widzę nic więcej, kiedy pędzę autostradą. Ograniczenia prędkości nic dla mnie nie znaczą. Ani inne samochody na drodze. Wymijam i omijam ruch, biorąc je środkiem, gdy nie mogę kogoś wyprzedzić. Jedyna rzecz, o którą dbam to dostanie się do niej w mniej, niż cztery godziny. Pieprzone cztery godziny. Dlaczego, do cholery, zostawiłam ją? Wiedziałam wewnątrz, że nie powinnam była zostawiać jej na lato. Byłam samolubna. Byłam bardziej skoncentrowana na niesamowitym lecie

¹⁵ Polecenie mówiące, żeby nie podejmować resuscytacji w przypadku zatrzymania akcji serca

z moją najlepszą przyjaciółką, niż na dbaniu o własną matkę. I teraz ona umiera, a mnie tam nie ma. Nie było mnie, kiedy złapała to pieprzone przeziębienie. Nie było mnie tam zeszłej nocy, gdy prawdopodobnie zaczynała się źle czuć, a potem źle zmieniło się w gorsze gdzieś w środku nocy. Prawdopodobnie wołała mnie swoim słabym głosem, zbyt słabym, aby został wykryty przez moją ciocię. I teraz jestem trzysta dwadzieścia kilometrów od niej i nie mogę się dostać do niej wystarczająco szybko.

Świat zaciera się przede mną.

Obraz mojej matki w szpitalnym łóżku wypełnia moje myśli, kiedy pędzę autostradą. Zatrzymuję się tylko wtedy, gdy jest to całkowicie konieczne i tylko po to, aby uzupełnić paliwo. Nawet nie wchodzę do środka stacji paliw, aby skorzystać z toalety. Ale wyciągam telefon za siedzenia. Mam kilka nieodebranych połączeń od Tessy, ale ignoruję je teraz. Wybieram numer Bena i kieruje mnie bezpośrednio na pocztę głosową.

– Kochanie, moja mama umiera. Jestem teraz w drodze do Fulton. – Przerywam i biorę dwa drżące oddechy, wycierając oczy. – Wiem, że nie możesz być tam ze mną, ale czy możesz przynajmniej do mnie zadzwonić? Ja tylko, ja potrzebuję usłyszeć teraz twój głos. Nie jestem gotowa, aby się z nią pożegnać. Naprawdę nie wiem, jak przez to przejdę. – Mrugam, wysyłając łzy strumieniami w dół mojej twarzy. – Proszę, zadzwoń do mnie. – Kończę połączenie i wpatruję się w dystrybutor. Jak tylko numerki przestają przeskakiwać, wpadam do samochodu i wracam na drogę.

Jak udało mi się dotrzeć do Fulton, tego nigdy nie zrozumiem. Ale musiałam zrobić jakiś cud. Oczywiście, złapałam ograniczenia prędkości w czasie całej drogi tutaj. Wyjmuję telefon z kieszeni, kiedy biegnę do wejścia. Muszę powiedzieć Tessie gdzie jestem. Prawdopodobnie jest teraz chora ze zmartwienia i mogę tylko sobie wyobrazić, jak głodny jest teraz Nolan. Po czterech sygnałach, włącza się jej poczta głosowa i przeklinam pod nosem. *Nikt dzisiaj nie odbiera telefonów?*

– Hej, to ja. Przepraszam, że nie odbierałam twoich telefonów, ale jestem teraz w szpitalu w Fulton. Chodzi o moją mamę. Ona umiera, Tessa. – Przygryzam wargę, aby powstrzymać się przed płakaniem. – Dostałam telefon od cioci, kiedy byłam w sklepie spożywczym i pojechałam prosto tutaj. Czy możesz powiedzieć Benowi, aby do mnie zadzwonił? Albo napisał do mnie, czy coś? Próbowałam dodzwonić się do niego, ale nie odbierał. – Przypominam sobie o zakupach, które zostawiłam na podłodze przy kasie. – Och i powiedz Nolanowi, że przykro mi z powodu naleśników. Zrobię mu kilka, następnym razem, kiedy go zobaczę.

Odsuwam telefon i biegnę do szpitala, zatrzymując się przy recepcji. Jestem skierowana bezpośrednio na OIOM i wychodzę z windy, widząc moją ciocią. Chodzi po pokoju, spoglądając na swój zegarek, gdy odwraca w moją stronę swoje kroki. Obejmuje mnie i płaczę w jej ramię.

– Och, kochanie. Tak mi przykro, że to się stało. Przysięgam Bogu, że wczoraj było z nią w porządku. Zadzwoniłabym do ciebie, gdybym pomyślała, że to coś poważnego.

Odsuwam się od niej i rozglądam się po pokoju.

– Lekarze wiedzą co się stało? Było z nią dobrze, ja tylko, nie rozumiem. Pokonywała to. Miała to pokonać. – Patrzę, jak pielęgniarka kreśli coś na karcie mojej mamy, a jej oczy kierują się od monitora do jej podkładki. Właśnie wtedy, mężczyzna podchodzi do miejsca, w którym stoimy razem z ciocią i wyciąga do mnie dłoń. Ma na sobie biały fartuch laboratoryjny i przepaszający wyraz twarzy.

– Panna Corelli? Jestem doktor Stevens, lekarz prowadzący twojej mamy. – Słabo potrząsam jego dłonią, muszę wyteżać spojrzenie na niego, ponieważ moje oczy są przyklejone do mojej mamy. Teraz, kiedy tutaj jestem, ma moją pełną uwagę. – Jestem pewien, że jesteś świadoma jak bardzo jest chora twoja mama. Leczenie wydawało się działać, ale takie rzeczy się zdarzają. Najślabza

infekcja mogłaby nie mieć wpływu na zdrowego człowieka, ale może być naprawdę szkodliwa dla kogoś w jej stanie.

Zaczynam ponownie płakać.

– Powiedziała mi kilka dni temu, że złapała przeziębienie, ale powiedziała, że nie była to wielka sprawa. Ale wiedziałam, że była. Powinnam była tam być. – Ramię mojej cioci obejmuje mnie za ramiona, kiedy ciężko mrugam, wysyłając łzy spływające po mojej twarzy.

Dr Steven kładzie dłoń na moim ramieniu.

– Kochanie, nie było naprawdę nic, co mogłabyś zrobić. Rak był po prostu zbyt silny i twoja mama nie mogła już dłużej walczyć. Teraz już nie cierpi. – Zerka krótko do jej pokoju, zanim odwraca się do mnie. – Masz tyle czasu, ile go potrzebujesz, dobrze?

Przytakuję i posyłam mu słaby uśmiech, zanim wchodzę do pokoju. Moja ciocia zostaje na zewnątrz, dając mi prywatność, której potrzebuję i pielęgniarka również wychodzi. Siadam na krześle i chwytam dłoń mamy. Jest blada, ale jej dłoń jest ciepła i wygląda na spokojną. Zadowolona. Jakby była gotowa, aby odejść. Pochylam się i przyciskam usta do jej kostek.

– Cześć, mamó.

Zostaje z nią przez godziny, słuchając monitora i cichych rozmów ludzi na korytarzu. Ani razu nie puszczam jej dłoni, nawet wtedy, kiedy przychodzi pielęgniarka, aby zabrać jej żywotność. Mówię do niej, jakby była świadoma i obserwowała mnie, uważnie słuchała mojego głosu. Mówię jej o Benie oraz Nolationie i o tym, jak zakochałam się w chłopaku, którego kiedyś nienawidziłam bardziej, niż czegokolwiek. Mówię jej, że chciałabym, aby poznała mężczyznę, którym jest teraz ponieważ wiem, że pokochałaby go. I mówię jej, że chcę mieć dzieci, takie jak Nolan z nim. Malutką wersję z dołeczkami Bena i może z kilkoma moimi cechami, ale głównie jego. Łzy powracają, gdy uświadamiam sobie, że nigdy nie zobaczy mnie w dniu mojego ślubu, ani też nie pozna

żadnego ze swoich wnucząt. Ale obiecuję jej, że moje dzieci będą wiedziały wszystko o swojej babci, to jaka była piękna i uprzejma.

Ciocia dołącza do mnie po chwili i rozmawiamy o kilku ostatnich dniach, które spędziła z nią i o tym co robiły. Wypełnia mnie każdym najmniejszym szczegółem, sprawiając, że czuję się, jakbym tam była, zamiast setki kilometrów dalej. Ciągłe sprawdzam swój telefon, ale nadal nie mam żadnych wieści od Tessy, albo Bena i nie mogę ukryć smutku, który mnie przytłacza, kiedy żadne z nich nie kontaktuje się ze mną. Zwłaszcza Ben. Potrzebuję usłyszeć jego głos. Potrzebuję, aby był ze mną, ale nie zadzwonił do mnie, ani też nie napisał, a ja nie rozumiem dlaczego. W miarę upływu czasu, ból w moim sercu zaczyna rosnąć do punktu agonii. Może sobie tylko wyobraziłam, że byliśmy razem. Może on mnie nie kochał.

Może to wszystko było dla niego grą, trikiem, aby zirytować najlepszą przyjaciółkę siostry, sprawiając, że zakocha się w nim. A kiedy przychodzi dr Stevens pytając czy jesteśmy gotowe na nasze pożegnanie, tracę to. Upadam na kolana i płaczę mocniej, niż kiedykolwiek wcześniej. Płaczę z powodu utraty mojej mamy przez tę bzdurną chorobę, której nie obchodzi komu rujnuje życie. Płaczę z powodu swojej samolubności i faktu, że wybrałam lato z Benem ponad ostatnie lato z moją mamą i płaczę, ponieważ mężczyźni, którego kocham, nie zależy wystarczająco bardzo, aby pocieszyć mnie przez telefon. Wiem, że nie może być tutaj ze mną. Musi pracować. Ale mógł zadzwonić.

Stoję przed pokojem mamy, obserwując jak zakrywają ją białym prześcieradłem, a znajoma nienawiść, którą mam zarezerwowaną tylko na niego wraca na powierzchnię wraz z cierpieniem.

– Wiesz, myślę, że to naprawdę niesamowite, że twoja mama chciała ofiarować swoje ciało nauce. Ona może być powodem, dla którego oni wynajdą lekarstwo na tę pieprzoną chorobę. – Nie mogę powstrzymać śmiechu z powodu wulgaryzmów cioci. Nigdy nie przeklina wokół mnie. Jej dłoń wsuwa kosmyk

moich włosów za moje ucho, które wypadły z kucyka. – Będziesz tutaj przez chwilę czy wracasz do Alabamy?

Ponownie zerkam na telefon. Nadal nic.

– Nie mam żadnego powodu, aby wrócić do Alabamy.

– Czy bycie zakochaną nie jest wystarczającym powodem? – pyta.

– Nie, kiedy jest to jednostronne. – Spoglądam na telefon i ściskam go mocniej, chcąc, aby zadzwonił. – Nawet nie obchodzę go na tyle, aby do mnie napisać. Naprawdę nie możesz być bardziej nieosobowym niż przez wiadomość, a i tak to jest dla niego za wiele. – Spotykam żalosne spojrzenie cioci. – To w porządku. Przywykłam do nienawidzenia Bena. To nie jest bardzo trudne. Moje rzeczy mogą zostać wysłane, przez co nawet nie muszę tam wracać.

Myśl o nie zobaczeniu Nolana sprawia, że mój żołądek się zaciska. Ale zobaczenie Nolana oznacza zobaczenie Bena. Bena, któremu nie zależy wystarczająco. Bierze łyk kawy, którą sączy od godziny.

– Dlaczego nie wyjdiesz na zewnątrz i nie poodychasz świeżym powietrzem. Dobrze zrobi ci wyjście od tej atmosfery na kilka minut. Wyczyść nieco swoją głowę.

Kiwam głową w zgodzie i jadę windą na główny poziom, wychodząc przez wejście, przez które przebiegłam kilka godzin temu. Jak tylko wchodzę na chodnik, mój telefon zaczyna pikać w mojej kieszeni jak szalony. Wyciągam go i obserwuję ogromną ilość nieodebranych połączeń od Tessy. Ale nadal nic od Bena.

Jak, do cholery, mogłam przegapić tyle połączeń?

I wtedy to we mnie uderza. W szpitalu nie ma zasięgu. Zaczynam odsłuchiwać nagrania na poczcie głosowej, które zostawiła. Pierwszych kilka są zastanawianiem się gdzie jestem, mówiących mi, że Nolan doprowadzi ją do szału swoją niecierpliwością. Później mówi, że Nolan ponownie ingerował w jej telefon, ścisząc jej głośność i to dlatego nie odebrała mojej rozmowy. Mówi mi, że zadzwoni do Bena i nie mogę powstrzymać zdenerwowania, które czuję

na to stwierdzenie. W kolejnej wiadomości płacze, mówiąc mi, abym zadzwoniła do niej, kiedy dowiem się co się dzieje z moją mamą. Jak tylko zaczyna mówić mi o Benie i o tym, jak nie odbiera telefonu, usuwam wiadomość i przechodzę do kolejnej. Jeśli miała dla niego jakąś wymówkę, to nie chciałam jej słyszeć.

Najwyraźniej nie kochał mnie, ponieważ jeśli kogoś kochasz, to masz te pięć sekund w ciągu dnia, aby wysłać wiadomość, gdy jej matka umiera. Jedno pieprzone słowo mogło zostać do mnie wysłane. Proste „przepraszam”.

Ale nie. Potrzebuję go, a mu nie zależy. Nie kocha mnie. I uświadomienie sobie tego uderza w moje ciało z dyskomfortem, którego nigdy wcześniej nie czułam. Ale kiedy myślę, że mój świat nie mógłby się rozpaść bardziej, docieram do ostatniego nagrania w mojej skrzynce głosowej.

– Mia, Ben został postrzelony. Kurewsko postrzelony. Nie wiem nic więcej oprócz tego, że zabierają go do szpitala St. Joseph. Proszę, zadzwoń do mnie. Proszę.

Słyszę panikę powstrzymywaną w głosie Tessy. Upadam na ziemię, moje kolana uderzają w chodnik, a to powoduje rozchodzący się ból w moich udach. Ale to nie jest ten ból, który pozbawia mnie oddechu.

– O nie, Boże. Proszę, nie. – Popycham siebie i zaczynam biec w stronę swojego jeepa, kiedy przypominam sobie o cioci. – Kurwa! – Biegnę szybciej, niż kiedykolwiek, wybieram schody ponieważ nie chcę czekać na windę. Moja ciocia jest tam, gdzie ją zostawiłam i jest zaskoczona, gdy mnie widzi, spotykając się ze mną w połowie korytarza, obok kantorka pielęgniarek. Płaczę i ledwo łapię powietrze, ale udaje mi się wykrztusić. – Ben został postrzelony. Muszę iść. Teraz. Czy muszę coś zrobić? Czy muszę być gdzieś teraz? Proszę, czy mogę pójść? – Moja klatka piersiowa faluje od biegu, a moje nogi płoną, ale nie obchodzi mnie to. Jeśli mam jakąś papierkową robotę, albo coś co muszę zrobić, to będzie musiało poczekać.

Ściska moją dłoń i potrząsa głową z troską w oczach.

– Nie, kochanie. Idź. Zajmę się wszystkim. Zadzwoń, kiedy tam dotrzesz.

Biegnę ponownie po schodach, prawie upadając w moim pospiechu. Kiedy jestem na zewnątrz, wybieram numer Tessy, gdy biegnę do jeepa. Kieruje mnie na pocztę głosową.

– Jestem w drodze. O mój Boże, proszę odzwoń i powiedz mi, że jest z nim dobrze. Powiedz mu, że go kocham. Tessa. Powiedz mu, że zamierzam mu to mówić w każdej sekundzie do końca jego życia. Nigdy więcej nie będzie miał dnia, w którym tego nie usłyszy. – Wycieram łzy z oczu i skupiam się na drodze przede mną, kiedy wyjeżdżam z parkingu. – Proszę, nie zabieraj go ode mnie – skomlę do Boga i do Tessy, nie wiedząc czy któreś z nich mnie słucha. Jeśli Tessa jest w szpitalu, to prawdopodobnie nie otrzyma wiadomości, aż nie wyjdzie na zewnątrz. I jeśli Ben umiera, dlaczego miałyby go zostawić? Nie opuściłabym jego boku, gdybym tam była. Mężczyzna, którego spędziłam ostatnie dwie godziny gorzko nienawidząc był mężczyzną, którego kochałam bardziej, niż cokolwiek innego na świecie. Był moim życiem, moją rodziną i moją przyszłością. Nie mogłabym go stracić. Nigdy wcześniej nie wierzyłam w przeznaczenie, ale uwierzyłam w chwili, w której zobaczyłam Bena w barze. On był zawsze dla mnie tym jedynym. Zawsze mieliśmy razem skończyć. I teraz trzysta dwadzieścia kilometrów odległości pomiędzy nami, jest ostatnią rzeczą, która kiedykolwiek nas rozdzieli. Cholernie się upewnię co do tego.

Rozdział 19

Tessa

– Chciej nalejśniki! Chciej najeśniki! – krzyczy Nolan podskakując na sofie. – Najeśniki, najeśniki, najeśniki!

Kocham mojego bratanka, ale mam zamiar trzymać go w suszarce. Warczę z irytacją, wyglądając przez okno, aby zobaczyć jakiś widok czerwonego jeepa.

– Nolan, uspokój się, proszę. Mia powinna tutaj być w każdej chwili.

– To *Kszesniczka* Mia – poprawia mnie, powodując, że mrużę na niego oczy. – Wyrywam mój telefon z jego brudnych palców i wybieram jej numer. Rozlegają się cztery sygnały, a następnie wita mnie jej poczta głosowa. Czekam na „pip”. – O mój Boże. Proszę, powiedz mi, że wracasz. Ten potworek staje się nie do zniesienia. Och, a jeśli jesteś jeszcze w sklepie to czy możesz kupić mi kilka Mountain Dew¹⁶? – Rozłączam się i obserwuję, jak Nolan zrzuca z kanapy wszystkie poduszki i rzuca je na podłogę. – A co powiesz na Fruit Loops¹⁷?

Unosi swoją głowę i spotyka moje spojrzenie.



16

Mountain Dew to napój bezalkoholowy o smaku cytrusowym.



17

– Faj. Nienawidzę Flut Woops. Chcię najeśniki. – Jego małe, groźne ciało unosi się w powietrze z każdym podskokiem. – Kszniczka Mia obiecała mi.

Odwracam się od niego i spoglądam przez szklane drzwi, modląc się, aby ciało Mii pojawiło się w każdej chwili. Ale tak nie jest. A moja niecierpliwość zaczyna wzrastać wraz z niecierpliwością Nolana wraz z upływem czasu. Ponownie wybieram jej numer.

– Hej. Pamiętasz jak trafić do domu moich rodziców, prawda? Nolan zaczyna zjadać meble.

I znowu.

– Do jakiego sklepu spożywczego poszłaś? *Jest* ich trochę w Alabamie. Zaczynam robić naleśniki z mąki kukurydzianej i nie jestem pewna jak wyjdą, więc mogłabyś się trochę pospieszyć.

I znowu.

– Słodki Jezu! Mogłabyś do mnie zadzwonić i dać mi znać, że nadal żyjesz!

Głos Nolana wzrasta i wzrasta, coraz bardziej niecierpliwy z każdą minutą. Uciszam go moim telefonem, kiedy myślę, że moja głowa eksploduje i sama napadam na lodówkę. Nie potrzebuję czekać na mieszankę do naleśników, aby zjeść śniadanie. Jestem perfekcyjnie szczęśliwa z Fruit Loops, w przeciwieństwie do gorącego posiłku mojego bratanka.

– Nolan, nie kupuj więcej apek. Rozbiję twoją skarbonkę, aby zapłacić za te siedem, które do tej pory kupiłeś.

Nie odpowiada, gdy myję naczynie, prawdopodobnie dlatego, że przegląda gorące gry na iTunes.

Mija kolejna godzina, zanim łapię swój telefon i zaczynam się naprawdę martwić. Nie ma cholernej mowy, aby Mii tak długo nie było. No chyba, że naprawdę pojechała do innego stanu do sklepu. Zauważam nieodebrane połączenie od Mii na ekranie.

– Nolan, cholera. Ściszyłeś mój telefon.

Sapie cicho i spoglądam w jego rozszerzone oczy.

– Powiedziałaś brzydkie słowo.

Cholera. Trzymam telefon przy uchu słuchając jej nagrania na poczcie głosowej, włączając telewizję, jako rozproszenie. Mam nadzieję, że znajdzie coś rozrywkowego i zapomni o moich słowach. Naprawdę nie chcę mieć skopanego tyłka przez Bena za mój język wokół jego syna.

– Hej, to ja. Przepraszam, że nie odbierałam twoich telefonów, ale jestem teraz w szpitalu w Fulton. Chodzi o moją mamę. Ona umiera, Tessa. Dostałam telefon od cioci, kiedy byłam w sklepie spożywczym i pojechałam prostu tutaj. Czy możesz powiedzieć Benowi, aby do mnie zadzwonił? Albo napisał do mnie, czy coś? Próbowałam dodzwonić się do niego, ale nie odebrał. Och i powiedz Nolanowi, że przykro mi z powodu naleśników. Zrobię mu kilka, następnym razem, gdy go zobaczę.

– O Boże. – Wychodzę z poczty głosowej i szybko ponownie wybieram jej numer, przeklinając pod nosem i kierując się do kuchni. Nie odbiera, a ja zaczynam płakać. – O mój Boże, Mia. Tak mi przykro, że nie odebrałam twojego telefonu. Nolan bawił się moim telefonem i ściszył głos. – Próbuję stłumić mój płacz, ale to jeden z tych głośnych płaczów i jest to bezcelowe. – Jezu, powinnam być tam z tobą. Zadzwonię teraz do Bena i dam mu znać co się dzieje. Zadzwon tylko do mnie, kiedy będziesz mieć okazję, dobrze? Kocham cię.

Wycieram oczy i wybieram numer Bena. Nolan skacze po kanapie i całkowicie nie zwraca na mnie uwagi, ani na nic innego, co nie jest kreskówką, którą ogląda. Dzięki Bogu, że mam go z głowy z tymi naleśnikami.

– *Cholera.* – Zaczyna rozlegać się poczta głosowa Bena. Czekam na „pip” i wchodzę głębiej do kuchni, próbując wyjść z zasięgu słuchu Nolana. – Nikt dzisiaj nie odbiera telefonów? Mama Mii umiera, Ben. Ona cię potrzebuje. Jest teraz w Fulton i lepiej zadzwon do niej, albo zabieraj tam swoją dupę. Zajmę się Nolanem. I odbieraj swój telefon, kiedy dzwonię, proszę.

Ponownie wybieram numer Mii.

– Hej, to ja. Dzwoniłam do Bena, ale musiałam zostawić mu wiadomość. Boże, chciałabym być tam z tobą. Nienawidzę tego, że sama musisz sobie z tym poradzić. Zadzwoń do mnie, gdy tylko to odbierzesz i daj mi znać co się dzieje. Dalej będę próbować dodzwonić się do Bena.

Ponownie wybieram jego numer.

– Odbierz swój pieprzony telefon. Mia cię potrzebuje, dupku.

Rozłączam się i podchodzę do blatu, łapiąc pudełko ciasteczek, które jest prawie puste. Nie ma cholernej mowy, abym poinformowała Nolana, że nie dostanie naleśników w najbliższej przyszłości. Widziałam wcześniej jego napady złości. Podnoszę poduszki z kanapy i ponownie je układam zanim spadną na końcu.

– Czuję się tak, jakbym miała ciasteczka na śniadanie. – Biorę kęs czekoladowego ciasteczka, kiedy on gramoli się obok mnie, a jego szalone szare oczy przemieszczają się pomiędzy moimi ustami, a pudełkiem. – A co z tobą? – Kiwa ochoczo głową i nurkuje po kilka ciastek, leży na boku na kanapie, z głową po drugiej stronie, kiedy zjada i ogląda swoje kreskówki..

Kilkanaście razy wybieram numer Mii, mając nadzieję, że odbierze, ale za każdym razem kieruje mnie na pocztę głosową. Jest mi przykro z jej powodu i chcę być tam z nią. Pani Corelli zawsze była dla mnie słodka, kiedy byłam młodsza. Zrobiłaby wszystko dla wszystkich, tak, jak moja najlepsza przyjaciółka. Myślę o tym, aby wrzucić Nolana do mojego samochodu i zacząć jechać do Fulton, ale nie zrobię tego, aż Ben nie będzie miał o tym pojęcia. I odkąd mój durny brat, nie lubi dzisiaj odbierać swojego telefonu, nie mogę go powiadomić o tym planie. Nolan i ja pożeramy ciasteczka, gdy oglądamy jego ulubione bajki i kiedy właśnie mam wziąć coś do picia dla nas, mój telefon wreszcie dzwoni. Sięgam po niego, mając nadzieję i modląc się, aby to była Mia, albo Ben, ale tak nie jest. Imię Luke’a wyświetla się na ekranie i naciskam „ignoruj” środkowym palcem, przez wyłączeniem go tak, jakby mógł to

zobaczyć. On jest ostatnią osobą, z którą chcę rozmawiać. Dzwoni ponownie i ponownie i ponownie i za każdym razem klikam „ignoruj” z warknięciem pełnym irytacji. Aż uświadamiam sobie jak kompletny głupiec, że muszę porozmawiać z Lukiem. Ponieważ rozmowa z Lukiem oznacza dotarcie do Bena.

– Cholera. – Gorączkowo wybieram przycisk ponownego wybierania i wstaję z kanapy, idąc za nią. Nolan chichocze na mój dobór słów, zanim wraca do kreskówki.

– Jezu Chryste, kurwa. Wreszcie – warczy do mojego ucha Luke. Otwieram usta, aby mu przerwać i przypomnieć mu, że nie jesteśmy razem więc nie muszę odbierać jego telefonów, kiedy jego głos mnie powstrzymuje. – Ben został postrzelony, Tessa. Zabierają go do szpitala St. Joseph.

Jego słowa są jak kopniak w moją przeponę. Czuję, jak powietrze opuszcza moje płuca i nie rejestruje nic więcej co wychodzi z telefonu. Reszta jest tylko białym szumem. Bełkotem od mężczyzny, z którym i tak naprawdę nie chcę rozmawiać. Kości w mojej dłoni bołą, kiedy ściskam mocniej telefon i wpatruję się w tył głowy Nolana. *Ben został postrzelony. Nolan. Mia.* Jakoś udaje mi się wziąć oddech i znajduję głos.

– Jestem w drodze. Spotkamy się tam.

Naciskam zakończenie połączenie i biegnę korytarzem w stronę mojej sypialni, wybierając numer Mii. Nie jestem nawet zaskoczona, gdy zostaję skierowana na pocztę głosową. Próbuję utrzymać swój głos spokojnym dla niej.

– Mia, Ben został postrzelony. Kurewsko postrzelony. Nie wiem nic więcej oprócz tego, że zabierają go do szpitala St. Joseph. Proszę, zadzwoń do mnie. Proszę.

Rozłączam się i chwytam swoje klucze, zanim biegnę z powrotem do salonu.

– Nolan, chodź. Musimy iść.

Nadal skacze po kanapie.

– Chcę to obejrzeć. – Łapię go i czuję, jak jego ciało napina się w proteście. – Nieee! – Wrywa się z moich ramion, ale trzymam go mocniej kiedy kierujemy się do mojego samochodu.

– Przestań, Nolan. Musisz zobaczyć się z tatusiem.

Natychmiast przestaje ze mną walczyć i od razu żałuję, że powiedziałam mu dokąd się udajemy. Jeśli coś stało się Benowi i Nolan nie zobaczy go, nie jestem pewna, jak sobie z tym poradzę. Nie tylko z jego powodu, ale również z mojego. I Mii. *Boże, nie*. Nie mogę o tym myśleć. Nic mu się nie stało. Powstrzymuję łzy i zapinam Nolana, zanim oddalam się od domu.

Szpital St. Joseph jest trzydzieści pięć minut dalej, ale docieram tam w mniej niż dwadzieścia minut. Chciałam zadzwonić do rodziców, ale nie mogłam ich poinformować o sytuacji Bena z przysłuchującym się Nolanem, więc zdecydowałam się na wiadomość tekstową. Wiedziałam, że nasłucham się, kiedy to zobaczą w taki sposób, ale zdecydowałam tak zrobić bo w tamtej chwili to była moje jedyna opcja. Udaje mi się zachować spokój, gdy wydaję Nolana z samochodu i niosę go do szpitala. Ale kiedy pani w recepcji mówi mi numer pokoju Bena, biegnę w stronę windy. Nie wiem, w jakim stanie go znajdę. Może być nieprzytomny. Nie rozpoznawać nas. Martwy. Nie mam pojęcia. Nie wiem, jaki jest stopień jego obrażeń, ale jestem chętna zaryzykować, aby Nolan zobaczył swojego tatę w jakimkolwiek stanie jest, ponieważ ja potrzebuję go zobaczyć.

Gdy winda zatrzymuje się na moim piętrze, przyciskam do siebie Nolana, kiedy manewruję pomiędzy ludźmi w korytarzu. 319. 319. Szukam numeru pokoju Bena, gdy mijam każde drzwi. Wreszcie po tym, co wydaje się być wiecznością, mijam pokój 317 i wiem, że jego jest kolejny. Zatrzymuję się tuż przed tym, jak mam sięgnąć do klamki, a moje serce wali tak głośno, że jest to przyczyną drżenia mojego pola widzenia. Wypuszczam drżący oddech i przesuwam Nolana na biodro, zanim popycham drzwi.

Jestem przygotowana na krew.

Jestem przygotowana na ten irytujący brzęk maszyn i widok mojego brata zabandażowanego.

Ale to? Na to nie jestem przygotowana. Nie po tej ilości emocji, które dzisiaj czułam. Moje serce grzmi w piersi na widok Bena, siedzącego na łóżku, kiedy pielęgniarka dogląda jego ramię. Wygląda zupełnie zwyczajnie oprócz głębokiego rozcięcia, które pielęgniarka zszywa. Luke siedzi na krześle obok łóżka, gdy wchodzę do pokoju, a dwie pary oczu skupiają na mnie wzrok.

– Tatuś! – Nolan wyrywa się z moich ramion i podbiega do łóżka, wspinając się na nie.

– Co, do cholery, to jest? – Wskazuję dłonią na mojego brata, otrzymując w zamian zdezorientowane spojrzenie. – Myślałam, że będziesz martwy. Albo przynajmniej będziesz miał poważne obrażenia. – Odwracam głowę w stronę Luke'a, który opiera się o krzesło w odpowiedzi na wściekłość kryjącą się za moim spojrzeniem. – Jezu Chryste, Luke. Myślisz, że mógłbyś wspomnieć o tym, że Ben ma tylko jedną ranę! Czy masz pojęcia jak przerażona byłam! Jak prawdopodobnie przestraszyłam Mię!

– Gdzie jest Mia? – pyta Ben, ale jego pytanie pozostaje bez odpowiedzi, kiedy kontynuuję rozważanie jak zadać ból temu idiotcie w pokoju. Spojrzenie Luke'a przenosi się od Bena do mnie.

– Powiedziałem ci, że miał na sobie kamizelkę, dzięki Bogu i tylko dostał w ramię. Jeśli *nie miałby* jej na sobie, prawdopodobnie byłby martwy. Spójrz na to. – Sięga w dół i podnosi policyjną kamizelkę Bena, na miejscu klatki piersiowej są widoczne liczne otwory. Kładę dłonie na biodrach.

– Nie powiedziałeś tego. Tylko powiedziałeś, że został postrzelony i był w drodze do szpitala. Dzięki za trzymanie tak ważnych informacji dla siebie, dupku. – Nie chcę przyznać Lukowi, że wyłączyłam się w czasie naszej rozmowy. Mógł powiedzieć, że z Benem było w porządku i myśl o tym, że ja tego nie słyszałam, zamiast on nie powiedzieć, wkurzała mnie. Przestraszyłam wszystkich bez powodu. To cała ja. Ale on nie musi o tym wiedzieć.

Ben chwyta głowę Nolana i zakrywa mu uszy.

– Naprawdę, Tessa? Musisz przeklinać przy nim? I gdzie, kurwa, jest Mia? – szepcze surowo, trzymając Nolana całkowicie nieświadomie.

Luke wstaje i upuszcza kamizelkę obok łóżka.

– Boże, jestem tak bardzo chory od tego całego gówna od ciebie. Zerwałeś ze mną bez cholernego powodu, a teraz zachowujesz się jak kompletna suka. – Wypełnia lukę pomiędzy nami, sprawiając, że jego twarz jest całe od mojej. – Dlaczego to zakończyłaś? Jesteś mi winna powód i podasz mi go, kurewsko, teraz.

– Jestem ci winna gówno.

– Tessa!

Luka i ja odwracamy się w stronę szalonego głosu Bena. Pielęgniarka, która pracuje nad nim, chwyta go za ramię i popycha go z powrotem tak, że leży na łóżku. Nadal zakrywa uszy Nolana, co jest czymś dobrym.

– Proszę pana, musi być pan spokojny, żebyśmy mogła to skończyć. Jeśli krzyknie pan tak ponownie, to prawdopodobnie wbiję tę igłę w pańskie ramię.

– Przepraszam – mówi do niej, zanim ponownie na mnie spogląda. – Gdzie ona *jest*? Nic nie wychodzi z twoich ust, aż mi nie powiesz gdzie ona jest.

Ignoruję bliskość Luke'a i czuję, jak mój żołądek opada na myśl o mojej najlepszej przyjaciółce.

– Jej mama umiera. Pojechała po mieszankę na naleśniki dla Nolana i otrzymała telefon od swojej cioci. Jest w Fulton.

Słowa wypadają ze mną szybko i jak tylko kończę mówić, Ben próbuje wstać. Pielęgniarka ponownie mocno trzyma go za ramię.

– Proszę pana, nie skończyłam jeszcze.

Odsuwa się od niej i przesuwa Nolana na kolanach.

– Nie obchodzi mnie to. Muszę iść.

– Panie Kelly, nie może pan wyjść z otwartą raną. Może wdać się infekcja. Paskudna w tym. Proszę mi pozwolić pana zszyć, a później zobaczymy czy lekarz pana wypisze.

Warczy i odchyła się, zaciskając obie pięści na prześcieradle.

– Pospiesz. Się – mówi jej stanowczo. Jego oczy przeszywają moje. – Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie? Dlaczego ona nie zadzwoniła? Nie powinna przechodzić przez to beze mnie. Jedno z nas powinno być z nią.

– Wiem o tym. Nie byłam w stanie trzymać się z nią przez cały dzień. Zostawiła mi wiadomość i poprosiła, abym spróbowała złapać cię, ponieważ ona nie potrafiła. A potem *ja* nie mogłam cię złapać. Gdzie, do cholery, jest twój telefon?

Spogląda na kamizelkę i sięga po nią, wyjmując ledwo trzymający się telefon.

– Cholera – szepcze, spoglądając szybko na Nolana, który bawi się teraz pilotem od telewizora na stopach łóżka. Mruga, kiedy pielęgniarka kontynuuje zszywanie go. – Zadzwon do niej. Dowiedz się, gdzie jest i powiedz jej, że jadę do niej.

Wyjmuję telefon i zauważam obecnie nieistniejący zasięg.

– Muszę wyjść na zewnątrz. Chcesz, abym zabrała ze sobą Nolana?

– Nie. Ale potrzebuję, abyś się nim zajęła, kiedy pojedę. Dotrę do Fulton w mniej niż cztery godziny. – Odwraca się i spogląda na pielęgniarkę, niewątpliwie chcąc, aby się cholernie pospieszyła.

Przytakuję i wychodzę z pokoju, słysząc za sobą kroki. Odwracam się i Luke wpada prosto na mnie, chwytając mnie, zanim się przewracam.

– Chryste! Co? Nie mam na to czasu. Muszę zadzwonić do Mii.

Trzyma w uścisku moje ramię.

– Powiedz mi dlaczego ze mną zerwałaś.

Mam tego dość. I znam Luke'a. Nie odpuści, dopóki nie dostanie tego, czego chce. Wieczny, mały drań. Podobnie jak wtedy, gdy chce mojego kolejnego orgazmu.

Nerw.

Wyciągam ramię z jego uścisku i zaciskam zęby.

– Myślałam, że byłam w ciąży, kutasie.

Odchyła się tak, jakbym uderzyła go w twarz.

– Co? Myślałaś? Kiedy? Czy ty? – Jego głos jest bardziej miękki, a ciepło, które było przed chwilą znika. Czuję jak moje ciało pamięta tamten dzień i ten ból, który poczułam, kiedy między nami wszystko się skończyło. Agonia wypala moje usta jak kwas, powlekając moje słowa.

– Nie, nie jestem. Ale myślałam, że byłam.

Trzyma dłonie przed sobą, nadal wyglądając tak, jakby nie miał pojęcia dlaczego to zakończyłam.

– Zapytałam czy kiedykolwiek widziałeś siebie mającego dzieci, a ty powiedziałeś, że nie. Powiedziałeś, że nigdy nie chciałeś tego, co ma Ben. A ja tego chcę. – Przygryzam język, aby rozproszyć się od bólu wspomnień. Jego nozdrza rozszerzają się i zbliża się do mnie.

– Zerwałaś ze mną myśląc, że byłeś w ciąży? I nie pomyślałaś, że powinienem o tym wiedzieć? Wiesz, jak bardzo jest to popieprzone?

– Nie chciałeś tego. Powiedziałeś...

Zbliża się do mnie i jego twarz jest tak blisko mnie, że jego oddech owiewa moje rzęsy.

– Nie mów mi, czego chcę – warczy. – Była jakaś szansa, że mogło nie być moje? To dlatego mi nie powiedziałaś?

Jego słowa są jak jad wychodzący z jego ust. Sapię, odsuwając się i stwarzając dystans pomiędzy nami.

– Nie, nie było możliwości, aby nie było twoje. Ale skoro wywlokłeś to, z iloma dziewczynami spałeś poza mną? Może prawdopodobnie powinnam pójść się przebadać, kiedy tutaj jestem.

Potrząsa głową i pojawia się obok mnie, zatrzymując się, gdy jego ramię ociera moje.

– Powinnaś była mi powiedzieć – warczy do mnie. Nigdy wcześniej tak na mnie nie patrzył. Praktycznie mogę wyczuć, jak wypływa z niego wstręt. A następnie go nie ma, kierując się korytarzem w stronę, w którą miałam pójść. Nie zdecydował się zaspokoić mnie odpowiedzią na pytanie, ale jego milczenie jest odpowiedzią.

Wychodzę na zewnątrz i szybko wybieram numer rodziców po tym jak mój telefon wydaje z siebie dźwięk z powiadomienia na poczcie głosowej.

Zwyczajny głos mojej matki odrzuca mnie, aż informuje mnie, że nie przeczytała mojej wiadomości bo oboje spali. Jednak, nie odrzuca możliwości gadania mi o tym, że powinnam była zadzwonić do nich z taką informacją. Uspokaja się wreszcie, jak mówię jej, że z Benem jest w porządku i trzyma mnie na telefonie tylko przez kilka minut. Po rozłączeniu się z nią, wybieram numer Mii.

Odbiera po drugim sygnale.

– O mój Boże. Jest z nim dobrze? Powiedz mi, że jest z nim dobrze.

Panika w jej głosie sprawia, że moje serce drży w piersi. To moja wina, że jest tak zmartwiona.

– Kochanie, jest z nim w porządku. W zupełności nie jest zraniony. Tylko drobna rana na ramieniu.

Płacze przez telefon, jej szloch miesza się z dźwiękami ruchu.

– Tessa, ja myślałam... myślałam, że nigdy więcej go nie zobaczę. Nigdy nie powiedziałam mu... – Jej głos łamie się w szlochu i to mnie zabija.

– Ciii, Mia, jest w porządku. Z nim jest w porządku, przyrzekam. Był cholernie wkurzony, że byłaś tam sama. I ja też. Z tobą w porządku?

Przerywa, bierze głęboki oddech.

– Sądzę, że tak. Nie bolało jej, kiedy umierała. To było bardzo spokojne i pożegnałam się z nią. Moje ostatnie wspomnienie z nią jest wtedy, gdy była zdrowa, więc mam się czego trzymać.

– Przykro mi, że mnie tam nie było. I Ben rozerwie cię, że przeszedł przez to sama.

– Właściwie to myślałam, że mu na mnie nie zależało. Że nie zależało mu wystarczająco, aby zadzwonić do mnie, kiedy go potrzebowałam. A wtedy gdy otrzymałam twoją wiadomość, że został postrzelony, Boże, Tessa, prawie umarłam tam. Nigdy wcześniej nie byłam tak przerażona.

Wycieram łzy, które spływają mi po policzku.

– Och, kochanie. Jak mogłaś pomyśleć, że mu nie zależy? On cię kocha. Nie powiedział ci tego?

– Nie, jeszcze nie. Nie ma to znaczenia. Powiem mu, jak tylko go zobaczę. Nie mogę czekać ani chwili dłużej.

Jej głos jest teraz stabilny, pełny determinacji. Kiedy moja najlepsza przyjaciółka czegoś chce, zmierza po to.

– Lepiej przestanę mówić, zanim zostanę zatrzymana przez policję. Mam przed sobą około dwie godziny drogi, więc powiedz Benowi, że będę wkrótce.

– On przyjedzie do ciebie, Mia. Mówię ci już teraz, że jak tylko zostanie wypisany, pojedzie.

Wzdycha ciężko.

– Cóż, powiedz mu, aby został.

– Poznałaś go, prawda? Nie mogę mu niczego mówić, kiedy chodzi o ciebie.

Śmieje się lekko, prychając na końcu przytłumionym chichotem.

– Taa. Niech zadzwoni do mnie, gdy wyjdzie. Myślę, że gdzieś go spotkam.

Idę w stronę wejścia do szpitala, przechodząc drogę w czasie naszej rozmowy.

– W porządku. Kocham cię.

– Też cię kocham.

Kończę rozmowę i wchodzę na pocztę głosową, płacząc ponownie, kiedy słyszę jej głos. I potem mówi to.

– Powiedz mu, że go kocham, Tessa. – I wiadomość się kończy. To nie jest dla mnie. To jest dla niego.

Rozdział 20

Ben

Patrzę na Nolana, kiedy grzebie przy pilocie. Potrzebuję rozproszenia i on jest jedynym czynnikiem, który powstrzymuje mnie przed wyskoczeniem z łóżka i mając w dupie moje szwy. Za każdym razem, gdy patrzę na pracę pielęgniarki zszywającej moją skórę, wydaje się, że zwalnia. Więc nie patrzę. Ponieważ kurewsko muszę stąd wyjść.

– Nie było mnie z nią, kiedy mnie potrzebowała.

Zabija mnie to, że nie mogła się mnie trzymać. A co gorsza, była chwila, gdy rozważałem nie założenie kamizelki na ten nalot. Coś mogło się wydarzyć. Jedna z tych kul mogłaby być śmiertelna, a ja nigdy więcej nie mógłbym jej trzymać. Nigdy więcej nie zobaczyłbym, jak jej twarz rozświecła się z uśmiechem, albo nie zobaczyłbym tego figlarnego błysku w jej oczach, który niezachwianie jest uwodzicielski. Moja pierś pali, kiedy ściągać jest formowany, ale teraz ból, który obecnie odczuwałam bycia bez niej jest do nie zniesienia. Czuję się tak, jakby nie było części mojej duszy. Jest moją najlepszą częścią, moją całą przyszłości i jak tylko ją zobaczę, to powiem jej to.

Tessa wchodzi do pokoju, wycierając oczy, zanim kiwa do mnie głową.

– Rozmawiałam z nią. Wie, że jest z tobą w porządku. I teraz wydaje się, że i z nią jest w porządku. Jej mama nie cierpiała, kiedy umarła. Jest w drodze tutaj.

Kurwa. Nie było mnie tam dla niej. Jej mama zmarła, a mnie nie było. Ciśnienie tworzy się intensywnie w mojej piersi i pry cham na pielęgniarkę, która cholernie przeciąga czas na moim ramieniu.

Tessa podchodzi do łóżka i wyciąga swój telefon.

– Proszę. Musisz tego posłuchać. – Biorę go od niej z niepokojem.

– Co to jest? – Nie odpowiada mi, gdy podchodzi do Nolana i ja przykładam telefon do ucha. W ułamku sekundy, głos mojego anioła wypełnia mnie.

– Jestem w drodze. O mój Boże, proszę odzwoń i powiedz mi, że jest z nim dobrze. Powiedz mu, że go kocham. Tessa. Powiedz mu, że zamierzam mu to mówić w każdej sekundzie do końca jego życia. Nigdy więcej nie będzie miał dnia, w którym tego nie usłyszy. – Słyszę jej drżący oddech, zanim błaga. – Proszę, nie zabieraj go ode mnie. – Desperacja w jej głosie prawie mnie patroszy. Ale te słowa, słowa, które odraczałem, aby powiedzieć, sprawia, że moje serce mocno wali w moim mostku i jestem pewien, że złamie go na pół. Ale nie obchodzi mnie, jeśli tak się stanie. Nie chcę, aby kiedyś przestało tak bić. Dałbym kurewsko wszystko, aby utrzymać takie uczucie. Potrzebuję jej. Teraz. Zaczynam schodzić z łóżka, gdy pielęgniarka zatrząskuje swoją dłoń na moim ramieniu.

– Mam jeszcze jeden szew. I wtedy będzie mógł pan iść zobaczyć, czy lekarz pana wypisze. Ma pan wiele siniaków od tych kul i mogą wywoływać wiele bólu. Może chciałby pan pójść do domu z jakimiś lekami.

Odwracam głowę i upewniam się, że patrzy prosto w moje oczy. Nie chcę się powtarzać.

– Nie obchodzi mnie ból. Zniosę wszystko, aby dostać się do kobiety, którą *kurewsko oddycham*. Potrzebuje mnie i jak tylko skończy pani z ostatnim szwem idę do niej.

Jej oczy rozszerzają się nieco i stabilizuje igłę na moim ciele.

– Ale lekarz będzie chciał...

– Powiedz mu, że nie czekam, aby dostać wypis. Powiedz, że poszedłem wbrew poleceniom. Nie obchodzi mnie to. – Spoglądam na moje ramię, a później znowu na nią. – Nie musi być ładnie. Tylko skończ to, żebym mógł wyjść. – Łapie to i oddaję Tessie jej telefon.

Macha do mnie ręką.

– Nie. Weź go. Będziesz musiał do niej zadzwonić, żebyście nie rozminęli się na autostradzie. – Spogląda na Nolana i uśmiecha się, zanim ponownie spogląda na mnie z smutnym wyrazem twarzy. – Jej wiadomość zabiła mnie.

Opieram głowę o łóżka.

– Taa. Mnie też.

Pielęgniarka wstaje i zdejmuje rękawiczki po tym, jak umieszcza bandaż na moich szwach.

– Wszystko skończone. Przyniosę formularze, które musi pan wypełnić. – Wychodzę z łóżka, zanim ona wychodzi z pokoju, a moja prędkość zaskakuje ją.

– Uch, nie zamierza pan tutaj być i coś podpisać, prawda?

– Nie. – Odwracam się do Tessy, która zgarnia Nolana, kiedy pielęgniarka mamrocze pod nosem, jak wychodzi z pomieszczenia. – Masz go?

– Taa, idź po nią. Ale proszę, bądź ostrożny. Mam wystarczająco dość stresu, jak na dzisiaj.

Całuję Nolana zanim wybiegam z pokoju i biegnę korytarzem do klatki schodowej. Jestem na zewnątrz i biegnę do mojej półciężarówki, wdzięczny, że Luke upewnił się, że będzie tutaj na mnie czekała, kiedy zostanę wypisany. Ale nie ma to znaczenia. Cholernie ukradłbym samochód w tej chwili, aby dostać się do niej. Jak tylko na telefonie Tessy pojawia się zasięg, wskazując osiągalność, wybieram numer Mii.

– Hej, nadal mam półtorej godziny przed sobą. Ten ruch jest żałosny! Nikt już nie pracuje?

Zapalam samochód i odjeżdżam ze szpitala, a dźwięk jej głosu wysyła ból przez całe moje ciało.

– Skarbie – szepczę, a mój głos jest spięty. Słyszę jej ciche westchnięcie, a później jej oddech wypełnia moje uszy.

– Ben – mówi przez lekki płacz. Moje imię na jej ustach koi ból, który teraz czuję. Ból, który czułem przez kilka ostatnich godzin. Nadzieja i czysta potrzeba zalewa moje zmysły i naciskam mocniej pedał gazu, aż dotyka on

podłogi. – O Boże, kochanie. Jestem taka szczęśliwa, że słyszę twój głos. Tak bardzo się martwiłam.

– Aniele, gdzie jesteś? Ja jestem teraz na 215.

– Jestem na Route 7. Dlaczego nie poczekaasz na mnie? Możemy się rozminąć.

Śmieję się lekko, jest to mój pierwszy śmiech od wczoraj.

– Nie ma mowy, abym pozwolił ci mnie minąć, skarbie. Pozwól mi jechać, a ja cię znajdę.

Przerywa na chwilę i prawie mogę zobaczyć, jak wierci się przez telefon.

– Ben, muszę to powiedzieć. Nie przetrwam kolejnej sekundy nie mówiąc ci tego.

Chryste, też potrzebuję to powiedzieć. Ale nie tak. Kurewsko nie teraz.

– Nie mów tego, Mia. Chcę patrzeć w twoje oczy, kiedy to mówię. I wtedy powiesz mi to samo. Dobrze? Wytrzymaj dla mnie.

Prycha kilka razy.

– Dobrze. Ale lepiej powiedz to w sekundzie, w której mnie zobaczysz, albo ja powiem to jako pierwsza. Wystarczająco długo czekałam na ciebie, Benjaminie Kelly. Nie każ mi dłużej czekać. – Potrząsam moją dłońią, z której zrobiła się wieczna pięść. Wiedząc, że Mia jest tak blisko mnie, odczuwam to jako swędzenie, którego nie mogę podrapać.

– Żadnego więcej czekania, skarbie. Obiecuję ci to.

– Dobrze. – Przerywa, a cichy dźwięk wypełnia telefon. – Cholera, kochanie. Mój telefon zdycha. Powinnam się rozłączyć, na wypadek, gdybyśmy całkowicie się minęli i będę potrzebować zadzwonić do ciebie. Właściwie to mogę się założyć, że tak będzie.

– Nie wątp we mnie, Mia. Znajdę cię wszędzie. – Zaborczy głód w mojej krwi pragnie udowodnić, że myli się z tym. Nie będzie potrzebowała ponownie zadzwonić. Trafię bezpośrednio do niej jak udoskonalony pocisk.

Śmieje się cicho.

– Lepiej, żeby tak było.

Wiedziałem, że wpadnę na nią gdzieś na Route 7. To była najdłuższa autostrada łącząca Alabamę z Georgią. Wypatrywałem jednego pojazdu po drugiej stronie trawy, która rozdzielała wschód z zachodem. Jak tylko dostrzegam czerwono-wiśniowego jeepa, czuję jak coś we mnie przywala. Moje całe ciało napina się w oczekiwaniu, kiedy przekraczam trzy pasy ruchu i przejeżdżam przez środkowy pas rozdzielający autostradę. Kilka razy zarzuca moim tyłem, kiedy robię to z odpowiednią prędkością, ale nie spowalnia mnie to. Kieruję się prosto w korek, nadal środkowym pasem rozdzielającym i czerwony jeep manewruje między samochodami i zatrzymuje się na trawie.

Chryste, skarbie. Jeśli miałabyś teraz wypadek...

Uderzam po moim awaryjnym hamulcu i wypadam z samochodu, zostawiając go. Ona kołysze nogami w jeepie i zeskakuje, podtrzymując się, zanim biegnie w moim kierunku.

Mia. Mia. Mia.

Uderza w moją pierś, a piszczący dźwięk wydobywa się od nas obojga, kiedy przyciągam ją do siebie. Ból, który spowodowała na moim ściągaczu jest ignorowany. Nie mogę pozwolić jej odejść. Jeszcze nie. Ale odsuwam ją od siebie i trzymam jej delikatną twarz obiema rękami. Spogląda na mnie z desperacją. Aby mnie trzymać. Rozmawiać ze mną. Aby cholernie usłyszeć to, co trzymałem przed nią. I nie chcę, aby czekała.

– Kocham cię. Nie pamiętam chwili, w której cię nie kochałem. Przepraszam, że nie było mnie wtedy, gdy mnie potrzebowałaś, ale to się nigdy więcej nie powtórzy. Nie mogę być bez ciebie, aniele. Proszę, powiedz mi, że zostaniesz ze mną. – Przyciskam moje czoło do jej i zamykam oczy. Wielkość mojej miłości do niej jest przytłaczająca. – Nie mogę się z tobą pożegnać.

Jej ręce chwytają moją talię i delikatnie mnie ściska.

– Też cię kocham. I nigdy nie będziesz musiał się ze mną pożegnać. To zawsze miałeś być ty, tamtej nocy w barze, Ben. Zawsze miałeś być moim pierwszym i moim ostatnim. Nie mogę wyobrazić sobie, abym miała oddać się komuś innemu poza tobą. Nie teraz. Nigdy. – Otwieram oczy, kiedy czuję, jak łzy spływają po mojej twarzy. Wyciąga dłoń i wyciera je. – To jest tam, gdzie jest moje miejsce. Gdziekolwiek jesteś. Zawsze.

Jej deklaracja sprawia, że się prostuję. Moje kolana robią się tak słabe, że mogę upaść. Ale ma mnie. Obejmuje mnie w talii i opiera głowę o moją pierś. Zagrzebuję głowę w jej włosach.

– Wrócimy po twój samochód. Nie jedziemy do domu w oddzielnych pojazdach, gdy nie było mnie z tobą przez tak długi czas.

Chichocze, a jej twarz unosi się i powala mnie tym uśmiechem.

– To nawet nie był cały dzień.

– Czuję się, jakby to był cały rok. Chodź.

Idę z nią przez trawnik i pomagam jej wejść do mojej półciężarówki, po tym, jak zabezpieczyłem jej pojazd. Nie ma między nami miejsca, już nie. Nigdy więcej nie będzie. Jest u mojego boku przez całą drogę do domu. Jej głowa na moim ramieniu, a moja dłoń na jej kolanie trzymana przez obie jej ręce. Pozwalam sobie wypełnić swoje płuca jej zapachem, czując jak mnie to uspokaja, jak pieprzony narkotyk. Przeciwbólowe? Nie. Nie potrzebuję żadnych leków przeciwbólowych. Ona sprawia, że jestem całkowicie zrelaksowany, każdy mięsień w moim ciele jest luźny, aż czuję jej usta na mojej szyi.

Wierci się na mnie, przesuwając moją dłoń między jej nogi.

– Pamiętasz, kiedy byłeś tak bliski tego, aby zjechać na pobocze i wziąć mnie w swojej półciężarówce? – Jej oddech ogrzewa moją skórę pod uchem, wysyłając wstrząsy do mojego kutasa. – Chcę tego. Teraz. – A następnie jej dłoń naciska na moją masywną erekcję, taką, która zagraża rozerwaniem mojego zamka.

Syczę z jękiem, kiedy pracuje nad moimi szortami.

– Chcesz, abym rzucił się do tyłu i pieprzył cię na poboczu? – Czuję na sobie jej skinienie głową, kiedy jej zęby zaciskają się na moich uchu. – Kurwa. Jak bardzo jesteś teraz mokra?

– Bardzo. – Bierze moją dłoń i wsuwa ją pod swoją sukienkę, naciskając dociskając moje palce do swoich majteczek. Mój kutas staje się boleśnie twardy na czucie jej podniecenia i jęczy, kiedy naciskam palec na jej łechtaczkę. – Ben, proszę – dyszy, wbijając paznokcie w moją talię, kiedy odwracam dłoń. Wsuwam dłoń pod jej majteczki i zagrzebuję jeden palec w niej. Jej głowa opada na siedzenie z drżącym westchnięciem.

– Jezu Chryste. Trzymaj się, aniele. – Protestuje ze skowytem, gdy wysuwam z niej swój palec i wkładam go do ust. Zjeżdżam na pobocze w zacisznym, zalesionym obszarze, parkując mój samochód pomiędzy drzewami. Wyłączam samochód i rozpinam swój pasek, kiedy ona robi to sami. – Wespnij się na siedzenie i zdejmij swoją sukienkę. Chcę cię nagą i gotową na mnie. – Zgadza się z radosnym chichotem, dając mi wspaniały widok na jej tyłek, kiedy gramoli się do tyłu.

Wychodzę z samochodu i rozglądam się. Jesteśmy całkowicie wyizolowani. Dobrze. Nic temu nie przeszkodzi. Otwieram tylne drzwi, wysuwam penisa ze swoich szortów, zanim wspinam się do środka.

Zdejmuje swoje majteczki, a swoją sukienkę gdzieś wyrzuca. Jej wygłodniałe spojrzenie skupia się na moim fiucie, którego powoli pocieram, kiedy na nią patrzę.

– Jesteś taki twardy dla mnie – twierdzi z zafascynowanym tonem. Sięga do mnie, ale szybko odsuwam jej rękę. – Chcesz, żebym to zrobiła. Albo powinnam się dotykać, kiedy obserwujesz?

Chryste. To jest cholernie kuszące. Mój kutas szarpie się na tę myśl w dłoni. Ale mam nagłą potrzebę, aby poczuć ją wokół siebie. Nic innego w tej chwili nie będzie wystarczające. Chwytam jej nogę i ciągnę ją do siebie, drugą dłonią trzymając podstawę swojego kutasa.

– Usiądź na mnie okrakiem. Chcę mieć te cycki w twarzy.

Przyciągam ją nad siebie, przesuwając dłonie w górę jej ud, kiedy łapie mojego fiuta i pocieram nim o siebie, wilżąc czubek.

– Kurwa, niesamowicie cię czuć, skarbie – warczę przez zaciśniętą szczękę. Pochylam się i liżę jej napięty sutek, drażniąc go, zanim biorę go w usta.

– Ben – szepcze niecierpliwie, przenosząc swoją wagę i prowadząc mnie do wejścia. Chwyta moją twarz obiema dłońmi, odciągając mnie od swoich piersi i wpatrując się we mnie. – Patrz na mnie. – Jej usta rozchylają się, kiedy obniża się, przyjmując mnie po rękę. – Kocham cię.

Pochylam głowę i uśmiecham się.

– Mnie? Albo mojego kutasa? – Zanim może odpowiedzieć łapie jej biodra i unoszę ją, uderzając w nią pięć razy z brutalną siłą. – Ty. Kochasz. To? – pytam z pchnięciem.

– Tak. Boże, tak.

Kiedy kończę, przejmuje inicjatywę i zatapia paznokcie w moich ramionach kołysząc się na mnie.

– Spokojnie, skarbie – ostrzegam ją, kiedy jej dłoń naciska na moje szwy.

Jej oczy kierują się do tego miejsca na moich ramieniu, gdy unosi rękaw mojej koszuli. Jej brwi marszczą się z bólu, poczucia winy, może. Pochyliła się, naciskając dłoń na mojej piersi, kiedy całuje moje bandaż. Krzywi się na ten nacisk, który mi daje, a ona to zauważa. Jej dłoń chwyta górę mojej koszuli.

– Zdejmij to.

Powstrzymuję ją przed unoszeniem tego bardziej, niż mój górny mięsień.

– Mam się w porządku. Tylko nieco obolałe.

– Chcę to zobaczyć. – Ciągnie z determinacją i zgadzam się, przesuwając się tak, że może zdjąć mi to przez głowę. Wciąga drżąco powietrze, a jej oczy przyklejone są do dziewięciu ściągaczy i siniaków, które mam na przedramieniu od tego.

Jej dłoń delikatnie przesuwa się po tym ściągaczu, który mam dokładnie pośrodku piersi. Mogę zobaczyć jak jej warga drży i wyciągam dłoń ujmując jej twarz. Jej oczy spotykając moje z cierpieniem.

– Mogłam cię stracić. – Ciągnę jej twarz do siebie.

– Nie. Nigdy mnie nie stracisz. Powiedziałem ci, że nic nigdy nie jest w stanie trzymać mnie z dala od ciebie. – Muskam jej usta i smakuję jej łzy na moim języku. – Nie płacz. Nie teraz. Bądź tutaj ze mną, Mia.

Całuje mnie delikatnie, po tym, jak wyciera łzy.

– Kochaj się ze mną. Tak, jak zrobiłeś to pierwszej nocy.

– Chcesz, abym był delikatny? – pytam, obejmując ramieniem jej talię. Przytakuje, zanim zsuwa się z moich kolanach, kładąc się na tylnym siedzeniu, rozszerzając nogi. Zsuwam moje szorty i bokserki do połowy ud, zanim docieram pomiędzy jej nogi. – Wprowadź mnie, skarbie.

Uśmiecha się i wyciąga dłoń do mnie, prowadząc mnie bezpośrednio w siebie. Wypycham powoli biodra, powoli, pozwalając poczuć jej każdy mój cał, kiedy opieram się na łokciu. Jej oczy przymykają się i wygina plecy, ocierając swoją klatkę piersiową o moją z głębokim westchnięciem. Czuję jak jej serce uderza o moją klatkę piersiową, naśladowując moje uderzenie. Całuję jej szczękę, nos, policzki. Każdy cał jej twarzy jest dotknięty przez moje usta. Pozwala mi czuć jej ciało tak, jak za pierwszym razem. Moje dłonie pieszczą każdą część jej ciała, a moje usta przesuwiają się po jej skórze. Oddaję ją pamięci. Jej zapach. Jej smak. To, jak jej ciało drży na moim. To, jak czuję ją teraz, będącą pode mnie, gdy przedłużam, kiedy przeciąganie *tej* chwili z nią jest moim, pieprzonym, powodem egzystencji. Każdy oddech, który czerpię, zaczerpuję dla niej.

Jęczy głośno i chwyta moją twarz, przyciskając moje usta do jej.

– Jestem tak blisko. – Poruszam się w niej tym samym tempem. Nie spiesząc się. Nie odrywając jej od tego, do czego jest przyzwyczajona. – O mój

Boże, Ben – mówi w moje usta, przesuając paznokciami po moich plecach. – Proszę.

– Wiem, aniele. Mam cię. – Wsuwam dłoń pomiędzy nas i naciskam kciuk na jej lechtaczkę. Odpowiada na to piszczącym skowytym i mam ją tam. Tylko kilkoma pociągnięciami.

Otwiera oczy i obejmuje mnie nogami w pasie.

– Nie chcę dość bez ciebie. – Ledwo jest w stanie powiedzieć to zdanie, zanim jej ciało napina się wokół mnie. – Ben...

Jęczę głośno i czuję jak mój własny orgazm buduje się u mojego rdzenia.

– Cholera jasna. – Obserwuję jak jej usta rozdzielają się z cichym okrzykiem, a oczy zamykają się, kiedy buduje się przyjemność i pcham w jej kolana, potrzebując dostać się głębiej. Oddech zostaje mi ukradziony, kiedy wysuwam się z nią, kierując się do momentu wyczerpania. Dając jej każdy kawałek siebie. I mimo, że byłem delikatny i niespieszny, uderza to we mnie z oślepiającą intensywnością. W ten sposób, który zawsze czuję wyłącznie z Mią. Kołyszę się na niej, opierając głowę o jej pierś. Jej ramiona obejmują mnie i trzymają mnie mocniej. Bliżej. Nigdy wystarczająco blisko. Nie mogę wyobrazić sobie, abym mógł ją kochać bardziej, niż teraz, ale wiem, że tak będzie. Ponieważ z każdą sekundą z nią, zakochuję się mocniej. Tak, jak zawsze było między nami. Nawet wtedy, gdy się powstrzymywałem. Kochałem ją, kiedy stała się moją najlepszą przyjaciółką. I dała mi szansę, nigdy nie zmieniłby tego jak to się wydarzyło. Nigdy nie cofnąłbym tych tygodni, w których cierpiałem w milczeniu, chcąc więcej, niż była skłonna mi dać. Dałbym jej tysiące więcej czasu, jeśli potrzebowałyby tego. Przyszłość z nią jest czymś więcej, niż na to zasługuję.

I będę pielęgnować ją jak prezent, którym jest, aż do mojego ostatniego oddechu.

Rozdział 21

Mia

– Wiesz, zanim ta cała rzecz pomiędzy wami zaczęła się, technicznie byłaś moja na lato – mówi Tessa, kiedy pomaga mi pakować rzeczy w sypialni, którą zajmowałam przez dwa ostatnie miesiące. – Znaczy się, nie widzę w tym żadnej krzywdy kończącej twój czas ze mną tutaj, a potem wprowadzasz się do Bena, kiedy skończy się lato.

– Bo na pewno szybko zgodziłby się na ten układ – twierdzą z cichym śmiechem. Wiedziałam, że nie pójdzie na układ, aby przedłużyć moją przeprowadzkę. To jest wszystko o czym mówił przez ostatnie pięć dni. Właściwie to jestem zaskoczona, że dał mi tyle czasu. – I ty się zachowujesz tak, jakbym nie była za rogiem. Uświadomiłaś sobie, że będę tutaj na stałe, prawda?

Uśmiecha się przez ramię, gdy łapie ubrania, które wiszą w szafie.

– Nie o to chodzi. Kocham waszą dwójkę razem, ale on jest okropny w dzieleniu się. Zawsze był.

Biorę od niej ubrania i zdejmuję je z wieszaków.

– Rozmawiałaś z nim?

– Z kim? – Posyłam jej znaczące spojrzenie, a ona przewraca oczami. – Dlaczego miałabym z nim rozmawiać? Nie ma o czym mówić. To koniec.

Jej słowa są ostateczne, ale znam Tessę. Jest zraniona. Nigdy tego nie przyzna, ale tęskni za nim.

– Czy dzisiejszy wieczór nie będzie dziwny? Zobaczenie go na koncercie? Wzrusza ramionami, zanim wkłada wieszaki z powrotem do szafy.

– Tam będzie coś koło pięciu tysięcy ludzi. Mogę go unikać w takim tłumie. I moim planem jest nawalić się co z całą pewnością będzie pomocne

w tej sytuacji. – Zamyka szafę, zanim opiera o nią czoło, uderzając w drewno z miękkim stukiem.

– Tessa...

– Nie chcę o tym rozmawiać. – Unosi swoją głowę i odwraca ją w moją stronę, a jej oczy mówią dokładnie jak się czuje. – Dobrze?

Przytakuję.

– Dobrze.

Kończymy pakowanie mojego pokoju w milczeniu. Wiem, że kiedy będzie gotowa, aby o tym porozmawiać, otworzy się.

I wie, że jestem tutaj, kiedykolwiek ten czas nadejdzie.

Moja ciotka zajmie się sprzedażą domu mamy za mnie, pozwalając mi zostać w Alabamie w czasie tego procesu. Ben i ja pojedziemy wkrótce po resztę moich rzeczy, ale aby być całkowicie szczerą, mam wszystko, co potrzebuję. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że ponownie wprowadzę się do Ruxton, ale teraz nie mogę wyobrazić sobie życia w innym miejscu. To zawsze był mój dom. Gdziekolwiek był on.

Po załadowaniu moich rzeczy do Jeepa, tak, że mogę udać się do Bena bezpośrednio po koncercie, Tessa i ja kierujemy się na pole. Ben zdobył jakoś bilety, aby zobaczyć Luke'a Bryana. Miejsce na trawniku, pozwala nam zaparkować na polu z widokiem na scenę i siedzieć w naszych pojazdach, jednocześnie ciesząc się muzyką. Dostrzegam półciężarówkę Bena po przepchaniu się przez tłum i zaparkowaniu obok tego, obserwując jak zeskakuje z paki i podchodzi do moich drzwi.

– Cześć, skarbie. Wszystko spakowane? – Otwiera dla mnie drzwi i wyskakuję, machając do Reeda, od którego Tessa się oddala.

Biorę jego dłoń i prowadzę go do tyłu jego samochodu.

– Taak. Wszystko jest w Jeepie. Twoja siostra nie jest za szczęśliwa z tego powodu.

Tłumi śmiech, gdy otwiera pokrywę bagażnika.

– Tak, jakby miało mnie to powstrzymać przed twoim wprowadzeniem się do mnie. Proszę. Do góry.

Wspinam się na tył jego półciężarówki, zauważając poduszki i koce rozłożone wokół nas. Odwracam się do niego z tęsknym uśmiechem.

– Będę mieć szczęście w czasie koncertu?

Obejmuje mnie w talii i całuje moje nagie ramię.

– Zawsze jestem przygotowany, aniele. Moja dziewczyna wydaje się być ostatnio nienasycona.

– Jesteś sprośnym, małym skautem – dodaję, słysząc jak śmiech Tessy staje się głośniejszy za mną. Odwracam się w ramionach Bena i zauważam, jak idzie w naszą stronę z Reedem.

– Hej. Cieszę się, że w końcu wypracowaliście swoje gówno. Byliście do bani jako przyjaciele – mówi Reed drażniąc się z nami uśmiechem.

Patrzę na niego przez ramię Bena i odrzuca głowę z śmiechem. Kiedy Tessa otwiera usta, aby się odezwać inna półciężarówka podjeżdża obok Bena i przykuwa jej uwagę.

– Och idealnie. Nie mógł się zgubić w drodze tutaj?

Piers Bena trzęsie się ze śmiechem na moich plecach, kiedy rozpląszcza swoje dłonie na moim brzuchu.

– Byliśmy tutaj tysiące razy. Wątpię, żeby się zgubił.

Ciało Tessy sztywnieje nagle i odwracam głowę, aby zobaczyć dlaczego. Nie tylko Luke wychodzi z jego samochodu. Wysoka, długonoga blondynka jest u jego boku, kiedy dołącza do grupy, zatrzymując się tylko kilka kroków od Tessy i Reeda. Przesuwa swoje spojrzenie od Tessy do Bena i do mnie.

– Ludzie, to jest Brandie. Brandie to są... wszyscy. – Macha delikatnie dłonią, tą która nie jest obecnie wokół jego piersi. Luke obejmuje ją ramieniem w talii. – Zamierzamy podejść bliżej sceny. Złapiemy się z wami później.

Kiedy odchodzi z małą Panną Niepotrafiącą Utrzymać Rąk Przy Sobie, Tessa zatrząskuje klapę półciężarówki i zaskakuje całą naszą trójkę.

– Cóż, wydaje się być urocza. Teraz zadowala się byle czym, prawda?

Reed wzrusza ramionami.

– Nie wiem. Jest całkiem gorąca.

Zerka na niego, a ona się odrobinę cofa.

– Taa, naprawdę wygląda jakby stała na rogu ulicy. I czy jej imię mogłoby być bardziej dziwkarskie?

– Myślałabyś tak samo, gdyby miała na imię Mary – mówi Ben. – Przestań być zazdrosna, Tessa. To ty z nim zerwałaś.

Macha na niego i chwyta dłoń Reeda.

– Cokolwiek. Złapmy kilka set piwa. Chcecie jakieś? – kieruje to do nas, ale jej twarz nadal napięta jest z goryczy.

– Ja mam się dobrze – mówię, spoglądając na Bena, który umieszcza się na poduszkach i rozciąga koc.

– Ja też – dodaje.

Tessa i Reed znikają w tłumie. Odwracam się w odpowiedniej chwili, aby zobaczyć jak Ben sięga przez tylną szybę i wyjmuje ramkę. Uśmiecha się do mnie i siada z kocami z plecami na poduszkach. Sięga do mnie wolną dłonią.

– Chodź tutaj, aniele.

– Co tam jest?

Klepie miejsce pomiędzy swoimi nogami i siadam ponownie plecami do jego piersi, upuszczając moje ramiona na jego nogi. Kładzie ramkę na moje kolana.

– Nie płacz – szepcze mi do ucha.

Przechylam ramkę i spoglądam na rysunek. Trzy postacie, niewątpliwie narysowane przez Nolana, przedstawiające naszą rodzinę. Moją rodzinę. Nawet podpisał mnie jako „Ksezniczka Mia Mamusia”. I łzy pojawiają się natychmiast. Nie mogę ich powstrzymać.

– Twoje umiejętności artystyczne są przerażające. – Wyciągam dłoń i wycieram oczy, kiedy on się śmieje. – Boże, on jest najśłodszy, prawda? Możemy to powiesić w twoim domu?

– Naszym domu – poprawia. Ponownie przyciska usta do moich włosów.
– Nie płacz, skarbie.

Otwieram usta, aby powiedzieć mu, że nie płaczę widząc pierwszy rysunek naszej rodziny, ale wyciera każde słowo z mojego słownika, gdy umieszcza małe pudełko na moich kolanach. Wiesz, to pudełko, które każda dziewczyna od razu rozpoznaje. Sapię cicho, trzymając ramkę przy piersi, kiedy moje oczy nadal są przyklejone do pudełka.

Jego spokojne ręce otwierają je.

– Wiesz, jak bardzo cię kocham?

Przytakuję i przyciągam mocniej ramkę, czując jak łyzy pojawiają się w moich oczach. Odmrużuję je i skupiam się na pierścionku, który trzyma między palcami.

– Tak bardzo, jak ja kocham ciebie – chrząkam.

– Nie, aniele. Nikt nigdy nie kochał nikogo tak bardzo, jak ja kocham ciebie. Obawiam się, że pokonam cię w tym. – Sięga po moją dłoń i kładzie ją na swoją, pozwalając wsunąć pierścionek na mój palec. – Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, Mia. Chcę cię każdego dnia do końca życia. Zawsze będę pielęgnować, każdą chwilę, którą mi dasz. Wyjdź za nie, skarbie.

Przytakuję i szepczę „tak” zanim nawet kończy. A wtedy odwraca mnie i przytula do swojej piersi, składając pocałunki na całej, mojej twarzy.

– Dziękuję – mówię w jego usta.

Czuję jak jego wargi zwijają się w uśmiech.

– Za co?

Całuję go od szczęki do ucha.

– Za bycie w barze tamtego wieczoru. Za bycie facetem, którym jesteś. Za danie mi Nolana. – Odchylam się i biorę jego twarz w dłonie. – Czy możemy mieć więcej dzieci?

Bierze moją dłoń do swoich ust i całuje jej tył.

– Czy możemy zacząć teraz? – A potem jestem na plecach, a jego ciało zakrywa moje. Śmieję się w niego, gdy odsuwa włosy z mojej twarzy.

– Jesteśmy po środku pola.

– Nie obchodzi mnie to. I tak nas nikt nie zobaczy. Zobacz jak wysoko jesteśmy.

– Tak, ale mówiono mi, że jestem raczej głośna – drażnię go, kiedy całuje moją szyję. Warczy i skubie moją wrażliwą skórę. – Kocham cię.

– Kocham cię.

– Chcę mieć dużo dzieci.

Jego głowa przechyliła się i uśmiecha się szeroko.

– Dużo.

Przenosi swój ciężar i opiera swoją głowę na poduszkę, ciągnąc mnie tak, że leżę na jego piersi. I zostajemy w ten sposób długo po powrocie Tessy i Reeda. Długo po tym, jak koncert zaczyna się i kończy. Aż jesteśmy jedynym pojazdem na polu. Kocha się ze mną pod gwiazdami, jego czułość zmienia się w dziką gorączkę, której oboje potrzebujemy. Jest idealnie. I jestem dokładnie tam, gdzie jest moje miejsce.

Gdzie zawsze będę.

Epilog

Ben

Mia: *Spotkajmy się w naszym miejscu.*

Wpatruję się w telefon, czytając wiadomość po raz drugi. *Nasze miejsce. Jakie miejsce?* Z tego co wiedziałem, każde miejsce, do którego zabrałem Mię stało się naszym miejscem. I byliśmy w wielu miejscach przez ostatnie cztery miesiące. Zamierzam ponownie przeczytać jej wiadomość, kiedy mój telefon brzęczy.

Mia: *Bar, Ben.*

Potrząsam głową ze śmiechem.

Ja: *Rozgryzłbym to. Co mówiłem Ci o wątpieniu we mnie?*

Mia: *Tylko się pośpiesz, zanim jeden z tych mężczyzn zabierze mnie do domu.*

Ja: *Mia...*

Mia: *Żartuję. Jednak się pośpiesz.*

Jestem na parkingu dziesięć minut później, parkując obok jej Jeepa. Jest tak samo zatłoczono, jak tamtej nocy, gdy Mia stała się moja, ale dostrzegam ją przy tym samym stolku, który zajmowała te wszystkie miesiące temu. Jednak nie podchodzę do niej. Zamiast tego idę na drugą stronę baru, po której nie może mnie widzieć i obserwuję ją bez jej wiedzy. Stuka nerwowo po barze palcami, spoglądając przez ramię co kilka sekund na drzwi. Jej włosy są rozpuszczone i ma tę koszulę, która sprawia, że moje oczy ciągle wędrują od jej klatki piersiowej do twarzy i znowu. Kiwam na barmana.

– Czy możesz posłać jednego z tych purpurowych drinków do dziewczyny tam?

Kiwa głową i zaczyna przygotowywać jej drink, podczas gdy ona wyjmując swój telefon krzywiąc się.

Mia: *Wspominałam, że to ma być jeszcze dzisiaj, prawda?*

Ja: *Jesteś tak cholernie piękna. Wiesz o tym?*

Jak tylko moja wiadomość przychodzi do niej, barman stawia przed nią drinka. Uśmiecha się do niego, spoglądając na drinka, a następnie zerka na telefon. Jej oczy natychmiast znajdują moje po przeciwnej stronie baru i podchodzę do niej. Moja dłoń przesuwa się po jej plecach i zatwierdzam swoje miejsce.

– Wyglądałaś na spragnioną z miejsca, w którym stałem, więc pomyślałem, że ci pomogę – mówię z uśmiechem.

Kładzie dłoń na moim kolanie.

– Muszę porozmawiać z tobą o czymś.

Przechylam głowę i przysuwam drinka bliżej niej.

– I co to jest?

– Musimy przyspieszyć ślub. – Chwyta między palcami słomkę, wyjmując i wkładając ją w drinka.

– Dlaczego? Myślałem, że chciałaś ślub w czasie lata? Znaczy się, jestem całkowicie za tym, aby ukraść cię teraz i uczynić moją żoną, ale wydawałaś się być poważna ustalając datę.

Uśmiecha się i odpycha swojego drinka, kiwając do barmana. Zatrzymuje się przed nami i kiwa do mnie przyjaźnie, zanim spogląda na nią.

– Przepraszam. Czy może pan zrobić coś bezalkoholowego? Nie mogę tego wypić.

– Jasna sprawa – mówi, zabierając jej szklanekę.

Uderza we mnie z uśmiechem i chwyta moją dłoń, kładąc ją sobie na brzuchu.

– Ben.

– Hmm? – Nadal próbuję poskładać ze sobą kawałki, dlaczego nagle nie chciała drinka, którego tak chętnie wypila w czasie naszego pierwszego razu. Zajmuje mi minutę, aby skupić się na swojej dłoni. Moje spojrzenie spotyka jej

i uśmiecha się. I potem nagle „klik”. – Skarbie, jesteś w ciąży? – Nadzieja w moim głosie dominuje nad nagłym niepokojem budującym się we mnie.

– Naprawdę nie chcę być wielkości domu, kiedy pójdę do ołtarza do ciebie. Więc, co powiedziałbyś zamiast tego o wiosennym ślubie? Będę wtedy w piątym miesiącu.

– Aniele. – Klękam po środku baru i przyciskam twarz do jej brzucha. – Proszę powiedz, że nie słyszę cię źle.

Chichocze i unosi moją twarz.

– Nie słyszysz mnie źle. Nolan będzie starszym bratem.

Moje zmysły są zalane potrzebą chronienia tej kobiety i mojego dziecka, które nosi w sobie.

– Musimy stąd wyjść.

– Dlaczego? To jest nasze miejsce.

Potrząsam głową i wstaję, wyciągam pieniądze z portfela i płacę za drinka, którego nie wypije.

– Ludzie tutaj palą. I jest naprawdę głośno.

Śmieje się i wkłada swoją dłoń w moją, pozwalając mi się wyprowadzić na zewnątrz.

– Kochanie, nie sędzę, aby ten poziom hałasu miał skrzywdzić dziecko. On jest teraz wielkości orzeszka.

Zatrzymuję się na środku parkingu i odwracam się.

– On?

Uśmiecha się do mnie i kładzie dłonie na mojej piersi.

– Po prostu przecucie. Jest zbyt wcześnie, aby to określić. – Obejmuję ją ramionami, wpatrując się w kobietę, której oddam swoje życie. – Zamierzasz umieścić mnie w bańce na kolejne dziewięć miesięcy, prawda?

Całuję ją w czoło i przyciągam ją do piersi.

– Zrobię wszystko, co będzie konieczne – mówię.

I nie kłóci się ze mną. Pozwala mi się trzymać tam, gdzie staliśmy tamtej nocy. Zanim wiedziałem, że zmieni moje życie. Zanim wiedziałem, że trzymałem kobietę, którą zamierzałem poślubić.

Moją przyszłość. Moją wieczność.

Cała moja.

KONIEC